PRZEGLĄD POLITYCZNY

Numer specjalny

SPIS TREŚCI

Redakcja
Próba zapisu 7

Jacek Kozłowski
Stocznia Gdańska, 2 - 10 maja 1988
- przebieg wydarzeń 10

DOKUMENTY STRAJKU

Mówi Komitet Strajkowy 39

"Popieramy was ..." 57

Przemówienia strajkowe 76

LUDZIE STRAJKU

Komitet strajkowy 91

Jan Stanecki
Jak się zaczęło 93

Edwin Dobrzyński
"Mogliśmy strajkować i pół roku" 94

Tadeusz Mazowiecki
Próba mediacji 96

wywiad z Janiną Wehrstein
"Ofiarność ludzi była wielka" 102

Andrzej Drzycimski
Łączniczka 105

mówią członkowie Komitetu Strajkowego
Gorycz rozejmu 107

ZAPISANE NA GORĄCO

Adam Kinaszewski
Honor robotnika 111

Henryka Dobosz
Wyspa strajku 124

Donald Tusk
Koniec? 130

GŁOS STRAJKU

"Rozwaga i Solidarność" 137

Ulotki i plakaty 146

Piosenki i wiersze 152

GŁOS WŁADZY

"Liczymy na wasz rozsądek" 156

Z drugiej strony 160

POP uczelniany 160

"Prasa kłamie!" 162

Strajk w fotografiach 165

STANOWISKA, OPINIE

rozmowa redakcyjna
W stronę polityki 183

Jacek Merkel
"Jesteśmy związkiem zawodowym" 186

Piotr Kapczyński
O poszukiwaniu wyjścia
z sytuacji patowej 191

Lech Mażewski
Cel doraźny - porządek autorytarny 195

wywiad z Aleksandrem Hallem
Memento dla władzy 199

wywiad z Pawłem Adamowiczem
Studenci nie zawiedli 203

Tadeusz Aziewicz
Nauczyciele i uczniowie 207

PRÓBA ZAPISU

Strajk w Stoczni Gdańskiej, choć od jego zakończenia upłynęło tak niewiele czasu, począł już obrastać w lokalną legendę. Jego przebieg i wydarzenia z nim związane mają swój symboliczny wymiar. Blokada Stoczni, martwa strefa dzieląca strajkujących od miasta, dzieci-kurierzy, prowokacje stoczniowej V kolumny, postawa Lecha Wałęsy, wyjście ze Stoczni - chwila o najwyższym emocjonalnym napięciu - wszystko to powodowało, że mit majowego strajku powstawał *in statu nascendi*. Gdańsk przez kilka dni stwarzał wrażenie miasta-teatru, zaimprowizowanej wielkiej sceny, na której odgrywano fragmenty narodowego dramatu, a chwilami także groteski. Chęć utrwalenia tego przedziwnego obrazu była jedną z motywacji redagujących niniejszy tom.

Równolegle autorzy pragnęli zrekonstruować możliwie wiernie historię tych dni i zgromadzić dokumentację strajkową. Podjęcie tego trudnego - biorąc pod uwagę tempo pracy i bogactwo materiału - zadania wynikło więc także z chęci ocalenia i upowszechnienia prawdy o tym strajku, cynicznie zniekształconej przez oficjalną propagandę. Jest to dokumentacja nie tylko tego, co się zakończyło, lecz również procesów trwających nadal i dopiero rodzących się, inspirowanych czy związanych z majowym strajkiem.

Idea wydania specjalnego numeru "Przeglądu Politycznego" była także konsekwencją postawy, jaką w tych gorących dniach przyjęli ludzie z nim związani i organizujący się wokół wartości przez "Przegląd" upowszechnianych. Środowisko naszego pisma a także grupy i osoby bliskie mu niekoniecznie ideowo, zaangażowały się po społecznej stronie konfliktu, czy to poprzez solidarnościowe deklaracje i oświadczenia, czy też wspomaganie strajkujących w Stoczni i na uczelniach.

Solidarność ze strajkującymi robotnikami wszystkich właściwie gdańskich niezależnych grup oraz środowisk politycznych i społecznych, od młodzieży szkolnej i WIP-owców po konserwatywną część starszej opozycji pokazała, że niezależnie myślący i działający Polacy, nawet jeśli różnią się ideowo w sposób zasadniczy, mogą w trudnych przełomowych chwilach poddać się społecznym i narodowym pryncypiom. Tak było w Gdańsku osiem lat temu, tak było w gorących miesiącach stanu wojennego, tak też musiało być w maju 88. Należy sądzić, że był to nie tylko wynik imperatywu moralnego czy emocjonalnej solidarności, tak charakterystycznej dla naszego miasta. Była to też oczywista racja polityczna, wypływająca nie z doraźnej kalkulacji szans w tym konkretnym konflikcie ani z oceny politycznej dojrzałości strajków, ale z "długomyślnego" widzenia polskich dylematów i propozycji ich rozwiązania. Zasadza się ona na przekonaniu - które podzielamy - że Polakom nic nie zostanie darowane, że tyle bę-

dzie naszego, ile sobie wywalczymy. Nie możemy pozwolić sobie na bierność i zaniechanie społecznej presji.

Najaktywniejsza część społeczeństwa: robotnicy Stoczni Gdańskiej, studenci, intelektualiści, działacze "Solidarności" i środowiska opozycyjne, wszyscy oni unaocznili władzy i opinii publicznej, że reformowanie państwa i gospodarki bez udziału zainteresowanych, a więc całego społeczeństwa, powieść się nie może. Protestujący nie zyskali powszechnego czynnego poparcia, ale ich akcja była dobrze słyszalnym, przejmującym ostrzeżeniem przed zbliżającą się katastrofą. Uświadomiła wszystkim - miejmy przynajmniej taką nadzieję - że czas pozorów i czczej gry politycznej dobiega końca. Obecna ekipa zmarnowała siedem lat, ważnych lat, choć sięgnęła po środki kosztowne i drastyczne. Jest to czas bezpowrotnie stracony. Od nas teraz zależy, czy okażą się bezpowrotnie stracone wszelkie nadzieje. Majowe przebudzenie, choć nie stało się przesileniem, daje pewne podstawy do optymizmu.

Nie należy przeceniać politycznego znaczenia strajków. Nie stanowią one żadnego przełomu w najnowszej historii PRL, nie zmieniają też w istotny sposób naszych zapatrywań na sytuację w Polsce i możliwości jej zmiany. Główne żądanie strajkujących, relegalizacja "Solidarności", bezwzględnie uprawnione, nie może zastąpić politycznego programu przemian. Postulat przywrócenia pluralizmu związkowego pozostaje wciąż elementem takiego programu, ale jednym z wielu. Nie ulega przy tym wątpliwości, że szczególnie strajk w Stoczni Gdańskiej stał się cennym i bezprecedensowym doświadczeniem politycznym, społecznym i organizacyjnym. Próby analiz i interpretacji znajdziemy wewnątrz numeru, tu poprzestańmy na kilku generalnych konkluzjach.

1. Rozbicie Huty im. Lenina i zakończenie strajku w Stoczni Gdańskiej nie oznacza w żadnym wypadku rozwiązania któregokolwiek z problemów leżących u źródeł protestu. Władza potwierdziła jedynie sprawność działań policyjnych.

2. Strajkujący nie uzyskali większego wsparcia, co wynikało m.in. z braku powszechnego przekonania, że przełom jest możliwy oraz z braku wizji - powszechnie rozumianej i dostrzeganej - przemian po ewentualnym przesileniu. Znaczenie miała też - jak głoszą niektórzy - przedwczesność protestu.

3. Ujawniła się słabość "Solidarności" jako organizacji ogólnopolskiej oraz nikłość struktur regionalnych. Podziemny związek okazał się niefunkcjonalny i nieprzygotowany do możliwości strajku. Jednocześnie potwierdziła się ponownie nośność idei niezależnego związku zawodowego, idei "Solidarności".

4. Strajk uruchomił pokłady aktywności dotychczas ukrytej lub słabo koordynowanej. Odczuć się daje - także po zakończeniu strajku - silna presja "młodych" z postsolidarnościowego pokolenia na "starą" elitę związkową, która w opinii "młodych" nie sprostała majowemu wyzwaniu.

5. Wyraźne jest także - przynajmniej w Gdańsku - przebudzenie środowisk inteligenckich, które /inaczej niż w Sierpniu/ potrafiły w czasie strajku formułować własne postulaty i starały się nadać całej akcji wymiar szerszy, wychodzący poza kwestie syndykalne. Upolitycznienie strajku czy raczej ruchu wokół niego powstałego nie było odczuwane jako grzeszne czy naganne także dzięki postawie inteligencji.

Przedstawiciele naszego środowiska kilkakrotnie zabierali głos w związku z dramatyczną sytuacją naszego kraju. 3 maja oświadczenie solidaryzujące się ze stoczniowcami wydał "Przegląd Polityczny". Tego samego dnia ukazał się zredagowany przy naszym udziale tekst Gdańskiego Klubu Politycznego. Dokumenty te zawarte są w niniejszym tomie. Stanowisko "Przeglądu" wyraża także dyskusja redakcyjna.

REDAKCJA

STOCZNIA GDAŃSKA
2-10 MAJA 1988
PRZEBIEG WYDARZEŃ

Strajk, który rozpoczął się 2.05.1988 w Stoczni Gdańskiej stał się szczytowym punktem i zarazem zakończył falę otwartych protestów, jaka objęła prawie całą Polskę na przełomie kwietnia i maja. Niewątpliwie strajk robotników Huty im. Lenina w Krakowie, rozpoczęty 26.04 był, obok gdańskiego protestu, najważniejszym składnikiem tej fali. Zapoczątkowana jednodniowym strajkiem komunikacji miejskiej w Bydgoszczy, prócz Krakowa i Gdańska, fala ta ogarnęła także Pafawag i Dolmel we Wrocławiu, Hutę w Stalowej Woli, Zakład Przetwórstwa Hutniczego w Bochni, Kopalnię Miedzi Rudna, komunikację w Szczecinie i Policach, Zakłady Mechaniczne Ursus i wreszcie wygasła na jednogodzinnym proteście w Zakładach Cegielskiego w Poznaniu. Objęła ona także strajkami szereg ośrodków akademickich w kraju: Kraków, Gdańsk, Wrocław, Poznań, w szeregu innych, choć akcji strajkowej nie podjęto, odbywały się liczne wiece, ogłaszano pogotowie strajkowe itp. Wiece, próby rozpoczęcia strajku, ogłaszanie stanu gotowości strajkowej, uaktywnienie się szeregu samorządów i tajnych Komisji Zakładowych "Solidarności", które słały wyrazy solidarności i poparcia dla strajkujących hutników i stoczniowców, wysuwanie własnych postulatów wreszcie - to obraz wielu zakładów pracy w tych dniach w Polsce. Ożywiło się także szereg instytucji i środowisk tak legalnych jak i nie, śląc protesty i listy otwarte do władz i deklaracje poparcia strajkującym.

Największy wpływ na wybuch 2.05. strajku w Stoczni Gdańskiej miał niewątpliwie trwający już w tym momencie blisko tydzień protest hutników. Wnosił on po raz pierwszy od kilku lat nowy element do strajkowych żądań: postulaty strajkujących wykraczały poza potrzeby samych hutników /żądanie podwyżki płac również dla przemysłu, oświaty, służby zdrowia oraz emerytów i rencistów/, a przede wszystkim wykraczały poza sprawy czysto ekonomiczne /żądanie przyjęcia do pracy zwolnionych za działalność w "Solidarności" kolegów/. Lech Wałęsa, który jeszcze kilka dni wcześniej apelował o przygotowanie masowej akcji protestu na sierpień, 30.04 wydał oświadczenie, w którym wzywał "wszystkich pracowników w całym kraju do wykazania solidarności z pracownikami hut w Nowej Hucie i Stalowej Woli w przypadku gdyby doszło do użycia siły."

1 maja w kilku miastach Polski /Warszawa, Nowa Huta, Gdańsk, Wrocław, Łódź, Poznań, Lublin, Dąbrowa Górnicza, Bydgoszcz, Szczecin, Bielsko-Biała, Słupsk, Gorzów Wlkp. i Płock/ doszło

do niezależnych manifestacji i wieców, podczas których wyrażano poparcie dla strajkujących hutników.

Przed mszą w kościele św. Brygidy w Gdańsku do kilkutysięcznego tłumu zgromadzonego na placyku przed budynkiem plebanii przemawiał Lech Wałęsa. Wyraził zaniepokojenie obecną sytuacją materialną ludzi pracy w Polsce. Ponowił apel o akcje na rzecz rzeczywistej reformy w Polsce - reformy w kierunku pluralizmu tak ekonomicznego, jak i społecznego oraz politycznego. Apelował o akcje protestu nie na ulicach lecz w zakładach pracy. "Jutro, pojutrze żądam od Was, ż ą d a m o d W a s , solidarnej postawy wobec Nowej Huty" - mówił Wałęsa, na co zebrani odpowiedzieli skandowaniem "Jutro strajk". Podobne słowa wypowiedział Wałęsa również do zgromadzonych po zakończeniu mszy. Licznie otaczających kościół ludzi zaatakowały wyjątkowo silne oddziały ZOMO. Doszło do walki na kamienie. Funkcjonariusze w pogoni za uczestnikami demonstracji zapędzili się aż do wnętrza kościoła św. Brygidy, gdzie dwóch z nich rozbrojono.

2.05. /poniedziałek/ - dzień pierwszy

Od rana w Stoczni Gdańskiej panuje nastrój oczekiwania. Robotnicy otwarcie dyskutują nad możliwością strajku. Około godz. 9.3o na Wydziale K-1 spontanicznie zawiązuje się grupa kilkudziesięciu robotników organizująca strajk. Przywództwo obejmuje robotnik z tego wydziału Jan Stanecki. Grupa rusza ze sztandarami na inne wydziały wzywając ich załogi do rozpoczęcia strajku. Po godzinie 11 licząca już kilkaset osób grupa dociera pod dyrekcję. Proklamowany zostaje strajk okupacyjny. Powstaje pierwsza lista postulatów uznana potem za komunikat nr 1 Komitetu Strajkowego. Oto ona:

1. Podwyżką zarobków dla stoczniowców i stoczniowej służby zdrowia o 15 - 20 tys. zł.
2. Przywrócenie działalności NSZZ "Solidarność" w Stoczni Gdańskiej.
3. Zwolnienie wszystkich więźniów politycznych.
4. Przyjęcie do pracy wszystkich zwolnionych za przekonania polityczne.
5. Nierepresjonowanie członków Komitetu Strajkowego oraz strajkujących.

Do zgromadzonych robotników dołącza na ich wezwanie Alojzy Szablewski - 62 letni inżynier z Biura Projektowo-Konstrukcyjnego zatrudniony w Stoczni od 36 lat, przed ogłoszeniem stanu wojennego przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ "Solidarność" Stoczni Gdańskiej.
Alojzy Szablewski udaje się na rozmowę z dyrektorem Czesławem Tołwińskim, informując go o proklamowaniu strajku okupacyjnego i przedstawiając postulaty. Dyrektorowi towarzyszy dwóch funkcjonariuszy SB. Dyrektor odmawia rozmowy na temat postulatów, twierdząc, że strajk jest nielegalny, gdyż nie wykorzystano innych form protestu. Sprawy płacowe będzie negocjował wyłącznie z oficjalnym NSZZ Pracowników Stoczni Gdańskiej, a w pozostałych nie jest kompetentny. Daje czas na rozejście się do wieczora, grożąc w przeciwnym przypadku "innymi konsekwencjami".

Już od południa zaczynają się pojawiać pierwsi dziennikarze i koresponenci, głównie prasy zachodniej. Od godziny 14 wśród strajkujących jest ekipa filmowa Diecezjalnego Ośrodka Dokumentacji Video w Gdańsku, która nieprzerwanie, aż do zakończenia

będzie filmowała przebieg wydarzeń.

Ok. godz. 15.oo na wiecu przy bramie nr 2 Jan Stanecki mówi:

"Solidaryzujemy się z hutnikami z Huty Lenina z Krakowa i będziemy ich dotąd wspierać /.../ aż nie zostaną wypełnione ich postulaty. Teraz strajkuje Dolmel we Wrocławiu, strajk ma być w PAFAWAG-u, także i inne zakłady w innych regionach Polski podejmują strajk. Tak, że my musimy się trzymać. Trzymać, walczyć aż do spełnienia tych postulatów.

Dodatkowo mogą być jeszcze postulaty, ale to dopiszemy, usprawnimy, na razie to jest jeszcze spontanicznie /.../ Z początku tu było w ten sposób, że na K-1 ludzie spontanicznie zaprotestowali. Zaprotęstowali dlaczego? Sytuacja materialna jest taka tragiczna, marna, że nie idzie wyżywić rodziny. Bo ja jestem pracownikiem K-1 pracuję i zarabiam w granicach trzydziestu, trzydziestu paru. I tam jest masę osób, które zarabiają w granicach 30-40. I tutaj w Stoczni jest nas 50,60 a może nawet 70%. I to jest mało na tę sytuację co się na rynku dzieje, że to nie idzie za to przeżyć".

Około godziny 16 przybywa Lech Wałęsa /będący na zwolnieniu lekarskim/. Odrzuca propozycję strajkujących, aby objąć przywództwo strajku, gdyż jak mówi ma inne zadania, nie chce przywództwa, nie chce utrudniać podjęcia ewentualnych rozmów. Wyraża gorące poparcie dla strajku, apelując jednak o spokój i opanowanie. Wzywa aby nie utrudniać wyjścia tym, którzy nie chcą strajkować. Apeluje o organizację wewnętrzną strajku. Przekazuje pozdrowienia od ks. Jankowskiego. Zapowiada swoje ponowne przybycie za dwie godziny. Zjawia się o 18.3o tym razem wraz z ks. Jankowskim. Ks. Jankowski przekazuje do dyspozycji strajkujących głośniki. W przemówieniu do robotników wzywa do poszanowania mienia stoczni, wytrwałości i opanowania. Wyraża poparcie dla walki o słuszne robotnicze prawa. Po wspólnej modlitwie odjeżdża zapowiadając dalszą pomoc.

Przez cały dzień aż do późnego wieczora w okolicach bramy nr 2 gromadzą się tłumy mieszkańców Gdańska. Przynoszą żywność, przekazują wyrazy poparcia; na bramie, podobnie jak w Sierpniu udekorowanej napisem "strajk" i portretem papieża, pojawiają się wiązanki kwiatów. Panuje atmosfera strajkowego święta, ludzie za bramą wspólnie ze strajkującymi śpiewają pieśni, skandują liczne hasła. Milicji prawie nie widać, dostęp do Stoczni zupełnie swobodny. Po 19.oo wspólna modlitwa strajkujących i kilkuset ludzi za bramą. Wśród strajkujących, którzy decydują się w liczbie ok. 1000 osób pozostać na noc panuje atmosfera optymizmu, wiara w rozszerzenie się strajku w następnych dniach na inne zakłady pracy.

O 20.45 przy bramie nr 2 pojawia się dyrektor Tołwiński. Twierdzi, że nie dotrzymano obietnicy danej rano, że strajkujący do godziny 20.oo rozejdą się. Oskarża strajkujących o bezprawne zatrzymywanie ludzi chcących udać się do domu, o wpuszczanie na teren stoczni ludzi do tego nieuprawnionych. Wzywa do rozejścia się informując, że we wtorek 3.05. o godz. 9.oo poda komunikaty o sytuacji finansowej Stoczni i sprawach płacowych. Twierdzi, że strajkujący nie reprezentują załogi stoczni. Wzywa do rozmów za pośrednictwem legalnych związków zawodowych, co zostaje wygwizdane. Ponownie ogłasza strajk za nielegalny.

W imieniu strajkujących Jan Stanecki informuje dyrektora, że strajk może rozwiązać się tylko pod warunkiem spełnienia

postulatów. Stoczniowcy skandują "Nie poddamy się" i "Solidarność".

W nocy przez megafony z zewnątrz i radiowęzeł nadawane są komunikaty prokuratora o tym, iż strajk jest nielegalny. Późnym wieczorem konstytuuje się Komitet Strajkowy. Na przewodniczącego wybrany zostaje Alojzy Szablewski.

Powstały 29.04.1988 Komitet Założycielski NSZZ "Solidarność" w Stoczni Gdańskiej opracowuje w dniu 2 maja wniosek do sądu o rejestrację.

Wiadomość o rozpoczęciu strajku rozgłośnie zachodnie, w tym Radio Wolna Europa podały 2.05 już o godzinie 15.oo. Pierwszą informację w krajowych środkach przekazu podała Telewizja Polska w "Teleekspresie" o 17.15. Dziennik Telewizyjny,2.05, 19.3o: "W godzinach rannych 150 osobowa grupa pracowników wydziału K-1 Stoczni Gdańskiej ruszyła po wydziałach wzywając do strajku. Kiedy im się to nie udało, przeszli do bram stoczni, usiłując je zablokować i zatrzymać pierwszą zmianę. Pierwsza zmiana opuściła stocznię, druga pracowała, ale kilkaset osób wiecowało przy jednej z bram, żądając między innymi podwyżki płac o 20 tys. zł. Pojawił się również przebywający na zwolnieniu lekarskim Lech Wałęsa i po wygłoszeniu przemówienia poszedł do domu."

3.05. /wtorek/ - dzień drugi

W godzinach rannych ogłoszone zostały komunikaty nr 2 i 3 Komitetu Strajkowego. Komunikat nr 2 wprowadza dwie zmiany do przyjętej 2.05 listy postulatów strajkowych. W postulacie 2 skreślone zostają wyrazy "w Stoczni Gdańskiej" i uzyskuje on brzmienie: "Przywrócenie działalności NSZZ Solidarność". W postulacie piątym, mówiącym o nierepresjonowaniu członków K.S. i strajkujących dodano osoby wspomagające strajk. Komunikat nr 3 wzywa do zgłaszania się do służb strajkowych. Strajk jednak organizuje się bardzo powoli. W drugim jego dniu "brak wszystkiego jeśli chodzi o informację, prasę - czytamy w 1 numerze strajkowego biuletynu 'Rozwaga i Solidarność' - Do tej pory nie udało się uruchomić na terenie stoczni choćby najbardziej prymitywnego wałka". Nie udało się również przejąć radiowęzła, Komitet Strajkowy i robotnicy nie mają dostępu do żadnego większego pomieszczenia, gdzie możnaby skryć się przed chłodem, lub spokojnie obradować. Niewystarczające i zbyt rzadko zmieniane są warty przy bramach, nie ma odpowiedniego sprzętu nagłaśniającego, zaś dyrekcja skutecznie utrudnia dostęp do nielicznych telefonów . Brakuje maszyn do pisania.

Przez cały wtorek sytuacja ulega stopniowej poprawie. Powołane zostają służby porządkowe i łączności, Komitet dorabia się własnej pieczątki, późnym wieczorem organizuje się wreszcie poligrafia, a strajkujący przejmują na swoje potrzeby stołówkę.

Od rana w okolicach stoczni krążą patrole milicyjne. Alojzy Szablewski przedstawia strajkującym zgromadzonym przy bramie nr 2 komunikaty Komitetu Strajkowego. Do stoczni przychodzą robotnicy, którzy dzień wcześniej wyszli po pierwszej zmianie. Wielu deklaruje chęć przyłączenia się do strajku. Szablewski mówi: "Cała zagranica mówi o tym, że siłowo nie mogą tego rozwiązać dlatego, że skompromitowałaby się ta ekipa. Trzeba przede wszystkim wytrwać. Nie chcemy strajkować, chcemy jak najszybciej załatwić tę sprawę. Nie chodzi nam o to żeby wyciągać ile się da."

Od wczesnego rana przed bramą nr 2 gromadzą się mieszkańcy Gdańska. Przybywa transparentów, napisów, kwiatów. Wywieszona zostaje duża tablica z postulatami strajkujących. Po godzinie 12 tłum zgromadzony przed bramą sięga 1000 osób; trwa właściwie ciągły wiec, skandowane hasła przeplatają się z pieśniami patriotycznymi i religijnymi. Śpiewana jest pieśń strajkowa z Sierpnia - "Boże nasz".

O godzinie 9 przybywa Lech Wałęsa. W swoim wystąpieniu do strajkujących robotników mówi, że celem strajków i akcji protestacyjnych jest "zreflektowanie władzy i pchnięcie kraju na drogę reform". Wzywa jednak do działań wyłącznie pokojowych, spośród których strajk jest bronią ostateczną. Podkreśla potrzebę pluralizmu, a równocześnie dialogu i porozumienia. Wyraża przekonanie, że "pierestrojka"" umożliwia znacznie szerszą reformę niż byłaby skłonna przeprowadzić władza. Na koniec apeluje o opanowanie, lepszą organizację strajku i zapowiada swój powrót o godz. 14.

Na wiecu ok. godz. 13 przedstawiciel Komitetu Strajkowego informuje, że w strajku uczestniczy około 80% załogi Stoczni Gdańskiej. Nie wszyscy jednak decydują się na pozostanie na noc. Szablewski wzywa władze do rozwiązania 200 tysięcznej formacji ZOMO, co miałoby dać im potrzebne pieniądze. Proponuje ich przeszkolenie do zawodu na koszt państwa, czym wzbudza aplauz zarówno strajkujących jak i zgromadzonych za bramą. Następnie wzywa robotników do przemarszu pod dyrekcję, gdzie ponawiają oni propozycję podjęcia rozmów. Dyrekcja ją odrzuca, nie wpuszczając Szablewskiego do budynku. Mimo to Szablewski ponawia wezwania przez tubę.

Wiceprzewodniczący Komitetu Strajkowego Jan Górczak, robotnik z wydziału K-2, komunikuje zgromadzonym informację, jak się później okazało przedwczesną, o rozpoczęciu strajku w Stoczni Remontowej i zapowiedzi strajku w Porcie na 4.05 od godz. 7.oo. Na teren Stoczni przybywa Andrzej Gwiazda, który przekazuje strajkującym uzyskane drogą telefoniczną informacje i pozdrowienia z Nowej Huty. 3.05. dołącza też do strajkujących Lech Kaczyński - prawnik z Uniwersytetu Gdańskiego, który zostaje doradcą Komitetu Strajkowego.

Przez cały dzień napływają do Komitetu Strajkowego liczne deklaracje, oświadczenia, uchwały i listy wyrażające poparcie i solidarność ze strajkującymi. Pochodzą od załóg zakładów pracy /m.in. Spółdzielni "Gdańsk", Promoru, EJ Żarnowiec Szpitala Klinicznego nr 3 Akademii Medycznej, pracowników służby zdrowia, oświaty i wychowania/, reprezentantów nowych spółdzielni i spółek, redakcji i środowiska dwutygodnika "Gwiazda Morza", szeregu niezależnych struktur związkowych, społecznych i politycznych /m.in. Gdańskiego Klubu Politycznego im. Lecha Bądkowskiego, środowiska "Przeglądu Politycznego"/, wreszcie od pojedynczych osób /m.in. telegram od Jane Fondy z mężem/ w tym licznych rolników indywidualnych.

Organizuje się akcję pomocy dla strajkujących, której centrum powstaje przy kościele św. Brygidy. Zbierane są środki finansowe i żywność. 3.05, w pierwszym dniu zbiórki zgromadzono 180 tys. zł.

Najsilniejsze, gdyż czynne poparcie zadeklarowali studenci Uniwersytetu Gdańskiego. O godzinie 11.3o odbył się wiec na Wydziale Humanistycznym, gdzie proklamowano okupacyjny strajk solidarnościowy studentów UG, do piątku 6.05 do godziny 15.oo.

Na wiecu odtworzono z taśmy przemówienie Lecha Wałęsy wygłoszone o 9 rano do stoczniowców. Wybrano Studencki Komitet Strajkowy, na którego czele stanął student V roku prawa Paweł Adamowicz. Studenci wystosowali do strajkujących stoczniowców i hutników odezwę z wyrazami poparcia. Wezwali również mieszkańców Trójmiasta do poparcia strajków robotniczych i studenckich. Strajk studentów poparła KZ "Solidarność" UG wzywając równocześnie pracowników do udzielenia studentom pomocy. Niektórzy z nich przyłączyli się do strajku.

Studenci wysunęli również własne postulaty domagając się poszerzenia autonomii uczelni, wpływu na jej funkcjonowanie, wolności stowarzyszania się i poprawy warunków materialnych. Władze uczelni uznały strajk studencki za nielegalny i wezwały do rozwiązania go grożąc w przeciwnym wypadku sankcjami dyscyplinarnymi. Odrzuciły też propozycję rozmów. Pierwszą noc na Uniwersytecie spędziło ok. 250 osób. W nocy uruchomiono własną poligrafię /wałki/ i wydano pierwszy numer biuletynu "Reduta Strajkowa".

Po godzinie 14 do Stoczni Gdańskiej ponownie przybył Lech Wałęsa. W wystąpieniu do strajkujących zwrócił uwagę na przeinaczenie faktów przez oficjalne środki przekazu. Zaapelował do Dyrektora o ich sprostowanie oraz o podjęcie rozmów z Komitetem Strajkowym. Ponownie mówił o celu strajku, którym obok realizacji postulatów, jest uświadomienie władzy konieczności przeprowadzenia rzeczywistych reform. Podczas wystąpienia wręczono Wałęsie ciepły jeszcze bochenek chleba, którym podzielił się ze strajkującymi.

Na wiecu wystąpił także przewodniczący oficjalnego Związku Zawodowego Pracowników Stoczni Gdańskiej - Kościelski. Poinformował o proteście nowych związków przekazanym dyrekcji. Przyznał rację Wałęsie co do kłamliwości propagandy, lecz na inne pytania odpowiadał wymijająco. Zaproponował Wałęsie rozmowę w cztery oczy. Wałęsa przyjął propozycję.

Drugiego dnia strajku złożony został w Sądzie Wojewódzkim przez przedstawicieli stoczniowców wniosek o rejestrację NSZZ "Solidarność" w Stoczni Gdańskiej. Zgodnie z wymogami ustawy o związkach zawodowych do wniosku dołączono uchwałę zebrania założycielskiego i statut. W 14-osobowym Komitecie Założycielskim przeważają robotnicy o długim stażu, część z nich została również wybrana na członków Komitetu Strajkowego /jest wśród założycieli również Alojzy Szablewski/. Pełnomocnikiem prawnym Komitetu został mec. Jacek Taylor.

Po godzinie 15 Stocznię otoczył szczelny kordon ZOMO odcinając dopływ ludzi z miasta. Niektórzy z nich, nie zdążywszy wycofać się spod bramy nr 2 weszli na teren Stoczni.

O godzinie 16 z udziałem Lecha Wałęsy odbyło się posiedzenie Komitetu Strajkowego, któremu przewodniczył Jan Górczak. Jak podano w komunikacie nr 4 dotyczyło ono przede wszystkim spraw organizacyjnych strajku. Lecha Kaczyńskiego powołano na rzecznika KS. Lech Wałęsa, choć zadeklarował pozostanie ze strajkującymi, o godz. 22 udał się do domu.

3.05 odnotowano też pierwsze, coraz liczniejsze w następnych dniach, próby szantażowania strajkujących i rozbijania akcji od wewnątrz, organizowane przez dyrekcję i kadrę kierowniczą. Rano grożono szykanami i pobiciem pracownicy wydziału K-3 . Rozsiewane są plotki o mającym nastąpić w nocy ataku sprowadzonych ze Śląska zomowców. Około północy zajmująca

budynek BHP dyrekcja oraz grupa majstrów i kierowników usiłuje sprowokować straż strajkową. Interweniują robotnicy sprowadzeni na pomoc ze stołówki. W niecałą godzinę później kolejna akcja nękająca wywołana przez 20-30 osobową grupę Obrony Cywilnej. Straż przemysłowa złośliwie utrudnia poruszanie się i dostęp do telefonów. Kordon ZOMO zbliża się w nocy niebezpiecznie do ogrodzenia, lecz ciężkiego sprzętu nie dostrzeżono. Milicjanci zajmują sąsiadujący ze stocznią budynek przychodni. Podano komunikat, że na terenie stoczni pojawiła się grupa SB-ków przebranych za robotników. Wieczorem zerwała się burza i całą noc padał deszcz. Były kłopoty z obsadą wart na bramach, szczególnie przy bramie kolejowej, gdzie nie ma się gdzie skryć przed deszczem. W stołówce Andrzej Gwiazda wspomina wydarzenia z Sierpnia '80, śpiewane są piosenki. Około godziny 4 nad ranem kordon ZOMO został wycofany.

Dziennik Telewizyjny 3.05, godz. 19.3o: "W Stoczni Gdańskiej bramy zakładu są nadal okupowane przez kilkaset osób. Dyrektor stoczni zwrócił się do tych, którzy przerwali pracę, o jej podjęcie bez żadnych warunków wstępnych i o zachowanie się zgodnie z obowiązującym w stoczni regulaminem pracy. Dyrektor podziękował większości załogi, która nie dała się ponieść emocjom i na zakończenie stwierdził, że każdy kolejny dzień powinien być dniem normalnej rytmicznej pracy. Tylko tą drogą możemy osiągnąć zamierzone cele. Większość pracowników pierwszej zmiany po zakończeniu normalnej pracy opuściła zakład."

Jerzy Urban na konferencji prasowej dla dziennikarzy zagranicznych 3.05.: "Siły używają grupy będące trzonem strajkujących. Łamią ustawy, wywierają presję na współtowarzyszy pracy, wysuwają przy tym żądania płacowe".

4.05. /środa/ - dzień trzeci

Od 6 rano przy bramie nr 2 podawane są komunikaty strajkowe, padają wezwania o przyłączenie się do strajku przybywających pracowników pierwszej zmiany.

Na zebraniu w nocy Komitet Strajkowy podjął uchwałę o przejęciu poligrafii i radiowęzła oraz oświadczył, że przejmuje na siebie całkowitą władzę i odpowiedzialność za majątek stoczni. Jednak ani poligrafii stoczniowej, ani radiowęzła nie udało się strajkującym opanować tak 4.05., jak i w następnych dniach.

Około godziny 7 zaczęły napływać liczne informacje o próbach szantażu, przekupstwa i szykanach wobec strajkujących, podejmowanych przez kierownictwo. Za przystąpienie do pracy oferuje się podniesienie wynagrodzenia o kilka grup, a nawet jednorazowo po 5 tys. zł za wejście na statek. Tych, którzy mimo to nie podejmują pracy straszy się konsekwencjami dyscyplinarnymi. Szczególną aktywnością wykazali się w tej akcji kierownicy wydziałów R-3 i W-2. O 7.3o Szablewski poinformował zebranych przy bramie nr 2, że grupa strajkujących udała się by interweniować na tych wydziałach.

Mimo prób szantażu ze strony kierownictwa, do strajku dołączają kolejne grupy robotników, wcześniej w nim nie uczestniczących. Komitet Strajkowy ocenia, że w strajku w godzinach pracy uczestniczy ponad 90% załogi, lecz na noc decyduje się pozostać jedynie niecałe 30%.

Około godziny 9 ponownie przybywa do Stoczni Lech Wałęsa.

Zaproponował aby, podobnie jak w Sierpniu '80 zaczynać i kończyć każdy dzień strajku odśpiewaniem hymnu narodowego i "Boże coś Polskę". Następnie w krótkim wystąpieniu apeluje o poprawę organizacji strajku, o informowanie miasta o jego przebiegu, a także wzywa do przyłączenia się do strajku pracowników administracji stoczni. Wyraża nadzieję na podjęcie rozmów z dyrekcją.

O godzinie 9.15 w stołówce odbywa się zebranie Komitetu Strajkowego z udziałem Wałęsy. Postanowiono ponawiać próby nawiązania kontaktu z dyrekcją, powołać Biuro Informacyjne strajku, oraz wystosować list do wicepremiera Sadowskiego.

O godzinie 10 Komitet Strajkowy udał się do dyrektora naczelnego by podjąć próbę rozmowy, jednak nie został do niego dopuszczony. Oświadczono, że "komitet jest nielegalny i nikt z nim nie będzie rozmawiał". Komitet wystosował więc list do dyrektora z propozycją rozmów na temat postulatów oraz sprawy przejęcia radiofonii, poligrafii i innych potrzebnych pomieszczeń. Odpowiedzi nie było.

4.05. przybywa na teren stoczni coraz więcej korespondentów zagranicznych. Przez cały dzień docierają kolejne deklaracje poparcia i solidarności m.in. od pracowników Zakładu Remontowego Energetyki, "Solidarności" Ziemi Tczewskiej, Stoczni "Radunia", Senatu UJ, pracowników i studentów PWSSP, Politechniki Gdańskiej, KUL, "Technomechanika", PRK 12, Unimoru i Magmoru. Wiele z nich odczytują przez głośniki delegaci solidaryzujących się zakładów. Przedstawiciel pracowników Szpitala Wojewódzkiego im. Kopernika przekazuje zebrane na pomoc strajkującym 42 tys. zł. W kościele św. Brygidy 4.05 zebrano na ten sam cel 396 tys. zł.

Około godziny 11.oo przybywa grupa robotników ze Stoczni Remontowej informując o rozpoczęciu strajku okupacyjnego. Jednak akcja ta, w której brało udział ok. 300 robotników nie powiodła się ze względu na zdecydowaną postawę dyrekcji i brak przywódców strajku. Próby rozpoczęcia lub nawet krótkotrwałe strajki odnotowano 4.05 w godzinach rannych również w Stoczni Północnej oraz w Portach Gdańskim i Północnym.

Również około godziny 11 przybywają do Stoczni Tadeusz Mazowiecki i Andrzej Wielowieyski upoważnieni przez Episkopat i biskupa gdańskiego do podjęcia mediacji w celu doprowadzenia do rozmów między strajkującymi a dyrekcją. Przedstawieni przez Szablewskiego robotnikom zostają owacyjnie przywitani. Tadeusz Mazowiecki tak określił swoją rolę: "Przyjechaliśmy z upoważnienia Episkopatu, żeby rozmawiać z Komitetem Strajkowym, pomóc Komitetowi Strajkowemu, żeby rozmawiać z władzami. Jesteśmy do Waszej dyspozycji i razem będziemy poszukiwać rozwiązania".

O 11.15 przez radiowęzeł nadawany jest apel dyrektora o opuszczenie Stoczni, grożący rychłym wkroczeniem oddziałów ZOMO. Około południa zomowcy przy bramie nr 2 zatrzymują starszego mężczyznę, jednak po zdecydowanej interwencji strajkujących, którzy wybiegli za bramę, puszczają go, zabierając jedynie torbę.

4.05. trwa nadal akcja strajkowa studentów UG na Wydziale Humanistycznym. Wciąż dołączają nowi uczestnicy i wieczorem jest już blisko 600 osób. Do strajku na Uniwersytecie dołączają również studenci PWSSP. Odbywają się organizowane przez SKS wykłady, budynek udekorowany jest transparentami "Solidarności" i NZS.

Na wiec o godzinie 19 przybył prorektor Krasucki wraz z prokuratorem rejonowym, który odczytał oświadczenie grożące sankcjami karnymi za udział w strajku. 4.05. odbył się również kilkusetosobowy wiec na Wydziale Ekonomiki Transportu UG w Sopocie.

Studenci podjęli także próbę zorganizowania strajku okupacyjnego na Politechnice Gdańskiej. Strajk, niezbyt liczny, zakończył się na skutek interwencji OC. Wezwano do kontynuowania strajku absencyjnego.

Ok. godz. 14 do stoczni powraca Lech Wałęsa wraz z ks.Jankowskim. Odbywa się kolejne posiedzenie Komitetu Strajkowego z udziałem Wałęsy, Mazowieckiego i Wielowieyskiego, podczas którego zapoznano delegatów Episkopatu z sytuacją w Stoczni. Wałęsa powtórnie oświadczył, że nie chce obejmować żadnej funkcji w Komitecie Strajkowym, gdyż mogłoby to utrudnić podjęcie ewentualnych rozmów.

Ok. godz. 16.3o kordon ZOMO ponownie otacza Stocznię. Stwierdzona zostaje obecność wewnątrz stoczni funkcjonariuszy SB, którzy utrzymują łączność radiową na falach ultrakrótkich.

Odbywają się rozmowy T.Mazowieckiego i A.Wielowieyskiego z dyrekcją. Początkowo dyrektor naczelny w ogóle nie chce z nimi się spotkać, gdy wreszcie decyduje się na spotkanie, to tylko po to, żeby stwierdzić, że strajk jest nielegalny i że rozmawiać nie będzie. Spotkanie zakończyło się o godz.17, po czym mediatorzy udali się do biskupa Gocłowskiego.

Wieczorem Polskie Radio i Telewizja przekazały wystąpienie Jerzego Urbana: "Zorganizowano dwie grupy po 70 osób, które rozeszły się do hal - mówił o sytuacji w Stoczni Gdańskiej - ogłaszając, że przejmują władzę i żądając przerwania pracy, bo praca w licznych wydziałach stoczni trwa. Używano takiej formuły: przerwij pracę bo stryczek, kanał albo za bramę./.../ Te grupy zaczęły zatrzymywać ruch w stoczni; tam jeżdżą samochody, melexy ciągniki i przewożą materiały z wydziału do wydziału. Wyrzucano ludzi prowadzących pojazdy, wyrzucano materiały produkcyjne z wózków, samochodów usiłując wymusić przerwanie pracy. Kierowców wyciągano z samochodów i znowu padała formuła: stryczek, kanał albo za bramę./.../ O godzinie 11.17 usiłowano zająć jeden z budynków administracyjnych przy 2 bramie. Gdy kierownik komórki odmówił opuszczenia pomieszczenia zapowiedziano: wrócimy i zajmiemy siłą./.../ Wałęsa oświadczył, że odtąd kieruje strajkiem. Mamy do czynienia z poczananiami terrorystycznymi, z groźbami użycia siły i używaniem siły. Odpowiadają za to przede wszystkim osoby kierujące strajkiem, bardziej niż wyrostki grożące ludziom powieszeniem lub utopieniem. /.../ Agencja Reutera podała, że Wałęsa oznajmił jej, że ostrzega przed krwawą rewolucją /.../ Nie dopuścimy do tworzenia anarchii i brutalizowania stosunków, oba dzikie strajki wyrodnieją i ostrzegam: grożą poważnymi konsekwencjami". W dzienniku telewizyjnym o 19.3o przytoczono też wypowiedź dyrektora Stoczni: "jeżeli w dalszym ciągu nie uda się przywrócić warunków normalnej pracy, wówczas, wobec braku sprzedaży i napływu środków finansowych stocznia stanie się przedsiębiorstwem niewypłacalnym".

Około godziny 17 incydent przy bramie nr 3. Licząca blisko 100 osób grupa pracowników dozoru technicznego usiłuje sforsować bramę, mimo, że ze względu na bezpieczeństwo Komitet Strajkowy ograniczył ruch wyłącznie do bramy nr 2, o czym wszyscy nie przyłączający się do strajku dobrze wiedzą. Napastnicy są w ubraniach roboczych i z narzędziami. Służby porządkowe informują,

że nie zamierzają nikogo zatrzymywać w Stoczni siłą, lecz nie zezwolą na wynoszenie majątku zakładu poza teren Stoczni. Prowokatorzy wyposażeni w krótkofalówki grożą wezwaniem milicji. Wobec zdecydowanej postawy strajkujących napastnicy wycofują się spod bramy. Z niektórymi z nich usiłuje rozmawiać przybyły niebawem Wałęsa, lecz nie udaje mu się przełamać atmosfery wrogości. Fałszywe informacje podane przez Jerzego Urbana wywołały oburzenie wśród strajkujących. Komitet Strajkowy oświadczył, że są one nieprawdą i ponownie wezwał dyrekcję do rozpoczęcia rozmów. W kolejnym komunikacie /nr 9/ poinformowano o nieudanej próbie doprowadzenia do rozmów przez mediatorów ze strony Episkopatu. Zapowiedziano dalsze próby.

Kolejne posiedzenie Komitetu Strajkowego odbyło się o godz. 21.3o. Stwierdzono poprawę organizacyjną strajku. Utworzono fundusz strajkowy, z którego 30 tys.zł przekazano strajkującym studentom UG. Przyjęto tekst listu do wicepremiera Zdzisława Sadowskiego, w którym zaproszono go do przybycia do Stoczni Gdańskiej. Wydano też apel do stoczni w Gdyni o podjęcie strajku solidarnościowego.

W środę 4.05. ukazał się pierwszy numer biuletynu strajkowego "Rozwaga i Solidarność" - przed strajkiem pisma NSZZ "Solidarność" Stoczni Gdańskiej. Wersja powielaczowa biuletynu kolportowana była wewnątrz stoczni, offsetowa głównie poza stocznią. Numer 1/73/ zawierał komunikaty i dokumenty KS i Biura Informacyjnego strajku, oraz informacje o przebiegu strajku. Błyskawicznie też, natychmiast po wydaniu, drukowane są komunikaty KS w formie ulotek.

4.05 już na stałe do strajkujących przyłączył się Lech Wałęsa. Do Stoczni przybyła także prof.dr Joanna Pensonowa i przystąpiła do zorganizowania punktu medycznego dla strajkujących.

Wystąpienie Jerzego Urbana powszechnie odczytywano jako przygotowanie opinii publicznej do użycia przemocy. Poczucie zagrożenia wśród strajkujących wyraźnie wzrosło. Wieczorem do zebranych w stołówce wiceprzewodniczący KS Jan Górczak mówi: "Pamiętajmy o jednym: do wygrania mamy bardzo dużo a do stracenia nic. Tę solidarność tutaj, przed tą nadchodzącą nocą musimy razem zacieśniać. Pamiętajmy o tych stojących na bramach, żeby co jakiś czas, przynajmniej co te dwie godziny, byli wymieniani. Deszcz w tej chwili pada, tak,że oni muszą być wymieniani, bo się poprzeziębiają nam. Nie chcemy żeby nam ktoś zachorował."

W nocy ZOMO kilkakrotnie demonstrowało swą siłę podchodząc blisko do bram, a nawet pozorując ataki - podjeżdżające pod bramy grupy samochodów oświetlały teren, następnie podchodzili zomowcy w pełnym rynsztunku, uderzając pałami w tarcze.

Około 3 w nocy przez głośniki nadany został komunikat dyrektora Stoczni Tołwińskiego o zawieszeniu działalności Stoczni do odwołania i przyznaniu na ten czas niestrajkującym płatnych urlopów. Po nadaniu komunikatu nerwowość i poczucie niepewności wzrosło. Na bramę nr 2 przybywa Lech Wałęsa i w świetnym przemówieniu podtrzymuje ludzi na duchu. Obiecuje strajkującym pomoc "Solidarności", mówi o poparciu, o zbiórkach pieniędzy w kraju i za granicą.

W nocy wysłannicy Episkopatu - T.Mazowiecki i A.Wielowieyski rozmawiają telefonicznie z I sekretarzem KW PZPR Bejgerem. Rozmowa nie przynosi efektów; Bejger twierdzi, że nie jest kompetentny by rozmawiać ze stoczniowcami, że rozmowy może podjąć wyłącznie Dyrekcja Stoczni.

5.05. /czwartek/ - dzień czwarty

Nad ranem w środkach komunikacji i na sklepach całego Trójmiasta rozplakatowany zostaje komunikat dyrektora Stoczni o zawieszeniu jej działalności. Tym razem kordon ZOMO otaczający stocznię nie zostaje rano zdjęty. Zaczyna się permanentna blokada stoczni, mająca trwać do 10.05. Dostęp do stoczni staje się niemożliwy nie tylko dla mieszkańców Trójmiasta, ale nawet dla pracowników Stoczni Gdańskiej, którzy chcieliby przyłączyć się do strajku. Jednak rano 5.05. korzystając z chwilowego rozluźnienia się kordonu ostatnia ich grupa przedostaje się do środka. Gromadzącym się przed kordonem stoczniowcom zomowcy rozdają ulotki z oświadczeniem dyrektora stoczni. Początkowo tworzy się przedziwna sytuacja: przy akompaniamencie skandowanych przez stoczniowców i zgromadzonych za kordonem ludzi z miasta haseł, oklasków i śpiewów ponad głowami zomowców przerzucane są paczki z żywnością, papierosy itp. Kordon jest słaby, więc części ludzi udaje się przejść pod samą bramę nr 2. Jednak koło godziny 9 kordon się zacieśnia. Odcięta zostaje część miasta sąsiadująca ze Stocznią, wstrzymany ruch samochodowy, przystanki autobusów i tramwajów zostają przeniesione.

We wczesnych godzinach rannych /jeszcze przed 5/ zbiera się Komitet Strajkowy, by ocenić sytuację po ogłoszeniu przez dyrektora zawieszenia działalności Stoczni. W wydanym oświadczeniu Komitet ponownie wzywa Dyrekcję do podjęcia rozmów, podkreślając znaczenie postulatu dotyczącego przywrócenia działalności NSZZ "Solidarność". Oświadczenie to odbite na powielaczu jest kolportowane od rana wśród strajkujących wraz z innymi ważnymi dokumentami - oświadczeniem Komisji Interwencji i Praworządności NSZZ "S" podpisanym przez Lecha Wałęsę i Zbigniewa Romaszewskiego na temat rekompensaty szkód poniesionych z powodu udziału w strajkach lub wspomaganiu ich. Gwarantuje się represjonowanym robotnikom wypłaty przez 6 miesięcy do momentu znalezienia nowej pracy poborów w wysokości średniego wynagrodzenia wraz z premiami i nadgodzinami w okresie ostatnich trzech miesięcy. Wałęsa i Romaszewski apelują równocześnie do członków "Solidarności", zagranicznych związków zawodowych i środowisk polonijnych o przekazywanie funduszy na ten cel.

O godz. 7 rano odbywa się przy bramie nr 2 wspólna modlitwa strajkujących, kontynuowana w dniach następnych.

Już wcześnie rano dociera do strajkujących wiadomość o spacyfikowaniu strajku w Nowej Hucie. Przez cały dzień, różnymi drogami docierają kolejne szczegóły brutalnej akcji ZOMO i grup antyterrorystycznych, o pobiciach, zmuszaniu robotników do podpisywania upokarzających deklaracji itp. Wieczorem dociera informacja o dalszym kontynuowaniu strajku w HiL i odtworzeniu Komitetu Strajkowego, oraz o zwycięskich walkach hutników z milicją.

Rano powrócili od biskupa gdańskiego wysłannicy Episkopatu A.Wielowieyski i T.Mazowiecki; przybyli do Stoczni również mec. Siła-Nowicki, Bogdan Borusewicz, Andrzej Celiński, Krzysztof Wyszkowski. Mediatorzy ponawiają próbę skłonienia dyrekcji do rozmów z Komitetem Strajkowym, lecz kończy się ona kolejną odmową. W związku z tym wydają oświadczenie o niepowodzeniu swojej akcji. Po południu udają się znów do biskupa gdańskiego T.Gocłowskiego, tym razem już tylko po to aby zastanowić się nad podjęciem działań przeciwdziałających ewentualnemu użyciu siły wobec strajkujących. Następnie A.Wielowieyski wraca do Warszawy, zaś T.Mazowiecki ponownie udaje się do Stoczni, by

wspierać moralnie i duchowo strajkujących i by móc ich ewentualnie swą obecnością uchronić od skutków interwencji.

Przez cały dzień mnożą się utrudnienia i szykany ze strony dyrekcji, kadry kierowniczej, grup OC, straży przemysłowej i otaczających stocznię zomowców. Rano utrudniano strajkującym dostęp do szatni i umywalni, gdy chcieli się umyć. Po interwencji Komitetu Strajkowego wycofano się z tego. W dalszym ciągu jednak kadra kierownicza usiłowała indywidualnie nakłaniać robotników do przerwania strajku, grożąc zwolnieniem z pracy i represjami karnymi. Oficjalny związek zawodowy, podobnie zresztą jak dyrekcja nie zgodził się udostępnić maszyny do pisania, ani dopuścić robotników do telefonu. Na terenie Stoczni działają funkcjonariusze SB współpracujący z OC i Strażą Przemysłową. Bunkry wewnątrz Stoczni zajęte są przez nierozpoznane grupy ludzi. Grupy OC składają się z pracowników Stoczni, głównie partyjnych i członków neozwiązków, których powołano wręczając karty mobilizacyjne. Działają oni jednak przeważnie bez przekonania; w rozmowach ze strajkującymi podkreślają swoją niezgodę na takie działania i mówią że nie chcą być "piątą kolumną". Pojawia się w Komitecie Strajkowym rzekomy wysłannik z Olsztyna, jednak zidentyfikowany jako mieszkaniec Gdańska, zostaje usunięty za bramę. Ok. 18 zastępca dyrektora Deptała wraz z grupą 30 osób usiłuje otworzyć bramę nr 1. Dochodzi do awantury, po której napastnicy wycofują się.

O godzinie 10 odbywa się wiec strajkujących przy bramie nr 2. KS informuje, że w wyniku porannej zbiórki pieniędzy uzyskano 70.103zł 60gr. Odczytane zostają oświadczenia Komitetu i Lecha Wałęsy w związku z pacyfikacją strajku w Nowej Hucie. Szablewski mówi na ten temat: "Jest hańbą dla władzy takie rozwiązanie, że nie rozmawiają, a tylko w ten sposób siłą wynoszą. Wobec tego niech i nas wyniosą, jeśli nie chcą rozmawiać /.../ Jeżeli wejdą i nas zabiorą, to nie przegrywamy, z podniesionym czołem wyjdziemy, a będą przegrani oni /.../ Apeluję do wszystkich, gdyby do tego doszło, naprawdę serdecznie proszę, żeby nie było jakiejś bójki, bo to nic nie daje."

Lista więźniów politycznych, których uwolnienia domagają się strajkujący liczy 19 nazwisk.

Mimo odcięcia Stoczni kordonem kontakt z miastem nie zostaje całkowicie zerwany. Na teren Stoczni poprzez kordony i płoty przedostają się ludzie przynosząc kolejne deklaracje poparcia, życzenia, informacje i żywność. Docierają w ten sposób przedstawiciele strajkujących na UG studentów. Poparcie zadeklarowały trzy szpitale w Gdańsku, studenci AWF, gdzie rano 5.05 odbył się wiec, uczniowie i nauczyciele Liceum Plastycznego w Gdyni Orłowie /zapowiedzieli strajk na 6.05./. Docierają liczne oświadczenia potępiające akcję w Nowej Hucie /m.in. od studentów i pracowników KUL, studentów UG i PG, pracowników UG, Regionu NSZZ "S" Pomorza Zachodniego, NSZZ "S" Służby Zdrowia, poznańskiego WiP/. Dochodzą informacje o krótkich strajkach w Porcie Północnym i w Stoczni Komuny Paryskiej w Gdyni, o strajku służb transportu w Porcie Szczecińskim, o gotowości strajkowej w zakładach Łodzi, o jednodniowym strajku studentów UW i strajku uczelni krakowskich, o strajku komunikacji w Szczecinie i Policach. Są też pierwsze reakcje na ogłoszony przez Wałęsę i Romaszewskiego apel: AFL-CIO - 10 tys. dolarów, tak samo Międzynarodowa Branża Pracowników Telekomunikacji, zaś metalowcy 5 tys., włoski Komitet Solidarności z "Solidarnością" udostępnia całość funduszy posiadanych aktualnie na koncie. 5.05 na pomoc dla strajkujących zebrano przy kościele św. Brygidy 583 tys. zł.

W wywiadzie dla obecnego w Stoczni korespondenta Associated Press Wałęsa stwierdził, że władze swymi poczynaniami doprowadzają kraj do ruiny. Akcję w Nowej Hucie określił jako kolejne odrzucenie przez władze logiki i możliwości porozumienia. Zapowiedział, że bez względu na sposób zakończenia strajku, stocznię opuści jako ostatni.

Studenci UG kontynuowali strajk w budynku Wydziału Humanistycznego. Rano odbył się wiec na Wydziale Ekonomiki Transportu. Rozpoczęły się też pertraktacje z rektorem, odłożone na wieczór. O 13 zebrani na wiecu pracownicy UG potępili akcję w Nowej Hucie, wyrazili poparcie dla studentów i stoczniowców. Około 60 z nich przyłączyło się do strajku okupacyjnego studentów. Rano studenci nawiązali kontakt z biskupem gdańskim, Tadeuszem Gocłowskim. Biskup podjął starania, by doprowadzić do rozmów ze strajkującymi studentami. Pragnął również spotkać się z nimi, jednak prorektor UG odmówił dania gwarancji bezpieczeństwa i zgody na to spotkanie. Ok. godziny 11.oo biskup skontaktował się telefonicznie z szefem WUSW w Gdańsku gen. Andrzejewskim, wyrażając swe zatroskanie losem studentów. Gen. Andrzejewski zagwarantował bezpieczeństwo strajkującym studentom do piątku 6.05. do godz. 15.oo. Zaproponował też biskupowi, aby przedyskutować również problem strajku w Stoczni. Biskup odparł, że nie jest w tej sprawie kompetentny, ale może rzecz skonsultować z przedstawicielami Komitetu Strajkowego. Ta rozmowa okazała się mieć przełomowe znaczenie dla podjętych w następnych dniach prób negocjacji ze strajkującymi stoczniowcami.

Wieczorem 5.05. biskup Gocłowski wystosował list do strajkujących studentów. Wyrażając zaniepokojenie sytuacją studentów, pisze o swoich staraniach, aby przyjść im z pomocą. Apeluje o "odważną rozwagę" w staraniach o autonomię uczelni i możliwość stowarzyszania się we własnych organizacjach.

Podobnie jak w poprzednich dniach, o godz. 21 odprawiona została przez ojca Stanisława Tasiemskiego z Konwentu Dominikanów Msza św.

Akcja strajkowa studentów PG załamała się 5.05. na skutek fałszywej informacji o spacyfikowaniu strajku w Stoczni i aktywnego przeciwdziałania grup OC i bojówek złożonych z członków PZPR. Podobnie jak studenci PWSSP dnia poprzedniego, część studentów PG dołączyła do strajkujących studentów UG.

W drodze na Uniwersytet, gdzie miał wygłosić odczyt dla strajkujących studentów zatrzymany został Andrzej Gwiazda. Również 5.05. podczas akcji ulotkowej na rzecz strajkujących zatrzymano Klaudiusza Wesołka i Adama Błaszczaka z WiP. Zatrzymano także szereg działaczy "S" z Portu Gdańskiego: Jana Hałasa, Czesława Nowaka, Kazimierza Prochorczyka i Kazimierza Poławskiego.

Około godziny 21.oo stoczniowcy przeprowadzili wspólną modlitwę. W godzinach wieczornych do strajkujących przemawiał mec. Władysław Siła-Nowicki. Powiedział, że według tego, co osobiście słyszał w Warszawie od przedstawicieli władz, pacyfikacja siłą strajku w Stoczni nie jest przewidywana. Podobnie w wywiadzie dla BBC 5.05. wypowiedział się wicepremier Zdzisław Sadowski, motywując to tym, że Stocznia w przeciwieństwie do HiL jest zakładem deficytowym.

Mimo tych zapewnień sytuacja w Stoczni nocą z 5 na 6 maja nie była wesoła. Po odśpiewaniu Apelu Jasnogórskiego na zakończenie modlitwy Wałęsa dokonuje obchodu bram. Stałą służbę na bramach pełni w nocy 96 osób: brama nr 1 - 10, nr 2 - 26, nr 3 - 4

kolejowa -12, kolejowa z drugiej strony - 8 osób. Atmosferę wśród strajkujących dobrze oddaje tekst zamieszczony w 6 numerze wychodzącego w Stoczni biuletynu "Rozwaga i Solidarność" /wersja powielaczowa/ pod znamiennym tytułem "Nie dajmy się zwariować": "Co jakiś czas - pisze autor tekstu - słyszymy wołanie: chodźmy na bramę nr 2, albo na bramę nr 3. Zdecydowana większość z nas biegnie wówczas we wskazanym kierunku".

Około godziny 23.oo pierwszy tej nocy fingowany atak ZOMO na bramę kolejową. Ostre reflektory, jasno jak w dzień, wwiercający się w uszy dźwięk syreny. Zomowcy biegną na bramę waląc pałami w tarcze, by zatrzymać się pół metra od niej i spokojnie odejść. Kolejny atak o godzinie 2.3o. W międzyczasie przez głośniki nadawana jest wielokrotnie wszędzie dobrze słyszalna wypowiedź dyrektora Tołwińskiego: "Komunikat. Pomimo decyzji o zawieszeniu działalności stwierdzam, że nadal znaczna, choć zmniejszająca się grupa okupuje bramy, odwlekając powrót do warunków normalnej pracy i powiększając i tak już znaczne straty. Kolejny raz polecam dostosować się do moich decyzji i opuścić zakład, kończąc tym samym bezcelowy pokaz i porzucić rolę narzuconą przez zawodowych graczy, chcących waszym kosztem przypomnieć o swoim istnieniu. Ostrzegam, że dalsze ignorowanie moich poleceń i podtrzymywanie sytuacji zagrażającej istnieniu zakładu zmusi mnie do zastosowania innych rozwiązań. Powtarzam: Komunikat. Pomimo decyzji...".

W nocy po stoczni kręcą się grupy OC, szef nowych związków, Kościelski z obstawą.

Dziennik telewizyjny, 5.05., 19.3o: "Rzecznik prasowy dyrektora naczelnego Stoczni im. Lenina w Gdańsku stwierdził: Po ogłoszeniu w Polskim Radiu decyzji dyrektora stoczni o zawieszeniu działalności produkcyjnej i rozwieszeniu komunikatów na terenie Trójmiasta i w okolicach, znaczna część pracowników zakładu nie przybyła do pracy. Okupujący bramy i pomieszczenia przy bramie nr 2 nie zastosowali się do komunikatu i w dalszym ciągu przebywają na terenie stoczni. Liczebność tej grupy nie zmieniła się, nie widać także oznak zakończenia ich akcji. Poza tym na terenie stoczni znajdują się pracownicy odpowiedzialni za jej normalne funkcjonowanie. Komunikaty informujące o zawieszeniu działalności produkcyjnej stoczni nadawano regularnie począwszy od 3 w nocy do 8 rano, najczęściej między 6 a 7. Praktycznie więc, każdy miał możliwość zapoznać się kilkakrotnie z ich treścią. Nic więc dziwnego, że tylko nieliczni pracownicy przyszli do stoczni. Większość z tych nielicznych, którzy przybyli do pracy, kierowała się troską o funkcjonowanie zakładu, swojego stanowiska pracy". Pod obraz sprzed bramy nr 2 podłożono odgłosy pracy na ciężkim sprzęcie. Takiego w pobliżu bramy nr 2 w Stoczni nie ma.

6.05. /piątek/ - dzień piąty

W dalszym ciągu kordon ZOMO szczelnie otacza Stocznię. Nastroje jednak wyraźnie się poprawiają. Okazuje się, że kordon nie jest nieprzenikalny. Blokuje ludziom z miasta dostęp do Stoczni, uniemożliwia też praktycznie przyłączenie się większej grupy nowych robotników do Stoczni, ale pojedyncze osoby, z informacjami, gazetkami strajkowymi i ulotkami, a przede wszystkim z żywnością przedostają się. Szczególną rolę pełni grupa kilkunastoletnich chłopców, mieszkańców sąsiadujących ze stocznią osiedli, którzy nawet do dziesięciu razy dziennie po-

konują trasę do kościoła św.Brygidy i z powrotem, niosąc przy tym ciężkie plecaki i torby z żywnością. Okoliczni mieszkańcy udzielają im wszyscy wszelkiej możliwej pomocy wskazując lepsze przejścia, udostępniając miejsca do ukrycia itp. Choć więc od dwóch dni stocznia odcięta jest od większych dostaw żywności, to wystarcza jej jednak na zaspokojenie podstawowych potrzeb.

Na poprawę nastrojów, paradoksalnie, wpłynęły też nocne prowokacje ZOMO. Zmusiły wszystkich do solidarnego współdziałania w pilnowaniu bram i patrolowaniu terenu stoczni. "Nie ma już sytuacji, gdy jedni całymi dniami męczyli się na bramach, a drudzy zajadali stołówkowe diety i wylegiwali się na styropianie" - czytamy w stoczniowej "Rozwadze i Solidarności" nr 9/edycja powielaczowa/.

O 6.3o rano zbiera się Komitet Strajkowy. Komitet decyduje się ujawnić swój skład, bo i tak większość jego członków nie ukrywa swych nazwisk, a ujawnienie nazwisk zapewni większe bezpieczeństwo w przypadku ewentualnych represji. Ponadto Komitet postanawia zwrócić się do biskupa Tadeusza Gocłowskiego z prośbą o interwencję by umożliwić dostęp do stoczni rodzinom strajkujących, odprawienie mszy św. w niedzielę oraz regularne i bezpieczne dostawy żywności i leków. W apelu do koleżanek i kolegów z Uniwersytetu Gdańskiego Komitet Strajkowy wzywa do wytrwałości we wspólnej walce. W czasie spotkania KS przedyskutowano także sprawę wpuszczenia i rozładowania pięciu duńskich wagonów z watą izolacyjną. W przeciwnym wypadku Stoczni groziłoby płacenie kar umownych. Komitet wyraził na to zgodę i nadzorował przebieg rozładunku, który prowadzili ludzie dyrektora wspólnie z grupą strajkujących.

Jednak stosunek dyrekcji do strajkujących nadal uniemożliwiał nie tylko podjęcie rozmów, ale również jakąkolwiek inną współpracę, choćby w interesie zakładu. Już o 7.3o grupa 30-40 agresywnie zachowujących się ludzi usiłowała siłą sforsować bramę nr 1. Na grzeczne wyjaśnienie, że wychodzenie jest możliwe wyłącznie przez bramę nr 2, zaczęli wyważać drzwi portierni. Jeden z robotników, chcąc zaalarmować sąsiednie bramy uruchomił syrenę, za co został kopnięty silnie w nogę i dwukrotnie uderzony pięścią w twarz.

Po południu kolejna podobna prowokacja. Dyrektor Deptała usiłuje przez budynek Biura Konstrukcyjnego wprowadzić bojówkę 30-40 osób, aby wymienić inną grupę zmęczonych funkcjonariuszy. Interweniuje duża grupa robotników z Wałęsą i Szablewskim uniemożliwiając przejście. W dyskusji z Wałęsą Deptała publicznie przyznaje się do działań prowokacyjnych wobec strajkujących.

Kordon ZOMO nie przepuszcza do pracy zatrudnionych w szpitalu na terenie stoczni lekarzy i pielęgniarek. Ci, którzy pozostali w środku nie mając zmienników nie opuszczają chorych, pracując ponad siły. Wstrzymano również przyjęcia do szpitala stoczniowego nowych pacjentów. Przywieziony 6.05 karetką pogotowia chory stoczniowiec zostaje zawrócony i odwieziony do innego szpitala.

Po porannej modlitwie do stoczniowców zgromadzonych przy bramie nr 2 mówi Tadeusz Mazowiecki. Wyraża swój podziw dla stoczniowców za ich opanowanie i odpowiedzialność. Stwierdza również, że akcja w HiL była krokiem nieuczciwym ze strony władz, ponieważ wcześniej ogłoszono, że do użycia siły nie dojdzie.

Jednak napięta atmosfera, szczególnie ostatniej nocy, daje znać o sobie. Ok. 10.15 jeden ze stoczniowców na wiadomość /nieprawdziwą zresztą/, że żonę i dzieci wyrzucono z mieszkania opłacanego przez stocznię rozbija szybę stołówki kubkiem i usiłuje wyskoczyć. Powstrzymywany przez kolegów zostaje szybko oddany do pobliskiego szpitala. Trzech innych stoczniowców 6.05. dostaje ataków epilepsji. Wałęsa w chwilę po incydencie zwraca się do zebranych w stołówce ze spontanicznym przemówieniem, w którym podtrzymuje ich na duchu i uspokaja nastroje.

Kontakt nawiązany przez biskupa Tadeusza Gocłowskiego 5.05. z generałem Andrzejewskim, szefem WUSW rozwijał się 6.05. Rano generał ponowił swoją propozycję, aby biskup podjął się mediacji ze strajkującymi. W związku z tym ok. godziny 14 odbyło się spotkanie biskupa z gen. Andrzejewskim. Efektem tego spotkania była wizyta jaką złożyła delegacja Komitetu Strajkowego u biskupa. Po członków delegacji przyjechał ok. godz. 14.3o ks.Bryk. Umożliwiono mu przejazd samochodem pod bramę nr 2. W delegacji uczestniczyli Brunon Baranowski i Jan Górczak z Komitetu Strajkowego oraz doradcy - Tadeusz Mazowiecki i Lech Kaczyński. Spotkanie rozpoczęło się o godzinie 15.oo i trwało do północy.

Strajkujący stoczniowcy wydali odezwę do mieszkańców Trójmiasta, w której dziękując za pomoc żywnościową i inną apelują o poparcie poprzez akcje strajkowe, ulotkowe, plakatowanie oraz malowanie murów. Na terenie Trójmiasta kolportowana jest ulotka wzywająca całą komunikację do solidarnościowego 1-godzinnego strajku w poniedziałek.

6.05. w kościele św.Brygidy zebrano na pomoc dla strajkujących 844 tys.zł.

Na konferencji prasowej dla grupy dziennikarzy, którym udało się dostać do stoczni przed zablokowaniem jej przez milicję, albo po prostu przez płot, wypowiadał się w imieniu Komitetu Strajkowego jego rzecznik Wojciech Kreft. Ocenił on przyszłość strajku jako niepewną, ze względu na mniejsze niż oczekiwano poparcie ze strony załóg innych zakładów pracy. Wyjaśnił motywy ujawnienia nazwisk członków Komitetu Strajkowego. Powiedział, że mimo przedłużania się strajku, mimo prób psychologicznego załamania strajkujących, nastrój jest dobry. Rozpoczął działalność kabaret "Masztalskiego", Krzysztof Wyszkowski zainicjował cykl prelekcji dla strajkujących wykładem na temat niezależnych ruchów społecznych w powojennej Polsce.

Długie okresy czasu, w których nic się nie dzieje stoczniowcy spędzają w różny sposób. Popularne jest grupowe śpiewanie piosenek przy gitarze. Podczas strajku powstało szereg nowych piosenek. Otwarty zostaje punkt informacyjny, którego kurierzy przenoszą pocztę na zewnątrz.

Oprócz "Solidarności i Rozwagi" - biuletynu strajkujących, oraz ulotek, poligrafia strajkowa drukuje też plakaty, teksty piosenek itp. Powstają liczne pieczątki, wydawane są znaczki "Poczty Strajkowej". Powstaje swoista kultura strajku.

Także zomowcy nie zawsze są wrodzy. W nocy z 5 na 6 maja jeden z ich patroli powiesił przy bramie nr 3 siatkę z żywnością. Popularnością wśród zomowców cieszy się tekst strajkowego szlagieru, w którym występują jako smurffy. Proszą o ulotki z tekstem piosenki, lub o przedyktowanie go przez bramę.

W południe Komitet Strajkowy wydaje komunikat na temat składania wniosków o wypłatę zasiłku strajkowego. Równocześnie informuje się, że rodziny strajkujacych mogą zgłaszać się o pomoc w kościele św.Brygidy. Powstaje lista wypłat. Kryterium ustalania wysokości wypłaty zasiłku stanowi ilość osób pozostających na utrzymaniu strajkującego. Z pomocy w pierwszym dniu korzysta 90 osób na sumę około 900 tys.zł.

Wraz z informacjami kurierzy przekraczający kordon milicyjny przynoszą w dalszym ciągu liczne deklaracje poparcia, oświadczenia potępiające atak na HiL itp. od kolejnych zakładów pracy, organizacji, struktur niezależnych i osób indywidualnych. KZ "Solidarności" w Porcie Gdańskim ubolewając, że jej apel o strajk solidarnościowy nie spotkał się z odzewem przekazuje strajkującym całość swoich funduszy i oddaje do ich dyspozycji własną poligrafię oraz papier.

6.05. o godzinie 15 - zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami - studenci UG przerwali swój strajk na Wydziale Humanistycznym. W ostatnim dniu ilość jego uczestników jeszcze wzrosła, przekraczając 700 osób. Jeszcze ostatniego dnia dołącza się do strajku kolejna liczna grupa studentów PG. Teren ich uczelni blokowany jest przez OC i milicję, blisko 500 osobowy wiec odbył się więc pod położonym poza terenem Instytutem Okrętowym. Na obu uczelniach trwa również strajk absencyjny tych studentów, którzy nie uczestniczą w strajku okupacyjnym. Zajęcia nie odbywają się. W strajku na UG uczestniczą również grupy studentów PWSSP, AWF i AMG. W piątek odbył się również wiec w Zakładach Teoretycznych Akademii Medycznej w Gdańsku, na którym wyrażono poparcie dla strajkujących stoczniowców i studentów UG. Studencki Komitet Strajkowy UG wystosował do strajkujących stoczniowców oświadczenie, w którym zapewnia o dalszym poparciu i organizowaniu akcji wspierających. SKS nie rozwiązał się, lecz przekształcił w Studencką Grupę Negocjacyjną, która kontynuować ma starania o realizację postulatów. W przypadku ich niepowodzenia protest ma zostać wznowiony. Wezwano wszystkich studentów do udziału w niedzielnej mszy św. w kościele św.Brygidy, oraz zapowiedziano wiec w poniedziałek, na którym studenci zadecydują o formach dalszej akcji protestacyjnej. Do godziny 20 trwa sprzątanie budynku Wydziału Humanistycznego przez studenckie służby strajkowe. Wychodzących po godzinie 15 studentów witał niewielki tłumek mieszkańców Gdańska okrzykami "Dziękujemy".

Komitet Strajkowy Stoczni Gdańskiej skierował do studentów list z podziękowaniami za solidarną akcję, dotychczasową postawę i pomoc.

6.05. Kolegium w Gdańsku skazało Bogdana Lisa oraz Mariusza Hinca i Czesława Nowaka z Portu Gdańskiego na kary po 3 miesiące aresztu. Przewiezieni zostali do Braniewa. Zatrzymany został uczestnik WiP Marek Czachor. Jeden z kurierów - Arina /lat 17, uczennica Liceum Muzycznego, nazwisko nieznane/ została zatrzymana przez ZOMO.

O godzinie 18 strajkujący stoczniowcy uczestniczą w nabożeństwie majowym. Dzięki interwencji biskupa stocznię odwiedzają po południu lekarze. Stan sanitarno-zdrowotny uznali za zadowalający.

Pierwszy słoneczny dzień strajku kończy o godzinie 21 Apel Jasnogórski.

W nocy ZOMO dwukrotnie pozoruje atak na stocznię. Po 1-szej w nocy podchodzący pod bramę zomowcy zapowiadali, że "za pół godziny rozwalimy strajk". Innym razem podeszli mówiąc "No, to wygraliście". Ataki z użyciem samochodów, w ostrym świetle reflektorów, nie spowodowały jednak paniki wśród strajkujących.

Dziennik Telewizyjny 6.05.,19.3o: "Nasz reporter przyszedł dziś o 13 przed bramę nr 2 Stoczni Gdańskiej, by nakręcić film i przeprowadzić rozmowy na terenie Stoczni. Nie został jednak wpuszczony przez okupujących bramę. Dziś o 15.15 zakończył się strajk okupacyjny prawie 300 studentów Uniwersytetu Gdańskiego. Studenci porządkują teren uniwersytetu."

7.05. /sobota/ - dzień szósty

Od rana mnożą się próby wchodzenia nieupoważnionych osób cywilnych na teren stoczni. Zatrzymywani na bramach okazują się zwykle osobami wezwanymi do OC, przeważnie partyjnymi. Na teren stoczni wpuszczana jest jedynie grupa pracowników obsługujących urządzenia w ruchu ciągłym, których lista została uzgodniona z dyrekcją i znajduje się na bramie nr 2. Pozostali nie są wpuszczani. Niektórzy z nich zachowują się agresywnie, usiłują się wepchnąć siłą, odgrażają się.

Po rannej modlitwie Szablewski informuje zebranych robotników o przypadkach dezinformowania strajkujących. "Jeden ze stoczniowców podszedł do mnie i powiedział, że był bardzo zdenerwowany, bo mu powiedziano, że żona chora. Dostał się do domu - wszystko w porządku. Wiadomo, że robi się to abyśmy opuścili ten teren. Wciągają zdążające tu rodziny do milicyjnych samochodów no i tam nakłaniają, żeby mówić takie kłamstwa, żeby męża zmiękczyć, żeby mąż poszedł do domu". Następnie Wałęsa mówi, że jest dumny z robotników, z ich wytrwałości i solidarnej postawy. "Solidarność" na tym właśnie polega, że trud chcemy nosić wspólnie, że szczególnie silniejsi muszą pomagać słabszym, że lepsi tym gorszym wyciągając ich z różnych zaułków i tak dalej". Mówi dalej, że ich walka już przynosi rezultaty, budzi zastanowienie. Apeluje o dalsze wytrwanie. Na zakończenie Szablewski intonuje "Kiedy ranne wstają zorze".

Około godziny 8.15 kolejny incydent z udziałem dyrektora Deptały. Przez budynek Biura Projektów usiłowała przedostać się na teren stoczni grupa ok. 200 osób nadzoru technicznego. Straż strajkowa nie wpuściła ich i wezwała posiłki. Przybyli Lech Wałęsa i Alojzy Szablewski oraz kilkuset strajkujących. Przed budynkiem Biura Projektów powstał wiec, na którym doszło do ostrej wymiany zdań między strajkującymi a dyrektorem Deptałą. Ustalono, że aby uniemożliwić wprowadzenie osób obcych na teren stoczni w budynku Biura Projektów straż pełnić będzie pięciu przedstawicieli dyrekcji i pięciu strajkujących.

O godz. 9.oo mszę dla strajkujących odprawił ks. Bryk. Po jej zakończeniu ponownie delegacja Komitetu Strajkowego udała się do biskupa Gocłowskiego. Delegacja wróciła przed godz. 14. Efektem obu spotkań z biskupem oraz pośrednictwa gen. Andrzejewskiego była zapowiedź rozpoczęcia rozmów z dyrekcją o godzinie 15-tej.

Rozmowy rozpoczęły się w zapowiedzianym terminie w budynku Dyrekcji. Ze strony Komitetu Strajkowego wzięli w nich udział Alojzy Szablewski, Jan Górczak i Brunon Baranowski oraz doradcy: Tadeusz Mazowiecki, Władysław Siła-Nowicki oraz Jarosław i Lech

Kaczyńscy, ze strony Dyrekcji czterech zastępców dyrektora Stoczni. Dyrektor Tołwiński w rozmowach nie uczestniczył. Już na wstępie oświadczono, że przedmiotem negocjacji mogą być jedynie trzy postulaty: płacowy, dotyczący powrotu do pracy osób represyjnie zwolnionych ze względów politycznych, oraz postulat zapewnienia bezpieczeństwa strajkującym i osobom wspomagającym strajk.

W sprawie płacowej, dyrekcja zgodziła się na podwyżkę tylko w wysokości uzgodnionej wcześniej z neozwiązkami - o 15,5 tys., w tym 6 tys. osłonowego i 20% premii, a więc w rzeczywistości podwyżka wyniosłaby 6-7 tys.zł.

Dyrekcja oświadczyła, że nie widzi przeszkód aby przyjąć osoby represyjnie zwolnione ponownie do pracy, ale ponieważ obowiązuje limit zatrudnienia, postulat ten może być realizowany tylko w miarę możliwości. Taka formuła umożliwiłaby dyrekcji swobodne manipulacje w tej kwestii.

W sprawie zagwarantowania bezpieczeństwa uczestnikom strajku odczytano oświadczenie prokuratorskie, że w przypadku zakończenia strajku do godziny 19.oo dnia 7 maja nikt nie zostanie zatrzymany. Dyrekcja obiecała też, że nikt nie zostanie zwolniony, ale wiadomo, że po kilku dniach organ założycielski może ustalić nowe limity zatrudnienia i przekrój zawodowy, co pozwoliłoby zwolnić niewygodnych w ramach niewinnej restrukturyzacji. Co więcej, nie powiedziano ani słowa o umorzeniu i zakazie wznowienia wszczętego dwa dni wcześniej przeciwko uczestnikom strajku, śledztwa.

W sprawie legalizacji "Solidarności" mimo, że jest to postulat dla KS najważniejszy, nie chciano w ogóle rozmawiać. W końcu zgodzono się przekazać ten postulat generałowi Andrzejewskiemu. Ogólny ton rozmów był wrogi, miał bardziej charakter ultimatum. Przy tym dyrektorzy, przy byle drobiazgu kontaktowali się z dyrektorem naczelnym telefonicznie.

W tej sytuacji przedstawiciele Komitetu Strajkowego oświadczyli, że muszą przedstawić stanowisko dyrekcji załodze. Rozmowy zakończono o godzinie 18.oo. Strajkujący jednogłośnie opowiedzieli się za kontynuowaniem strajku i prowadzeniem rozmów w dniu następnym. Do dyrektora skierowano pismo z propozycją wznowienia rozmów w dniu następnym o godzinie 12.oo, ze względu na planowaną wcześniej mszę.

W związku z pomijaniem w rozmowach przez dyrekcję postulatu rejestracji "Solidarności", przewodniczący KS Alojzy Szablewski wydał oświadczenie do mieszkańców Gdańska i Polski wyjaśniając znaczenie, jakie ma dla stoczniowców ten postulat. Komitet Strajkowy wystosował też apel do grup antystrajkowych o zaprzestanie działań ze względu na rozpoczęcie negocjacji.

O godzinie 19 odbyło się spotkanie KS ze strajkującymi, na którym przedstawiono im wyniki rozmów i dokumenty wydane przez Komitet Strajkowy. Na spotkaniu zabrał głos Lech Wałęsa: "To było takie prawie ultimatum, że do 19, bo jeśli nie to prokurator może to wszystko inaczej potraktować /.../ Nie wyszliśmy, walczymy dalej bo nic nie dostaliśmy oprócz tych paru groszy i w związku z tym uważam, że chyba podejmą rozmowy jutro, ale tym bardziej musimy wzmocnić czujność, bo może zrozumieją, że zerwaliśmy rozmowy, że walczymy, a oni może myślą, że nie będziemy walczyć /.../ Musimy wytrzymać ten napór i ciśnienie, bo wielu już myślało, że zakończymy i wyjdziemy do domu. Tak się jednak nie stało, walka trwa dalej i będzie trwała tak długo jak będziecie sobie tego życzyli". Odpowiedziały okrzyki:

ie poddamy się","Nasze związki muszą być, bo nie wyjdziemy".

Po spotkaniu odbyła się konferencja prasowa dla dziennika-
y obecnych w stoczni, na której przedstawiono przebieg roz-
w i odczytano dokumenty KS. Poinformowano też o dalszych wy-
zach poparcia napływających do Stoczni; m.in. odczytano list
udentów i pracowników Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toru-
u, popierający stoczniowców i zawierający ponad 600 podpisów.
kościele św.Brygidy zebrano 7.05 na pomoc dla strajkujących
4 tys.zł.

zakończenie głos zabrał mec. Władysław Siła-Nowicki, który
mo braku powodzenia w rozmowach ocenił sytuację jako lepszą
ż w dniu poprzednim.

Rozpoczęcie rozmów wyraźnie poprawiło atmosferę w Stoczni.
tarły też informacje, że wczorajszy apel stoczniowców do mie-
kańców Trójmiasta o wsparcie i akcję kolportowania ulotek,
lowania haseł itp., spotkał się z szerokim odzewem. Mecz piłk-
rski Lechia Gdańsk - Górnik Wałbrzych, na którym zgromadziło
ę blisko 10 tys. kibiców, przekształcił się w manifestację
lidarności ze stoczniowcami. Milicja używała siły, bezpośred-
o do akcji wkroczyła grupa funkcjonariuszy brygady antyterro-
stycznej, których charakterystyczne czarne berety od rana by-
widoczne wokół stoczni i koło stadionu przy ul.Traugutta.
acający kolejką kibice urządzili na przystanku Gdańsk-Stocznia
rącą owację stoczniowcom . Odpowiedziała trzecia brama okrzy-
em "Zwyciężyła Lechia - zwyciężymy my".

W sali stołówki kontynuowano cykl wykładów. 7.05. o Katyniu
wił Władysław Siła-Nowicki.

Na terenie stoczni pojawił się kurczak z zawieszoną u szyi
tką z życzeniami dla Lecha i strajkujących oraz propozycją
otowania go na rosół. Wałęsa sprzeciwił się zabijaniu malucha
wiąc: "Nie lubię zabijać, masz szczęście maluchu, że trafiłeś
Wałęsę".

W dalszym ciągu żomowcy proszą o teksty piosenek strajkowych.
rą też ulotki oraz plakaty ze swoimi karykaturami. Nawiązuje
dziwny kontakt, którego efektem jest mecz siatkówki wygra-
przez strajkujących 6 : 4. Siatką była brama kolejowa przy
ychodni.

Jednak o realiach bardziej świadczy pobicie kuriera - Adama
ensa - złapanego w drodze do stoczni przy ul.Osiek. Pobicia
onał funkcjonariusz SB Andrzej Pstrągowski, stosując technikę
ate. Adam Ferens doznał złamania szczęki.

Przy murze stoczni na zewnątrz rozrzucono ulotki WiP przypo-
ające zomowcom, że są przede wszystkim ludźmi, potem Polaka-
a dopiero na końcu - funkcjonariuszami.

Późnym wieczorem strajkujący wybudowali przy bramie nr 2 oł-
z, którego głównym elementem jest drewniany krzyż z napisem
g, Honor, Ojczyzna".

Uruchomiono też po kilku dniach przygotowań radiostację.
rwszy program nadano o 21.3o w czasie telewizyjnej "Panoramy
a", wchodząc na jej fonię. Program informował o celach straj-
zawierał też wypowiedź Lecha Wałęsy. Był dobrze słyszalny
entrum Gdańska i części Wrzeszcza.

W nocy z 7 na 8 maja rozrzucono na terenie Stoczni ulotki
pisane przez prokuratora wojewódzkiego w Gdańsku Ryszarda
ara, który oświadczał, że "w wypadku natychmiastowego przer-
ia strajku i spokojnego opuszczenia Stoczni Gdańskiej im.

Lenina, nikt z uczestniczących w strajku nie będzie zatrzymany z powodu brania w nim udziału".

Dziennik Telewizyjny 7.05., 19.3o: Po odczytaniu przekazanych już stoczniowcom na spotkaniu z dyrekcją oświadczeń prokuratora i dyrektora Stoczni Dziennik informował: "Kierownictwo Stoczni w porozumieniu z władzami wojewódzkimi podjęło niezbędne kroki, by w sposób humanitarny rozwiązać sytuację, która powstała w wyniku ogłoszenia w Stoczni nielegalnego strajku. Brano pod uwagę, że do strajku wciągnięci zostali w przeważającej mierze ludzie młodzi, kierujący się emocjami, co utrudnia im uświadomienie sobie konsekwencji takiego postępowania dla Stoczni i dla nich samych /.../ Stanowisko kierownictwa łączy poszanowanie prawa z troską o godność osobistą ludzi wciągniętych w trudną dla siebie sytuację. Dobra wola Dyrekcji Stoczni a także Prokuratury Wojewódzkiej nie spotkała się jednak, jak dotachczas, z odzewem. W tej sytuacji powstaje pytanie, czy dobra wola nie będzie nadużyta".

8.05. /niedziela/ - dzień siódmy

W godzinach rannych rozrzucany był na terenie Stoczni tekst zatytułowany "Informacja dyrektora Stoczni" apelujący o natychmiastowe przerwanie "nielegalnego strajku części załogi". Dyrektor zapewnia, że nikt, kto opuści Stocznię nie zostanie zatrzymany, nie będzie wyrzucony z pracy z zastrzeżeniem, że "w świetle powszechnie znanej, trudnej, pogłębionej jeszcze trwającym strajkiem sytuacji ekonomicznej Stoczni, sprawa wielkości zatrudnienia, a w tym i indywidualnej sytuacji zatrudnieniowej każdego pracownika może zostać określona po przywróceniu działalności Stoczni przez organ założycielski, które uzależnione jest od sytuacji kredytowej i możliwości rotacji." W nocy i nad ranem z głośników będących pod kontrolą dyrekcji rozległy się okrzyki "Solidarność to gestapo" i paniczne wrzaski.

Rano Komitet Strajkowy wydał oświadczenie protestując przeciwko zapowiedzianej likwidacji Stoczni. Zaapelował w nim o obronę istnienia własnego warsztatu pracy. "Stocznia jest symbolem, to jest nasz Grudzień 70, to jest nasz Sierpień 80, to są nasze Krzyże i nasza przyszłość" - pisał KS.

Około godziny 9.oo przybył ks.Bryk i rozpoczęły się przygotowania do Mszy św. Na jezdni przed bramą nr 2 ułożono krzyż z kwiatów, na Pomniku Poległych w Grudniu 70 zawieszono flagę "Solidarności". Przed mszą stoczniowcy licznie przystępowali do spowiedzi. Chęć osobistego odprawienia Mszy św. deklarował wcześniej biskup gdański Tadeusz Gocłowski, który przesłał dzień wcześniej list do przewodniczącego KS Alojzego Szablewskiego: "Szanowny Panie Inżynierze. Dziękuję za słowo do mnie skierowane w sprawie jutrzejszej Mszy św. Jest to moim pragnieniem najgłębszym. Podjąłem już starania, by odprawić Mszę św. osobiście. Nie jest wykluczone, iż przybędzie inny kapłan /... Z serdecznym pozdrowieniem i błogosławieństwem + Tadeusz Gocłowski".

O godzinie 10.oo Mszę odprawił ks.Bryk. "Sprawuję tę przenajświętszą Ofiarę w Waszej intencji, by te wszystkie sprawy, sprawy Polski i sprawy świata pracy rzeczywiście znalazły rozwiązanie, jak najszybciej, po myśli tych, którzy walczą o te prawa świata pracy. Sprawuję tę przenajświętszą Ofiarę w ornacie Ojców., tym samym, w którym sprawował ofiarę Mszy św. na Zaspie.

Jest to wyraz Jego łączności z nami..." Dalej ksiądz Bryk wyraził ubolewanie, że nie ma na tym miejscu biskupa Gocłowskiego, który nie otrzymał zgody na celebrowanie tej mszy św.

O godzinie 11 odbyła się msza w kościele św.Brygidy, przekształcając się w wielką, kilkunastotysięczną manifestację solidarności i poparcia dla strajkujących. Tuż przed mszą pod plebanię podjechał witany ogromnymi brawami samochód z żywnością z dużym napisem na szybie "Rolnicy strajkującym". Msza była odprawiana przez ks kanonika Jankowskiego w intencji oficerów polskich poległych w czasie II wojny światowej. Słowa księdza Jankowskiego o słuszności żądania pełnej suwerenności dla Polski zagłuszyły brawa.

Po mszy wśród tłumu zgromadzonego wokół kościoła i przed plebanią pojawiły wię liczne transparenty i rzucano ulotki. W swoim wystąpieniu do zgromadzonych ks. Jankowski przekazał m.in. słowa Jana Pawła II skierowane do Polaków 7.05. z pokładu samolotu lecącego do Montevideo. Do zgromadzonych przemawialiteż m.in. przewodniczący Studenckiego Komitetu Strajkowego UG Paweł Adamowicz i Adam Michnik. Paweł Adamowicz mówił m.in., że "po raz pierwszy w historii ruchu studenckiego przyczyną masowych protestów na uniwersytetach, wieców i strajków studentów, tą przyczyną był strajk robotników, w Hucie i Stoczni. Oni dali nam przykład, iż należy walczyć o własne sprawy, o pluralizm organizacji studenckich, o autonomię. Ich strajk, ich protest był dla nas wzorem. I za to im bardzo dziękujemy. Będziemy o tym zawsze pamiętali". Adam Michnik powiedział, że "Stocznia Gdańska mówi dzisiaj głosem całej Polski". Dowodzi, że Polska jest gotowa do dialogu, i dowodzi, że "nie ma wolności bez Solidarności". Podkreślił ogromną rolę Wałęsy, jego postawy, i jego jasnego, prostego programu. Powiedział, że władze już nie mogą zasłaniać się niezgodą Rosji na reformy, zaś reformy rosyjskie to realizacja tego, co w Sierpniu '80 wypowiedziano w Stoczni. Zebrani po zakończeniu wiecu rozeszli się spokojnie. Uroczystości towarzyszyła ogromna obstawa milicyjna praktycznie całego śródmieścia, wśród której wyróżniały się charakterystyczne czarne berety brygady antyterrorystycznej. Obszerną relację z mszy w kościele św.Brygidy zamieścił organ stoczniowców "Rozwaga i Solidarność" w numerze 8/80/.

W Stoczni dosłownie na pięć minut przed godziną 12 okazało się, że dyrekcja zgadza się rozpocząć rozmowy w zaproponowanym przez KS terminie, tj. właśnie o 12.oo. Delegacja KS, w takim samym składzie jak w dniu poprzednim, została wpuszczona do budynku szefostwa po czym drzwi zostały zamknięte na sztaby. Nastąpiło całkowite usztywnienie postawy dyrekcji - wycofanie się z wcześniejszej oferty podwyżek /"będą jak stocznia zarobi"/, w pozostałych sprawach stanowisko nie zmienione przekazane w formie ultimatum z żądaniem opuszczenia Stoczni do 18-tej. Ton wypowiedzi ostry, czasami prawie wulgarny, ubliżający członkom KS; Tadeusz Mazowiecki włączył się żądając bardziej kulturalnej formy wypowiedzi ze strony dyrekcji. Rozmowy były wielokrotnie przerywane telefonami z instrukcjami, jeden z zastępców dyrektora wychodził i wracał z instrukcjami na kartkach. Rozmowy zakończyły się o godz. 13.3o i w 15 minut poźniej KS ogłosił komunikat na ich temat, określający postawę władz jako"arogancką, odrzucającą dialog jako formę rozwiązania konfliktu pracowniczego". W trakcie zebrania KS jeden z zastępców dyrektora poprosił mec. Siłę-Nowickiego do telefonu, gdyż dzwonił minister Kiszczak. Kiszczak stwierdził, że o ile strajk zakończy się do 18-tej postulaty płacowe mogą być załatwione. Zagwarantował bezpieczeń-

stwo strajkującym i wspomagającym strajk /również tym, przeciw ko którym wszczęto śledztwo/ i - jak się wyraził Siła-Nowicki - dał słowo honoru, że w najbliższym czasie zostaną zwolnieni kolejni więźniowie polityczni.

Po tej rozmowie KS udał się na około jednogodzinną naradę, aby uzgodnić stanowisko wobec tych propozycji. Narada odbywała się "pod chmurką" w celu uniknięcia ewentualnego podsłuchu. Członkowie Komitetu skłonni byli zgodzić się na warunki proponowane przez gen. Kiszczaka, jeśli sporządzony zostanie oddzielny protokół rozbieżności, który podpiszą obie strony i jeśli powstanie formalna komisja gwarantująca i nadzorująca wykonanie porozumienia, w skład której wejdą przedstawiciele Samorządu i KS.

O godz. 17.3o Siła-Nowicki ponownie udał się do telefonu by przedstawić gen. Kiszczakowi stanowisko KS. O godzinie 18.oo powrócił do ciągle obradujących członków Komitetu przedstawiając wyniki rozmowy. Powstała sytuacja jakby rozejmu, z tym jednak, że strajkujący mieliby jeszcze tego samego dnia opuścić stocznię. Komitet Strajkowy zredagował oświadczenie w formie listu do dyrekcji zawierające postulaty strajkujących. W oświadczeniu stwierdzono, że choć umożliwienie legalnego działania "Solidarności" jest postulatem najważniejszym, strajkujący nie będą od jego realizacji uzależniali opuszczenia Stoczni. W sprawie więźniów politycznych zadowolono się zapewnieniami Kiszczaka. Od pozostałych postulatów /podwyżka o 15 tys.zł., pełne bezpieczeństwo dla uczestników i wspomagających strajk, oraz komisja gwarantująca wykonanie porozumienia/ nie zgodzono się odstąpić.

To stanowisko i zdarzenia, które doprowadziły do jego sformułowania zostało przedstawione wszystkim strajkującym na wiecu o godz. 19.1o przez Andrzeja Celińskiego. W czasie czytania oświadczenia na słowa "walkę będziemy kontynuować w innych formach" padł głos "innych form nie ma". Oceniając to stanowisko jako nie satysfakcjonujące strajkujących Celiński stwierdził jednak, że sam fakt podjęcia rozmów oraz trwanie strajku przez tydzień, a także strajk w Hucie - wszystko to "spełniło już waną rolę, aczkolwiek do mety jeszcze cholernie daleko". Po zakończeniu wypowiedzi przez Celińskiego propozycją podchodzenia pojedynczo do mikrofonu i zabierania głosu na ten temat robotnicy wstali wszyscy razem i zaczęli skandować "Nie ma wolności bez Solidarności". Następnie zabrał głos Lech Wałęsa. Ocenił przedstawione postulaty jako bardzo minimalne. Reakcję strajkujących ocenił jako odrzucenie tej wersji. Zapowiedział, że władze zwiększą presję psychologiczną, że najbliższej nocy należy się spodziewać ataków ZOMO. Na pytanie skierowane do strajkujących "Czy wytrwacie?" odpowiedziano skandowaniem "Zwyciężymy".

O godzinie 20.3o ponownie przystąpiono do rozmów z Dyrekcją. Biorą w nich udział z obu stron ci sami delegaci, co poprzednio. Ponownie od początku rozpoczęto dyskusję nad wszystkimi postulatami. Rozmowy po raz pierwszy nabierają charakteru negocjacji. O 24.oo gdy przerwano rozmowy do rana dnia następnego, kontrowersje budził jedynie postulat 3, w którym stoczniowcy kolejno godzili się na rezygnację z legalizacji "Solidarności" w całym kraju, następnie w Stoczni, w końcu byli skłonni zaakceptować formułę powołania komisji przez KS, która nadzorowałaby wykonanie porozumienia. Dyrekcja nie zgadzała się na taką komisję, proponując inną jej wersję - powołałaby ją Rada Pracownicza.

8.05. napływały do Stoczni kolejne wyrazy poparcia. W wielu parafiach Trójmiasta odbywały się msze w intencji strajkujących, gromadzące tłumy wiernych. Zbierano na nich pieniądze dla straj-

kujących, podpisywano petycję do gen. Jaruzelskiego, o prowadzenie z nimi rozmów. Msza w intencji stoczniowców odbyła się także w Elblągu. Zebrano na niej przeszło 50 tys.zł na pomoc dla strajkujących. Wieści o tym wszystkim docierały przez kurierów i prawie natychmiast znajdowały się rozplakatowane na tablicach ogłoszeń. Zamieszczała je też błyskawicznie redagowana i drukowana "Rozwaga i Solidarność", dostępna w stoczni już w dwie, trzy godziny po zamknięciu numeru. Wersja offsetowa "RiS" dostępna była poza stocznią już w 8-10 godzin po zamknięciu numeru, zaś te wydawano nawet po dwa dziennie. Tak błyskawiczne wydrukowanie i przekazanie do kolportażu kilkunastotysięcznych nakładów każdego numeru było możliwe tylko dzięki doskonałemu wręcz zgraniu wielu zespołów strajkujących w Stoczni i wspomagających ich również na zewnątrz.

Również 8.05. przedostał się do Stoczni aktor Szymon Pawlicki przekazując na pomoc strajkującym zebrane przez pracowników Teatru Dramatycznego w Gdyni 30 tys.zł.

Odbył się kolejny mecz siatkówki pomiędzy strajkującymi a zomowcami. Ponownie wygrali strajkujący 3 : 1. Zapowiedziano kolejny mecz w poniedziałek.

Trwały w dalszym ciągu prelekcje dla strajkujących - 8.05. mówił do nich Andrzej Celiński. Masowo na tablicach ogłoszeń pojawiły się plakaty wydane przez poligrafię strajkujących. Drukowano też pamiątkowe koperty i znaczki Poczty Strajkowej. Dzięki kurierom przeprowadzono akcję wysyłania listów do rodzin strajkujących, pozostających na zewnątrz i odciętych od jakichkolwiek kontaktów z mężami, czy ojcami.

9.05. /poniedziałek/ - dzień ósmy

Po zakończeniu tuż przed północą rozmów niedzielnych z dyrekcją zapowiedziano ich wznowienie w poniedziałek na godzinę 9. Komitet Strajkowy na spotkaniu po obradach oceniał sytuację jako lepszą, gdyż choć nie osiągnięto postępu, nastąpiła jednak pewna zmiana tonu drugiej strony, polegająca na rezygnacji z ultymatywnego stawiania sprawy.

Około godz. 1 w nocy ponownie zadzwonił gen. Kiszczak prosząc na rozmowę Władysława Siłę-Nowickiego. Kiszczak stwierdził, że podtrzymuje swoje wcześniejsze warunki, ale tylko do godz. 8 rano. Później zacznie się normalne funkcjonowanie urzędów /w tym KC/ i Kiszczak nie bierze na siebie odpowiedzialności za dalszy rozwój sytuacji. Po godz. 1 w nocy ponownie spotkał się Komitet Strajkowy, by wraz z ekspertami wypracować stanowisko. Eksperci zgodnie orzekli, że należy przyjąć zaoferowane przez Kiszczaka warunki, jednak Komitet był innego zdania. Wałęsa określił przyjęcie tych warunków jako błąd, lecz stwierdził, że podporządkuje się decyzji KS. Następnie eksperci oddzielnie starają się uzgodnić formułę ewentualnego porozumienia, którą Komitet Strajkowy po dramatycznej dyskusji zdecydował się przyjąć.

O godz. 4 rano rozpoczęły się rozmowy między delegacją Komitetu Strajkowego /nadal w niezmienionym składzie/ a dyrekcją. Podczas ponad trzygodzinnej rozmowy dyrekcja nie zaakceptowała nawet tego, co telefonicznie gwarantował Kiszczak. Delegacja KS, choć nie akceptowała propozycji dyrekcji, zgodziła się na próbę sformułowania tekstu porozumienia, zastrzegając jednak, że podpisze go tylko po wyrażeniu takiej woli przez ogół strajkujących.

Tekst porozumienia zawierał gwarancje bezpieczeństwa włącznie z obietnicą umorzenia śledztwa już rozpoczętego przeciwko niektórym uczestnikom strajku, obietnicę bezpieczeństwa zatrudnienia, zobowiązanie się dyrektora, że wystąpi do Rady Pracowniczej o powołanie Komisji nadzorującej wykonanie porozumienia, oraz obiecywał rozpatrzenie podań o przyjęcie do pracy w Stoczni osób wcześniej usuniętych z niej za działalność, jednak tylko, gdy będą możliwości ich zatrudnienia w zawodach deficytowych. W sprawach płacowych porozumienie nie gwarantowało nawet tego, co ustalono 3.05. z neozwiązkiem uzależniając podwyżkę od możliwości finansowych zakładu. Część porozumienia stanowiły oświadczenia dyrektora Stoczni i prokuratora wojewódzkiego. Komitet miałby podpisywać porozumienia jako "przedstawiciele części strajkującej załogi". Dyrekcja wyznaczyła pół godziny czasu na podjęcie decyzji o podpisaniu porozumienia i dała dwie godziny na opuszczenie Stoczni. Podczas rozmów dyrekcja wielokrotnie szantażowała delegację KS możliwością siłowego zakończenia strajku.

Gdy około godz. 8 komisja powróciła z rozmów, dla wszystkich było jasne, że nie przyniosły one oczekiwanych rezultatów, że osiągnięty w nich postęp jest zbyt mały i że warunki porozumienia są nie do przyjęcia. Lech Wałęsa zaproponował dwie godziny odpoczynku i zwołanie spotkania z załogą na godzinę 10.

Wcześniej jeszcze przemawiali do zgromadzonych przy bramie nr 2 robotników Alojzy Szablewski i Władysław Sila-Nowicki. Szablewski mówił o niespełnieniu dwóch głównych postulatów: rejestracji "Solidarności" i postulatu płacowego. Stwierdził, że jeżeli pierwszy z nich "nie jest spełniony, nie ma szansy na następne miesiące, czy nawet lata. Właściwie o to głównie walczyliśmy". Wcześniej stoczniowcy zapytani przez Szablewskiego, czy zgodziliby się zakończyć strajk, gdyby zagwarantowano realizację tylko jednego z postulatów - tego o "Solidarności" - odpowiedzieli twierdząco skandując "Solidarność".

Władysław Siła-Nowicki powtórnie tłumaczył stoczniowcom warunki proponowanego porozumienia. Położył silny nacisk na obiecane przez generała Kiszczaka zwolnienie więźniów politycznych. Podobnie jak dzień wcześniej Andrzejowi Celińskiemu na propozycję rozważenia tych warunków odpowiedział mu zgodny chór: "Nie ma wolności bez Solidarności". Siła-Nowicki, jakby skonfudowany tą postawą, powtórzył jeszcze parokrotnie przez mikrofon: "Wasza sprawa", zagłuszyło go jednak skandowanie strajkujących.

O godzinie 10, gdy zaczęło się spotkanie w sali stołówki dla wszystkich było już zupełnie jasne, że strajkujący takich warunków porozumienia nie przyjmują. Wałęsa zaapelował, by do godziny 14 zorientować się, czy ludzi ubywa, czy przybywa. "Jeśli odpływamy i pomocy nie będzie - mówił - to znaczy, że za szybko to zrobiliśmy, nie bierzemy żebractwa, niczego, zagramy jeszcze raz bez strat, ale bez brania tego, co nam tutaj dają".

O godzinie 11 przybył ksiądz Bryk, by odprawić nabożeństwo. Około 13 potwierdziły się informacje o tym, że choć w niedzielę wieczorem kilku strajkujących wyszło, to jednak od rana w poniedziałek przybywają mimo kordonu ZOMO nowi. Szacowano, że przybyło ich ponad trzydzieści osób.

Od rana w poniedziałek personel Przychodni Przyzakładowej Stoczni Gdańskiej nosił znaczki "Solidarności" na znak poparcia dla strajkujących. Około godz. 13 w Przychodni zjawili się funkcjonariusze SB strasząc kolegium tym pracownikom Przychodni,

którzy przerzucają z okien żywność dla strajkujących. Zakrzyczano ich, że biorąc Stocznię głodem nie wygrają ze społeczeństwem.

Do bramy kolejowej około południa przedostały się dwie kobiety. Choć nie mają nikogo z rodziny wewnątrz, chciałyby pomóc i pozostać do końca. Przy bramie nr 3 ze strajkującymi usiłują rozmawiać dwaj kierownicy. Twierdzą, że przyszli w trosce o swoich pracowników. Usiłują sprowadzić rozmowę jedynie do tematu płac. Strajkujący tłumaczą, że teraz to liczy się już tylko Związek i nie zrezygnują z niego.

Przed południem dociera do Stoczni informacja o strajku w Zakładach Mechanicznych "Ursus", co razem z wcześniejszą informacją o nowych uczestnikach strajku wyraźnie poprawia nastroje. Dotarła też informacja o wiecu, który odbył się o godzinie 11.30 na Uniwersytecie Gdańskim. Studenci przebywali w budynku Mat-Fiz do godziny 17. Postanowili przystąpić do zajęć od wtorku 10.05., lecz kontynuować rozpoczętą tydzień wcześniej akcję protestu przez odbywanie codziennych wieców na wydziałach, akcje plakatowe i ulotkowe oraz uruchomienie punktów informacyjnych. Od niedzieli 8.05. władze rektorskie prowadziły negocjacje z przedstawicielami studentów na temat ich postulatów: pluralizmu stowarzyszeń i organizacji studenckich, poprawy warunków socjalno-bytowych i przywrócenia autonomii i samorządności szkół wyższych.

Po godzinie 14 odbyło się kolejne spotkanie strajkujących stoczniowców w sali stołówki. Głos zabrał Wałęsa wyrażając zadowolenie ze wzrostu ilości uczestników strajku. Stwierdził, że nie doceniono wojny psychologicznej prowadzonej przez władze. Według jego oceny użycie siły nie wchodzi w rachubę. Po raz kolejny zapewnił, że wyjdzie ostatni i "nie zostawi Komitetu oraz że strajkujący nie zostawią Komitetu". Zwracając się do funkcjonariuszy SB powiedział, że mylą się sądząc, że zwyciężyli. "Jeżeli nas rozbijecie, to za pół roku, góra rok podejmiemy walkę już zorganizowaną". Oskarżył dyrektora o doprowadzenie do "sytuacji, że zamiast zajmować się wyprowadzeniem Stoczni z kryzysu, biega z pałką".

Szablewski, który zabrał głos po Wałęsie, mówił o nocnym głosowaniu na temat ponownego podjęcia rozmów, które oznaczało akceptację propozycji Kiszczaka. "Za" głosowało 9 członków Komitetu, przeciw 5. Świadczy to o tym, jak trudne to były decyzje. Stwierdził, że podpisanie dokumentu zaproponowanego przez dyrekcję byłoby zdradą. "Zapewniam słowem honoru, że wyjdę stąd przedostatni, bo Lechu powiedział, że wyjdzie ostatni... /oklaski/. Nie zostawię was, bo nie może dowódca zostawić oddziału".

Na koniec głos zabrał "przedstawiciel miasta" zapewniając o poparciu gdańszczan. "Jesteście jak przyczółek na Westerplatte...".

Wieczorem dotarły informacje o próbach mediacji podejmowanych przez biskupa Gocłowskiego. Komitet Strajkowy wydał obszerny dokument omawiający przebieg i atmosferę rozmów oraz jeszcze raz uzasadniający stanowisko strajkujących.

Po południu milicja zatrzymała podczas próby dostania się do Stoczni członka brytyjskiej Izby Lordów Lorda Bethela, przybyłego wcześniej na polsko-brytyjskie rozmowy okrągłego stołu. Zatrzymano również 10 przedstawicieli prasy zachodniej w okolicach stadionu "Stoczniowca".

Również wieczorem rozrzucano na terenie Stoczni ulotkę dyrekcji, w której oskarżano Lecha Wałęsę o udaremnienie porozumienia. "Jego interesy nie są zbieżne z interesami robotników. Jego nie obchodzi los Stoczni". Dyrekcja ponownie wezwała do zakończenia strajku.

W nocy z 9 na 10 maja kolejne prowokacje ze strony straży przemysłowej i OC. Ok. 21.40 dwóch pijanych strażników groziło nabitym i odbezpieczonym pistoletem Andrzejowi Bronkowi z K-3. Tuż po północy złapani zostali przez zomowców podczas przechodzenia przez płot na zewnątrz dziewczyna i chłopiec, oboje po kilkanaście lat. Zostali pobici /kopanie w brzuch, uderzanie twarzą w ścianę/. Chłopiec został zatrzymany.

Tej samej nocy na teren Stoczni przedostała się 70-osobowa grupa OC. Interweniowały dwie grupy strajkujących. Gdy pierwsza dotarła na wózkach akumulatorowych do mostu i zablokowała go, pojawiła się kolejna, 50-osobowa grupa kierowników i mistrzów. Przybyli też następni strajkujący. Grupa kadry zachowywała się agresywnie i tylko dzięki zdecydowanej ale spokojnej postawie strajkujących uniknięto konfliktu. Natomiast członkowie OC, jak się okazało wezwani z domów o 24, nie przejawiali żadnej chęci do awantury i wręcz prosili strajkujących o wyrzucenie z terenu Stoczni.

Dziennik telewizyjny, 9.05., 19.3o: "Kilkusetosobowa grupa strajkujących w Stoczni Gdańskiej nadal okupuje teren zakładu. Cień nadziei na pozytywne rozwiązanie strajku, jaki prezentowaliśmy w sobotę i w niedzielę okazał się złudny. Organizatorzy nielegalnego strajku odrzucają każdą inicjatywę dającą podstawy do polubownego i ludzkiego rozwiązania sytuacji, odrzucają wszystko: i dobrą wolę dyrekcji, która z powagą podeszła do spraw płacowych oraz zagwarantowała zachowanie praw pracowniczych tym wszystkim, którzy przerwą strajk, i oświadczenie prokuratora wojewódzkiego gwarantujące niepociąganie do odpowiedzialności za udział w nielegalnym strajku, nawet propozycję porozumienia wypracowanego przy niemałym wysiłku członka Rady Konsultacyjnej mec. Siły-Nowickiego i przy sugestiach przedstawicieli Kościoła Katolickiego. Niewielka i ciągle malejąca część załogi odrzuca wszystko, bo chce strajkować, prowadzić grę, która już raz położyła się wielkim cieniem na kraju i na każdej polskiej rodzinie. Rodzące się w sobotę i niedzielę nadzieje na przerwanie strajku były zapewne nadziejami większości polskich rodzin i większości gdańskich stoczniowców. Nie odniosły skutku wielokrotne próby humanitarnego rozwiązania problemu, spokojnego rozwikłania sytuacji zagrażającej istnieniu Stoczni i godzącej w zawodową przyszłość zdecydowanej większości załogi, która nie bierze udziału w tej grze.

10.05. /wtorek/ - dzień dziewiąty

Po porannej modlitwie o godzinie 8 zebrał się Komitet Strajkowy. KS ocenił dotychczasowe rozmowy jako bezowocne i pozorowane, nadużywające dobrej woli strajkujących. Proponując ich kontynuowanie Komitet jednocześnie stwierdził, że "oczekujemy zasadniczej zmiany postawy". Komitet polecił wydać szczegółowy komunikat o przebiegu rozmów oraz wobec wciąż ponawianych gróźb likwidacji Stoczni, rozszerzył listę dotychczasowych postulatów o punkt 6 domagający się "utrzymania Stoczni Gdańskiej na dotychczasowych prawach i statusie. Komitet Strajkowy wydał też oświadczenie na temat nocnej próby wprowadzenia na teren Stocz-

ni dużych grup OC. "Cała odpowiedzialność za ewentualne następstwa działań tych grup spada na dyrekcję Stoczni" - oświadczył KS. Wydany został także komunikat o rozpoczęciu dnia 8.05 wypłat zasiłków strajkowych w wysokości połowy średnich miesięcznych zarobków brutto wraz ze wszystkimi dodatkami.

Około godziny 8 została zatrzymana w czasie przechodzenia do Stoczni kilkunastoletnia kurierka niosąca żywność. Dziewczynę brutalnie pobito nawet nie usiłując jej legitymować. Od rana rozszerzono część miasta blokowaną przez kordon milicji. Na wcześniej zamkniętych ulicach wokół Stoczni wprowadzono całkowity zakaz ruchu pojazdów, obejmujący również mieszkańców. Pracownicy i pacjenci udający się do przychodni przy murze Stoczni byli rewidowani - szukano przede wszystkim żywności. Postępowanie blokady wskazywało na zamiar całkowitego odcięcia Stoczni od dostaw żywności. Liczony był chleb przywożony do stoczniowego szpitala, kontrolowana dostawa towaru do sklepu mięsnego w pobliżu Stoczni.

W związku z powyższymi faktami Komitet Strajkowy wydał apel do opinii międzynarodowej i związków zawodowych całego świata o pomoc w "powstrzymaniu władzy przed stosowaniem tych haniebnych praktyk".

Słowa "Nie ma wolności bez Solidarności" Komitet Strajkowy ogłosił hasłem strajku.

O godzinie 13 delegacja Komitetu Strajkowego wraz z doradcami udała się samochodem przysłanym z kurii na spotkanie z biskupem gdańskim Tadeuszem Gocłowskim.

10.05 przybył do Stoczni Andrzej Drawicz. W swoim wystąpieniu do strajkujących powiedział, że jest bardzo zaszczycony mogąc do nich przemawiać, dlatego, że Stocznia jest w tej chwili miejscem symbolicznym, że "serce Polski bije w tym miejscu".

Około godziny 17 delegacja Komitetu Strajkowego wróciła ze spotkania z biskupem. Większość strajkujących oczekiwała na jej powrót zebrana w sali stołówki. Samochodem biskupa, który przywiózł delegację dostarczono także żywność zabraną po drodze z kościoła św. Brygidy.

Po powrocie delegacji zebrał się Komitet Strajkowy. Obrady odbywały się w sali stołówki. Pozostali strajkujący /poza dyżurującymi na bramach, poproszeni przez Wałęsę o odsunięcie się na taką odległość, aby nie słyszeć obrad KS oczekiwali w sali stołówki.

Komitet Strajkowy przyjął większością głosów propozycję uzgodnioną z biskupem, aby strajk zakończyć bez podpisywania jakiegokolwiek porozumienia i opuścić Stocznię do godziny 20. Biskup ze swej strony uzgodnił z gen. Andrzejewskim, że wychodzący stoczniowcy nie będą legitymowani i że umożliwiony zostanie im grupowy przemarsz do kościoła św. Brygidy. Przeciw przyjęciu tej propozycji głosowało dwóch spośród piętnastu członków Komitetu Strajkowego. Komitet uchwalił treść oświadczenia informującego o zakończeniu strajku, kończący się słowami "Nie ma wolności bez Solidarności" - hasłem strajku.

Następnie decyzję Komitetu przedstawił zebranym jego przewodniczący Alojzy Szablewski. Apelował on o aprobatę dla tej decyzji. "Zrobiliśmy to z czystym sumieniem i każdemu człowiekowi będziemy mogli spojrzeć w oczy" - mówił Szablewski. Następnie członek Komitetu Brunon Baranowski odczytał zebranym uczes-

tnikom strajku oświadczenie KS. "W historii narodu są takie chwile, że trzeba liczyć siły na zamiary - mówił następnie Szablewski - My w tej chwili zmierzyliśmy nasze siły na zamiar, zamiar przywrócenia "Solidarności"/.../ Ale nie mieliśmy sił, bo jest nas niewielu, a odpowiedzialny jestem za Was".

Podczas odczytywania oświadczenia Komitetu Strajkowego wielu obecnych na sali płakało. Po Szablewskim głos zabrał Lech Wałęsa. Stwierdził, że tej akcji dalej ciągnąć nie można było, ale "żebrać w tym kraju nie będziemy". Dlatego też Komitet zdecydował się, by nie podpisywać z dyrekcją Stoczni porozumienia. To co dyrekcja miała do zaoferowania uwłaczało godności strajkujących. "Mogliśmy żebrać i wziąć, mogliśmy też walczyć dalej, ale nic by to nie dało." Wałęsa określił strajk jako sukces, choć nie taki, jak tego większość strajkujących oczekiwała. Sala podjęła po raz ostatni w Stoczni okrzyk "Nie ma wolności bez Solidarności". Następnie Wałęsa zaapelował o przygotowania do następnej walki, do lepszego niż tym razem przygotowania organizacyjnego do niej. Odpowiedziało mu skandowanie "Zwyciężymy".

Około godziny 20 strajkujący zgromadzili się gotowi do opuszczenia Stoczni po dziewięciu dniach strajku przy bramie nr2. Po odśpiewaniu hymnu narodowego i "Boże c ś Polskę" otworzono bramę. Pochód otwierał krzyż i dwie flagi: biało-niebieska Stoczni i biało-czerwona. Na czele pochodu Lech Wałęsa z Alojzym Szablewskim, inni członkowie Komitetu Strajkowego oraz doradcy. Wielu robotników płacze. Początkowo pochód przesuwa się w milczeniu przez milczącą w obrębie kordonu ulicę. Jednak, choć niewielu mieszkańców Trójmiasta wiedziało o zakończeniu strajku, stopniowo zaczyna pojawiać się coraz więcej ludzi. Najpierw w otwartych oknach i na balkonach, z wyciągniętymi w geście pozdrowienia palcami, potem na ulicy. Okrzyki, coraz liczniejsze, "Dziękujemy.

Przed kościołem św. Brygidy witających jest już spory tłum. Stoczniowcy jeszcze raz skandują przed wejściem do kościoła hasło strajku, swoje hasło i hasło wszystkich witających "Nie ma wolności bez Solidarności". Przez cały czas biją na kościelnej wieży dzwony.

Wewnątrz kościoła uczestników strajku wita biskup gdański Tadeusz Gocłowski. "Chciałbym wam umiłowani moi bracia, powiem więcej - synowie, podziękować za waszą mądrość, która wam towarzyszyła od początku do dzisiejszego wieczoru" - mówił biskup. Następnie Tadeusz Gocłowski odczytał stoczniowcom oświadczenie jakie wydał na zakończenie strajku, w którym wyraża radość z powodu jego zakończenia. Zakończenia z inicjatywy robotników. Biskup wyraził nadzieję, że mimo, iż nie podpisano porozumienia, władze będą respektować swoje oświadczenia dotyczące gwarancji bezpieczeństwa i że zakończenie strajku przyczyni się do uwolnienia aresztowanych w Nowej Hucie, Gdańsku i innych miastach w związku ze strajkami.

DOKUMENTY STRAJKU

Dział "Dokumenty strajku" składa się z dwóch części. W pierwszej zamieliśmy dokumenty wydane przez Komitet Strajkowy Stoczni Gdańskiej. Nie teśmy w stanie stwierdzić, czy są to wszystkie dokumenty wydane przez Sam Komitet nie ma w tej sprawie jasności; dla przykładu: nie potrafił ytoczyć na konferencji prasowej 6.05 "Oświadczenia nr 1". Według jedh w ogóle go nie było, zdaniem innych była nim pierwsza lista postula. Początkowo KS numerował swoje oświadczenia i komunikaty, jednak po erze 10 zaprzestał, by ponownie wydać "Oświadczenie nr 12". Późniejsze sty Komitetu nie były numerowane. Oprócz tego wystosowano szereg lis i apeli nie numerowanych. Poniższy zestaw - nawet jeśli nie jest pełzawiera naszym zdaniem wszystkie tęksty istotne.

W części "Dokumenty Komitetu Strajkowego" zamieszczamy również kilka stów, które nie są sygnowane przez KS. Dokumenty te mają jednak bezpodni związek z przebiegiem strajku i jego zakończeniem. Zamieszczamy tu szcie dwa dokumenty wydane już po zakończeniu strajku: oświadczenie bipa gdańskiego odczytane w kościele św. Brygidy strajkującym tuż po zaiczeniu strajku, 10.05 wieczorem, oraz tezy programowe Lecha Wałęsy odtane w tym samym czasie.

W części drugiej zatytułowanej "Popieramy was" przedstawiamy wybór różh dokumentów, których adresatem jest Komitet Strajkowy /czasem obok u występują inni adresaci, zwykle organa władzy/. Jest to wybór dość aniczony - dziesiątki takich dokumentów trafiały do Stoczni /także po łożeniu blokady/, do biura parafialnego kościoła św. Brygidy, a także na owy adres Lecha Wałęsy. W wyborze tym zawarliśmy dokumenty o różnym rakterze: od osób prywatnych, zakładów pracy, środowisk niezależnych, stytucji państwowych, zawierające bezwarunkowe poparcie, nakłaniające dze do nie używania siły, eksponujące własne postulaty. Na końcu publijemy listę ofiarodawców zbiorowych, którzy przekazali kwoty pieniężne na oz strajkujących do Komitetu Pomocy przy kościele św. Brygidy. Poniei pieniądze - szczególnie w pierwszych dniach - przekazywano również pośrednio do Stoczni, lista ta jest niepełna. Szczegółowo na ten temat innym miejscu mówi Janina Wehrstein /"Ofiarność ludzi była wielka"/.

MÓWI KOMITET STRAJKOWY

NASZE POSTULATY

. Podwyżka zarobków plus stoczniowa służba zdrowia o 15-20tys.zł.

. Przywrócenie działalności NSZZ "Solidarność" w Stoczni Gdańskiej.

3. Zwolnienie wszystkich więźniów politycznych.
4. Przyjęcie do pracy wszystkich zwolnionych za przekonania polityczne.
5. Niierepresjonowanie członków Komitetu Strajkowego oraz strajkujących.

Gdańsk, 2.05.1988

Komitet Strajkowy
Stoczni Gdańskiej

OŚWIADCZENIE NR 2

Komitet Strajkowy Stoczni Gdańskiej apeluje do całej załogi Stoczni o pełne poparcie naszej akcji strajkowej.
Nie pragniemy strajkować, pragniemy jak najszybciej przystąpić do pracy po spełnieniu naszych żądań.
Nie mamy jednak innego sposobu na uzdrowienie gospodarki w naszym kraju. Tylko w drodze głębokich reform i przywróceniu pluralizmu jest możliwe wyprowadzenie kraju z kryzysu.

Nasze postulaty:

1/ Podwyższenie zarobków o 15-20.000,- zł
2/ Przywrócenie działalności NZSS "Solidarność".
3/ Zwolnienie wszystkich więźniów politycznych.
4/ Przyjęcie do pracy wszystkich zwolnionych za przekonania polityczne.
5/ Nie represjonowanie członków Komitetu Strajkowego oraz strajkujących i wspomagających strajk.

Wzywamy robotników wszystkich zakładów pracy w kraju do podjęcia strajków solidarnościowych.

Dziękujemy za akcje solidarnościowe organizowane w celu wspomożenia strajku.

Gdańsk, 3.05.1988

Komitet Strajkowy
Stoczni Gdańskiej

KOMUNIKAT NR 3

Prosimy o zgłaszanie się ochotników do następujących służb:

1/ służby porządkowe
2/ służby łączności
3/ organizacja zaopatrzenia w żywność
4/ organizacja noclegów

Tymczasową siedzibą Komitetu Strajkowego jest Stołówka Centralna.

Gdańsk, 3.05.1988

Komitet Strajkowy
Stoczni Gdańskiej

KOMUNIKAT NR 4

O godz. 16.00 odbyło się posiedzenie Komitetu Strajkowego. W posiedzeniu brał udział Lech Wałęsa. Posiedzeniu przewodniczył Jan Górczak. Omawiano sprawy organizacyjne dotyczące zaopatrzenia, ochrony strajkujących i zakładu, sposobu organizowania pomocy z zewnątrz. Ustalono sposób informacji wewnętrznej. Rzecznikiem K.S. został Lech Kaczyński.

Za zgodą K.S. została upoważniona do rejestrowania wydarzeń w

Stoczni w obrębie 2 bramy ekipa Telewizji Gdańskiej.

Gdańsk, 3.05.1988

Komitet Strajkowy
Stoczni Gdańskiej

KOMUNIKAT NR 5

3 maja 1988 r. upłynął drugi dzień strajku okupacyjnego w Stoczni Gdańskiej.

1/ Dyrekcja nadal odmawia wszelkich rozmów całkowicie ignorując K.S.
2/ Do Stoczni przybył z rana /godz. 9/ Lech Wałęsa i wygłosił przemówienie Po raz drugi przybył o godz. 14 i pozostał w Stoczni.
3/ W trakcie wiecu o godz. 14.00 , na którym ponownie przemawiał Lech Wałęsa doszło też do wystąpienia przewodniczącego OPZZ-towskiego związku zawodowego Kościelskiego.
4/ W dniu dzisiejszym K.S. został powiadomiony o przestępczych groźbach wobec jednej z naszych koleżanek biorące j udział w strajku. Straszono ją pobiciem i natychmiastowym wyrzuceniem z pracy.

Gdańsk, 3.05.1988

Komitet Strajkowy
Stoczni Gdańskiej

KOMUNIKAT BIURA INFORMACYJNEGO PRZY KOMITECIE STRAJKOWYM

Przez kraj przetacza się fala strajków. Robotnicy realizują w ten sposób swoje święte prawa do obrony własnych interesów. Protestują przeciwko obciążaniu społeczeństwa kosztami nieudolności władzy, kosztami niby-reform, sprowadzających się do obniżenia stopy życiowej ludzi pracy.

W związku z tym oświadczamy, co następuje:

1. Komisja Interwencji i Praworządności NSZZ "SOLIDARNOŚĆ" potwierdza przyjęte na siebie zobowiązanie wypłacania osobom represyjnie wyrzuconym z pracy, przez okres 6 miesięcy od momentu znalezienia nowego miejsca zatrudnienia, poborów w wysokości średniego wynagrodzenia wraz z premiami i nadgodzinami;
2. W przypadku innych form represji NSZZ "SOLIDARNOŚĆ" wygospodaruje dodatkowe środki na pokrycie strat finansowych, jakie mogłyby dotknąć strajkujących robotników. W związku z tym zwracamy się do Komitetów Strajkowych o powołanie Komisji, których zadaniem byłoby sporządzenie zestawień poszkodowanych osób oraz charakteru i wielkości poniesionych strat. W przypadku przedłużających się strajków może wystąpić konieczność wypłacania strajkującym robotnikom zasiłków strajkowych; wymaga to ogromnych funduszy. Wobec trudnej sytuacji finansowej związku apelujemy do związków zawodowych za granicą oraz wszelkich środowisk krajowych i polonijnych o gromadzenie i przesyłanie środków na ten cel.

Warszawa-Gdańsk, 3 maja 1988

Za Komisję Interwencji i Praworządności
NSZZ "Solidarność"
/-/ Zbigniew Romaszewski

Przewodniczący
NSZZ "Solidarność"
/-/ Lech Wałęsa

KOMUNIKAT NR 6

Strajk w Stoczni trwa nadal. Wzywamy wszystkich stoczniowców do przyłączenia się do naszego protestu. Nadal domagamy się spełnienia naszych postulatów. Tylko mając niezależne związki zawodowe możemy wydźwignąć Polskę z głębokiego kryzysu politycznego i ekonomicznego. Tylko zjednoczeni mamy szansę zwycięstwa. Oświadczamy, że w dniu dzisiejszym Komitet Strajkowy przejmuje całkowitą władzę nad stocznią i bierze na siebie odpowiedzialność jeżeli chodzi o majątek zakładu.

Gdańsk, 4.05.1988

Komitet Strajkowy
Stoczni Gdańskiej

Przewodniczący Komisji Planowania
przy Radzie Ministrów
wicepremier Zdzisław Sadowski

Szanowny Panie Premierze! Od trzech dni trwa strajk załogi Stoczni Gdańskiej. Jest on wyrazem sprzeciwu wobec polityki, która dla milionów zwykłych ludzi oznacza obniżenie stopy życiowej i jednoczesną odmowę prawa organizowania się do obrony własnych interesów. Wiemy, że jest Pan szczerym zwolennikiem reformy gospodarczej. Sądzimy, że nie da się jej wprowadzić w życie bez przyznania prawa samoorganizowania się tym, którzy chcą i mogą ją poprzeć. Reforma nie może być jedynie reorganizacyjnym zabiegiem, musi być zmianą stosunków panujących w naszym kraju. Nie da się tego osiągnąć bez społecznego poparcia, bez nowych struktur społecznych, wśród których szczególne znaczenie mają niezależne związki zawodowe. Tylko z nimi bowiem można wynegocjować warunki wprowadzenia nowych rozwiązań - w tym także ich niezbędnych kosztów.

Dotychczasowy sposób załatwiania tego postulatu zawiódł. Jest oczywiste - trzeba szukać innej drogi. O tym właśnie chcielibyśmy z Panem rozmawiać, zapraszając Pana do Stoczni Gdańskiej. Pańska wizyta i szczera rozmowa z nami może być decydującym krokiem w rozwiązaniu obecnego konfliktu, mogłaby też przybliżyć generalne rozwiązanie naszej trudnej sprawy. Dlatego też zwracamy się do Pana o przybycie w jak najszybszym terminie. Każdy dzień zwłoki jest zbyt drogi.

Gdańsk, 4.05.1988

Komitet Strajkowy
Stoczni Gdańskiej

KOMUNIKAT NR 7

W środę, 4 maja, o godz. 6-tej rano rozpoczęliśmy nowy dzień strajku przemarszem po terenie całej Stoczni w celu udzielenia informacji i zorganizowania przebywających w Stoczni robotników.

O godz. 9.15 w stołówce głównej odbyło się zebranie KS, podczas którego przybył do Stoczni Lech Wałęsa. Postanowiono:

1. Ponowić próby nawiązania kontaktu z dyrekcją Stoczni.
2. Powołać Biuro Informacyjne przy KS.
3. Zredagowano również list do wicepremiera Sadowskiego, zapraszający go do Stoczni Gdańskiej.

Gdańsk, 4,05.1988

Komitet Strajkowy
Stoczni Gdańskiej

OŚWIADCZENIE NR 8

Strajkująca załoga Stoczni Gdańskiej stanowczo protestuje przeciwko obelżywym, kłamliwym insynuacjom rzecznika prasowego rządu, który w dniu dzisiejszym parokrotnie stwierdził, że:

- strajkujący palą obiekty,
- niszczą urządzenia i maszyny,
- stosują terror i przemoc wobec obecnych w Stoczni służb nadzoru.

Oświadczamy, że jest to nieprawda. Nie ma żadnych przypadków stosowania przemocy lub naruszania własności społecznej przez strajkujących. Komitet Strajkowy domaga się nadal rozmów z dyrekcją w sprawach dotyczących bieżących spraw Stoczni oraz postulatów.

Gdańsk, 4.05.1988

Komitet Strajkowy
Stoczni Gdańskiej

KOMUNIKAT NR 9

Dzisiaj, 4 maja w godzinach wieczornych przeprowadzone zostały wstępne rozmowy między pełnomocnikami Episkopatu Polski: pp Tadeuszem Mazowieckim i Andrzejem Wielowieyskim, wydelegowanymi dla udzielenia pomocy w rozwiązaniu konfliktu w Stoczni Gdańskiej a dyrektorem Stoczni, p.Tołwińskim.

Nie dały one na razie rezultatu. Tadeusz Mazowiecki i Andrzej Wielowieyski udali się na rozmowę do biskupa gdańskiego - Tadeusza Gocłowskiego.

Gdańsk, 4.05.1988, g. 19.30

Komitet Strajkowy
Stoczni Gdańskiej

KOMUNIKAT BIURA INFORMACYJNEGO PRZY KOMITECIE STRAJKOWYM

W środę o godzinie 21.3o odbyło się kolejne posiedzenie Komitetu Strajkowego.

- Stwierdzono coraz lepszą organizację strajku. Powstało Biuro Informacyjne, organizuje się poligrafia. Strajkuje więcej ludzi niż wczoraj. Ogromnym problemem, który opóźnia stworzenie własnej poligrafii, jest brak farby drukarskiej.
- Omówiono sprawy opieki lekarskiej. Z pomocą ofiarowała się pani prof. Pensonowa.
- Postanowiono, że członkowie Komitetu Strajkowego będą przez całą noc odwiedzali straże na bramach.
- Utworzony został fundusz strajkowy. Postanowiono wspomóc strajkujących studentów UG kwotą 30 000 zł.
- Postanowiono, że około godziny 6.15 odbędzie się obchód stoczni w celu zebrania załogi.
- Posiedzenie Komitetu odbędzie się o godz. 9.oo.
- Od czwartku organizowane będą modlitwy poranne i wieczorne.
- Ustalono, że członkowie Komitetu Strajkowego wraz z osobami wspomagającymi będą rozmawiali z niebiorącymi udziału w strajku kierownikami i majstrami.
- Dyskutowano na temat możliwości ogłoszenia przez dyrekcję lokautu /wczesnokapitalistyczny sposób łamania strajków/ oceniając to jako bardzo mało prawdopodobne.

Posiedzenie zakończyło się około godziny 22.30.

Gdańsk, 4.05.1988, g. 23.00

OŚWIADCZENIE

Stocznia jest naszym warsztatem pracy. Utrzymujemy z niej siebie i swoje rodziny. Chcemy, aby efekty pracy nie były marnowane. Walczymy o to, aby ciężkiemu wysiłkowi nie towarzyszyło poczucie bezsensowności. Strajkujemy o godziwe wynagrodzenie. I o to, aby za nie można było mieć co włożyć do garnka. Strajkujemy, bo nie chcemy kilkadziesiąt lat czekać na mieszkania. Walczymy też o to, aby młodzi Polacy nie musieli uciekać ze swojego kraju, bo nie daje on im oczekiwanych perspektyw.

To wszystko wymaga zasadniczych zmian w sposobie funkcjonowania całej gospodarki. Doświadczenie nauczyło nas, że zmiany te wymagają zaangażowania społeczeństwa zorganizowanego w swoje instytucje. Dla ludzi pracy taką instytucją są związki zawodowe. Wiadomo, że naszym związkiem jest NSZZ "Solidarność". Żądamy umożliwienia jemu warunków legalnego działania.

Nasze postulaty zmierzają do stworzenia sytuacji, w której nasza praca uzyska swój sens.

O tym wszystkim trzeba wspólnie decydować. Dyrektor, który nie chce rozmawiać z przedstawicielami załogi, tworzy sytuację uniemożliwiającą pracę. Zamiast zawieszania działalności Stoczni, żądamy podjęcia rozmów z Komitetem Strajkowym. Wzywamy Dyrektora do odpowiedzialnego działania.

Strajkujemy dalej w poczuciu odpowiedzialności za Stocznię i za Kraj.

Gdańsk, 5.05.1988, g. 5.00

Komitet Strajkowy
Stoczni Gdańskiej

OŚWIADCZENIE

Wobec robotników Nowej Huty dokonano gwałtu. Władze użyły siły wobec hutników wyrażających ogólnospołeczny protest przeciwko pogarszaniu się warunków życia. Władze użyły siły, by zagłuszyć żądania demokracji politycznej i wolności gospodarczej. Jest dramatem Polski, że gwałt pozostaje metodą, przy pomocy której władza "rozmawia" ze społeczeństwem. Oświadczamy z całą mocą, że jest to działanie sprzeczne z narodowym interesem Polski.

Przewodniczący NSZZ "Solidarność"
Lech Wałęsa

Komitet Strajkowy
Stoczni Gdańskiej

Gdańsk, 5.05.1988

DO KOLEŻANEK I KOLEGÓW W STOCZNI GDAŃSKIEJ
DO WSZYSTKICH CZŁONKÓW I SYMPATYKÓW "SOLIDARNOŚCI"

W obliczu powstałych faktów pragniemy raz jeszcze sprecyzować nasze zasadnicze stanowisko.

Narasta nowy wielki kryzys społeczny. Jedyną drogą, która prowadzi do jego rozwiązania jest szybka i radykalna reforma struktur politycznych i gospodarczych. Dotychczasowa polityka małych kroków lub pozornych rozwiązań wiedzie do nikąd. Społeczeństwo polskie jest dorosłe, musi otrzymać należne mu prawa. Przez wiele dziesięcioleci ci, którzy mu ich odmawiali, powoływali się na okoliczności zewnętrzne. Dziś już nikt nie może twierdzić, że zwlekanie z gruntownymi reformami, takimi, które by zadowoliły społeczeństwo i otworzyły krajowi perspektywę, to wynik okoliczności od władz niezależnych. Stalinizm jest odrzucany coraz

energiczniej, także tam, gdzie się zrodził. Ten nowy stan rzeczy pozwala na odejście od polityki stanu wojennego, na uczynienie nieistotnymi ówczesnych zaklęć. Zasadniczym krokiem w tym kierunku musi być uznanie NSZZ "Solidarność". Dalsze kroki, także te, które wiążą się z wyrzeczeniami będą już wtedy łatwiejsze, możliwe do wynegocjowania. Na tej drodze może powstać szansa uczynienia z dziesiejszej Polski normalnie rozwijającego się, europejskiego kraju. A to jest właśnie cel, który musi łączyć wszystkich uczciwych Polaków. Ten właśnie cel przyświeca nam, strajkującym w Stoczni Gdańskiej. Nie o podwyżki płac bowiem przede wszystkim tu chodzi. Zdajemy sobie sprawę, że na dłuższą metę nie mogą one niczego rozwiązać.

To, co się stało dziś w Hucie Lenina w Krakowie jest wyborem przemocy, a nie dialogu. Aresztowanie Komitetu Strajkowego w Nowej Hucie, dokonane w trakcie trwającej mediacji przedstawicieli Kościoła, dowodzi, że w łonie aparatu władzy nadal silni są ludzie, którzy niczego się nie nauczyli i niczego nie zrozumieli. Wyrażamy naszą solidarność z kolegami z Nowej Huty i domagamy się niezwłocznego uwolnienia członków Komitetu Strajkowego i wszystkich za strajk uwięzionych.

Domagaliśmy się i domagamy rozmów w naszej Stoczni; byłoby to świadectwem, że Polacy nawet w najtrudniejszych momentach potrafią wspólnie znajdować wyjście. Uważamy, że osiągnięcie tego wyjścia byłoby ważnym krokiem na drodze szukania go w szerszej, narodowej skali.

Sierpnia nie da się wymazać. Przyniósł on fakty nieodwracalne. Społeczeństwo musi być współautorem i partnerem rozwiązań. Nie można skutecznie reformować gospodarki, nie pozwalając organizować się ludziom, którzy zainteresowani są w dokonaniu głębokich, rynkowych, systemowych przemian w Polsce. Tak jest nie tylko z gospodarką. Tak jest ze wszystkim. W Polsce nie nastąpią zmiany na lepsze, jeśli utrzymywać się będzie ostry podział "my-oni", a państwo nie będzie rzeczywistym, wspólnym dobrem nas wszystkich. Tylko wtedy życie we własnym kraju, a nie emigracja, będzie szansą dla młodych Polaków. Tego wszystkiego nie da się osiągnąć przy pomocy słów i apeli. Pluralistycznemu społeczeństwu potrzebne są pluralistyczne struktury i instytucje. Przekształcenie państwa w kierunku państwa obywatelskiego jest obowiązkiem społeczeństwa i władzy. Musi być wspólnym dziełem. Nie tylko w Związku Radzieckim potrzebna jest przebudowa. Stary system musi się zmieniać także i w Polsce, ale nie drogą bezustannych konfrontacji i napięć. Potrzebny nam jest rzeczywisty dialog w naszych sprawach. Potrzebne są nam rzeczywiste rozwiązania, które zadowolą Polaków i otworzą perspektywę krajowi.

Polska stoi dziś na skrzyżowaniu dróg. Nasz protest ma dziś i jutro to wszystkim uświadomić.

Gdańsk, 5.05.1988

Komitet Strajkowy
Stoczni Gdańskiej

Przewodniczący NSZZ "Solidarność"
Lech Wałęsa

KOMUNIKAT

W dniach 4 i 5 maja 1988 r. przeprowadziliśmy z upoważnienia Episkopatu Polski rozmowy z Komitetem Strajkowym z jednej strony oraz dyrekcją Stoczni im. Lenina w Gdańsku z drugiej. Nie dały one rezultatu, ponieważ dyrekcja odmawia rozmów z przedsta-

wicielami strajkujących robotników. W tej sytuacji uważamy podjęte przez nas działania mediacyjne za wyczerpane. Jesteśmy gotowi nadal służyć porozumieniu się obu stron.

Gdańsk, 5.05.1988

Tadeusz Mazowiecki
Andrzej Wielowieyski

OŚWIADCZENIE

Oświadczam, że dnia 6.05.1988 o godz. 7.30 przy bramie nr 1, pełniąc dyżur z kolegami zostaliśmy zaatakowani przez grupę 30-40 osób, która usiłowała wyjść tą bramą. Podczas gdy zgodnie z poleceniem Komitetu Strajkowego wszyscy wychodzący mają opuszczać stocznię przez bramę nr 2. Odpowiedzią na nasze grzeczne i usilne prośby grupa ta wtargnęła na teren portierni /ok 15 osób/ i zaczęła wyłamywać drzwi.
Wobec ich przewagi liczebnej chcąc zawiadomić kolegów uruchomiłem ręczną syrenę strażacką. Wówczas jeden z napastników kopnął mnie w nogi, w momencie wstawania zostałem uderzony dwukrotnie pięścią w twarz.
O powyższym incydencie natychmiast powiadomiłem Komitet Strajkowy.

Gdańsk, 6.05.1988

Jacek Szczepanowski
Wydz. C-4

KOMUNIKAT NR 10

Dnia 6 maja o g. 6.30 odbyło się spotkanie Komitetu Strajkowego Stoczni Gdańskiej. KS postanowił:

1/ Ujawnić skład Komitetu Strajkowego.
2/ Zwrócić się do ks. bp. Tadeusza Gocłowskiego z prośbą o umożliwienie rodzinom stoczniowców dostępu do bram oraz ks. kn Henrykowi Jankowskiemu odprawienia Mszy św. dla strajkujących robotników.
3/ W związku z ciągłą blokadą Stoczni przez oddziały ZOMO pragniemy ponadto poinformować Księdza Biskupa o konieczności zapewnienia strajkującej załodze opieki lekarskiej i regularnych dostaw żywności.

Gdańsk, 6.05.1988, g.9.30

Komitet Strajkowy
Stoczni Gdańskiej

KOMUNIKAT

SYTUACJA W STOCZNI: Uważamy, że sytuacja w Stoczni jest dobra. Udało się odbudować struktury związkowe. Podjęliśmy decyzję o wypłacaniu z kas strajkowych zapomóg dla stoczniowców i ich rodzin. Dążymy do zapewnienia naszym bliskim pomocy humanitarnej.

STAN ZAKŁADU: Jedynie pracownicy z przepustkami od dyrektora są przepuszczani przez kordon ZOMO. Duże wrażenie budzi samorzutna akcja przerzutów transportów żywności podejmowana przez mieszkańców Gdańska, którzy narażają się w czasie zaopatrywania nas w niezbędne środki zabezpieczające strajk. Chcieliśmy jednocześnie zdementować informacje rozsiewane przez środki masowego przekazu, jakoby strajkujący stoczniowcy popadali w determinację i paraliżował ich śmiertelny strach przed pacyfikacją. Życie w stoczni toczy się normalnie. Działa infrastruk-

tura zakładowa. Komitet Strajkowy wydał zezwolenie na rozładunek wagonów w celu uniknięcia kosztów postojowych - którymi mogłaby być obciążona stocznia. Mimo blokady ZOMO mamy żywność /wydaje się obiady/. Również domorośli artyści dali znać o sobie, rozpoczynając działalność kabaretu "masztalski". W sali stołówkowej bez przerwy działa drukarnia wydając biuletyn strajkowy "Rozwagę i Solidarność", doczekaliśmy się również edycji "Rozwagi i Solidarności" pozazakładowej, działającej na terenie Trójmiasta.

Gdańsk, 6.05.1988 Rzecznik Komitetu Strajkowego
Wojciech Kreft

KOLEŻANKI I KOLEDZY !

Piąty dzień strajkujemy w Stoczni Gdańskiej. Zastrajkowaliśmy w imię solidarności z Hutą Lenina. Wczoraj strajk w hucie próbowano stłumić przy użyciu siły. My strajkujemy nadal przy Waszym poparciu. Solidarność robotników Stoczni i studentów Uniwersytetu Gdańskiego stanowi dziś zalążek odrodzenia wielkiego ruchu społecznego, ruchu, którego podstawą jest solidarność wszystkich uczciwych Polaków.

Prosimy Was, pozostańcie z nami!

Gdańsk, 6.05.1988 Komitet Strajkowy
Stoczni Gdańskiej

KOMUNIKAT NR 12

W związku z przyjętym przez Komisję Interwencji i Praworządności NSZZ "Solidarność" zobowiązaniem wypłacania zasiłków strajkowych informujemy, że wnioski zasiłkowe należy składać u członka Komitetu Strajkowego Edwarda Szwajkiewicza. Jednocześnie informujemy, że potrzebujące pomocy rodziny strajkujących stoczniowców mają zgłaszać swoje potrzeby w Parafii św. Brygidy, gdzie zostanie zorganizowany punkt informacji i pomocy charytatywnej dla rodzin strajkujących i represjonowanych.

Pomoc ta będzie udzielana po rozpatrzeniu przez KS wniosków składanych przez potrzebujących tej pomocy.

Gdańsk, 6.05.1988 Komitet Strajkowy
Stoczni Gdańskiej

MIESZKANCY TRÓJMIASTA!

Dziękujemy za solidarną z nami postawę. Dziękujemy za pomoc żywnościową i inną. Prosimy Was, abyście podjęli w naszym imieniu akcje strajkowe, ulotkowe, plakatowanie i malowanie murów. Punkt informacyjny o strajkujących w kościele św.Brygidy. Tam też prosimy kierować przeznaczoną dla nas żywność i leki. Mimo kłamliwej propagandy władz sytuacja jest dobra. Dzięki Waszej pomocy - ZWYCIĘŻYMY!

Gdańsk 06.05.1988 Strajkujący Stoczniowcy

DO STUDENTÓW UNIWERSYTETU GDAŃSKIEGO

Dziękujemy Wam za okazaną nam solidarność w naszej akcji straj-

kowej. W pełni rozumiemy Waszą sytuację i uszanujemy wszystkie decyzje przez Was podjęte, dotyczące dalszych form prowadzenia akcji w imię naszych wspólnych ideałów i interesów.

Gdańsk, 6.05.1988, g.13.00

Komitet Strajkowy
Stoczni Gdańskiej

OŚWIADCZENIE

Obecny nasz strajk jest nieporównywalnie trudniejszy niż w sierpniu 1980. Wówczas byliśmy otoczeni sympatyzującymi z nami mieszkańcami Trójmiasta i Polski, a obecnie zastosowano pełną blokadę przez oddziały ZOMO. Znajdujemy się obecnie jak w oblężonej fortecy, tyle że bezbronni. Bronią naszą jest hasło: Wolność i Solidarność!

Drodzy mieszkańcy Gdańska i Polski! Nie chcemy strajkować, my chcemy pracować, ale w jaki sposób możemy walczyć o prawo do legalnego działania Związku NSZZ "Solidarność". Prawa oczywistego i uroczyście przyrzeczonego aktem ratyfikacji konwencji nr 87 MOP przez Radę Państwa z górą trzydzieści lat temu. Władza powinna poważnie podejść do sprawy, nie pogłębiać dalej kryzysu i przystąpić do rozmów. Nie żądamy wiele; z pięciu naszych postulatów cztery nic nie kosztują nasze państwo, a sprawa podwyżki płac jest już rozpatrywana w opracowywanej nowej siatce płac. Żądamy jednak gwarancji szybkiej realizcji.

Czy ponowne zalegalizowanie "Solidarności" jest aż taką przeszkodą, czy musi władza nad tym punktem tyle się zastanawiać? Przez to tyle tracimy czasu i narażamy kraj na dalsze straty. "Solidarność" nie chce władzy, ale pragnie jedynie bronić interesów ludzi pracy bez nakazów z góry. Czy władza jest głucha na głos ludzi? Dlaczego władza nie służy narodowi, jeżeli jest takie życzenie milionów Polaków? Szanujemy poglądy innych, jesteśmy za pluralizmem, gdyż z doświadczenia wiemy, że władza zmieniła się już kilkakrotnie i przyznała się do błędów i wypaczeń, ale za te błędy każdorazowo płacił naród. Dlatego mówimy: Dość już doświadczeń - i domagamy się głębokich reform ponownego zalegalizowania NSZZ "Solidarność", bez których nie będzie ratunku dla naszej ojczyzny. Dlatego z takim uporem trwamy w naszym proteście oczekując pełnego poparcia naszego społeczeństwa.

Gdańsk, 7.05.1988 Alojzy Szablewski

STANOWISKO W SPRAWIE PRZYSZŁOŚCI NSZZ "SOLIDARNOŚĆ" W STOCZNI GDAŃSKIEJ

W sytuacji obecnej wobec istnienia w Stoczni TKZ-u, Komitetu Założycielskiego NSZZ "Solidarność" oraz Komitetu Strajkowego rodzą się wątpliwości co do tego, kto będzie reprezentował nasz związek gdy realizowany będzie postulat przywrócenia NSZZ "S". Wyjaśniamy, iż pierwszym naszym zadaniem będzie wtedy przeprowadzenie wyborów w oparciu o uchwaloną w 1981 roku ordynację. Zorganizują je wspólnie TKZ, KS i KZ. Wybrane demokratycznie władze zadecydują o dalszym postępowaniu Związku.

Tajna Komisja Zakładowa NSZZ "SOLIDARNOŚĆ" Stoczni Gdańskiej

Komitet Założycielski NSZZ "SOLIDARNOŚĆ" Stoczni Gdańskiej

Komitet Strajkowy Stoczni Gdańskiej

Gdańsk, 7.05.1988

KOMUNIKAT

Około godz. 8.15 7.05. przez budynek Biura Projektów /przy bramie nr 3/ próbowała przedostać się na teren Stoczni grupa ok. 200 osób nadzoru technicznego. Straż strajkowa w obawie, że może to być kolejna próba wzmocnienia działającej na terenie zakładu grupy OC wezwała na miejsce zdarzenia przewodniczącego Komitetu Strajkowego i Lecha Wałęsę. Na zaimprowizowanym wiecu przed budynkiem Biura Projektów doszło do wymiany zdań pomiędzy przedstawicielami strajkującej załogi a zastępcą dyrektora p. Deptałą. Ustalono, że należy uniemożliwić wprowadzanie na teren Stoczni osób nie zatrudnionych w zakładzie poprzez wprowadzenie do budynku Biura Projektów grupy straży składającej się z pięciu reprezentantów załogi i pięciu osób ze strony dyrekcji.

Gdańsk, 7.05.1988 Biuro Informacyjno-Prasowe "Solidarności"

MIESZKAŃCY TRÓJMIASTA!

Nadal dociera do nas Wasza pomoc i wiadomości o tym, co wokół nas. Jeszcze raz serdecznie dziękujemy. Nieustannie prowokowani jesteśmy nocnymi najazdami ZOMO. Majstrowie, kier.wydziałów, Obrona Cywilna i "służby porządkowe" powołane przez dyrekcję z zewnątrz starają się sprowokować zajścia. W sobotę rano /g.5-7.3o/ na teren stoczni przez mury przedarło się ponad 100 obcych ludzi. Mimo to zachowujemy spokój i rozwagę. Nie damy się sprowokować! Wytrwamy aż do końca. Dziękujemy za Waszą z serca płynącą pomoc. ZWYCIĘŻYMY!

Gdańsk, 7.05.1988 Strajkujący Stoczniowcy

DO GRUP ANTYSTRAJKOWYCH ORGANIZOWANYCH PRZEZ DYREKCJĘ

Dziś, w sobotę 7.05., o godz. 15.00 rozpoczęły się rozmowy przedstawicieli Komitetu Strajkowego NSZZ "S" z Dyrekcją Stoczni. Dowodzi to uznania strajku przez Dyrekcję. Dlatego też zwracamy się do Was z apelem o zaprzestanie jakichkolwiek kroków skierowanych przeciwko naszemu Związkowi. Nie grożą Wam z naszej strony żadne niebezpieczeństwa. Każdy z Was może w każdej chwili opuścić Stocznię przez bramę nr 2.

Komitet Strajkowy
Stoczni Gdańskiej

Gdańsk, 7.05.1988

Dyrektor Stoczni Gdańskiej
Czesław Tołwiński

Komitet Strajkowy Stoczni Gdańskiej zdecydowanie dąży do zawarcia porozumienia, które pozwoliłoby zakończyć strajk. Jego osiągnięcie wymaga dalszych rozmów, gdyż stanowisko przedstawione przez pełnomocników dyrektora nakazuje jego uważne przestudiowanie i przedyskutowanie ze strajkującymi. Informujemy, że otrzymaliśmy materiały KZ NSZZ PSG dotyczące płac w roku 1988.

W związku z planowaną Mszą św. proponujemy spotkanie w niedzielę ok. godz. 12.00.

Gdańsk, 7.05.1988, g.18.50

Za Komitet Strajkowy
Stoczni Gdańskiej
/-/ Alojzy Szablewski

KOMUNIKAT

Dzisiejsze spotkanie Komitetu Strajkowego Stoczni Gdańskiej z pełnomocnikami dyrektora Stoczni wykazało brak woli władz do zakończenia strajku metodą wzajemnych ustępstw. Strajkującym postawiono ultimatum, żądając od nich zakończenia strajku dziś do godziny 18.oo. Ustalenie dyrektora dotyczące płac przedstawiające konkretną sumę podwyżek przedstawione strajkującym poprzedniego dnia zostało wycofane. Oświadczenie prokuratora wojewódzkiego w niczym nie zmienia sytuacji prawnej strajkujących i nie zapewnia im wolności od odpowiedzialności karnej. W tej sytuacji dobra wola strajkujących dążących do zakończenia strajku spotkała się z arogancką postawą władz, odrzucającą dialog jako formę rozwiązania konfliktu pracowniczego. Komitet wzywa władzę do uczciwej rozmowy i potwierdzenia gotowości zawarcia porozumienia kończącego strajk.

Gdańsk, 8.05.1988, g.15.45

Za Komitet Strajkowy
Przewodniczący Komitetu
Alojzy Szablewski

Dyrektor Stoczni Gdańskiej
Czesław Tołwiński

Komitet Strajkowy Stoczni Gdańskiej wyraża swą wolę zakończenia strajku w dniu dzisiejszym. Zdecydowanie podtrzymujemy swe postulaty zarejestrowania NSZZ "Solidarność" Stoczni Gdańskiej i w całym kraju oraz zwolnienia więźniów politycznych. Wyrażamy przekonanie, że legalna działalność NSZZ "Solidarność" jest niezbędnym warunkiem przełamania kryzysu gospodarczego w Polsce. Musi ona być krajem bez więźniów politycznych.

Zdając sobie sprawę, że rozwiązanie tych ważnych problemów narodowych nie leży w kompetencji Dyrekcji Stoczni im.Lenina i nie chcąc w najmniejszej mierze przyczynić się do zaostrzenia klimatu politycznego w Polsce jesteśmy gotowi nie uzależniać od spełnienia tych postulatów zakończenia naszego strajku. Walkę o te cele będziemy konsekwentnie prowadzić, kontynuować w różnych formach po jego zakończeniu.

Nie możemy odstąpić od wypełnienia następujących warunków pozwalających zakończyć strajk:

1/ od otrzymania gwarancji bezpieczeństwa pracowniczego dla uczestników strajku i osób wspomagających. Rozumiemy przez to niepociąganie do odpowiedzialności karnej, ani karno-administracyjnej nikogo z uczestników strajku, jak też zaniechanie wszczętych postępowań przygotowawczych oraz niezatrzymywanie osób wychodzących ze Stoczni po zakończeniu strajku;

2/ od otrzymania gwarancji bezpieczeństwa pracowniczego, przez które rozumiemy:

a/ uczestnicy strajku pozostaną pracownikami Stoczni po zakończeniu strajku;

b/ uczestnicy strajku nie będą usuwani z pracy, ani też nie będą pogarszane warunki ich zatrudnienia po wznowieniu działalności Stoczni;

c/ w razie niewznowienia działalności Przedsiębiorstwa Stocznia Gdańska im. Lenina, fakt uczestnictwa w strajku nie będzie brany pod uwagę przy zatrudnianiu pracowników Stoczni w przedsiębiorstwach, które przejmą majątek Stoczni Gdańskiej;

Dziennik Polskiej
Zjednoczonej
Partii Robot

W

Głos Wybrzeża

(12028) 1 ... ańsk – Elbląg, poniedz... ...ja 1988 r.
PL ISSN 0137-5172
Nr indeksu 35029
Cena 15 zł

Wystąpienie Wojciecha Jaruzelskiego

Stare się przeżywa nowe dojrzewa zbyt powoli

Obywatelki i Obywatele Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej!
Towarzyszki i Towarzysze!

Są tradycje i obyczaje, które przyćmiewają, pokrywa ...re czas przyćmiewa, pokrywa ...

...wi, opieszałości, wszystkie... ...mu, co ciągnie Polskę wstecz... ...— za światem pokoju, współ... ...— sprawiedliwości, ...— przeciw politykce zbrojeń, ... konfrontacji i dyskryminacji. ... Każdy uczciwy człowiek, ...zależnie od politycznych ...

...rającym przekazane ... ...ało również oświadczenie ... prokuratora wojewódzkiego w ... Gdańsku Ryszarda Zegara na... ...stępującej treści: „Oświad... ...że w wypadku przer... ...nielegalnego strajku i ... ...ni Gdańskiej im. Lenina nikt ... z uczestniczących w strajku ... nie będzie zatrzymany z po... ...wodu brania w nim udziału".

* * *

Kierownictwo stoczni w porozu... ...mieniu z władzami wojewódzkim... ...podjęło niezbędne kroki, aby w ... ...sposób humanitarny rozwiązać sy... ...tuację, która powstała w wyniku ... ...ogłoszenia w stoczni nielegalnego ... strajku.

...Ostrowska

...ubliczna

...jkach

(dokończenie ze str. 1)

...takse Prokuratury ... ...nie spotkała się jedn... ...dzin wieczornych z od... ...W tej sytuacji pon... ...nie, czy dobra wola ... ...nadużyta?

Próba zakłócenia

Wczoraj w trakcie i... ...w kościele św. Brygid... ...starano się wykorzyst... ...kościelny do celów z... ...prowokując wywołać ni... ...Kłócie ład oraz porz... ...ny.

Smutne ale i war... ...nia jest to, iż nie... ...raz te świątynia za... ...kontemplacji ducho... ...nemu skupieniu s... ...siem próbą siania z... ...kotu społecznego.

Lekcja demokra...

...mundo G., stra... ...mali, a następ... ...stoczni.

7 bm. podcza... ...biuro projekto... ...go, patrol stra... ...mał Jana B.,... ...nika Wydziału ... przymusowo ... ...bramy nr 2 i ... ...zakładu.

Tego samer... ...bie wyjścia z... ...no-projektowe... ...nych pracown... ...zatrzymali ró... ...zastępcę dyr... ...perwalono n... ...nie siłą wep... ...czeń biurow... ...opuszczać.

...paru incyde... ...osobom ubl...

Takie dz... ...zbierać in... ...stoczni ... ...dniach w... ...tzn. ekipy ... ...kościelnyc... ...nie, zaś ... ...nikarzy – ... „Tybuna... ...mano pr... ...No cóż ... ...cja to p... ...żywanie ... ...trzeb...

ochodach, na manifestacjach i wiecac... ...iliśmy 1-majowe święto

od hasłami po...ozumienia
...emokratyzacji i ...eform

...goda i frekwencja dopisały • Tysiące uczestników ...ów i zabaw • Atrakcyjne ...ody sportowe i imprezy rekreacyjne • Koncerty i kiermasze

W stolicy, na placu Grzybowskim o godzinie 10 dźwięki Mazurka Dąbrowskiego i odgłos salutu armatniego dały sygnał do rozpoczęcia uroczystości 1-majowych. Wśród zebranych na placu — członkowie najwyższych władz partyjnych i państwowych z Wojciechem Jaruzelskim, Zbigniewem Messnerem, Romanem Malinowskim, Tadeuszem W. Młyńczakiem i Janem Dobraczyńskim. Po odegraniu hymnu narodowego głos zabrał Wojciech Jaruzelski (przemówienie zamieszczamy osobno). Wśród ... Do czołówki pochodu Wojciech Jaruzelski zaprosił z całego kraju 60 osób, wyróżniających się swoją pracą, osiągnięciami zawodowymi i twórczymi. Wśród ... ze Stoczni Gdańskiej, kpt. ż...

„PRASA KŁAMIE!"

go rozprzężenia w naszym kraju dla zahamowania procesów wychodzenia z depresji ekonomicznej, reformy gospodarczej i demokratyzacji, oświadczamy:

1/ Bezmyślne jest solidaryzowanie się naszego środowiska z akcjami strajkowymi, w których pierwsze miejsce w głoszonej motywacji zajmują żądania płacowe. Chodzi o żądania podwyżek płac w skali niemal dorównującej poziomowi płac wielu absolwentów wyższych uczelni. Żądane podwyżki nie mają pokrycia w przyroście produkcji i mogłyby być zrealizowane kosztem sfery budżetowej, w tym zaplanowanych na wrzesień i październik podwyżek płac dla szkolnictwa wyższego i oświaty. Realizacja żądań płacowych byłaby ostatecznym ciosem we wszelkie próby reform gospodarczych.

2/ W rzeczywistości głównym celem organizowania strajków, w tym także okupacji budynku Wydziału Humanistycznego, jest formalnie domaganiem się pluralizmu władzy politycznej, faktycznie zaś zgody na działania prowadzące ostatecznie do antykomunistycznej dyktatury. Znamy już z wcześniejszych doświadczeń oraz, w skali naszej Uczelni, ze sposobu okupacji budynku Wydziału Humanistycznego, iż za hasłami demokracji i pluralizmu kryją się działania o chrakterze antydemokratycznym. Świadczy o tym podjęcie decyzji zajęcia budynku przez grupę, stanowiącą mały procent ogółu społeczności akademickiej, bez przestrzegania form demokratycznych i praworządnych, bez próby poinformowania wybranych zgodnie z uniwersyteckimi tradycjami władz Uczelni. Świadczy o tym także legitymowanie z kijami w ręku pracowników i studentów Wydziału Humanistycznego przez organizatorów akcji, których tylko część stanowią studenci Wydziału. Widomym przejawem szału nienawiści, brutalności i tendencji totalitarnych organizatorów okupacji Wydziału jest niegodne studenta i człowieka kulturalnego potraktowanie studentek Wydziału z ZSP, oraz zajęcie lokalu tej organizacji. Jesteśmy tym głęboko oburzeni.

Zwracamy się do pracowników i studentów UG z apelem o normalne uczestniczenie w zajęciach i życiu Uczelni, co jest tym ważniejsze, że zbliża się czas zaliczeń i sesji egzaminacyjnej, a nie ma możliwości przesunięcia jej na czas późniejszy.

Popieramy działania władz Uczelni mające na celu uspokojenie sytuacji na Uniwersytecie. Domagamy się natychmiastowego przerwania okupacji budynku Wydziału Humanistycznego i zaniechania podobnych akcji gdzie indziej. Do takich żądań mamy moralne prawo, gdyż to Komitet Uczelniany inspirował dialog z członkami naszej społeczności, prezentującymi różne światopoglądy i poglądy polityczne. Między innymi poparliśmy w Senacie uznane za słuszne postulaty samorządu studentów w sprawach materialno-bytowych, autonomii wyższych uczelni i rozszerzenia kompetencji samego samorządu. Okupacja budynku Wydziału Humanistycznego jest ciosem w dotychczasowe wspólne działania władz i organów kolegialnych oraz społeczności akademickiej, podjęte dla dobra naszej Uczelni, jej pracowników i studentów.

Komitet Uczelniany wyraża zaufanie dla pracowników i studentów naszej społeczności, dążących do normalnej pracy, spokoju i dialogu. Uważamy, iż wszystkie nurtujące nasze środowisko problemy winny być przedmiotem rozmów w atmosferze spokoju i wzajemnego zrozumienia.

Gdańsk, dn. 4 maja 1988 r.

Komitet Uczelniany PZPR
Uniwersytetu Gdańskiego

nionych propozycji.

Na skutek ciągle ponawianych gróźb rozwiązania Stoczni Gdańskiej im. Lenina KS rozszerza swą listę postulatów o postulat nr 6: Domagamy się utrzymania Stoczni Gdańskiej im. Lenina na dotychczasowych prawach i statusie.

Gdańsk, 9.05.1988 Przewodniczący Alojzy Szablewski

OŚWIADCZENIE

W dniu 9 V 1988 21.40 ze 100 m za bramą nr 1 w kierunku kanału przy murze Stoczni spotkałem dwóch strażników wieku około 50 lat. Jeden był podporucznikiem /miał dwie gwiazdki/. Zapytali się co ty tu robisz. Odpowiedziałem, że idę do bramy nr 1. Zażądał przepustki i wyjął pistolet z kieszeni. Powiedziałem że jesteście podpici bo czuję zapach alkoholu. Grubszy w okularach straszył prędzej czy później się z nami rozliczą. Zacząłem wołać kolegów, ale mnie nie usłyszeli. I odszedłem na portiernię nr2 gdzie szukałem tych strażników. Powiadomiłem kolegę Mieczysława Hebrycha,który zadzwonił do komendanta Straży Przemysłowej. Zaznaczam, że strażnik po skierowaniu broni w moją stronę odwiódł kurek.

Stocznia Gdańska, Gdańsk, dnia 9.05.1988 godz. 22.20

Stwierdzam, że powiadomiłem osobiście komendanta Straży Przemysłowej telefonicznie przy obecności strażnika innego, który był na bramie nr 2.

Hebrych Mieczysław

OŚWIADCZENIE

1. Dotychczasowe rozmowy nie dały żadnych rezultatów. Nasza dobra wola została nadużyta. Komitet Strajkowy stwierdza, że były to tylko pozorowane rozmowy, które wykazały brak gotowości władz do rzeczywistego dialogu. Oczekujemy zasadniczej zmiany postawy.
2. Komitet poleca wydać szczegółowy komunikat o przebiegu rozmów.
3. Na skutek ciągle ponawianych gróźb likwidacji Stoczni, Komitet Strajkowy rozszerza listę swoich postulatów o postulat nr 6:
"Domagamy się utrzymania Stoczni Gdańskiej im. Lenina na dotychczasowych prawach i statusie"

Hasłem naszego strajku jest: "Nie ma wolności bez Solidarności"!

Gdańsk, 10.05.1988, g.8.00

Komitet Strajkowy
Stoczni Gdańskiej

OŚWIADCZENIE

W nocy z 9/10.05 na teren Stoczni Gdańskiej przeniknęły grupy podporządkowane dyrektorowi stoczni. Grupy te wszczynały niepokoje, dochodziło do spoaradycznych ataków na strajkujących. Wielokrotnie podejmowaliśmy wysiłki zmierzające do utrzymania spokoju i skłonienia tych grup do opuszczenia terenu stoczni. Wysiłki te nie przyniosły, jak na razie, oczekiwanego rezultatu. Zagrożenie ludzi i majątku stoczniowego powiększa fakt, że ludzie ci znajdują się częstokroć pod wpływem alkoholu.

W związku z tym oświadczamy, że cała odpowiedzialność za ewentualne następstwa działań tych grup spada na dyrekcję stoczni.

Gdańsk, 10.05.1988, g.9.00

Komitet Strajkowy
Stoczni Gdańskiej

KOMUNIKAT

Zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami przystępujemy z dniem 8.05.88 do wypłat zasiłków strajkowych w wysokości połowy miesięcznych średnich zarobków brutto wraz ze wszystkimi dodatkami.

Gdańsk, 10.05.1988

Za Komitet Strajkowy
Alojzy Szablewski

NIE MA WOLNOŚCI BEZ "SOLIDARNOŚCI"

APEL

Od siedmiu dni oddziały milicji blokują ścisłym kordonem dostęp do strajkujących w Stoczni Gdańskiej im. Lenina robotników. Milicja zatrzymuje transporty z zaopatrzeniem. Osoby przynoszące z miasta żywność, lekarstwa i koce są zatrzymywane. Są przypadki pobicia przez milicję. Rekwiruje się dostawy. Nie przepuszcza się korespondencji z rodzinami, nawet w przypadku ciężkiej choroby rodziny pozostającej w domu. Były przypadki zawrócenia karetki pogotowia. Zwracam się do międzynarodowej opinii publicznej, szczególnie do związków zawodowych całego świata: POMÓŻCIE NAM W POWSTRZYMANIU WŁADZY PRZED STOSOWANIEM TYCH HANIEBNYCH PRAKTYK.

Gdańsk, 10.05.88, g. 11.40

Za Komitet Strajkowy
Stoczni Gdańskiej
/-/ Alojzy Szablewski

OŚWIADCZENIE

Nie udało nam się zwyciężyć. Nie wychodzimy ze Stoczni z tryumfem, ale wychodzimy z podniesionym czołem, przekonani o potrzebie i słuszności naszego protestu przeciwko panującym w Polsce stosunkom, przeciwko traktowaniu nas w sposób uwłaczający naszej godności, przeciwko arogancji władzy ponoszącej odpowiedzialność za biedę Polski i jej obywateli.

Kraj jest pogrążony w kryzysie, zamiera gospodarka. Rzesze Polaków nie widzą szans życia we własnym kraju. Państwo nadal jest traktowane przez rządzących jak ich własność. Trwanie tego stanu rzeczy grozi narodową katastrofą. Nie można przyglądać się temu obojętnie. Nasz strajk to ważny moment w dziele przywracania świadomości, że trzeba walczyć aby wygrać. Wygrać Polskę, odwracając od niej zagrożenia jakim przeciwdziałać nie potrafi władza nie potrafiąca znaleźć wspólnego języka dialogu ze społeczeństwem. Robotnicy Nowej Huty i my ze Stoczni Gdańskiej wygraliśmy sprawę bezcenną: po kilku latach bierności i poczucia beznadziejności przekonaliśmy się, że nas nie ubywa. Przede wszystkim młodzieży, która lepiej niż kilka miesięcy wcześniej zdaje sobie sprawę z konieczności podjęcia walki o swoje prawa.

Zakończenie strajku bez zawarcia porozumienia jest dowodem, że polityczny, społeczny i gospodarczy paraliż Polski utrzymuje

się, że kryzys będzie narastał i że jego rozwiązanie ciągle jest przed nami.

Nie rezygnujemy z walki o NSZZ "Solidarność". Młode pokolenie robotników i studentów otwarło w tych dniach nową wiosnę "Solidarności". Pozostajemy wierni hasłu naszego strajku: NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI.

Gdańsk, 10.05.1988 Komitet Strajkowy NSZZ "Solidarność" Stoczni Gdańskiej

OŚWIADCZENIE OSÓB WSPOMAGAJĄCYCH STRAJK

Strajk w Stoczni Gdańskiej zakończył się. Byliśmy przez te trudne dni ze strajkującą załogą Stoczni Gdańskiej, ze wspaniałymi ludźmi, którzy z prawdziwym heroizmem walczyli o swe prawa. Przede wszystkim o przywrócenie legalności ich organizacji NSZZ "Solidarność" Stoczni Gdańskiej. Wspieranie ich było naszą zaszczytną powinnością i cennym doświadczeniem. Ten strajk potwierdził z całą wyrazistością jak pilną potrzebą świata pracy jest przywrócenie w Polsce pluralizmu związkowego i jak wielka jest determinacja środowisk pracowniczych, aby ten cel osiągnąć. Strajki w Nowej Hucie i Stoczni Gdańskiej pokazały również jak poważny jest kryzys polityczny w Polsce, że nie doszło do porozumienia.

Strajkujący opuścili stocznię na mocy swej suwerennej decyzji. Polacy wpatrzeni w miejsce, które dzięki zawartemu w nim w sierpniu 1980 r. porozumieniu gdańskiemu stało się symbolem dialogu społeczeństwa i rządzących, tym razem doznało zawodu z winy władzy niezdolnej do zupełnego jego podjęcia. Potwierdziło się w sposób dramatyczny, że ciągle jeszcze obowiązuje jedno z podstawowych założeń pogrudniowej polityki nie uznawania przez władzę podmiotowości społeczeństwa, odmawiania mu partnerstwa, prawa współdecydowania o sprawach kraju. Polityka ta prowadzi donikąd. Dziś Polska prawdziwa i Polska oficjalna to dwa różne kraje. To tragiczne rozdarcie musi zostać przezwyciężone, abyśmy mogli pokonać nasz kryzys. Na utrzymanie starego systemu po prostu nas nie stać. Nie ma dla Polski innego wyjścia niż poważny dialog władzy i społeczeństwa, które nie rezygnuje ze swych praw. Musi ono dotyczyć spraw najważniejszych, głębokiego przekształcenia struktur politycznych i gospodarczych kraju tak, abyśmy stawali się gospodarzami we własnym kraju.

Hasło: "Nie ma wolności bez Solidarności" skandowane przez młodych robotników w dniach strajku jest hasłem, które mówi o ich poczuciu godności i prawie do lepszego życia, i woli współtworzenia podmiotowości narodu. Wielkie doświadczenie, które wraz z nimi przyżyliśmy umocni nas w służbie tej samej sprawy.

Stocznia Gdańska, 10.05.1988

OŚWIADCZENIE

Strajk w Stoczni Gdańskiej im. Lenina został dziś zakończony z inicjatywy strajkujących polskich robotników. Wyrażam radość z tego powodu.

Równocześnie oczekuję, że władze w pełni będą respektować swoje dotychczasowe oświadczenia dotyczące gwarancji bezpie-

czeństwa osobistego strajkujących oraz bezpieczeństwa pracowniczego. Mam też nadzieję, że zakończenie strajku przyczyni się do uwolnienia osób uwięzionych w związku ze strajkami w Gdańsku, Nowej Hucie oraz innych miastach.

Gdańsk, 10.05.1988

Biskup Ordynariusz Diecezji
Gdańskiej
Tadeusz Gocłowski

PROBLEMY DO DYSKUSJI

Dla uczynienia z Polski normalnie rozwijającego się europejskiego kraju potrzebne są zmiany, o które upomina się wiele środowisk. Można je znaleźć w wystąpieniach władz kościelnych i organizacji katolickich, w wypowiedziach stowarzyszeń naukowych, gremiów akademickich, samorządów pracowniczych, uczonych i publicystów. Sądzimy, że chwila obecna jest momentem właściwym by je zebrać i przypomnieć społeczeństwu.

1. Pierwszym postulatem, z którego społeczeństwo nie może zrezygnować jest zalegalizowanie NSZZ "Solidarność". Umożliwiłoby to wznowienie intensywnego dialogu i ułatwiło znalezienie kompromisowego rozwiązania wielu polskich spraw.
2. Swoboda zakładania i działalność związków, stowarzyszeń, organizacji społecznych i fundacji.
3. Przekształcenie rad narodowych w rzeczywisty samorząd lokalny poprzez nadanie im odpowiedniego statusu prawnego, uprawnień oraz ordynacji wyborczej pozwalającej na wysuwanie kandydatów przez grupy obywateli /podpisujących zgłoszenie kandydata/ oraz niezależne grupy społeczne.
4. Odbudowa gospodarki poprzez oddzielenie systemu politycznego od gospodarczego, w tym przede wszystkim zapewnienie wyłączności kryteriów merytorycznych przy doborze kadr kierowniczych. /Zniesienie nomenklatury/.
5. Zapewnienie społeczeństwu wolności informacji poprzez taką zmianę ustawy o cenzurze, która ingerencje ograniczyłaby do ściśle opisanych prawem wyjątków i całkowicie znosiła kontrolę publikacji naukowych i ekologicznych.
6. Zapewnienie pełnej wolności nauki poprzez powrót do ustawy akademickiej uchwalonej w 1982 r. Uchwalenie nowej, opartej o zasadę autonomii ustawy o Akademii Nauk.
7. Uchylenie aktów prawnych i przepisów, które utrzymują nasz kraj w sytuacji stanu wojennego, jak tzw. ustawa epizodyczna z 1985r., ustawy o MSW, ustawy o MO, ustawy o Sądzie Najwyższym, ustawy o sądach powszechnych i uchwały o powołaniu komitetu Rady Ministrów dla przestrzegania praworządności oraz uchwalenie na ich miejsce aktów prawnych uwzględniających zasady pełnej niezawisłości sądownictwa, podporządkowanie aparatu policyjnego kontroli społecznej i ukierunkowanie jego zadań przede wszystkim na ochronę interesów obywateli i walkę z plagami społecznymi.
8. Włączenie ratyfikowanych przez Polskę umów i konwencji międzynarodowych do wewnętrznego systemu prawnego.
9. Podział budżetu państwowego radykalnie zwiększający udział wydatków na oświatę, naukę, kulturę i ochronę zdrowia.
10. Poprawa sytuacji mieszkaniowej poprzez powołanie banku gospodarki mieszkaniowej, udzielanie kredytów osobom, a nie

spółdzielniom mieszkaniowym, zniesienie podatków dla prywatnych przedsiębiorstw budowlanych i produkujących materiały budowlane.

11. Równouprawnienie wszystkich sektorów gospodarki w mieście i na wsi

12. Zwiększenie wysiłku dla powstrzymania ekologicznej degradacji kraju i przeprowadzenie referendum w sprawie budowy elektrowni atomowych.

10 maja 1988 /-/ LECH WAŁĘSA

"POPIERAMY WAS"

Do Komitetu Strajkowego
Stoczni Gdańskiej im. Lenina

Pracownicy oświaty solidaryzują się ze strajkującymi robotnikami. Nasze postulaty na dziś to:

1. Natychmiastowa rewaloryzacja naszych uposażeń.
2. Zaprzestanie manipulowania świadomością naszych dzieci i młodzieży.

Gdańsk, 3.05.1988

Tajna Komisja Zakładowa i Regionalna
Rada Sekcji Oświaty i Wychowania
NSZZ "SOLIDARNOŚĆ"

Drodzy NASI

My - nauczyciele gdańskich szkół życzymy Wam siły Bożej w walce z totalnym złem także w polskiej oświacie. Nasze warunki pracy pogarszają się z roku na rok, a co najgorsze zmusza się nas do podporządkowania naszej pracy ideologii marksistowskiej.
Współczesna szkoła polska to szkoła pozorów, zakłamania, fałszu, "układów", ordynarnej ateizacji i przeładowanych programów.

Wierzymy z mocą, że Wasza postawa i poświęcenie, Wasz obecny protest jest także naszym apelem o ratunek dla Rzeczypospolitej.

Pomagacie nam trwać w odwadze, nie godzić się na deptanie naszej nauczycielskiej godności.

Stojąc tu przed Waszą bramą - bramą SOLIDARNOŚCI łączymy się sercem z tymi wszystkimi, którzy poświęcając wszystko, walczą "ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ".

- Będziemy trwać do końca -

grono nauczycielskie "Alech"

Gdańsk, 3.05.1988

OŚWIADCZENIE

W imieniu większości gdańskich pracowników Służby Zdrowia solidaryzujemy się ze strajkującymi w Stoczni Gdańskiej i na Uniwersytecie Gdańskim. Nie mogąc opuścić naszych chorych i dołączyć się czynnie do Waszego strajku, wzywamy Was do żądania poprawy sytuacji lecznictwa w Polsce. Katastrofalny stan opieki medycznej jest zarówno wynikiem braków materialnych jak i wadliwej struktury służby zdrowia. Żądamy przywrócenia do legalnej działalności NSZZ Solidarność Służby Zdrowia, który z mandatu społeczeństwa podejmie się poprawy sytuacji zdrowotnej kraju. Żądamy zatwierdzenia Funduszu Zdrowia "Solidarność Robotnicza", który zapoczątkuje poprawę sytuacji zdrowotnej Polaków.

Gdańsk, 3.05.1988

Pracownicy Służby Zdrowia
Trójmiasta

KOMUNIKAT

Na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Gdańskiego o godz.11. rozpoczął się wiec studentów Uniwersytetu, na którym poinformowano o sytuacji strajkujących robotników w Stoczni Gdańskiej im. Lenina i uchwalono:

1/ Studenci Uniwersytetu Gdańskiego, solidaryzując się ze strajkującymi robotnikami Nowej Huty i Stoczni Gdańskiej wyrażają poparcie i uznanie dla ich postawy.

2/ Studenci Uniwersytetu Gdańskiego proszą Komisję Zakładową NSZZ "Solidarność" UG o poparcie naszej akcji solidarnościowej ze strajkującymi robotnikami Nowej Huty i Stoczni Gdańskiej.

O godzinie 12.30 odtworzono z taśmy magnetofonowej przemówienie Lecha Wałęsy wygłoszone o godzinie 9.00 w Stoczni im. Lenina. Następnie proklamowano od dzisiaj /3.05/ STRAJK SOLIDARNOSCIOWY studentów Uniwersytetu Gdańskiego - okupacyjny. Termin zakończenia strajku zaplanowano na piątek wieczorem. Ukonstytuował się jawny Komitet Strajkowy w składzie: przewodniczący Paweł ADAMOWICZ / IV rok PiA/, Anna GALUS /PiA/, Przemysław GOSIEWSKI /PiA/ Mariusz POPIELARZ /Wydz. Humanistyczny/, Andrzej SOSNOWSKI /Ekonomika Transportu/.

ROBOTNICY!!! STUDENCI UNIWERSYTETU GDAŃSKIEGO SĄ Z WAMI !!!

Gdańsk 3.05.1988

OŚWIADCZENIE

My, pracownicy Spółdzielni Pracy Usług Wysokościowych "GDAŃSK" w Gdańsku, wyrażamy pełną solidarność z załogami Huty im.Lenina, Stoczni Gdańskiej i innych strajkujących zakładów pracy. Popie-

ramy Wasze słuszne postulaty, a w szczególności żądania dotyczące praw i wolności związkowych.

Jesteśmy - podobnie jak Wy - przekonani, że autentyczna reforma gospodarcza i demokratyzacja państwa nie może się powieść bez szerokiego udziału społeczeństwa i jego aprobaty. Liczymy na to, że podobnie jak 8 lat temu górę wezmą solidarność strajkujących i rozsądek władz.

Gdańsk, 3 maja 1988

Załoga Spółdzielni Pracy
Usług Wysokościowych "GDAŃSK"

OŚWIADCZENIE

My, niżej podpisani reprezentanci nowej przedsiębiorczości gdańskiej, pracownicy i członkowie spółdzielni oraz spółek Wybrzeża Gdańskiego, deklarujemy swoją solidarność z hutnikami i stoczniowcami, którzy jako pierwsi sięgnęli po broń strajkową, by odwrócić tragiczny bieg wydarzeń w Polsce.

Bunt robotniczy w wielkich fabrykach naszego kraju, bunt ludzi oszukanych, ubożejących i pozbawionych nadziei cofa nas osiem lat wstecz. Unaocznia fiasko połowicznych reform gospodarczych i pozorowanej demokratyzacji, odsłania tragiczny fałsz drogi obranej w grudniu 1981 roku wraz ze złamaniem Gdańskich Umów Społecznych.

Gospodarka nie stała się, choć mogła, obszarem naprawy i nadziei, obszarem mądrego kompromisu Polaków.

Przedsiębiorczość, którą reprezentujemy, stanowi zaledwie ułamek tego potencjału energii i gospodarności, jaki niosło młode pokolenie Polaków - potencjału, który został zmarnotrawiony lub wypchnięty poza granice Ojczyzny.

Społeczeństwo nasze wraca znów do strajku, pozostającego jedyną skuteczną, pokojową bronią Polaków - przeświadczone, że każda próba rozwiązania tego dramatycznego konfliktu siłą prowadzi donikąd, niweczy kolejną szansę odrodzenia kraju.

Gdańsk, dnia 3 maja 1988r.

Oświadczenie podpisali przedstawiciele 14 gdańskich spółek i spółdzielni.

OŚWIADCZENIE

W Polsce narasta dramatyczny kryzys. Społeczeństwo, pozbawione przez władzę wolności gospodarczych, związkowych i politycznych, podjęło walkę o swe elementarne prawa. Osiem lat nieudolnej polityki gospodarczej i pozorowanych reform doprowadziło Polskę do cywilizacyjnej i ekonomicznej zapaści, czego dramatycznym przejawem jest pogłębiające się ubóstwo coraz większej części społeczeństwa i emigracyjny exodus.

Strajk pozostał dziś praktycznie jedyną pokojową formą protestu i wywierania wpływu na sprawy publiczne Polaków. Podjęcie akcji solidarnościowej z Nową Hutą przez Stocznię Gdańską i inne zakłady dowodzi, że społeczeństwo nie zostało ubezwłasnowolnione. Ponownie wysunięto żądania wolności związkowej. Deklarujemy zdecydowane poparcie dla tych postulatów. Domagamy się uznania przez władzę naszego prawa do swobody zrzeszania się i stowarzyszania, zarówno w organizacjach związkowych, jak i społeczno-politycznych, swobód gospodarczych oraz wolnych, autentycznych wyborów do samorządu terytorialnego. Wierzymy, że tak jak

w historycznym Sierpniu, zwyciężyły solidarność polskiego społeczeństwa i umiar rządzących.

Za środowisko PRZEGLĄDU POLITYCZNEGO - pisma gdańskich liberałó

Tadeusz AZIEWICZ, Lech MAŻEWSKI, Piotr KAPCZYŃSKI, Jacek KOZŁOWSKI, Donald TUSK, Marek ZAJĄKAŁA, Andrzej ZARĘBSKI.

Gdańsk, 3 maja 1988 r.

OŚWIADCZENIE GDAŃSKIEGO KLUBU POLITYCZNEGO IM.LECHA BĄDKOWSKIEG

Gdański Klub Polityczny im. Lecha Bądkowskiego wyraża swą solidarność ze Stocznią Gdańską i innymi strajkującymi zakładami. W strajkach tych widzimy przede wszystkim akt sprzeciwu wobec polityki władz ignorujących polską rzeczywistość. Ta rzeczywistość to rozbudzone, świadome należnych mu praw społeczeństwo. Bez jego udziału nie można przeprowadzić reformy państwa ani też uzdrowić gospodarki. Model państwa, legitymizowanego przez komunistyczną ideologię załamał się definitywnie, ale władze nie zdecydowały się na budowanie państwa obywatelskiego. Nie zmieniły w istotny sposób swego stosunku do społeczeństwa. Nie uznają jego podmiotowości. Nie uznają jego prawa do zrzeszania się w stowarzyszenia i związki. Nie uznają także jego prawa do wywierania wpływu na kształt państwa. To musi się zmienić. Musi nastąpić głębokie przekształcenie państwa z udziałem i akceptacją społeczeństwa. Powinniśmy się jednoczyć, aby wywierać nacisk w tym właśnie kierunku.

W związku z tym uznajemy za niezbędne i najpilniejsze:

1/ Przywrócenie pluralizmu związkowego oraz ustanowienie prawa do swobodnego zrzeszania się. Prawo to musi umożliwiać zaskarżanie decyzji organu rejestrującego do Naczelnego Sądu Administracyjnego.

2/ Przywrócenie instytucji samorządu stopnia podstawowego wraz z ustanowieniem demokratycznego prawa wyborczego do jego organów.

3/ Wprowadzenie zasady, iż ratyfikowane przez PRL umowy międzynarodowe obowiązują na równi z ustawami prawa wewnętrznego.

4/ Urealnienie niezawisłości sędziowskiej.

Rozumiemy, że głęboka przebudowa systemu gospodarczego może przynieść krótkotrwały spadek dochodów realnych pewnych grup społecznych. Społeczeństwo musi mieć jednak gwarancje, że poniesione wyrzeczenia nie zostaną zmarnotrawione. W sytuacji kiedy działania władz ograniczają się przede wszystkim do tzw. operacji dochodowo-cenowych, takich gwarancji nie ma. W naturalny sposób rodzą się postawy rewindykacji płacowych.

Prawdziwa reforma powinna oznaczać:

1/ Wycofanie się aparatu państwowo-partyjnego z bezpośredniego zarządzania życiem gospodarczym i oparcie gospodarki na mechanizmach rynkowych przy zagwarantowaniu wpływu społeczeństwa na kształt polityki gospodarczej i socjalnej.

2/ Wielosektorowość gospodarki i rzeczywiste równouprawnienie poszczególnych sektorów.

3/ Pełną samodzielność przedsiębiorstw i ich odpowiedzialność majątkową za osiągane wyniki.

Jesteśmy przekonani, że realizacja tych postulatów przybliży rozwiązanie polskich problemów.

W imieniu Gdańskiego Klubu Politycznego im. Lecha Bądkowskiego:

Paweł ADAMOWICZ, Szczepan BAUM, Stefan GOMOWSKI, Ewa GÓRSKA, Ryszard GRUDA, Grzegorz GRZELAK, Aleksander HALL, Piotr KAPCZYŃSKI, Mikołaj KOSTECKI, Jacek KOZŁOWSKI, Lech MAŻEWSKI, Mirosław MIRONOWICZ, Konrad MUSIDŁOWSKI, Jacek TAYLOR, Marian TERLECKI, Marek TOKARCZYK, Donald TUSK, Marek ZAJĄKAŁA, Andrzej ZARĘBSKI.

Gdańsk, 3 maja 1988 r.

LIST ŚRODOWISKA REDAKCJI GDAŃSKIEGO DWUTYGODNIKA KATOLICKIEGO "GWIAZDA MORZA" DO STRAJKUJĄCYCH ROBOTNIKÓW STOCZNI GDAŃSKIEJ

Koledzy!

Polska jest naszym wspólnym domem, za który wspólnie jesteśmy odpowiedzialni. Tę doniosłą prawdę potwierdza przejawiająca się w ostatnich dniach postawa pracowników Nowej Huty oraz innych miast i zakładów, wśród których szczególną rolę odgrywa kolebka autentycznego i wciąż żywego ruchu społecznej odpowiedzialności i solidarności, Stocznia Gdańska.

Strajkujący pracownicy są zawsze dzwonkiem alarmowym, ostrzegającym, że sytuacja rozwija się w złym kierunku, że nie są zaspakajane słuszne aspiracje i potrzeby świata pracy. Żądania płacowe nie odsłaniają w tym wypadku całej prawdy o głębszych motywacjach przystępujących do strajku osób, będąc w gruncie rzeczy krzykiem rozpaczy, dowodzącym braku wiary w skuteczność podejmowanych przez władze kroków reformatorskich, zmęczenia postępującym nadal kryzysem gospodarczym i powierzchownymi jedynie, nie zaś strukturalnymi przemianami w Polsce. Powszechność żądań płacowych dowodzi równocześnie, jak szkodliwym jest dla kraju brak autentycznych struktur zawodowych, które właściwie ukierunkowałyby społeczną aktywność i wysiłek ku wspólnemu przezwyciężeniu kryzysu. Dlatego nasze środowisko solidaryzuje się z Wami i wyraża głęboką nadzieję, że Wasza godna postawa oraz odpowiedzialna postawa czynników rządzących doprowadzą do podjęcia niezbędnego dialogu i nadadzą nowy, skuteczny impuls sytuacji w Polsce w kierunku zgodnym ze społecznymi oczekiwaniami. Przekazujemy Wam też wiadomość, że Ojciec Swięty modlił się dzisiaj, aby w Polsce nastąpiło rozszerzenie sprawiedliwości społecznej i ładu moralnego.

ks. Wiesław LAUER, Grzegorz FORTUNA, Ewa GÓRSKA, Maria MROZINSKA, Paweł HUELLE, Piotr NOWINA-KONOPKA, Anna KOWALCZYK, Kazimierz NOWOSIELSKI, Donald TUSK, Mikołaj KOSTECKI, Aleksander HALL, Jacek TAYLOR, Jerzy ZALESKI, Arkadiusz RYBICKI, Lech MAŻEWSKI, Henryka DOBOSZ.

5.05.1988

POSŁANIE

My, starzy żołnierze Rzeczypospolitej, przesyłamy Wam, Stoczniowcy wyrazy pełnego uznania i szczerego zachwytu dla Waszej bojowej postawy i zdecydowanych, męskich działań.

W łańcuchu pokoleń jesteście godnymi następcami żołnierzy Polski Walczącej, których gen. Leopold Okulicki "Niedźwiadek" - w swym ostatnim rozkazie rozwiązującym Armię Krajową - zobowiązał do ochraniania ludności Kraju przed zagładą i dalszej walki o pełną niepodległość Polski.

Swiadomi poparcia całego narodu, śmiało więc kroczcie ku wytkniętym, jakże słusznym i sprawiedliwym celom i niech Was Bóg prowadzi.

"Solidarność" Polskich Kombatantów

Gdańsk, dnia 3 maja 1988r.

OŚWIADCZENIE

Pracownicy gdańskiego regionu Służby Zdrowia solidaryzują s ze strajkującymi stoczniowcami i wszystkimi strajkującymi w Polsce. Żądamy przywrócenia NSZZ "SOLIDARNOŚĆ" jako jedynej autentycznej reprezentacji społeczeństwa polskiego. Wobec katastrofalnej sytuacji kraju, żądamy natychmiastowego wszczęcia rozmów między rządem a NSZZ "Solidarność"

NSZZ "Solidarność"
Gdańsk, 4.05.1988 Służby Zdrowia

LIST OTWARTY

1/ Prof. Zdzisław Sadowski
V-ce Premier Rządu PRL

W a r s z a w a

2/ Komitet Strajkowy w Stoczni Gdańskiej

G d a ń s k

My niżej podpisani, pracownicy nauki Wybrzeża gdańskiego uw za swój obywatelski obowiązek zająć stanowisko wobec zaistniałych w kraju wypadków i zajść. Narastające od długiego czasu niezadowolenie społeczne, które w tych dniach znalazło ujście w formie strajków robotniczych Nowej Huty, Stoczni Gdańskiej oraz innych zakładów i instytucji, mają swoje uzasadnione przyczyny w pogarszających się z roku na rok warunkach życia w Polsce. Przez okres minionych 8 lat nie uczyniono żadnego postępu w kierunku faktycznych reform. Dlatego popieramy żądania robotników w Stoczni Gdańskiej oraz innych zakładów i solidaryzujemy się z ich postawami obywatelskimi.

Uważamy, że wymagane przez społeczeństwo lepsze warunki życi i pracy są słuszne i całkowicie uprawnione, a obowiązkiem władz jest uznanie tych roszczeń i ich spełnienie.

Nie można, naszym zdaniem, już dłużej odwlekać wprowadzenia rzeczywistych reform w kraju i to na każdym odcinku życia politycznego, gospodarczego, a także oświaty, kultury i nauki, wreszcie ochrony zdrowia, środowiska i warunków bytu społeczeństwa

Przeprowadzenie reform uważamy za możliwe w warunkach porozumienia ze społeczeństwem. Rozwiązania "siłowe" są nieskuteczne i podsycają niechęć i nieufność do rządzących.

Uważamy za celowe i konieczne reaktywowanie Solidarności.

Uważamy także, że brutalne tłumienie słusznych dążeń robotników w strajkujących zakładach jest poważnym błędem politycz-

nym i działaniem krótkowzrocznym. Tą drogą nie rozwiąże się dzisiaj w Polsce żadnych problemów społecznych.

Gdańsk, 5 maja 1988 r.

prof. dr hab. Karol TAYLOR, doc.dr Jerzy GRZYWACZ, prof. dr hab. Leszek MOSZYŃSKI, prof. dr hab. Zygmunt POLAŃSKI, prof. dr Aurelia POLAŃSKA, prof. dr hab. Alina TAYLOR, prof.dr Mariusz ŻYDOWO, prof. dr Joanna PENSON

DRODZY STOCZNIOWCY!

W pełni, całym sercem popieramy Wasz strajk jako formę protestu przeciwko rzekomej reformie naszej gospodarki. Wyrażamy przekonanie, że tylko zbiorowy protest całego społeczeństwa złamie arogancję władzy i zmusi rząd PRL do wkroczenia na drogę prawdziwych reform pod kontrolą całego Narodu.

Gdańsk 5.05.1988

Pracownicy Biblioteki Gdańskiej Polskiej Akademii Nauk /23 podpisy/

DO STRAJKUJACYCH ROBOTNIKÓW

My, studenci i pracownicy naukowi Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, pamiętamy i myślimy o Was w tych dniach, w których strajkując domagacie się swoich praw

Obecnie, gdy konstytucyjne prawo do zrzeszania się zostało ograniczone, strajk stał się jedyną formą nacisku na władze.

Wierzymy, że konsekwentna i odważna postawa robotników doprowadzi do zjednoczenia narodu w walce o konieczne zmiany gospodarcze i polityczne w naszej Ojczyźnie.

Wasz słuszny protest jest przykładem troski o przyszłość nas wszystkich.

Serdecznie pozdrawiamy

Toruń, 5.05.1988 /654 podpisy/

DO KOMITETU STRAJKOWEGO STOCZNI GDAŃSKIEJ

My dziennikarze polscy solidaryzujemy się z protestem świata pracy wyrażającym powszechne przekonanie, że przemiany zapoczątkowane w Sierpniu 1980 r., a przerwane stanem wojennym - domagają się kontynuacji.

Jedyna droga do wyjścia z kryzysu prowadzi przez głębokie przemiany polityczne, których początkiem powinno być przywrócenie Solidarności i stworzenie od zaraz warunków dla zaistnienia pluralizmu wszelkich organizacji społecznych, zawodowych i gospodarczych.

Jesteśmy przekonani, że zastosowanie po raz kolejny rozwiązań polegających na użyciu przemocy, nie jest obroną reformy ponieważ nie stanowi trwałego rozwiązania żadnego z nabrzmiałych problemów, a pogłębia apatię i powszechne poczucie braku suwerenności obywatelskiej. Prowadzi do katastrofy.

Strajki wybuchające w kraju w obecnych warunkach są wynikiem rozpaczy - nadzieję może stworzyć tylko natychmiastowe podjęcie dialogu. Od niego zależy los Polski.

Gdańsk, dnia 5 maja 1988 r.

Adam KINASZEWSKI, Andrzej DRZYCIMSKI, Barbara MADAJCZYK, Tadeusz SKUTNIK, Henryk GALUS, Donald TUSK, Andrzej ZARĘBSKI.

[illegible] (UG)

Marek Wanicz (UG)

[illegible] Olechiar (UG)

[illegible]

Marta Wojciechowska-Dmochowska (UMCS)

[illegible]

[illegible] przed zagładą i dal-

[illegible] niepodległość Polski.

[illegible] całego narodu, [illegible] krocznie

[illegible], jakże słusznym i sprawiedliwym celom i niech

[illegible].

"Solidarność" Polskich Kombatantów

Równocześnie oczekuję, że Władze w pełni będą respektować swoje dotychczasowe oświadczenia dotyczące gwarancji bezpieczeństwa osobistego strajkujących oraz bezpieczeństwa pracowniczego.

Mam też nadzieję, że zakończenie strajku przyczyni się do uwolnienia osób ostatnio uwięzionych w związku ze strajkami w Gdańsku, Nowej Hucie oraz innych miastach.

[illegible], dnia 10 maja 1988 r.

+ Tadeusz Gocłowski

Biskup Gdański

[illegible] Nacz.

Fortuna

[illegible] naczelnego

[illegible]

Mrozińska

[illegible] Dobrzyń

Tusk

Kostecki

Piotr Nowina-Konopka

Janusza Kowalczyk

Kazimierz Nowowiejski

Paweł Huelle

Jerzy Kaleski

Aleksander Rybicki

[illegible]

t⊕
5120w gd c
3120tf wa c
zczc 52/tf itw649 8120tf wa c
frb tdrn santa monica ca 3 /// 63/59 021216p est
lech walesa care father henryk
jankowski sw brygidy church
u l profesorska 17
gdansk80856
we are following the recent developments in poland with great interest and concern. we pray for the success of your efforts, and want you to know that people the world over are watching with hope and anticipation. long live solidarity
tom hayden and jane fonda

Do Komitetu Strajkowego
Stoczni Gdańskiej

Pracownicy oświaty solidaryzują się ze strajkującymi robotnikami.
Nasze postulaty na dziś to:
- natychmiastowa rewaloryzacja naszych uposażeń;
- zaprzestanie manipulowania świadomością naszych dzieci i młodzieży.

Tajna Komisja Zakładowa i Regionalna
Rada Sekcji Oświaty i Wychowania
NSZZ „Solidarność"

Gdańsk 2 maja 1988

...ni uczestnicy konferencji naukowej "W stulecie wielkich polskich powieści realistycznych" (zorganizowanej Instytut Filologii Polskiej UG oraz Instytut Badań Literackich PAN warszawskiego środowiska polonistycznego wyrażają solidarność i poparcie dla akcji studentów gdańskich oraz ich postulatów, zanych nie tylko z sytuacją na uczelniach, lecz także z protest robotniczymi w całym kraju.

Zdzisław Łapiński Danuta Danek Marian Fischer
Ewa Orzeszka Zabela Jerozińska

OŚWIADCZENIE

BISKUPA ORDYNARIUSZA GDAŃSKIEGO

...tępiamy brutalne użycie sił policyjnych
...hutnikom Nowej Huty.

Droga Młodzieży Akademicka
Gdańskie Studentki i Studenci!

Z głębokim niepokojem myślę o Was w tych dniach i godzinach. Podjąłem również starania, by przyjść Wam z pomocą w rozwiązywaniu trudnego problemu, jaki zaistniał w Waszej Uczelni. Okazało się to niemożliwe. Konflikt, jaki zaistniał w środowisku studenckim, jest niewątpliwie symptomem szerszej sytuacji panującej w naszej Ojczyźnie. Ale przecież dobro Ojczyzny jest i musi pozostać dobrem nadrzędnym. Tylko to dobro a nie co innego może kierować naszymi działaniami. Jest rzeczą oczywistą, że każdy z Was i każda z Was musi mieć świadomość swej współodpowiedzialności za Naród. Respektowanie podmiotowości każdego z nas jest świętym obowiązkiem tych, którzy służą Narodowi, pełniąc w nim posługę władzy.

Wyrażam nadzieję, że zakończycie niebawem Wasz protest i w klimacie spokoju podejmiecie studia, a także starania o realizację Waszych postulatów, które zmierzają do tradycyjnie przysługującej Uczelni autonomii, a także do uzyskania możliwości pracy w takich stowarzyszeniach, które odpowiadają Waszym przekonaniom i które pozwolą na pełny rozwój Waszych twórczych osobowości.

Proszę Was o odważną rozwagę, która jest mądrością gdańskiej kultury politycznej. Polecam Was opiece Królowej Polski, która jest wśród nas w Kopii Obrazu Jasnogórskiego.

Gdańsk, dnia 5 maja 1988 godz. 19.45

Wasz Biskup
Tadeusz Gocłowski

OŚWIADCZENIE

W dniu dzisiejszym zgodnie z deklaracją proklamującą strajk kończymy naszą akcję po czterech dniach protestu.

Naszym solidarnościowym strajkiem okupacyjnym chcieliśmy poprzeć Waszą trudną walkę o prawo do godnego życia, do godziwej zapłaty za pracę, do swobodnego organizowania się w związki zawodowe i stowarzyszenia.

Nie zrezygnujemy z dalszych działań popierających Wasze postulaty. Będziemy dążyć do pełnej realizacji wspólnych celów robotników i inteligencji, całego społeczeństwa.

Dziękujemy Wam za podjęcie w tak dramatycznej formie walki o wspólną ideę solidarności.

ROBOTNICY JESTEŚMY Z WAMI !

Gdańsk, dn. 06.05.88

Studencki Komitet Strajkowy
Uniwersytetu Gdańskiego

DO STOCZNIOWCÓW GDAŃSKIEJ STOCZNI

NSZZ "Solidarność" i cała załoga Fabryki Urządzeń i Aparatury Mleczarskiej w Pruszczu Gdańskim popiera strajkujących robotników Huty i Stoczniowców.

Poparcie zostało jednogłośnie przegłosowane. Plakaty popierające wiszą na ścianach hal produkcyjnych fabryki.

Pruszcz Gd., 6.05.1988

Do Komitetu Strajkowego
Stoczni Gdańskiej im "Lenina"
Gdańsk 1988-05-06

Niech otuchą dla Was będzie i to, że ludność cywilna wspiera Was jak może. Nie wolno nam przejść do Was, nie wolno stać na peronach i nie wolno nawet we dwójkę ze sobą rozmawiać. Nie wolno nam jeszcze jeździć w kolejkach i to robimy. Mimo ogromnej ilości SB-ków także jeżdżących w kolejkach i reagujących na każdy przyjazny Wam gest, jeździmy i co odważniejsi kiwają rękami i co mają, choć i tego zabraniają. Drużyny pociągowe też Wam dawały sygnał na znak "Solidarności" przejeżdżając koło Stoczni. Ale obstawieni są również SB-kami. Ogromne rzesze ludzi starają się do Was przedostać w różny sposób, ale na razie jest to niemożliwe. Jutro jest wielki mecz na "Lechii" - też to ma pewne znaczenie. Wsparcie duchowe macie wielkie. Wytrzymajcie tak długo, jak tylko możecie. Społeczeństwo nie chce żyć w upokorzeniu.

Zofia Milewska

P.S. My mamy taką propozycję: Może ta ogromna masa zdrowych i młodych chłopów z ZOMO, zastąpi w stoczni robotników, aby ich spracowane ręce trochę odpoczęły. Niech dyrekcja zamieni im Wasze płace na ich płace i niech tak popracują jak Wy, bo potrzeba nam rąk do pracy, a nie do trzymania pałki.

Zał. 5 000 zł.

OŚWIADCZENIE

My, niżej podpisani pisarze Wybrzeża, solidaryzujemy się z celami i metodami protestu podjętego przez robotników oraz studentów Gdańska i innych miast. Wartości, o które z taką determinacją upominają się strajkujący, są także naszymi wartościami. Strajkującym nie chodzi tylko o materialne zabezpieczenie życia, o godziwą zapłatę za pracę, ale także o stworzenie realnych szans dla wyjścia ze stanu zbiorowej beznadziejności. Wyjście to nie jest możliwe bez rzeczywistej demokratyzacji życia społecznego, bez nieustannego poszerzania granic ludzkiej wolności, bez swo body zrzeszania się i wyrażania własnych poglądów.

Wyrażamy swój stanowczy protest przeciwko aktom przemocy stosowanym wobec strajkujących oraz szkalowaniu ludzi myślących i działających inaczej. Domagamy się podjęcia uczciwych rozmów ze strajkującymi i potraktowanie tego, co się stało, jako początku istotnych zmian obejmujących całość narodowego istnienia.

Lista podpisujących oświadczenie pozostaje otwarta.

Gdańsk, dn. 6 maja 1988 r.

Do wiadomości:
- Komitet Strajkowy Stoczni im. Lenina w Gdańsku
- Episkopat Polski
- Rada Państwa PRL

Lista podpisów z dnia 9 maja 1988 roku:

Kazimierz NOWOSIELSKI, Paweł HUELLE, Stanisław DĄBROWSKI, Aleksander JUREWICZ, Wojciech HRYNKIEWICZ, Bożena PTAK, Stanisław ROSIEK, z up. Stanisław EDEN-TEMPSKI, Jerzy AFANASJEW, Maria BODUSZYŃSKA-BOROWIKOWA, Małgorzata CZERMIŃSKA,

Zbigniew JANKOWSKI, Teresa FERENC, Władysław ZAWISTOWSKI.

Do oświadczenia dołączają się przedstawiciele innych środowisk twórczych i naukowych:

Alina RONCZEWSKA-AFANASJEW, Józef PUCIŁOWSKI, Ewa DRAŻKOWSKA-HRYNKIEWICZ, Jerzy KISZKIS, Marian TERLECKI, Halina STOJEWSKA, Ryszard RONCZEWSKI, Halina WINIARSKA, Elżbieta GOETEL, Stanisław KUROPATWIŃSKI, Hanna KUROPATWIŃSKA

OŚWIADCZENIE

My niżej podpisani ze spotkania w dniu 8 maja 1988 r zaproszeni przez Przewodniczącego NSZZ Solidarność Lecha Wałęsę, solidaryzując się z robotnikami w Nowej Hucie, Gdańsku i innych miejscowościach oraz ze studentami wielu polskich uczelni, oświadczamy:

1. Ponowne odwołanie się przez władze PRL do przemocy wobec polskich robotników i społeczeństwa wywołuje nasze oburzenie i kategoryczny sprzeciw. W toku akcji represyjnej stosuje się brutalne środki, poniża godność robotników przez oszczerczą kampanię propagandową przedstawiającą ich jako terrorystów i wichrzycieli.
2. Robotniczy i studencki protest wyraża troskę o interes ogólnospołeczny i narodowy. Przemoc służy przede wszystkim obronie monopolistycznych interesów aparatu władzy.
3. Zagrożenie i krzywda, strach przed biedą, kryzys nadziei, brak perspektyw, są wspólne strajkującym i większości społeczeństwa. Poczucie beznadziejności potęguje fakt iż próby stwarzania legalnej reprezentacji wyrażającej dążenia załóg są przekreślane przez odmowę rejestracji , a podjęte przez władze PRL międzynarodowe zobowiązania dotyczące praw ludzkich, obywatelskich i pracowniczych nie są respektowane.
4. Tak zwana linia porozumienia sprowadza się do gry pozorów, świadczy o tym między innymi nadużycie dobrej woli osób, które z inspiracji Kościoła zgodnie z życzeniami Komitetów Strajkowych oraz za zgodą władz podjęły działania mające na celu pokojowe rozwiązanie konfliktów. Oficjalnie powoływane gremia, które przedstawiane były jako nowe formy porozumienia ze społeczeństwem okazały swą całkowitą nieskuteczność w sprawach wielkiej wagi.
5. Uciekanie się do przemocy fizycznej, oszczerstw i represji policyjnej zaostrza kryzys i wszystkie polskie problemy. Wprowadzenie nadzwyczajnych uprawnień i upoważnień dla rządu w istocie uniemożliwi reformę gospodarczą i pogłębi dotychczasową błędną politykę we wszystkich jej wymiarach. W obliczu powagi chwili domagamy się natychmiastowego zaprzestania stosowania przemocy. Żądamy uwolnienia aresztowanych w związku z protestem społecznym, uchylenia zwolnień z pracy oraz zaniechania innych działań represyjnych. Społeczeństwo zaś wzywamy do udzielenia pomocy prześladowanym. Za niedopuszczalne uznajemy stosowanie bezprawnej deportacji. Jeszcze raz domagamy się pluralizmu związkowego w tym zwłaszcza przywrócenia działalności NSZZ "Solidarność". Bez Solidarności, wyraziciela aspiracji narodowych, nie rozwiąże się żadnego z problemów kraju. Dla wyzwolenia energii społecznej niezbędna jest swoboda powoływania stowarzyszeń gospodarczych, społecznych, kulturalnych oraz organizacji młodzie-

żowych, których celem byłoby współkształtowanie polityki gospodarczej i społecznej państwa, jak również rozwiązań systemowych. Nie chcemy walki i konfrontacji. Z całą mocą stwierdzamy, że konieczne jest współdziałanie wszystkich sił dla dobra kraju. Wzywamy władze do podjęcia natychmiastowych rozmów z niezależnymi, obdarzonymi społecznym zaufaniem, autentycznymi przedstawicielami środowisk i grup społecznych oraz podjęcia kroków radykalnie zmieniających klimat społeczny. Współodpowiedzialność za losy kraju musi być złączona z realną możliwością współdecydowania.

Wojciech ARKUSZEWSKI, Leszek BALCEROWICZ, Jacek BOCHEŃSKI, Janusz BEKSIAK, Halina BORTNOWSKA, Stefan BRATKOWSKI, Ryszard BUGAJ, Jacek CZAPUTOWICZ, Paweł CZARTORYSKI, Kazimierz DZIEWANOWSKI, Marek EDELMAN, Jerzy EJSMONT, Bronisław GEREMEK, Halina GÓRALSKA, Tomasz GRUSZECKI, Krzysztof HAGEMAJER, Szymon JAKUBOWICZ, Gabriel JANOWSKI, Cezary JÓZEFIAK, Marian KASZYŃSKI, Stefan KISIELEWSKI, Maja KOMOROWSKA, Krzysztof KOZŁOWSKI, Marcin KRÓL, Ładysław KUNICKI-GOLDFINGER, Jacek KUROŃ, Ryszard KŁUSZEJKO, Wojciech LAMENTOWICZ, Jacek LIPIŃSKI, Jan Józef LIPSKI, Jan MUJŻEL, Andrzej MALANOWKSKI, Jan MALANOWSKI, Andrzej ŁUSZCZEWSKI, Jan OLSZEWSKI, Włodzimierz PANKOW, Maria Joanna RADOMSKA, Ryszard REIFF, Jan ROSNER, ks Jacek SALIJ OP, Henryk SAMSONOWICZ, Andrzej SICIŃSKI, Ernest SKALSKI, Tomasz STANKIEWICZ, Adam CHRZANOWSKI, Andrzej STELMACHOWSKI, Klemens SZANIAWSKI, Andrzej SZCZEPKOWSKI, Józef ŚLISZ, Krzysztof ŚLIWIŃSKI, Andrzej TOWIŃSKI, Witold TRZECIAKOWSKI, Jerzy TUROWICZ, Andrzej WIELOWIEYSKI, Jan WINIECKI, Wiktor WOROSZYLSKI, Irena WÓJCICKA, Tadeusz ZIELIŃSKI, Jan ZIÓŁKOWSKI.

8.05.1988

Drogi Lechu i Drodzy Robotnicy Stoczni,

Wolność i solidarność społeczna to najważniejsze sprawy w naszym kraju. Solidarność i oddzielenie się od układów możliwe są tylko dzięki zjednoczeniu się w duchu narodowym. Pieniądze są atutem władzy do dokonania podziału społeczeństwa i wewnętrznego skłócenia go. Jest to odwieczna zasada zaborców: "dziel i rządź". Wraz z Wami pragniemy prawdziwych reform i pluralizmu związkowego i politycznego. Życzymy Wam wytrwałości i zrozumienia ze strony władz, które winny słuchać prawdziwego głosu społeczeństwa.

Szczęść Wam Boże.

Studentka i uczennica
z rodziną

Gdynia, 8.V.1988r.

Pan Przewodniczący Rady Państwa
Gen. Wojciech Jaruzelski

w Warszawie

Istniejący kryzys społeczno-polityczny, którego dramatycznym przejawem są strajki i protesty przedstawicieli klasy robotniczej i środowisk studenckich oraz ostra reakcja władzy budzą głęboki niepokój o dalszy rozwój sytuacji.

Składamy na ręce Pana Przewodniczącego apel mieszkańców Gdańska, poparty ich podpisami składanymi w dniu 8 maja 1988r, o powstrzymanie się od użycia siły i pokojowe rozstrzygnięcie istniejącego konfliktu.

Informujemy jednocześnie, że według posiadanych przez nas wiadomości podpisy pod apelem są składane w dalszym ciągu.

Zał.: 134 strony podpisów pod apelem potwierdzają:

Gdańsk, 9 maja 1988r. art.plast. Alina Afanasjew
dr inż. Mikołaj Kostecki

Studencka Grupa Negocjacyjna
Uniwersytetu Gdańskiego

w miejscu

Niżej podpisani uczestnicy konferencji naukowej "W stulecie polskich powieści realistycznych" /zorganizowanej przez Instytut Filologii Polskiej UG oraz Instytut Badań Literackich PAN/, z warszawskiego środowiska polonistycznego wyrażają solidarność i poparcie dla akcji studentów gdańskich oraz ich postulatów, związanych nie tylko z sytuacją na uczelniach, lecz także z protestami robotniczymi w całym kraju .

Gdańsk, 9.V.1988 /21 podpisów/

ODEZWA DO ROBOTNIKÓW STOCZNI GDAŃSKIEJ

Drodzy Przyjaciele. Łącząc się z Wami w Waszym patriotycznym proteście przeciwko społecznej niesprawiedliwości i rujnującej Ojczyznę nieudolności władz przy wprowadzaniu reformy gospodarczej, My robotnicy Zakładów Mechanicznych "Ursus" zgromadzeni w dniu. 9.05.1988 na wiecu solidarnościowym, wyrażamy Wam swoje gorące poparcie. Jesteśmy pełni uznania dla postaw, które w tak trudnych warunkach prezentujecie prowadząc strajk wraz z robotnikami Nowej Huty.

Przyłączając się do Waszych żądań domagamy się szybkiego i sprawnego wprowadzenia autentycznych reform przez władze PRL. Rozumiemy, że mogą być one realizowane jedynie wspólnym wysiłkiem narodu, dlatego żądamy uznania legalności NSZZ "Solidarność" - prawdziwego reprezentanta polskiego świata pracy.

Chcemy własnymi rękami podnieść kraj z kryzysu, ale będzie to możliwe tylko wtedy, gdy zostaną przywrócone nam warunki zwiększonej demokracji.

Z całą mocą domagamy się uwolnienia wszystkich więźniów politycznych, wśród których znajdują się także koledzy z naszego zakładu pracy. Nie możemy biernie obserwować nasilających się aresztowań wśród działaczy opozycji politycznej i działaczy związku "Solidarność". Nie godzimy się na represje wobec rodaków, których działanie wynika z troski o teraźniejszość i przyszłość naszego kraju.

Warszawa 9.05.1988 Robotnicy Zakładów Mechanicznych "Ursus"

OŚWIADCZENIE

Strajki i protesty robotnicze są wynikiem powszechnego niezadowolenia z obecnej sytuacji gospodarczej i politycznej oraz braku nadziei na poprawę. Strajki przeszły przez zakłady Stalowej Woli, Zagłębia Miedziowego, Wrocławia, Szczecina, Wyszkowa oraz uczelnie wyższe Gdańska, Krakowa, Warszawy

i Lublina. Trwa dramatyczny strajk w kombinacie nowohuckim i w Stoczni Gdańskiej. Dziś przyłączył się Ursus. Odpowiedź władz ogranicza się do przemocy , gróźb i zapowiedzi nowych specjalnych uprawnień dla władz. Powstrzymanie władz od ponownego zastosowania przemocy oraz perspektywa negocjacyjnego rozwiązania istniejących konfliktów zależy teraz od siły społecznej presji. KKW NSZZ "S" zwraca się do wszystkich członków i instancji Związku z pilnym zaleceniem, aby póki trwa strajk w Stoczni Gdańskiej:

1/ W całym kraju organizować akcje solidarnościowe o różnym charakterze, także strajkowym o z góry określonym czasie trwania.
2/ Zapewnić stan gotowości strajkowej we wszystkich regionach.
3/ W związku z licznymi aresztowaniami i zatrzymaniami działaczy Związku uruchomić struktury alarmowe i zapewnić właściwą rotację.
4/ Podjąć niezwłoczne działania solidarnościowe dla zapewnienia pomocy rodzinom prześladowanych, zbierać środki na pomoc dla strajkujących i zwalnianych z pracy.

Nie tracimy nadziei, że rozsądek weźmie górę w postępowaniu władz.
Podtrzymujemy nasze stanowisko, że jedyną drogą rozwiązywania problemów kraju jest dialog. Musimy jednak być także przygotowani na stawienie oporu polityce przemocy.

09.05.1988r. KKW NSZZ "SOLIDARNOŚĆ"

OŚWIADCZENIE

My, dziennikarze i przedstawiciele środowisk twórczych zgromadzeni w strajkującej od 2 maja Stoczni Gdańskiej im. Lenina, pracujący tu na rzecz przekazania prawdziwego przebiegu wydarzeń, oświadczamy, że w pełni popieramy protest stoczniowców, staramy się wspierać moralnie i rzetelnie opisywać ich pełną determinacji walkę o prawa ludzkie, pracownicze i o odnowę Polski.

Protestujemy jednocześnie przeciw brutalnym represjom wobec świata pracy, aresztowaniom oraz próbom zastraszania społeczeństwa domagającego się uznania jego podmiotowości.

Wyrażamy sprzeciw i oburzenie w związku utrudnianiem zagranicznym korespondentom informowania o strajku. 9 maja zatrzymano grupę dziesięciu dziennikarzy z Zachodu i odebrano im zebrane w stoczni materiały. Wstępu na teren stoczni zabroniono im już 4 maja.

Nie sposób nie dostrzec, że w Polsce, w oficjalnej prasie, radiu i tv szerzy się znów kampania dezinformacji. Jest to powrót do najgorszych praktyk z okresu stanu wojennego i wcześniejszych.

Apelujemy do dziennikarzy i środowisk twórczych o wzmożenie wysiłków na rzecz przywrócenia pluralizmu w Polsce i umożliwienie rzetelnego informowania o doniosłych i dramatycznych wydarzeniach, jakie przetaczają się przez nasz kraj.

Nie ma wolności bez "Solidarności".

Wojciech GIEŁŻYNSKI, Ewa POLAK, Krzysztof WYSZKOWSKI, Szymon PAWLICKI, Wojciech KAMIŃSKI, Piotr BIKONT, Leszek DZIUMOWICZ, Katarzyna ŁAGODZIŃSKA, Janusz KNIAŹNIKIEWICZ, Maciej ŁOPIŃSKI, Tomasz TABAKO, Piotr SEMKA, Andrzej GELBERG, Barbara MADAJCZYK-KRASOWSKA.

Gdańsk, 10.05.1988

LIST OTWARTY DO UCZESTNIKÓW STRAJKU W STOCZNI GDAŃSKIEJ

Tym, co dziś pragniemy jeszcze raz wyrazić są uczucia podziwu, wdzięczności i solidarności, które stale żywiliśmy myśląc o Was przez te wszystkie strajkowe dni. Podziwu dla Waszej odwagi, determinacji i wytrwałości, wdzięczności za to, że w Waszych postulatach pamiętaliście nie tylko w własnych płacach, ale i o wyrzuconych z pracy kolegach, o więźniach politycznych, a przede wszystkim o Związku, który narodził się w Waszej stoczni i stał się i pozostaje nadal Związkiem milionów ludzi w Polsce. Jest on i naszym Związkiem, a jego nazwa zobowiązywała nas przez te strajkowe dni i zobowiązuje nadal - próbujemy jak umiemy sprostać temu zobowiązaniu.

Wasz pochód opuszczający Stocznię Gdańską otwierał krzyż - znak Waszej wiary. Wierzymy razem z Wami, że ostatecznie Bóg jest Panem dziejów, że gdy tylko wyrażamy do tego gotowość, wciela się w te dzieje przez nas, że tylko dzieje współtworzone z nim wcielają najpełniej wartości takie jak prawda, miłość, sprawiedliwość, wolność i solidarność. Tak jest także z dziejami naszego kraju - razem z Bogiem pragniemy je oczyszczać z kłamstwa, nienawiści, niesprawiedliwości, zniewolenia i obojętności.

Waszym strajkiem wspaniale włączyliście się w to wspólne dzieło. Dzieło, które musimy i które będziemy kontynuować.

Lublin, 11 maja 1988r. Komitet Założycielski
NSZZ "Solidarność" Pracowników KUL

OŚWIADCZENIE
Prymasowskiej Rady Społecznej

Utrzymujący się od dawna, ostatnio pokazany z całą ostrością stan stosunków między rządzącymi i rządzonymi, między władzą i społeczeństwem, napawać musi największą troską i niepokojem.

Robotnicy, studenci, naukowcy i inne grupy społeczne dotkliwie odczuwają ograniczenia praw ludzkich i obywatelskich, brak wpływu na decyzje dotyczące bezpośrednio ich środowisk oraz na bieg szerszych spraw publicznych.

Stanowiące państwową własność środki przekazu poniżają odbiorców przez przemilczenia i zniekształcenia informacji, powołana do służby społeczeństwu władza sięga do fizycznej przemocy, przeciwstawiając sobie nawzajem młodych Polaków. Lekceważony jest głos i działania mediacyjne Kościoła.

Jednocześnie Polska znajduje się w krytycznym położeniu ekonomicznym, konieczna jest wytężona praca, potrzebne będą w najbliższych latach indywidualne i zbiorowe wyrzeczenia.

Aby to się stać mogło, ludzie pracy muszą nabrać przekonania, że ich praca jest celowa i dobrze organizowana, że trud i owoce pracy nie są marnowane, że sprawiedliwa jest zapłata. Robotnicy i inni ludzie pracy nie mogą być traktowani jak narzędzia, na równi z innymi środkami produkcji; nie może ich solidarność i rozwaga być pomniejszana, a postulaty zniekształcane w oficjalnych wypowiedziach i środkach przekazu.

Nie do utrzymania jest sytuacja, w której większość ludzi pracy nie może mówić własnym głosem, znajduje się pod kuratelą, jest reprezentowana - choćby i z doraźnym materialnym skutkiem - przez organizacje, których nie popiera.

Nieuniknione i potrzebne dla przyszłości kraju pogorszenie warunków życia może spotkać się ze zrozumieniem i cierpliwością tylko wtedy, gdy społeczeństwo mieć będzie świadomość współgospodarzenia, gdy pojawią się dowody uznania jego podmiotowości w życiu politycznym, gospodarczym i państwowym. W przeciwnym razie przeważyć muszą w poszczególnych środowiskach postawy radykalne i determinacja w dochodzeniu swoich słusznych praw, przy czym pogłębienie kryzysu ekonomicznego będzie tylko jednym z groźnych skutków.

Trzeba tu przypomnieć wypowiedziane w 1987 roku słowa Ojca Swiętego Jana Pawła II o tym, że potrzebne jest przemyślenie spraw życia społecznego aż do założeń polskiego organizmu państwowego, a także ostatnią jego wypowiedź o prawie narodu do samostanowienia. Prymasowska Rada Społeczna wyraża przekonanie, że bez tego nie może pojawić się zaufanie do planów i decyzji gospodarczych, nie nastąpi obywatelskie zaangażowanie, nie może powstać wiara w sensowność pracy i wyrzeczeń dla lepszego jutra.

Warszawa, 14 maja 1988 r.

LISTA OFIARODAWCÓW

/z Komitetu Grup Pomocy Strajkującym przy parafii św. Brygidy/

1. Instytut Oceanologii PAN
2. Szpital Psychiatryczny
3. Zakład Wodno - Kanalizacyjny
4. Zakłady Radiowe "UNIMOR", również Wydział P-1 oddzielnie
5. Lekarze i pielęgniarki Szpitala Wojewódzkiego
6. Biuro Projektów Budownictwa Morskiego
7. Biuro Projektów Budownictwa Komunalnego
8. Teatr Dramatyczny w Gdyni
9. Mieszkańcy z Łęgowa
10. Biuro Projektów Kolejowych
11. Uniwersytet Gdański
12. Służba Zdrowia - przychodnie Nowy Port - Wrzeszcz - Kolejowa
13. Seminarium Duchowne w Gdańsku Oliwie
14. Katolicki Uniwersytet Lubelski
15. Technikum Budowy Okrętów
16. Przychodnia Przyszpitalna przy ul, Świerczewskiego
17. Biblioteka Gdańska PAN
18. Szpital Wojewódzki w Gdańsku - ponownie
19. Biuro Projektów Budownictwa Komunalnego - po raz drugi
20. Instytut Budownictwa Wodnego PAN
21. Gdańskie Zakłady Graficzne
22. Spółdzielnia Inwalidów "Odrodzenie"
23. Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Wewnętrznego - Wrzeszcz
24. Region NSZZ"Solidarność" - "Wielkopolska"
25. "PROMOR" Gdańsk
26. Studium Medyczne
27. "CEOPROJEKT" Gdańsk
28. "Turysta" Gdańsk
29. "PROREM" Gdańsk
30. "DAL" Szczecin

Listę publikujemy ściśle według oryginału.

31. Techno Gdańsk
32. Pogotowie Ratunkowe Woj. Kolumny Transp. Sanitarnego Sopot
33. 50 tys.zł zebrane na Mszy św. w kościele św. Mikołaja w Elblągu, która odbyła się 8 maja w intencji strajkujących
34. Zespół Budów "Cazomontaż" Gdańsk
35. Przedsiębiorstwo Geologiczne Gdańsk
36. Pracownia Projektowa Zakładu Remontowo - Budowlanego Akademii Medycznej Gdańsk
37. Kościół NMP im. Andrzeja Boboli w Sopocie
38. "Solidarność" Akademii Medycznej w Gdańsku
39. Instytut Ochrony Środowiska w Gdańsku
40. Gdańskie Biuro Projektów Dróg i Mostów
41. Grupa pracowników Wydziału Chemii Politechniki Gdańskiej
42. Gdańskie Przedsiębiorstwo Robót Drogowych
43. Spółdzielnia Pracy "Spelwar"
44. Stocznia Północna Gdańsk
45. "Hydrobudowa" Gdańsk - Baza Transportu
46. Politechnika Gdańska
47. "Solidarność" PP "Mors" w Gdyni
48. Gdański Ośrodek Dokumentacji Zabytków
49. "Solidarność" "PRIMEX" Pruszcz Gdański
50. Instytut Maszyn Przepływowych PAN
51. Służba Zdrowia Elbląg
52. Od pielęgniarek gdańskich ze spotkań środowiskowych w dniu 9 maja 1988 r.
53. "Solidarność" z Warszawy
54. "Rolbet"
55. Zakład Biochemii Klinicznej AMG
56. Szpital Wojewódzki w Gdańsku - Dermatologia
57. Zakład Budowlano-Remontowy Woj. Związku Spółdzielni Mieszkaniowych w Gdańsku Oliwie
58. Practwo Oblatów św. Brygidy - Starostwo 18
59. Pracownie Projektów Pracowni Konserwacji Zabytków Gdańsk
60. Apteka Państwowego Szpitala Klinicznego nr 1
61. PKP Biuro Projektów Kolejowych
62. Szpital Dziecięcy w Gdańsku Oliwie
63. Parafia św. Bernardyna w Sopocie
64. Wojewódzki Urząd Telekomunikacyjny w Gdańsku, ul. Długa
65. Klub "Wybrzeże" RSOP
66. Biuro Projektów Technolog. "Techmaprojekt" Gdańsk
67. Pracownia Archeologiczna IHKM PAN Gdańsk
68. Ośrodek Analizy Wartości Inż. Spółdz. Pracy Gdańsk
69. Zakład Remontowo-Budowlany "Społem" - Stolarnia
70. 1 Komenda Drużyny Harcerskiej "Szarża" Liceum Ogólnokształcącego Kwidzyn
71. Poradnia Wychowawcza nr 2 w Gdyni
72. Instytut Oceanologii PAN Sopot
73. Stocznia "Bałtyk"
74. Uniwersytet Gdański
75. Instytut Energetyki - Oddział Gdański
76. "Miastoprojekt" Gdańsk
77. "Market" Biuro Projektów Gdańsk
78. Opera Bałtycka
79. "ZREMP" Gdańsk Orunia
80. Szpital Wojewódzki w Gdańsku
81. Jeniec wojenny z obozu w Kozielsku
82. Biuro Projektów w Gdańsku
83. CZE "UNIMOR" Gdańsk
84. CZE "UNIMOR" Wydz. P-1, Gdańsk
85. Okręgowe Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji Gdynia

86. "Elaszanka" Gdańsk
87. Gdańskie Zakłady Fosforowe Gdańsk
88. PKP Zakład Budowy Mostów OBM-1 Warszawa, Kierownictwo Budowy Gdańsk
89. Spółka "Matex"
90. Stocznia im. Komuny Paryskiej W-2 Gdynia
91. Spółdzielnia Mieszkaniowa "Przymorze"
92. Przedsiębiorstwo Robót Wodno-Kanalizacyjnych Sopot
93. Stocznia Północna - Zaopatrzenie
94. Dom Mody nr 10 w Gdyni
95. OPMT - TOT - Gdańsk Orunia
96. "Solidarność" Ziemi Tczewskiej
97. PUI - Pruszcz Gdański
98. Stocznia "Nadunia" - Transport Gdańsk
99. Stocznia Marynarki Wojennej w Gdyni PW-2
100. Zakłady Graficzne Gdańsk
101. Biuro Projektów Budownictwa Komunalnego Gdańsk
102. C.Hartwig Gdańsk
103. Gdańskie Zakłady Futrzarskie Gdańsk
104. Gdańskie Biuro Projektów Dróg i Mostów
105. Stocznia Remontowa Wydz. Z-33 i W-5, zespół mistrza Kobieli
106. Instytut Obróbki Plastyczne Poznań
107. "Solidarność" Wyższej Szkoły Morskiej w Gdyni
108. Robotnicy z WPK
109. Dom Mody nr 10 "Artus" w Gdyni
110. Grupa z Białegostoku
111. Studenci i pracownicy Akademii Rolniczej we Wrocławiu
112. "Polmozbyt" Stacja nr 1 Gdańsk
113. Biuro Projektów Budownictwa Morskiego Gdańsk
114. Niezależna Grupa "Solidarność Walcząca" Tczew
115. Przychodnia Zdrowia "Niedźwiednik"
116. Biuro Projektów Gdańsk
117. Uniwersytet im. A. Mickiewicza w Poznaniu
118. Politechnika Gdańska Wydział Fizyczno-Matematyczny
119. Akademia Medyczna - Zakład Fizyki
120. "Solidarność" Stoczni Marynarki Wojennej w Gdyni (Młodzieżowa Budowlano-Usługowa Spółdzielnia Pracy "Budimor")
121. Gdańska Stocznia Remontowa im. J. Piłsudskiego Gdańsk
122. Teatr "Wybrzeże" Gdańsk
123. Wytwórnia Łożysk Ślizgowych "DIMET" Gdańsk Oliwa
124. Rejonowe Biuro Projektów "Sch" Gdańsk Oliwa
125. Emeryt - kombatant - cegiełka 50 tys.zł.
126. Zakład Ochrony Wód - Przymorze
127. Rafineria Gdańsk
128. Maria z Warszawy
129. "KLIMOR" Zakład Produkcyjny nr 1 w Gdyni Redłowie
130. "Sulschip" Spółka w Sopocie
131. Zespół Przemysłowej Służby Zdrowia przy Stoczni Gdańskiej

PRZEMÓWIENIA STRAJKOWE

WYSTĄPIENIE LECHA WAŁĘSY

do zgromadzonych 1 maja przed Mszą św. w intencji świata pracy w kościele św. Brygidy /fragmenty/

Proszę Państwa !

Ja tylko mogę powiedzieć to, co już, jeśli ktoś chciał to, usłyszał /.../ 1 Maja, taki jak widzicie, mnie jako robotnikowi przynosi hańbę. Jak można czcić, szanować, oddawać honory ludziom, którzy ginęli za prawa robotnicze, za związki zawodowe, a dziś władza urządza w kordonach milicji, w kordonach ZOMO, urządza swoje święto ... /oklaski/. Jestem przerażony i bardzo mocno zaniepokojony tym, co się dzieje w kraju. Zaniepokojony, niezadowolony z tego, że dziś w Polsce ludziom pracy, żyjącym z pracy rąk, jest bardzo trudno. I w związku z tym zamierzałem, jako przewodniczący Związku Zawodowego "Solidarność", zwrócić się do was o to, abyście do okresu lipiec-sierpień przygotowali się organizacyjnie, aby wszelkie waśnie między nami ustały, aż byśmy wspólnie w zakładach pracy i nie tylko - we wszystkich miejscach - zastanowili się w jaki sposób wprowadzić kraj na drogę reform /.../ Dlatego wszyscy, mimo tego co się teraz w kraju dzieje, powinniśmy się zastanowić, w jaki sposób organizacyjnie przygotować się do zdecydowanej walki. Zdecydowana walka nie polega na tym, aby bić się z tą władzą, czy tą władzę zastąpić. Zdecydowana walka polega na tym, aby poprzeć wszystkie kierunki i trendy, które dają szanse Polsce i nam wszystkim wyjść z kryzysu, a jednocześnie żyć godnie, to znaczy przestać być wreszcie żebrakiem Europy, przestać być wreszcie żebrakiem świata, do czego doprowadził nas ten system /.../.

Dlatego spodziewam się, że tam, gdzie już jesteśmy w stanie, wykażemy naszą solidarność z Nową Hutą /.../ Straciliśmy osiem lat, ale wina za to wszystko jest i po naszej stronie. Nie potrafimy, nie jesteśmy w stanie pokazać metod walki pokojowej, a jednocześnie skutecznych. To prawda, że na czołgi, na więzienia pokojowe metody nie skutkują, ale jest też prawdą, że wiele rzeczy już na dzisiaj można zrobić, można zorganizować i należy zorganizować, a my tego nie robimy. Czekamy, że Lech Wałęsa, czekamy, że jakaś inna organizacja za nas to zrobi. Te czasy się skończyły i jeśli chcemy, a musimy, zrobić dla Polski więcej, to naprawdę nie czekajcie na RKK kłócące się, na Lecha Wałęsę, Gwiazdów i innych, tylko wspólnie zdopingujcie nas przez propozycje, przez ustawienie zakładów pracy i rodzin, abyśmy poszli z Polską do przodu. Ale nie po to, abyśmy poszli tu za róg i bili się z innymi. Bo polskich problemów naprawdę nie rozwiążemy biciem na ulicy ... /oklaski/.

Chcę powiedzieć, że jutro, pojutrze żądam od was, ż ą d a m o d w a s ! solidarnej postawy wobec Nowej Huty ... /oklaski, skandowanie "Nowa Huta" i "Jutro strajk"/. Proszę państwa! chciałbym, żeby te piękne słowa: "Popieramy", "Nie ma wolności bez Solidarności" - żebyście zamienili w czyn, nie w oczekiwanie /.../ Huta Stoi, Huta ma stracha, że wejdą nie wejdą, a gdzie jest Stocznia Lenina, gdzie jest port ... /oklaski, skandowanie "Jutro strajk"/.

W każdym kraju, a u nas szczególnie w tym systemie, strajki właściwie i tak rykoszetem biją w nas. Tylko problem na czym innym polega - do tej pory nie mamy skutecznych metod na wyprowadzenie kraju z kryzysu, na zreflektowanie władz, które uważają, że mogą w dalszym ciągu opierać się na starym systemie. To jest niemożliwe, nie ma powodu do starego systemu !

Natomiast nowy system ma polegać na pluraliźmie ekonomicznym, społecznym i politycznym, a żeby do niego dojść, trzeba walczyć drogą ekonomiczną. To co się dzisiaj dzieje to jest walka ekonomiczna o rozwiązania strukturalne. I te 20 czy nawet 50 tys., które się nam wszystkim słusznie należy, ma zreflektować władze, pokazać, że ten system nie jest w stanie dać tych pieniędzy, które są nam niezbędnie potrzebne, natomiast on da, jeśli zmieni swoje struktury /.../ Nie występuję przeciwko systemom, występuję przeciwko braku wydolności tych systemów, a wydolność widzę - jeszcze raz powtarzam - w pluraliźmie.

WYSTĄPIENIE LECHA WAŁĘSY

do strajkujących przy bramie nr 2 po przybyciu do Stoczni 3.05 o godz. 9.00 /fragmenty/

Spotykamy się znów jak w 80-tym roku, prawie w tym samym miejscu. Najlepiej byłoby dla nas wszystkich, abyśmy rzeczywiście zapomnieli ten okres 7 lat i sprawę zaczęli od hali BHP, w której to się zakończyło /.../. Ale jednocześnie chciałbym przestrzec państwa, przed tym, abyśmy budowali przyszłość na przeszłości. To już się stało. Od tego chleba nie przybędzie, ani nie przybędzie chleba od strajku.

Mówiłem i jeszcze raz powtarzam mój punkt widzenia na temat protestu: To prawda, co Urban powiedział, że raz Wałęsa mówi za strajkiem, a raz przeciwko strajkom. To prawda. Jako stoczniowiec, jako Lech Wałęsa, jako jeden z was, uważam, że 8 lat zostało zniszczone, że dzisiaj nie można naprawdę związać końca z końcem i nie ma szans aby Polskę wprowadzić na drogę reform. Można obiecać, można mówić ładnie i z jednej i z drugiej strony. Nie ma szans i jeśli świat pracy, jeśli Stocznia Lenina, jeśli robotnicy, jeśli wreszcie Polacy nie zrozumieją się przede wszystkim, czas cały nasz będzie stracony. I w związku z tym jako stoczniowiec, jako Lech Wałęsa uważam strajk za jedyną broń możliwą aby zreflektowała niektórych, niektórym pomogła, ale w gruncie rzeczy, żeby wyprowadziła kraj na drogę reform. Jedyną naszą odpowiedzią musi być zdecydowany protest, bo inaczej Urban przez swoje okulary i inni nie zauważą ... /oklaski, śmiech/ gdzie my byliśmy 8 lat.

Dlaczego na wszystkie nasze propozycje, dlaczego na wyciągniętą rękę odpowiadały pałki i odpowiadano, że nie ma nas /.../

A więc krótko mówiąc: właściwie "Solidarność" w roku 80 nie mogła nic zrobić, bo siły zewnętrzne były przeciwko reformom.

Dzisiaj z tego miejsca chcę poważnie powiedzieć: ja jestem przekonany, że te słowa, które dzisiaj mówię bardzo daleko pójdą. Są i telewizje, ale szczególnie chciałbym aby poszły do Związku Radzieckiego. Mówię, oczywiście, możecie myśleć inaczej, ale jeszcze raz powtarzam - jeśli nie zrobimy "pierestrojki", jeśli nie zrobimy reform pokojowo, spokojnie, z ludem, kompromisem, to grozi nam rewolucja i to krwawa. Kto tego nie rozumie naraża nas wszystkich na straty dużo większe. System nasz nie ma wyboru - musi zrobić reformy, musi zrobić "pierestrojkę".

Chcemy dociągnąć do Europy, jesteśmy w stanie dociągnąć do Europy, ale nie strajkiem. I znów wracam do tego, że nie chcemy nigdy strajkować, i te co dzisiaj poniesiemy straty i jutro, dopóki nie zreflektują się niektórzy, to wszystko jest w granicach naszych możliwości odrobić.

A teraz wkraczam na to, co potrzebne jest Polsce i nie tylko Polsce. Otóż na dzisiaj - to nie jest wymysł Wałęsy, to nie jest wymysł "Solidarności" - na dzisiaj potrzeba jest systemów opartych na mądrości, na pluraliźmie. Nie ma nikt patentu na wszystko, nawet Wałęsa, ale wszyscy razem mamy patent, mamy patent na lepszą pracę, mamy patent na lepsze rządzenie, mamy patent na to, abyśmy przestali być żebrakami Europy. Zrobiono nas żebrakami Europy i świata. Wstydzę się, jak ja się wstydzę mówić do telewizji i do radia, że Polska, bitny naród i honorowy, dzisiaj żebrze. Że rzucają nam grosze, a my patrzymy, co się dzieje /..

Na dzisiaj uważam - dla Polski jest potrzebne prawdziwe porozumienie. To nieprawda, że anarchia. Oczywiście przejście z systemu do innego systemu, ja nie mam na myśli kapitalistycznego, ale do polskiego opartego na pluraliźmie - będzie trochę strat, będzie trochę kłótni, będzie trochę można nawet powiedzieć anarchii, ale tego się nie przeskoczy. Natomiast świadomość nasza, zaangażowanie, to nie jest to, że my nie chcemy robić - my chcemy robić w naszej Polsce, w Polsce, którą stać, naprawdę stać na dużo więcej. Mało tego, słyszeliście wczoraj apel z Nowego Jorku z Waszyngtonu, od rzecznika prezydenta, z Francji, wszędzie mówią: Polacy, jesteśmy gotowi Wam pomóc, chcemy Wam pomóc ale dogadajcie się wreszcie.

I jeszcze raz Lech Wałęsa z tego miejsca w imieniu waszym mówi - naprawdę dogadajmy się, ale na zasadach, których nikt nie będzie burzył, które Urban będzie widział /.../

My właściwie porozumienia podpisaliśmy. Porozumień w Polsce jest podpisanych tak dużo, że więcej nie trzeba, my czekamy krótko mówiąc na zmiany strukturalne. Na czym te zmiany mają polegać? Otóż, żeby cokolwiek mądrze i dobrze razem robić potrzeba jest pluralizmu w trzech tematach: pluralizm ekonomiczny, pluralizm społeczny i pluralizm polityczny. Co rozumiemy pod hasłem pluralizm ekonomiczny, bo on jest akurat w tym momencie najważniejszy. Otóż pluralizm ekonomiczny mówimy tak: wszystkie wzory z ekonomii sprawdzone do Polski powinny być sprowadzone jeśli są chętni, na równych zasadach; niech podatek rynek, procent załatwią sprawę. Teraz tak: jeśli będą nowe rozwiązania ekonomiczne, nowe spojrzenie ekonomiczne, trzeba będzie tych rozwiązań bronić. I dlatego też do nowych rozwiązań w ekonomii musi być dopasowana, ale to już przez życie dopasowana, obrona interesów tych grup: jednostkowych i zbiorowych. I tu wchodzimy z drugim pluralizmem, pluralizmem organizacji związkowych, stowarzyszeń twórczych itd. No i trzeci pluralizm, który właściwie w Polsce chyba jeszcze nie da rady przeciągnąć, ale on jest niezbędnie potrzebny. Otóż pluralizm który mówi krótko,

że nie chcielibyśmy się dowiedzieć za pięćdziesiąt lat, ze Gorbaczow to bandyta. Bo przecież teraz mu dobrze życzą wszyscy, i Lech Wałęsa nawet mu dobrze życzy, chce żeby był bohaterem Związku Radzieckiego /.../ Ale przecież Stalin jaki był - ja płakałem za Stalina, nie chciałem płakać, dostałem w łeb kijem i płakałem ... /oklaski, śmiech/

Bez pluralizmu politycznego, raz że partia się czuje tam jak nasza partia niezagrożona, ona jest tysiącletnia, niektórzy już krzyczeli o tysiącletniej i dzisiaj dawno są pogrzebani... Ja nie mówię nic tu przeciwko partii, w tym momencie, w tym kraju, nie czarujmy się nie ma grupy tak zorganizowanej, możemy nie lubić jej, możemy mieć pretensję, ale w całej skali kraju jeszcze Polacy nie zdążyli przygotować grupy innej, która mogłaby lepiej poprowadzić kraj jak partia - taka jest prawda, Wałęsa Wam to mówi.

Natomiast niedobrze jest bo taka partia doprowadzi do tego, do czego Stalin doprowadził, że stał się bandytą, że dzisiaj słyszymy, że 50 milionów wymordował ludzi niewinnych /.../ Żeby to nie miało miejsca, żeby nikt nie mówił, że on ma patent na wszystko, żeby nas nie wyprowadził w maliny i nie był niezastąpiony, potrzeba jest nowej partii, innej partii, która będzie i kontrolowała i jednocześnie będzie gwarantem, że będzie inaczej. A ja wiem, że ten punkt na razie nie jest do przeciągnięcia, bo nie mamy takiej siły i to że Urban mówi, że rzeczywiście jest partia jedna, to jest naprawdę. Musimy się dopracować i to trochę potrwa. Na dzisiaj Polsce niezbędne są dwa pluralizmy:ekonomiczny i ten społeczny a więc związkowy. To nieprawda, że w Stoczni była anarchia, że w Stoczni nie można było się dogadać. Tacy związkowcy, którzy mówią takie rzeczy niech do tego spotkania z Wałęsą i z przewodniczącym Waszej stoczni, który jest koło mnie i udowodnią, że nigdy nie było konfliktów. To są zastępcze rzeczy, a zresztą, w pluraliźmie muszą być różnice zda´, bo musi lepsze zwyciężać, abyśmy się kulturalnie, pokojowo dogadali w kierunku lepszych rozwiązań, żeby to było lepiej dla Was, dla nas dla wszystkich nas wreszcie, a nie żebyśmy usiedli i brawo tylko bili /.../ To nie o to chodzi.

Drugi związek będzie kontrolował. To prawda, będzie trochę bałagan, ale bałagan budujący, a nie taki bałagan, taki porządek cmentarny, czy spokój cmentarny. Nie chodzi nam o taki spokój.

Można nas pobić, zresztą nie raz już ta brama była wyważana i do czego doszło. I oczywiście dzisiaj też nas są w stanie w każdym momencie pobić, nie wpuścić, tylko że to nie rozwiąże żadnego z problemów. Przecież dzisiaj czołgiem, siłą nie zmusi się technologa, konstruktora, czy nawet nas robotników do uczciwej i logicznej pracy. Ile rzeczy można podnieść dla mojej Polski - to ja będę podnosił, to znajdę każdą śrubkę. Ale dla kogoś to ja nie znajdę, który ma strzelać, czy dla Urbana nie znajdę, choćby to była złota śrubka./.../

Przecież ludzie, Wy musicie się nauczyć, na zasadach błędów, nie będą za duże. Ja czuwam tak z daleka i patrzę co robicie. Natomiast to wy musicie stworzyć nowych Wałęsów i to dużo Wałęsów. Musicie się nauczyć na walkę i przeciwko czołgom, musicie się nauczyć na walkę na pokój i na negocjacje. To wy ogłaszaliście strajk. Wałęsa jest do pomocy, będzie wciąż z Wami, czym ciężej to będę zawsze, pomogę podjąć najważniejsze decyzje. No, spytajcie mnie się - to nie zarozumialstwo, ale trochę doświadczenia mam. Natomiast te wszystkie inne sprawy, to wy musicie w trudzie wykuć je. Wy ogłaszaliście strajk, wy go zrobiliście i musicie się nauczyć zastąpić Wałęsę /.../

Pamiętajcie o jednej rzeczy, że Stocznia Lenina właściwie to jest trochę właściwie ponad dyrekcję /.../ Stocznia Gdańska jest to ponad Gdańsk i kraj patrzy cały. Wy macie mądrość wykuć dla kraju. I to nie jest takie oste, władza nie wie, władza też tam się zastanawia i właściwie - no, oni mają rację, ale właściwie to siły antysocjalistyczne ... I oni będą się kłócić, bić, będą się zastanawiać, wejść, nie wejść, rozbić, nie... Panowie - jesteście w stanie rozbić Stocznię, wjechać czołgami, tylko jeszcze raz powtarzam to co powiedziałem, kiedy mnie braliście na internowanie: że to ten ruch 13 grudnia był największą klęską tego systemu, i my - tak powiedziałem - my jesteśmy zwycięzcami 13 grudnia, tylko w innej klasie. Wy jesteście zwycięzcami pałami, czołgami, my - na argumenty, na programy, wreszcie na potrzebę reform. Zwyciężyliście potrzebę reform czołgami i siłą, a to nie jest zwycięstwo. To jest zwycięstwo w klasie XVII wiek. Nasze zwycięstwo jest w klasie XXI wiek, zwycięstwo finezji, przewidzenia programu, wreszcie konieczności reform.

I podtrzymuję to:dzisiaj też mogą zwyciężyć. Siłą natomiast nie rozwiążą żadnego problemu, jeśli się nie podporządkują pierestrojce Gorbaczowa to doprowadzimy do rewolucji trochę później ale do rewolucji, która zmiecie na pewno nie nas, my zostaniemy część z nas, ale zmiecie was właśnie przede wszystkim. Znajdą was ludzie, wyciągną, i po co to. Nikt nie chce się bić, nikt nie chce strajkować, chcemy Polski pluralistycznej, Polski dopasowanej do Europy i do świata, mamy dość żebractwa, dość, żeby nas wytykano i mówiono: Polacy nie chcą pracować. To wasza interpretacja mówi o nas tak, że my nie chcemy pracować. Chcemy pracować, a ktoś powiada, Wałęsa nie pracuje, oczywiście zarżnęliście Wałęsę, tyle lat ciągnąć było to trudne, ale jeszcze Wałęsa wytrzyma z wami i zwycięży. Wszystkiego dobrego, do 14-tej.

WYSTĄPIENIE LECHA WAŁĘSY

do zgromadzonych przy bramie nr 2 po przybyciu do Stoczni 4.05 ok. godz. 8.30

Coraz bardziej jesteśmy podobni do Sierpnia 80. Stąd chciałbym aby klimat był podobny. Stąd chciałbym, aby i sprzęt był troszeczkę lepszy i silniejszy. Dyrektor mówił o bankructwie, ale już jak bankrutować to głośniki może nam dać ... /oklaski/

W Sierpniu zawsze zaczynaliśmy hymnem narodowym i "Boże coś Polskę". Proponuję aby zawsze z rana było podobnie. A więc ... /wszyscy śpiewają hymn i pieśń "Boże coś Polskę"/

Proszę państwa. Ja trochę czuję się gorzej jak wczoraj, dlatego, że było zaplecze dużych smerfów. Teraz z kolei jesteśmy sami, całkowicie odblokowani i w związku z tym będziecie mieli dość duży napływ ludzi z miasta. Chciałbym abyście rzeczywiście prowadzili rozmowy i informacje i jednocześnie te wszystkie rzeczy, które są istotne, a więc taka pomoc jak mikrofonowa i inna, kasety z Fedorowiczem, z Pietrzakiem powinny cały czas lecieć, abyście sobie podnieśli klimat tej mordęgi, która tu właśnie ma miejsce. I myślę, że było dużo słów i nie ma co tych słów więcej płodzić, Wałęsa nie chce płodzić, Komitet obraduje, Lech Wałęsa jest tu tylko gościnnie jako doradca dlatego, że muszę robić inne sprawy.

I wierzę w to, że Stocznia, na którą patrzy naprawdę cały kraj, wierzę, że Stocznia naprawdę zda sobie sprawę z tego i w sposób pokojowy ale zdecydowany razem z dyrekcją, która dzi-

siaj jeszcze ma wątpliwości - jeszcze się boi krótko mówiąc - razem z dyrekcją pomyślimy wspólnie, jak wyprowadzić kraj na drogę reform. Od Stoczni naprawdę i miasto nasze i Polska oczekuje właśnie poważnego potraktowania spraw, które mają miejsce w całym kraju. I panie dyrektorze, niech pan się nie przejmuje.

I w roku 70-tym i w 80-tym i teraz, zawsze nam mówiono, że Stocznia bankrutuje, że będzie dzielona, że co my robimy. Naprawdę fachowcy sobie poradzą, a sekretarki to pan trochę weźmie ja trochę i naprawdę ... /śmiech, brawa/.

Apeluję do wszystkich tych, którzy wątpią a szczególnie do biurokracji: Proszę państwa, jesteście nam niezbędnie potrzebni. Wam nie jest dobrze. To nieprawda, że robotnicy chcą was zjeść, to nieprawda, że chcemy was powyrzucać. Chcemy budować wspólnie Polskę, z Wami Polskę, i dla was miejsce jest, tylko troszeczkę inaczej ustawionych. Mamy programy, oczywiście tu nie będziemy ich głosić, ale mamy programy i ekonomiczne. Te 8 lat nie przespaliśmy, mamy programy i społeczne, i dla każdego Polaka jest miejsce w Polsce i w tej Polsce naprawdę może być lepiej, ta Polska może być dociągnięta do Europy, a nie być żebrakiem Europy. Tego sobie i wam wszystkim życzę. Do usłyszenia i zobaczenia.

WYSTĄPIENIE ALOJZEGO SZABLEWSKIEGO
4.05 po przyjściu przedstawicieli Stoczni Remontowej

Dziękuję wam koledzy stoczniowcy, nasi bracia z Remontówki, że chcecie nas wspierać razem. Razem też musimy walczyć solidarnie do końca! Teraz kochani mam bardzo ciekawą wiadomość. Mamy dwóch delegatów od Episkopatu Polski. Iradzę wszystkim zostać tutaj. Będą musieli z nami rozmawiać. Ni- dajcie się zastraszyć. Chcą, niech zwolnią nas, niech wyrzucą. Będą musieli sami chyba wziąć się do roboty ... /oklaski/ Jeżeli mamy za sobą Prymasa Polski, ja nie potrzebuję nic do stoczniowców, ludzi religijnych mówić. Największy autorytet! ... /oklaski, skandowanie "Niech żyje Prymas"/.

WYSTĄPIENIE LECHA WAŁĘSY
do stoczniowców pilnujących 2 bramy w nocy z 4 na 5 ok. godz.3

Słyszeliście komunikat dyrektora? Oczywiście to jest straszliwe zwycięstwo. Mimo wszystko jest to wielkie zwycięstwo. Zawiesić Lenina, znaczy Stocznię Lenina, w tym systemie jest to coś niebywałego. Nie udało nam się w 70-tym, w 80-tym, dopiero teraz. Ale ja wiem, że tak myślicie - no fajnie, no Wałęsa się śmieje bo ma pieniądze. Otóż jak jest solidarność to przede wszystkim trzeba dzielić się ze wszystkimi. Mówiliśmy wczoraj, że będziemy płacić co najmniej pół roku tym, którzy będą potrzebować. Oczywiście zrobimy całą akcję teraz. Gdyby nawet do tego doszło pół roku macie zabezpieczone. Zobaczymy jaka solidarność jest z innymi zakładami. Dlatego, że będziemy gromadzić środki, zbierać po zakładach. A więc jeśli się bali nawet strajkować z nami, to zobaczymy, czy będą się dzielić. A więc byłoby to tragiczne, gdyby nie było solidarności. Wszyscy, którzy będą potrzebować pomocy oczywiście u ks. Jankowskiego na razie, a potem jeszcze podzielimy w innym miejscu. Tam będą płacone średnie jakie dostawaliście. Dlatego bez paniki. Ktoś chciał zrobić panikę, ktoś myślał, że nas wystraszy, ktoś myślał, że nas załatwi. Nie załatwił nas i nie załatwi.

Oczywiście tym podejściem można było jeszcze więcej zrobić. Ale ruszyliśmy sami i mało zakładów nas wsparło. Natomiast teraz ta akcja i te zwycięstwo nakłania nas do lepszej jeszcze solidarności, do zbierania i pieniędzy i zbudowania lepszej "Solidarności", która za pół roku, może za dwa miesiące uderzy trochę silniej po to, żeby wyprowadzić kraj na drogę reform. To wszystko. Do rana opracujemy komunikat ładny, bo ja mówię tu chaotycznie, ze snu wyrwali, ładnie mi się spało na tym dywanie, ale trzeba było przyjść do was, powiedzieć, żebyście się nie przejmowali, że nie jest tak źle, mamy zwycięstwo już, bo to jak teraz świat usłyszy to przecież wielu ludzi salto w powietrzu zrobi; Lenina rozwiązać, coś takiego! Wszystkiego dobrego i do rana, odpoczywać kto może, nie przejmować się, wzmocnić siły, bo teraz mogą być jakieś panikarskie rzeczy, ludzie będą napierać, ci co nas zostawili, no tak ci dostaną a tamci trochę gorzej. Za karę będą musieli więcej zbierać.

WYSTĄPIENIE WŁADYSŁAWA SIŁY-NOWICKIEGO
do strajkujących zebranych w sali stołówki 5.05 wieczorem /fra

Chcę wyrazić ze swej strony nadzieję. Bo przypominam sobie te wielkie dni, kiedy w końcu Sierpnia 1980 roku przybyłem tutaj do Stoczni Gdańskiej, brałem jeszcze udział w ostatnich pertraktacjach i później byłem obecny przy podpisaniu wiekopo nego porozumienia, które - wierzę - że musi być zrealizowane i będzie w Polsce zrealizowane. Wyrażam nadzieję, że teraz właśnie tutaj, tak jak mówił przewodniczący Komitetu , tak jak wtedy w sierpniowych dniach, tutaj z Gdańska wyszło to porozumienie wiekopomne, dialog, który był jakąś nadzieją całego kra ju i nie tylko nadzieją naszej ojczyzny, ale nadzieją całego świata, tak samo może i teraz tutaj, wierzę, że w tej obecnej sytuacji rozpocznie się prawdziwy dialog pomiędzy klasą robotniczą, pomiędzy społeczeństwem i pomiędzy władzą państwową.

WYSTĄPIENIE LECHA WAŁĘSY
na wiecu strajkujących przy bramie nr 2 7.05 rano /fragm./

Ja naprawdę jestem dumny z was. Ja naprawdę już dzisiaj jes tem prawie przekonany o stuprocentowym zwycięstwie. Oczywiście możecie powiedzieć, że znów podpuszczam, bo chcę żeby to się nam ładnie udawało. Otóż nie podpuszczam. Rozsądek i wytrwała walka muszą powodować skutki różnego typu. I powodują. Ale wytrwałość z naszej strony musi naprawdę być trochę większa, dlatego że nie możemy stracić tego co już mamy, a jeśli nie będziemy wytrwali to oczywiście stracimy. Dlatego wspomagajmy siebie nawzajem. Solidarność na tym właśnie polega, że trud chcemy nosić wspólnie, że szczególnie silniejsi muszą pomagać słabszym, że lepsi tym gorszym wyciągając ich z różnych zaułków i tak dalej. Jeśli tak będziemy robić to naprawdę odniesie my jeszcze prywatne nasze zwycięstwo, a jednocześnie swoją pos tawą zreflektujemy tych, którzy na dzisiaj jeszcze mają wątpli wości. Już to się dzieje, już mamy dużo oznak, że nasza posta budzi refleksję i budzi zastanowienie. A to jest dużo. Proszę was abyśmy tę sobotę - może ona już jest ostatnim dniem a może nie - rzeczywiście żebyśmy przetrwali, i z jeszcze większym zębem, jeszcze większym hartem robili to, co robiliśmy.

WYSTĄPIENIE ADAMA MICHNIKA
na wiecu przed kościołem św. Brygidy po mszy 8.05

"Stocznia Gdańska dzisiaj jest symbolem całej Polski ... /oklaski/. Stocznia Gdańska dzisiaj mówi głosem całej Polski. I Stocznia Gdańska dzisiaj w imieniu całej Polski dowodzi światu, że jedyną drogą do przełamania kryzysu jest rozmowa. Stocznia Gdańska dowodzi, że Polska jest gotowa do takiej rozmowy. Stocznia Gdańska dowodzi dzisiaj światu to, co tu wielokrotnie skandowaliśmy, że nie ma wolności bez "Solidarności" .../skandowanie "Nie ma wolności bez Solidarności"/. Słyszeliśmy wczoraj wszyscy, albo prawie wszyscy przemówienie Lecha Wałęsy na drugim programie telewizji w Gdańsku. Niezależne Radio "Solidarność" ze stoczni weszło na drugi program i dzięki temu .../oklaski, skandowanie "Solidarność"/. Ja myślę, że wyrażę intencję każdego z nas tu, jeżeli stąd zwrócę się do naszego przywódcy, do Lecha Wałęsy ze słowami wielkiego podziwu i uszanowania, jeżeli stąd na ręce Lecha Wałęsy złożę w imieniu nas wszystkich niski pokłon stoczniowcom ... /oklaski, skandowanie "Lech Wałęsa"/. I jeszcze na koniec chcę powiedzieć, że dotychczas wiele lat słyszeliśmy z wysokich rządowych i partyjnych gabinetów, że oni także chcieliby demokratycznej reformy w Polsce, ale nie mogą tego wprowadzić, bo Rosjanie im na to nie pozwalają ... /śmiech i oklaski/. Otóż dzisiaj - i to jest źródło naszego wielkiego optymizmu - ten czas minął. Dzisiaj w Rosji formułuje się programy reform, które pierwszy raz zostały sformułowane tu, w Stoczni Gdańskiej osiem lat temu ... /oklaski/. Nie ma innej drogi dla Polski niż ta, którą w sposób jasny i klarowny sformułował Lech Wałęsa, drogi odwagi i rozwagi, drogi walki i dialogu. I przekonanie, że w tej walce nie ustaniemy nigdy, i ze wszystkich sił wszystkimi rozumnymi środkami będziemy dzisiaj popierać strajkujących stoczniowców. Dlatego, że walczą oni o nasze prawa, zwycięża dla nas. Dlatego dzisiaj wraz z nimi musimy to powtórzyć: "Solidarni zwyciężymy" !

WYSTĄPIENIE ANDRZEJA CELIŃSKIEGO
do stoczniowców w sali stołówki 8.05 ok. godz. 19

Proszę państwa. Zaczęły się schody. Sprawa jest poważna. Zadzwonił do Stoczni gen. Kiszczak, który po zakończeniu fiaskiem rozmów między delegacją Komitetu Strajkowego a dyrekcją zadał pytanie, czy jest możliwość zakończenia strajku dzisiaj, o ile pamiętam, do godziny szóstej (to jest do osiemnastej), jeśliby dyrekcja zrezygnowała z wycofania się z punktu płacowego, który był wczoraj nam przedstawiony i gdyby strajkujący oraz osoby wspomagające uzyskały rzeczywiste gwarancje bezpieczeństwa, czyli gdyby został przyjęty zapis proponowany przez nas. Jak zwykle w takich przypadkach bywa, Komitet Strajkowy zastanawiał się nad udzieleniem odpowiedzi. Ja w tej chwili przeczytam państwu list, który został wystosowany do dyrektora Stoczni trzy godziny temu, który chciałbym - po przeczytaniu w całości - odczytać jeszcze raz z komentarzami, z tego względu, że to co w tym liście jest, a co jednocześnie jest sformułowaniem propozycji warunków, o jakich można dyskutować, aby strajk zakończyć, jest z całą pewnością nie tym, o co ten strajk wybuchł. To znaczy nie zaspakaja żądań i aspiracji, które sprowadziły ten strajk. (czyta list do dyrekcji).

Zanim przeczytam ten list po raz drugi z komentarzami, czy uzasadnieniem, skąd się takie a nie inne zapisy brały w tym pomyśle,

chciałem bardzo wyraźnie powiedzieć, że nie jest to propozycja zwycięskiego zakończenia strajku. Jest to propozycja zawarcia rozejmu. I ta sprawa musi być całkowicie dla wszystkich oczywista. Dla tych, którzy strajkują, przerywają strajk, dla Komisji Strajkowej (Komitetu Strajkowego) i dla tych, którzy coś takiego podpisaliby z drugiej strony, czyli dla władz. Porozumienie, w którym ktoś jest oszukany z jednej bądź drugiej strony, nie jest żadnym porozumieniem. To nie jest żadne rozwiązanie konfliktu. To ma bardzo krótkie nogi, takie rozwiązanie konfliktu, które polega na niedopowiedzeniu lub oszukaniu, co mogłoby się okazać za dzień, dwa, tydzień czy trzy tygodnie. Ta sprawa pierwsza musi być zupełnie oczywista.

I druga sprawa. Zdajemy sobie doskonale sprawę i ja sobie zdaję sprawę, co odczytałem. Doskonale zdajemy sobie sprawę, że tego kraju bez "Solidarności" nie wyciągnie się z ruiny i wobec tego jest w tej chwili oczywiste, że podjęcie otwartej dyskusji tutaj, dyskusji, która jest słuchana na zewnątrz, tak czy inaczej, która w jakiś sposób pokazuje naszą siłę i naszą słabość, jest czynnikiem który może określać naszą dalszą sytuację. Jedyną obroną przed uszczupleniem naszych sił w tej chwili, przed zakończeniem strajku teraz, jest niezależnie od rozmaitych wątpliwości, od okazania w dyskusji elementów słabych naszej sytuacji, przekonanie, że stać nas na to, by mimo tych słabości, których doświadczamy w tej chwili zachować twardość do końca, aż do momentu wyjścia stąd. Nie może być tak, że osłabieni dyskusją, jedni zaczniemy spoglądać na bramę, a drudzy za dobrym noclegiem na tę albo następną, albo jeszcze następną noc. W tej sprawie musimy być solidarni do końca, bo wszystko przegramy, dokładnie wszystko. Nie można takiej sprawy jak ta podejmować w małym gronie. To musi być decyzja wszystkich - jaka by ona nie była. Wobec tego będą różnice zdań. Rzecz jasna, jeżeli się przedstawia taką propozycję do dyskusji, to z uwagi na diagnozę sytuacji, w której są istotne elementy naszej słabości - i one w dyskusji wyjdą, będą jawnie powiedziane tak, że tam to będzie słyszalne, stąd chcę się jakby zastrzec - cokolwiek by tu się nie stało, do wyjścia ze Stoczni my musimy być twardzi, nawet gdyby się okazało, że jesteśmy z siebie wzajemnie czy jakoś do końca niezadowoleni. To jest najtrudniejsza próba.

To jest cały czas wstęp. Przepraszam was za to, ale sprawa jest zbyt poważna, żeby uniknąć opuszczenia czegokolwiek w tym przedstawieniu sytuacji. Otóż to jest list, który został przekazany dyrektorowi Stoczni Gdańskiej gdzieś około godziny szóstej i przed chwilą przyszła odpowiedź... Znaczy dyrektorowi - oczywiście gen. Kiszczakowi, bo też jest pewną istotną sprawą, że w tej sytuacji naszymi - pośredni co prawda - ale naszymi rozmówcami są generałowie policji, a nie polityticy, a nie działacze gospodarczy. I to też jakoś określa naszą sytuację. Ujemnie określa naszą sytuację, żeby powiedzieć do końca, że znakiem ujemnym. Otóż przyszła przed chwilą odpowiedź, że nie ma zgody na tę komisję, która jest pod koniec propozycji dokumentu wymieniona.

Chciałbym w tej chwili odczytywać list jeszcze raz przedstawiając pewną argumentację. Nie po kolei każde zdanie, bo to nie ma sensu, ale to, co jest treścią dokumentu, a nie jego otoczką. Otóż sprawa gwarancji pełnego bezpieczeństwa jest całkowicie oczywista. Dotyczy sytuacji, które nastąpią w tygodniach, miesiącach po ewentualnym zakończeniu strajku, zwłaszcza sytuacji, gdyby rzeczywiście stało się tak, że przedsiębiorstwo Stocznia Gdańska zostałoby rozwiązane z dalszymi konsekwencjami organizacyjnymi, o których nie warto mówić. Podstawowym punktem tego zapisu jest, że

powołana zostanie komisja złożona z przedstawicieli samorządu, z przedstawicieli strajkujących dla nadzorowania wykonania punktów wymienionych wcześniej. W gruncie rzeczy tamte pozostałe punkty i punkt płacowy mogłyby się znaleść - z naszego punktu widzenia - tylko po to, żeby powołać tę komisję, która by nadzorowała ich realizację.

I ostatnia sprawa - uzgodnienia i rozbieżności objete zostaną protokołem końcowym podpisanym przez obie strony.

Proszę państwa, jak powiedziałem wcześniej, jest to propozycja zawarcia rozejmu. Zakończenie strajku miało być rozejmem. Wyraźnie mówi się w tym piśmie, że nie rezygnujemy z dalszej walki w różnych formach. Włączamy w te formy także strajk. Mówię rzeczy oczywiste, jak na razie przynajmniej. Nie widzimy innej metody ubiegania się o nasze interesy i nasze wartości aniżeli strajkiem. bo nie dano nam innych form ubiegania się o nasze wartości. I to jest powiedziane do końca jaka jest sytuacja. Natomiast wtedy, kiedy strajk w Stoczni Gdańskiej wybuchał, zapewne wydawało się nam wszystkim, że to początek pewnej walki, gdzie nasze siły nie ograniczą się tylko do Stoczni Gdańskiej, ale uzyskamy poparcie przynajmniej innych zakładów Trójmiasta. I tu trzeba sobie jasno powiedzieć jakie się ma siły, a zwłaszcza z pewnością nie jest przejawem siły ilość strajkujących znajdujących sie w tej chwili w Stoczni. Ja mówię rzeczy oczywiste. Każdy, kto spojrzy z boku na to - wie. Policjanci też. Policjanci, politycy i tak dalej, ci ludzie, którzy podejmują decyzje, też to wiedzą. Tu gramy w otwarte karty jakby z obu stron. Tu nic nie ma do ukrycia, co mamy. Jest natomiast pewna siła, jakby nadzwyczajna - symbolu Stoczni Gdańskiej oraz, też nie ma czego ukrywać, sposobu zakończenia czy przerwania (to bardzo trudno powiedzieć) strajku w Nowej Hucie. Być może jest to przykre; na pewno jest to przykre dla nas. ale fakt wejścia ZOMO do Huty Lenina w Nowej Hucie wzmocnił nas a nie osłabił, bo osłabił polityczne siły tej władzy, która zdecydowała się na krok haniebny, niespotykany w Europie współczesnej i spotkała się z należytą reakcją opinii światowej. Ponieważ nasza - w sensie kraju - sytuacja jest taka i także sytuacja ich. władz jest taka, że musza liczyć się z opinią światową, wobec tego tamten błąd w Nowej Hucie popełniony relatywnie ich osłabił a nas wzmocnił tutaj w Stoczni. I to jest zapewne ten element, że w ogóle tutaj siedzimy i to jest ten element, że nasza stosunkowo mała siła, zwłaszcza w Trójmieście, zwłaszcza w tym co się dzieje poza bramą Stoczni jest niwelowana przez siłę symbolu i siłę tamtego błędu. Jednakże postulat dopuszczenia legalnych form działania "Solidarności" - nawet gdyby on się tylko ograniczał do Stoczni Gdańskiej (choć jest to postulat ogólnokrajowy) - jest decyzją polityczna obejmującą cały kraj. I to jest chyba jasne - jeżeli Stocznia wywalczyłaby sobie "S" u siebie strajkiem zwycięskim byłby to znak dostatecznie dobrze widzialny, jak uzyskać "Solidarność" u siebie. Uzyskanie na raz dla całego kraju jest pewnym pewnym pójściem na skróty i dokładnie o tym wie władza, tak że to już jest zabawa dzieci jakby, gdyby uzyskać tylko rejestrację w jednym zakładzie pracy za pomocą strajku. Takich rzeczy po pierwszych dniach września 80 roku sądzę, że władza już by nie robiła, bo przerabiała te lekcję.

No, ale tak się nie stało. Stocznia została w Trójmieście w gruncie rzeczy sama, dlatego, że to, co uzyskaliśmy na zewnątrz ma znaczenie symbolu, ma znaczenie moralnego wsparcia, ale siłą polityczną na dzisiaj nie jest. Jest siłą polityczną razem z tym strajkiem na najbliższe miesiące, bo świadczy o tym, że Polacy podnoszą znowu głowe dla wykrzyczenia swoich wartości i dla próby

zrealizowania swoich aspiracji. Że okres stagnacji społeczeństwa wywołany stanem wojennym mija, że również nowe pokolenie, które chce o te sprawy walczyć, które być może będzie walczyło w trochę inny formach o związek zawodowy - dzisiaj nikt znas nie może tego powiedzieć - ale przynajmniej jest wola walki. Nie jest to społeczeństwo tak bierne, już nie jest to społeczeństwo tak bierne, jak było w 84 roku na przykład. I niech nikogo nie zmyli działalność podziemia "S". Jest to bardzo ważna działalność, bardzo potrzebna. I była ważna i potrzebna. Ale ona się dokonywała wśród biernego społeczeństwa porażonego klęską grudniową. I na nowo od pół roku, od roku mamy sytuację, kiedy społeczeństwo podnosi głowę. Strajk w Nowej Hucie i strajk tu w Stoczni jest to kiełkowanie "S", ale ta roślina jest bardzo słaba, jej właściwie prawie jeszcze nie ma. Naszym zadaniem jest uchronić jak najwięcej, dać możliwość odbicia się do przodu. Dać także czas do ostatecznego zrozumienia, że nie da się tym społeczeństwem rządzić tworząc insytucje za niego, że ono samo chce mieć swoje własne instytucje. Dlatego proponujemy władzy rozejm, zdając sobie sprawę z naszej słabości i z elementów, które tworzą sytuację, w której nikt nas stąd jak dotychczas siłą nie wyrzucił. Zdając sobie sprawę z tego, że mamy coś za sobą, że możemy ryzykować i dzisiejsza noc i następna noc. To nie jest tak, że my już biegniemy cokolwiek podpisywać. Wiemy jaki jest rachunek sił po jednej i po drugiej stronie. Nawiasem: jest to nasz ogromny sukces, że wiemy jaki jest rachunek sił, że nareszcie coś wiemy, co się dzieje wokół nas.

Chcielibyśmy uzyskać pewien przyczółek polegający na tym, żeby poszedł w kraj sygnał, że strajk nie kończy się klęską, że strajk coś uzyskuje. W sprawach tych wszystkich innych punktów, łącznie z płacowym, jest to śmiechu warte. I to sobie powiedzmy od razu, o tym nie warto dyskutować i się przekonywać. Jest to śmiechu warte. Nie tylko ze względu na wysokości tu wymienione. Także ze względu na system naliczania tych płac, przeobrażenia, którym będzie gospodarka podlegać w najbliższych miesiącach, systemy płac i tak dalej, i tak dalej. Nie warto o tym mówić. Jest najważniejszy i najistotniejszy postulat - prawo do własnej organizacji, która kontrolowałaby sposób postępowania z nami władz. I w tej sprawie uważamy, że jesteśmy , na dzisiaj, za słabi, że nie jesteśmy w stanie uzyskać własnej organizacji, że jesteśmy w stanie co najwyżej pokazać społeczeństwu, że strajk nie zakończył się klęską, że jest możliwe po tylu latach porozumienie między stronami.
Że znowu jest tak, że jest jakaś druga strona. Że to nie jest wyłącznie dyktat przez policję, aczkolwiek zdajemy sobie sprawę, że sprawa ta przechodziła przez ręce dwóch policjantów.

W tej chwili sytuacja jest taka, że został odrzucony zapis komisji. Jesteśmy tutaj dalej. Chciałbym, żebyśmy otworzyli dyskusję nad tym, co przedstawiłem i chciałbym prosić was o , w miarę zwięzłe, wypowiedzi, zasadnicze, najważniejsze zdania. Ale chciałem do was apelować i pozwólcie, że to zrobię, nie obrażajcie się na mnie. Schowajcie emocje do kieszeni, wszystkie. Emocje nasze są dokładnie jednakowe. Co do tego nie ma najmniejszej wątpliwości. Nikogo nie trzeba przekonywać tutaj do "S", do tego, że nie ma innej metody walki niż strajk i tak dalej. Nie ma o czym mówić. Mówmy najprostsze zdania o tym, jak postępować i pamiętajmy, cokolwiek by się tu nie stało, cokolwiek by nie zostało powiedziane, jakiekolwiek słowa w stosunku do nas wzajemnie by nie padały, to że możemy tę noc, a jak trzeba i następną, być razem , tak jak jesteśmy już bez siedemdziesięciu,

osiemdziesięciu mniej po każdej nocy. Sprawa naprawdę jest poważna. Zwycięstwo, takie jakie jest, to znaczy rozejm, pierwszy raz po tylu latach, jest o pierś, jest tuż, tuż, ale to jest najtrudniejszy moment, bo w nim może wszystko się posypać. I oni też o tym wiedzą, że to jest najtrudniejszy moment, że my w tej dyskusji możemy się posypać. Wobec tego jeślibyśmy nawet się kłócili, a będziemy się złościć, bo to sprawa zbyt kontrowersyjna, żeby się nie kłócić o nią, to nie może być tak, że się na siebie wzajemnie obrazimy. Albo ja wezmę manatki i za bramę do siebie, albo któryś z was weźmie manatki i za bramę do siebie. Ja powiem: "A głupcy, nie chcą wziąć tego, co jest" a wy powiecie: "A sprzedawczyk, który się zgadza, czy proponuje zgodę na takie gówno". Otóż tego być nie może, takiego podziału być między nami nie może. Inaczej ten strajk i strajk w Nowej Hucie nie miałby sensu.

Ostatnie już zdanie. Z całą wiarą to mówię, do końca. Jak na dzisiaj, to że cokolwiek zaszło między nami a władzą w ciągu ostatniej doby, nawet gdyby w tej chwili nas wyrzucić stąd siłą, to, jak na dzisiaj, my już mamy ogromne zwycięstwo za sobą. To chciałem powiedzieć, że oba te strajki razem wzięte, Huty i Stoczni, jak na dzisiaj, spełniły już ważną rolę, jakkolwiek do mety cholernie daleko.

Tyle co miałem do powiedzenia informując was, co dzieje się w ostatniej dobie.

Ponieważ jest nas bardzo dużo, podchodźcie pojedynczo do mikrofonu i mówcie krótkimi zdaniami to, co sądzicie, co należałoby robić, jakie są wasze zdania i jak dalej postępować.

/w odpowiedzi zrywa się na sali potężne skandowanie: nie ma wolności bez "Solidarności"!, nie ma wolności bez "Solidarności"!; ludzie wstają z miejsc/

WYSTĄPIENIE ANDRZEJA DRAWICZA
do strajkujących 10.05 /fragment/

Jestem bardzo zaszczycony, proszę mi wierzyć i bardzo Wam dziękuję, przede wszystkim za to, że mogę być tutaj, wśród Was i że pozwalacie mi, żebym do Was przemówił. Dlatego, że jest to w tej chwili szczególne miejsce. Serce Polski bije w tym miejscu. Jesteście z tym, co się u Was dzieje, czymś niesłychanie ważnym. I bez względu na to, co się jeszcze stać może i co się jeszcze stanie, to co się już stało jest naszym wielkim wspólnym zwycięstwem. Władza nie będzie mogła przejść do porządku dziennego nad tym, że ten maj roku 1988 wygląda tak, jak wygląda.

OGŁOSZENIE PRZEZ ALOJZEGO SZABLEWSKIEGO
decyzji Komitetu Strajkowego o przerwaniu strajku 10.05

Komitet Strajkowy większością głosów aprobował treść tego pisma. Komitet Strajkowy a p r o b o w a ł treść tego pisma. Zawierzcie nam i zastanówcie się nad tą treścią, i podejmijcie również decyzję, ale zaufajcie nam, że zrobiliśmy to z czystym sumieniem i każdemu człowiekowi będziemy mogli spojrzeć w oczy. Wobec tego oddaję głos swemu koledze z Komitetu Strajkowego celem odczytania tego pisma. / inny członek KS odczytuje oświadczenie/

W historii narodu są takie chwile, że trzeba mierzyć siły na zamiary. My w tej chwili zmierzyliśmy nasze siły na zamiar, zamiar przywrócenia "Solidarności". Ale moi kochani, wszystkich was tu ucałowałbym za to, że gotowi byliście wstać i walczyć, że świat dowiedział się, że przez dziewięć dni walczyliśmy o tę "Solidarność". I nie przestaniemy. Że dowiedział się, że domagamy się tego i mamy słuszne prawa do tego. Ale nie mieliśmy sił, bo jest nas niewielu, a odpowiedzialny jestem za was. Komitet Strajkowy zadecydował i bardzo proszę podporządkować się temu głosowaniu Komitetu, a będę wam wdzięczny.

WYSTĄPIENIE LECHA WAŁĘSY
do stoczniowców po ogłoszeniu decyzji KS o zakończeniu strajku

Proszę państwa, tu jest trochę nieporozumienia. Żebrać w tym kraju nie będziemy. Tej akcji dalej ciągnąć nie można było. Gdyby był jeden procent szans i gdybyśmy z czegokolwiek zrezygnowali, wtedy moglibyście mieć do nas pretensje. Przecież ja wiem, ja czuję was, ja czuję że brak wam satysfakcji, ale to jest gniazdo lwa. Czy gniazdo lwa mamy w tym momencie, w tej sytuacji jaka jest zniszczyć? Byłoby to zbrodnią. Ja całkowicie, szczególnie z tymi młodymi ludźmi, całkowicie jestem. Ale oprócz tego jest jeszcze kraj, oprócz tego jest jeszcze odpowiedzialność, oprócz tego są jeszcze przyszłe zwycięstwa. I dlatego raz jeszcze powtarzam: moglibyśmy zażebrać i wziąć, moglibyśmy też walczyć dalej, ale nic by to nie dało. Dlatego też to była wielka lekcja, dla was dla kraju i dla tej władzy. Kto na tę lekcję spojrzy właściwie, kto z niej wyciągnie właściwe wnioski, to dopiero się okaże. Na razie buta i nieszanowanie robotników zwyciężyły. Na razie. To nie znaczy, że teraz możemy być kaskaderami, to nie znaczy, że możemy teraz czekać, aż nas wyniosą, bo to by było też ładne. Ale w tym miejscu wydaje mi się, kiedy zostajemy wszyscy. I ja powiedziałem, że wychodzę ostatni i wyjdę, ale nie po to, żeby przegrać, ale nie po to, żebym tych dumnych stoczniowców, kolegów moich, młodzieży, żebym dał na pastwę nierozsądku, głupoty. /.../ Komitet Strajkowy zaraz, natychmiast, jeśli podejmiemy tę decyzję, będzie do waszej dyspozycji, będzie do dyspozycji tej półrocznej, o której mówiliśmy, będzie do dyspozycji wielu innych rzeczy, które się pojawią. A więc jest to sukces, choć nie jest to to, co ta młoda dziewczyna, której się pocą oczy, chciałaby. Ja ją rozumiem, jest to duma polska, jest to brawura polska, ale tam troszeczkę dalej jest coś innego. Nie wolno mi was, największych ludzi, najbardziej odważnych, kwiat przyszłości, nie wolno mi było dalej męczyć, nie widząc szans, aby mogło to się inaczej ułożyć.

/"Nie ma wolności bez Solidarności" - skandowanie, ręce uniesione do góry ze znakiem V/

Mili państwo, "Solidarność" do przodu, "Solidarność" w bok, "Solidarność" czasami do tyłu. To też siła. Nie sztuka patrzeć do przodu, wiecie o tym dobrze, jeszcze trzeba być większym bohaterem, żeby się cofnąć czasami. I okażecie się bohaterami w innej sprawie, idąc w bok, właśnie w takiej sytuacji, kiedy nie nieuszanowano, kiedy jeszcze są organizacyjne błędy, ale jutro musimy je wykluczyć. I tylko razem i tylko solidarnie. Czekam teraz na was wszystkich, żeby to porządkować, bo widzę, że zrozumieliśmy się. Wszytkie koce, wszystkie rzeczy składamy i potem przeniesiemy je do Brygidy, bo one się nam prawdopodobnie jeszcze przydadzą. Ale lepiej zorganizowanym, lepiej przygotowanym. Jeśli czegoś nie wystarczy, to zmusicie nas jeszcze ra

do większej walki, lepszej walki. I te rzeczy będą właśnie czekały na to, że jeszcze się tu spotkamy. Wszystkiego dobrego!

/Skandowanie - "Zwyciężymy"/

WYSTĄPIENIE BISKUPA GDAŃSKIEGO TADEUSZA GOCŁOWSKIEGO po zakończeniu strajku w kościele św. Brygidy 10.05

Chciałbym wam umiłowani moi bracia, powiem więcej - synowie, podziękować za waszą mądrość, która wam towarzyszyła od początku do dzisiejszego wieczoru. Za tę mądrość okazaną dzisiejszego wieczoru również z serca pragnę wam podziękować. Chciałbym wam również podziękować za klimat, który wam towarzyszył, wzajemnego szacunku dla siebie, klimat również modlitw porannych i wieczornych, troskę o nasze wspólne dobro, o dobro zakładu pracy. To wszystko skłania mnie do tego, by raz jeszcze podziękować wam za chrześcijańską kulturę ludzi pracy, którą w tych dniach okazaliście. Nie mogę przedłużać, bo musicie wracać do swoich rodzin. Oni na was, żony wasze, wasze dzieci i wasze matki oczekują z niepokojem. Byłoby więc nietaktem biskupa, gdybym przedłużał, ale uważam za swój obowiązek moralny, by wam przeczytać jako pierwszym oświadczenie, które pozwoliłemsobie wydać tego wieczoru.

SŁOWA LECHA WAŁĘSY
W CZASIE MODLITWY WIERNYCH

Msza św. na Zaspie w dniu 15 V 1988 r na zakończenie peregrynacji kopii Cudownego Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej

Stajemy przed Tobą, Matko Kościoła, aby Ci podziękować za doznane łaski i wstawiennictwo. Dziękujemy nie tylko za dobro, jakie nas spotkało za pośrednictwem kopii cudownego obrazu w ciągu ostatnich tygodni, lecz za Twoją obecność w czasie stuleci naszej historii.

Mówił król Jan Kazimierz, ślub swój składając w katedrze lwowskiej: "Ciebie dziś za Patronkę moją i za Królową państw moich obieram. Tak samego s ebie, jak i moje Królestwo Polskie, Księstwo Litewskie, Ruskie, Pruskie, Mazowieckie, Żmudzkie, Inflanckie, Smoleńskie, Czernichowskię osobliwej opiece i obronie polecam".

Powtarzamy dziś te słowa pamiętając, że wokół Twego, Matko, wizerunku spotykali się hetmani i biskupi, kanclerze i rycerze, ludzie prości i ludzie uczeni, by modlić się o opiekę nad Rzeczpospolitą wielu narodów i wyznań, nad tym państwem bez stosów i bez więźniów politycznych. To dzięki Tobie i Twojemu Synowi a naszemu Bogu, naród polski znajdował mądrość w chwilach wielkości i chwały i znalazł siłę do przetrwania w dobie niewoli. Byłaś dla nas - w swym jasnogórskim obrazie - wzorem, celem i sztandarem. Tak było przez wieki, tak jest i w obecnym czasie. Społeczność Zaspy buduje wśród swoich bloków mieszkalnych, ulic, sklepów i zieleńców - kościół. Musi go budować, by się nie zgubić w codziennej krzątaninie, codziennym trudzie. Inaczej zagubi cel życia, pomiesza wartości wielkie ze sprawami nieistotnymi. Inaczej zrezygnuje ze swej wolności, byleby mieć kawałek chleba, dostęp do telewizora i święty spokój. Kościół przypomina nam, że choć musimy żyć życiem ziemskim, korzystać z wartości materialnych, pracować i bawić się - to jednak nie możemy

zapomnieć, że żyjemy dla Boga. Nie Bóg dla nas, lecz my dla Niego. Tego uczy nasza Matka, którą dziś czcimy.

Osiem lat temu, 21 października 1980 roku, jako przewodniczący Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych "Solidarność" udałem się na Jasną Górę, aby dokonać aktu zawierzenia Matce Bożej.

Dzisiaj dziękujemy Ci, Matko, za to, że przetrwaliśmy te trudne osiem lat. Dziękujemy za to oparcie, tylekroć większe, niż zadufanie we własną moc, własną politykę. Dziękujemy za obdarowanie nas siłą, co pozwoliła przetrwać trudy więzienia i podziemia, co pozwoliła ludziom "Solidarności" ocalić w sobie zmysł odpowiedzialności za Ojczyznę i cnotę męstwa, by wypowiedzieć dzisiaj głośno:

"Nie ma wolności bez Solidarności!".

Dziękujemy Ci, Matko, za wspaniałych młodych ludzi, robotników i studentów, którzy czynią "Solidarność" ruchem wiecznie młodym i rozumieją, że tylko solidarność ludzi i grup społecznych, może być kluczem do przezwyciężenia kryzysu w naszej Ojczyźnie.

Dziękujemy Ci, Matko, za biskupów, kapłanów i lud Boży, za nasz Kościół i Jego naukę, wypowiedzianą ustami Ojca Swiętego, że "są pewne zasady moralności społecznej. Do tych zasad należy prawo społeczeństwa, narodu do samostanowienia. I to prawo do samostanowienia jest także warunkiem rozwoju w znaczeniu ekonomicznym, więc, żeby wydźwignąć się z kryzysu ekonomicznego, potrzebne jest zabezpieczenie pełni praw. Tylko wówczas ludzie są gotowi dać z siebie wszystko dla dobra wspólnego, jeżeli ich prawa są zabezpieczone - jako prawa osób, jako prawa wspólnot, jako prawa całego narodu".

Tak mówił Ojciec Swięty w okresie ostatniego strajku w Stoczni Gdańskiej - dziękujemy Ci, Matko, że dane nam było te słowa usłyszeć.

I dziękujemy jeszcze za wiarę w zwycięstwo prawa Miłości i Solidarności nad prawem pałki i czołgu, w zwycięstwo nad kłamstwem, patriotyzmu nad zaprzaństwem, sprawiedliwości nad krzywdą i bezprawiem, godności nad podłością i poniżeniem, nadziei nad rozpaczą.

Na koniec dziękujemy Ci Matko za naszą niezachwianą wiarę w Polskę niepodległą i demokratyczną, chrześcijańską, tolerancyjną, praworządną, pluralistyczną, wierną w swoją historyczną i europejską tożsamość, w Polskę sprawiedliwą, Matkę swych obywateli.

LUDZIE STRAJKU

KOMITET STRAJKOWY

BRUNON BARANOWSKI, lat 35, wykształcenie zasadnicze zawodowe. Staż pracy 19 lat, w tym 12 w Stoczni. Spawacz elektryczny na wydziale K-2. Żonaty, troje dzieci.

MIECZYSŁAW CHEŁMNIAK, lat 29, wykształcenie średnie techniczne. W Stoczni pracuje od 10 lat. Robotnik obsługi urządzeń odlewniczych na wydziale S-1. Żonaty, syn.

EDWIN DOBRZYŃSKI, lat 41, wykształcenie średnie /Technikum Przemysłu Drzewnego/ i rok studiów. Staż pracy 26 lat, od 18 lat w Stoczni. Stolarz wyposażenia okrętowego na wydziale W-5. Żonaty, dwoje dzieci.

ANDRZEJ DURZYŃSKI, lat 28, wykształcenie średnie /Technikum Budowy Okrętów/. Staż pracy 10 lat, od 8 lat w Stoczni. Spawacz na wydziale R-1. Kawaler.

ROMAN GAŁĘZEWSKI, członek Prezydium KS, lat 34, ukończył Pomaturalne Studium Budowy Okrętów. Staż pracy 12 lat, od 6 lat w Stoczni. Monter maszyn na wydziale C-2. Żonaty, syn.

JAN GÓRCZAK, zastępca przewodniczącego KS, lat 26, wykształcenie zawodowe. Staż pracy 7 lat, cały czas w Stoczni. Spawacz na wydziale K-2. Żonaty.

MAREK HIMBURG, lat 30, wykształcenie niepełne wyższe. Budowniczy d/s zaopatrzenia i kooperacji na wydziale MK. Żonaty, troje dzieci.

JAN JABŁOŃSKI, lat 49, 3 lata szkoły muzycznej. Staż pracy 25 lat, cały czas w Stoczni. Operator defektoskopu na wydziale TKJ. Żonaty, dwóch synów.

WOJCIECH KREFT, członek Prezydium KS, student IV roku prawa na Uniwersytecie Gdańskim. Kawaler. Lat 25.

MARIAN MOCKO, członek Prezydium KS, lat 52, wykształcenie zawodowe. Staż pracy 28 lat, cały czas w Stoczni. Ślusarz spawacz na wydziale W-3. Żonaty, siedmioro dzieci.

JAN STANECKI, lat 29, wykształcenie zawodowe. Staż pracy 15 lat, w Stoczni 8 miesięcy. Monter na wydziale K-1. Kawaler.

ALOJZY SZABLEWSKI, przewodniczący KS, lat 62, wykształcenie wyższe techniczne. W Stoczni pracuje od 31 lat. Specjalista w biurze projektowo-konstrukcyjnym RM. Żonaty, dwóch synów.

Członkowie Komitetu Strajkowego. U góry od prawej stoją: Edward Szwajkiewicz, Mieczysław Chełmniak i Jan Jabłoński. U dołu od prawej stoją: drugi - Marian Moćko, za nim Roman Gałęzewski i kolejno Edwin Dobrzyński, Alojzy Szablewski i Jan Górczak. Zdjęcie wykonano 15 maja.

EDWARD SZWAJKIEWICZ, członek Prezydium KS, lat 34, wykształcenie średnie. Staż pracy 14 lat, cały czas w Stoczni. Elektryk na wydziale W-3. Żonaty, syn.

PAWEŁ ŚWIERCZYNSKI, lat 25, wykształcenie średnie. Staż pracy 7 lat, w Stoczni od 7 miesięcy. Monter silników okrętowych na wydziale S-5. Kawaler.

JAN WÓJCIK, lat 48, wykształcenie zawodowe. Staż pracy 31 lat, cały czas w Stoczni. Monter kadłubowy na wydziale K-2. Żonaty, córka.

JAK SIĘ ZACZĘŁO

wypowiedź Jana Staneckiego

Mam 29 lat, jestem spawaczem z K-1.

W poniedziałek przyszedłem do Stoczni, aby dokończyć załatwianie formalności związanych z moim zwolnieniem się z tego zakładu. Koledzy na K-1 wzięli mnie na bok i powiedzieli, że jest trudna sytuacja w Polsce, w Nowej Hucie, że w Stoczni warunki też są złe, nie mamy żadnej reprezetacji. Rozmawialiśmy na te tematy z pół godziny. Zaproponowali mi, żebym poprowadził zebrani ludzi. Zdecydowałem się na to, chociaż formalnie byłem już zwolniony. Pracowałem w Stoczni osiem miesięcy i miałem tego już dosyć.

Zaczęliśmy informować ludzi na przelotach na wydziale K-1, że robimy zebranie, aby podyskutować o niektórych sprawach. Około godziny dziewiątej ludzie zaczęli się schodzić i ja z ostatnią grupą przyszedłem na stołówkę, która była już wypełniona po brzegi. Powyżej jest jeszcze jedna stołówka i kazałem zebrać wszystkich do tej pierwszej, żeby wszyscy z całego wydziału K-1 byli zgromadzeni w jednym miejscu. Przyszli też kierownicy i mistrzowie. Zacząłem zebranie. Powiedziałem kilka słów na temat sytuacji panującej w Polsce, w naszym zakładzie, to jest w Stoczni Gdańskiej. Prosiłem, żeby inni wypowiedzieli się na temat sytuacji w zakładzie, płac, czy trzeba je zmienić i tak dalej. Zaczęła się dyskusja. Poruszano też sprawy związkowe, mówiono, że potrzeba autentycznego reprezentanta, jak "Solidarność" czy inny związek, ale naprawdę reprezentujący pracownika, który mógłby się zwrócić do niego ze swoją sprawą i być wysłuchany. Rozmowa była rwana, gdyż kierownicy wprowadzali zamieszanie. Zdecydowałem się wyprosić ich z sali, o co mieli do mnie pretensje, ale ludzie poparli to. Opuścili stołówkę, a my dalej rozmawialiśmy na tematy płacowe, o Nowej Hucie. Większość zadecydowała żeby chodzić po innych wydziałach, aby zebrać szersze grono dla przedyskutowania tych spraw. Jak wcześniej chciałem, żeby z każdej brygady wybrać przedstawiciela i stworzyć grupę reprezentacyjną, która moglaby występować w razie rozmów z dyrektorem. Zadecydowaliśmy jednak, żeby wspólnie przejść się po wydziałach.

Najpierw zeszliśmy na dół, na halę, zorganizować się sami. Były flagi po pierwszym maja, suwnicowe załatwiły farbę, poma-

lowało się na flagach "Solidarność" i inne napisy. Sformowaliśmy się w grupę około dwustu osób. Skierowaliśmy się na wydziały C-1, C-2. Obeszliśmy je. Później poszliśmy na K-3, tam gdzie pracuje Lech Wałęsa i dalej na K-2 i esy, tak że przeszliśmy prawie wszystkie wydziały. Przyłączali się do nas inni, były okrzyki "Solidarność" i inne. Z czasem grupa nasza osiągnęła ponad czterysta osób. Jedni przybywali, inni odchodzili - trwały roszady.

Podeszliśmy pod dyrekcję. Kazałem ludziom usiąść i chciałem stworzyć tę grupę - reprezentację brygad. Wtedy przybył pan Szablewski z Jankiem Górczakiem. Napisaliśmy postulaty i skierowaliśmy się w czwórkę /był jeszcze Bronek Baranowski/ do dyrektora Tołwińskiego. W czasie rozmowy odczułem, że ona do niczego nie doprowadzi, że jest stratą czasu, a ludzie mogą się rozejść. Trzaskając drzwiami wyszedłem i przedstawiłem to ludziom. Przeważał wydział K-1, na którym pracuję. Zrozumieli mnie. strajk okupacyjny. Tak zrobiliśmy. Wywiesiliśmy transparenty. Skoro strajk okupacyjny, to chciałem automatycznie żeby służby na bramach opuściły zakład, gdyż my obejmiemy bramy. Powstało trochę zamieszania - mieli pretensje, że pełnią służbę. Doszedłem do wniosku, żeby pozostali, a nasi ludzie będą pilnować wejść.

Zacząłem organizować i wysyłać ludzi na inne bramy. Na noc zostało nas około tysiąca.

notował WOJCIECH KREFT

"MOGLIŚMY STRAJKOWAĆ I PÓŁ ROKU"
wypowiedź Edwina Dobrzyńskiego

W czasie strajku zajmowałem się obroną Stoczni Gdańskiej z ramienia NSZZ "Solidarność". Początkowo zadaniem numer jeden było obstawienie bram. Liczyliśmy się z tym, że będziemy mieli kłopoty ze strażą przemysłową, ale to poszło gładko; nie stawiała ona żadnego oporu i pozwoliła nam działać na bramach. Następnie trzeba było jak najszybciej zorganizować wymiany na poszczególne bramy. Nie było to łatwe, ale po pewnym czasie zgłosiły się silne wydziały takie jak K-3, K-1, K-2 i wydziały esów z propozycją całodobowego obstawienia poszczególnych bram przy własnych wydziałach. K-3 zorganizował się od RN-u, poprzez 3 bramę do bramy kolejowej. Wybrany przez nich dowódca przegrupowania na nocne zmiany był odpowiedzialny za utrzymywanie gotowości bram i płotów na wypadek ataku ZOMO, względnie OC czy grupy atakującej dyrektora. K-1 i K-2 obstawiały bramę nr 1, bramę kolejową aż do "Sołdka". Od "Sołdka w lewo, do kanału oraz płotów strzegły wydziały esów. Z kilku wydziałów mniejszych stworzyliśmy grupy ataku, w tym najsilniejszą licząca około 500-600 osób grupę ataku zgrupowanego.

Usiłowano wpędzić nas w psychozę strachu. Chodzi o grupy dyrektora, czyli mistrzów i kierowników oraz o nacisk ZOMO na młodych strajkujących. Przykładowo ZOMO mówiło obstawiającym bramy, że "o drugiej w nocy wpadniemy skotami i rozniesiemy

was jak muchy", czy "wyprowadzimy was na kolanach" itd. Inny przykład to grupa około 100 osób z dyrektorem Deptałą na czele, która w drugim dniu strajku zaatakowała 3 bramę. Łącznicy natychmiast powiadomili mnie i zorganizowałem około 150 ludzi i odparliśmy ją. Doszło do lekkiego spięcia - z tej grupy wycofała się większość i dyrektor dostał ostrzeżenie, że w razie ataku jego grupy dojdzie do bójki, chociaż mój rozkaz, po przeanalizowaniu sytuacji przez Komitet Strajkowy i Wałęsę, był taki, żeby absolutnie nie dopuszczać do żadnych bójek i negocjować, ewentualnie bronić się w razie ataku, żeby nie zostać pobitym. Chociaż generalnie nie było planów oporu czynnego, to jednak byliśmy przygotowani na wypadek ataku ZOMO. Mieliśmy butle acetylenowe, tlenowe, które w większości miały służyć do zastraszania i były puste. Jednak w wypadku silnego ataku, powiązanego z biciem rozważaliśmy możliwość użycia w obronie własnej butli acetylenowych jako miotaczy ognia, co pewnie powstrzymałoby ZOMO i wywołało poważne poparzenia, tak że lepiej, że do tego nie doszło.

Drugi atak nastąpił w czwartek około 8 rano na 1 bramie. Akurat były wymiany na śniadanie, zostało około 20 osób, w większości młodych. Grupa dyrektorska w liczbie około 20 rozbiła tę bramę, pobiła dwóch stoczniowców, na co są obdukcje. Nastąpił alarm i gdy na czterech wózkach po 10 osób przybyliśmy tam, było już po wszystkim, a tamtych nie było.

Trzeci atak miał miejsce w piątek o 17 przy RN-ie. Siedzący na płocie zaobserwowali, że otwarto bramę od zewnątrz i przez szpalery ZOMO zostały wpuszczone grupy OC i zmianowi dyrektora. Zorganizowaliśmy około 30 osób i zatrzymaliśmy dyrektora Deptałę wraz z wchodzącymi. Na moją prośbę zwołaliśmy KS i potem Lech Wałęsa przyszedł pod bramę. Doszło do negocjacji między nim a Deptałą, w wyniku których poszliśmy na kompromis, żeby wpuszczać tylko kierowników wydziałów i ludzi pracujących bezpośrednio na zabezpieczeniu Stoczni, czyli wydziały R-5, R-4, RE, rachuba, księgowość, straż pożarna, przemysłowa, pogotowie i personel medyczny. Od piątku był całkowity zakaz wpuszczania zastępców kierowników, mistrzów, brygadzistów, sekretarzy POP, OC. Jak wchodzili, to możemy się domyślać, iż kanałami byli przewożeni przez ZOMO na motorówkach i holownikach, względnie dzikie przerzuty przez płot.

Był jeszcze jeden poważny incydent. Dwóch funkcjonariuszy straży przemysłowej, którzy byli pod wpływem alkoholu, zatrzymało młodego chłopaka. Jeden z nich wyciągnął z kabury pistolet, wymierzył w stronę strajkującego i powiedział: "wasze minuty są policzone". Chłopakowi udało się zbiec i zawiadomił Komitet Strajkowy. Zareagowaliśmy natychmiast powiadamiając dyrekcję i komendę straży przemysłowej.

Dyrektor ignorował wszystkie scysje, jakie nastąpiły i nie wyciągał żadnych wniosków z tych zdarzeń, tak że my musieliśmy być bardzo silnie zorganizowani. Uważam, że te grupy, które były na bramach na pewno nie były słabsze niż w 80 roku i nawet gdyby strajk trwał pół roku, to nie wykruszylibyśmy się, gdyby tylko następowała dostawa żywności i była większa ilość koców.

Wszystkie decyzje dotyczące zabezpieczenia Stoczni przez nas strajkujących były decyzjami Komitetu Strajkowego.

Dlaczego twierdzę, że obstawa bram zdałaby egzamin w chwili ataku? Otóż mieliśmy wszystko zorganizowane w sposób czysto

wojskowy. Na każdej bramie przez całą noc stał wózek z syreną alarmową i w razie ataku ZOMO obstawa miała usiłować utrzymać bramę, a dwóch wózkiem z włączoną syreną miało pruć całym gazem do 2 bramy, do Komitetu Strajkowego, który miał podjąć decyzję. Gdyby była taka decyzja nastąpiłaby nasza samoobrona siłą 500-600 ludzi i odparcie ataku. Te sytuacje, jakie nastąpiły udało nam się zakończyć sukcesem. Gdyby jednak ZOMO użyło skotów, sprzętu ciężkiego czy gazów, to najprawdopodobniej wycofalibyśmy się do stołówki centralnej, gdzie grupą około 500 osób, w tym Komitet Strajkowy i Lech Wałęsa, okupowalibyśmy budynek. Moglibyśmy się prawdopodobnie utrzymać dosyć długo.

Ta grupa ludzi, która była tak silnie zorganizowana i obstawiała bramy i płoty, kanały, mosty, dyrekcję, bunkier z oddziałami OC informowała nas przez łączników dokładnie o wszystkich ruchach w Stoczni. Eliminowaliśmy osoby podejrzane - zabierało się takim przepustkę i usuwało za bramę.

Uważam, że ta grupa strajkujących była tak silnie zahartowana i tak oddana, że z tymi ludźmi możnaby przeprowadzić każdy strajk w największym nawet zakładzie pracy. Na nich można zawsze liczyć.

notował WOJCIECH KREFT

PRÓBA MEDIACJI

wypowiedź Tadeusza Mazowieckiego

Był szósty dzień strajku w Nowej Hucie, gdy do Warszawy wieczorem w poniedziałek, 2 maja dotarły wiadomości o strajku w Stoczni Gdańskiej. Zastanawialiśmy się co można zrobić, aby pomóc hutnikom i stoczniowcom. Dowiedzieliśmy się o inicjatywie księdza Macharskiego, ażeby w Nowej Hucie zjawiły się osoby świeckie, które miałyby mandat Kościoła i podjęły się mediacji między hutnikami a władzami. Takie życzenie wyszło z kręgu Komitetu Strajkowego w Nowej Hucie. Należało uzgodnić z władzami, czy te osoby byłyby dopuszczone. Rozważaliśmy te sprawy w Klubie Inteligencji Katolickiej w Warszawie i uznaliśmy, że po ogłoszeniu strajku solidarnościowego z Nową Hutą w Gdańsku, inicjatywa taka musi być prowadzona równolegle, zarówno w Hucie im. Lenina, jak i w Stoczni im. Lenina i że podejmiemy te inicjatywę tylko wtedy, gdy władze zgodzą się na prowadzenie jej równolegle.

Po otrzymaniu zgody ustalono, że do Nowej Huty pojadą: prof. Andrzej Stelmachowski, mec. Jan Olszewski i red. Halina Bortnowska, która zresztą wcześniej tam była i z którą bezpośrednio po powrocie miałem kontakt. Do Gdańska miał pojechać Andrzej Wielowieyski i ja. Otrzymaliśmy pisma podpisane przez arcybiskupa Bronisława Dąbrowskiego, sekretarza Episkopatu, kardynała Franciszka Macharskiego i w naszym wypadku, już na miejscu w Gdańsku przez biskupa Tadeusza Gocłowskiego. Upoważniały nas one do podjęcia wszelkich działań mediacyjnych mających na celu doprowadzenie do rozmów pomiędzy Komitetem Strajkowym a władzami.

W środę, 4 maja ruszyliśmy o godz. 6.07 do Gdańska a o godz. 6.30 do Krakowa, tak że jeszcze na dworcu spotkałem się z Galiną Bortnowską. Dojechaliśmy bez przeszkód do Gdańska. Postanowiliśmy, że naszą misję zaczniemy od wizyty u księdza biskupa, tym bardziej, że chodziło o podpis na posiadanym przez nas upoważnieniu. W Gdańsku przesiedliśmy się na pociąg podmiejski i z jego okien widzieliśmy pierwsze oznaki strajku: napisy malowane na dachach, budynkach oraz murach stoczniowych. Ksiądz biskup, który przyjął nas natychmiast po naszym przybyciu, nie miał jeszcze dokładniejszych informacji na temat aktualnej sytuacji, ponieważ właśnie wrócił z Częstochowy, z konferencji Episkopatu Polski. Bardzo ucieszył się, że zostanie podjęta przez nas próba mediacji.

Byliśmy przygotowani na to, że możemy mieć trudności z wejściem na teren stoczni, gdyż wiadomości, jakie do nas docierały mówiły o jej zablokowaniu przez oddziały milicji. W środę ok. południa nie było jednak blokady i bez przeszkód weszliśmy na teren stoczni. Spotkaliśmy Alojzego Szablewskiego i innych członków Komitetu Strajkowego. Czekaliśmy jeszcze na Lecha Wałęsę, którego w tym czasie w stoczni nie było ponieważ miał pogrzeb rodzinny. Gdy przyjechał, odbyliśmy z nim rozmowę i poprosiliśmy o to, abyśmy mogli porozmawiać z całym Komitetem Strajkowym. Wtedy właśnie okazało się, że nie mamy gdzie rozmawiać. Trzeba było znaleźć jakieś pomieszczenie nadające się do tego, aby móc obradować w mniejszym zespole. Dotychczas wszystko działo się w wielkiej sali stołówki, gdzie w kącie stały ustawione stoliki, co nie stwarzało warunków do spokojnego zastanowienia się nad sytuacją. Wtedy właśnie zajęto dla celów strajku pomieszczenie stołówki dla kierowników, co, o ile wiem, odbyło się bardzo spokojnie, choć dyrekcja później w rozmowie z nami wyrażała w związku z tą sprawą pretensje do Komitetu Strajkowego.

Podczas naszej pierwszej rozmowy w gronie Komitetu Strajkowego i osób wspomagających potwierdzono pełną gotowość podjęcia rozmów z dyrekcją. My ze swej strony zorientowaliśmy się w sytuacji i w liczbie strajkujących, co nie było takie łatwe do ustalenia, gdyż była ona płynna. Po tej rozmowie postanowiliśmy udać się do dyrekcji.

Już samo wejście do dyrekcji nie było dla nas zbyt przyjemne. Gdy zbliżyliśmy się w otoczeniu osób z Komitetu Strajkowego do budynku dyrekcji otoczonego przez ludzi, ktoś oświadczył: nie będziemy z wami rozmawiać, wy jesteście nielegalni. Wyjąłem na to pismo z Sekretariatu Episkopatu i powiedziałem: "proszę pana, już pan krzyczy: nie będziemy z wami rozmawiać, a jeszcze pan nie wie o co chodzi ani z kim pan rozmawia." Usłyszałem ponownie: "nie będziemy z wami rozmawiać, wy jesteście nielegalni." Starałem się wytłumaczyć temu człowiekowi, że jestem legalny. Poszedł w końcu i zawołał rzecznika prasowego dyrekcji, który był już grzeczniejszy. Przeczytał pismo i powiedział żebyśmy poczekali, a on pójdzie do dyrekcji. Zapytałem, czy mamy tak czekać pod drzwiami i wtedy zdecydował się poprosić Andrzeja Wielowieyskiego i mnie do środka. Po jakimś czasie przyszedł po nas wicedyrektor Gustowski, którego zapytaliśmy o dyrektora naczelnego. Powiedział nam, że dyrektor naczelny się nie nudzi i nie ma czasu z nami rozmawiać a on może mu wszystko zreferować. 45 minut trwały nasze rozmowy i tłumaczenie wicedyrektorowi, że to nie chodzi o dyshonor, który czyni nam jego osoba, tylko o to, że w tej stoczni dzieje się coś tak ważnego, co wpływa na sytuację kraju, a my

jesteśmy wysłannikami Episkopatu i przyjechaliśmy tu za zgodą władz i że pan dyrektor naczelny, mimo wielu zajęć, jakie niewątpliwie musi mieć przy nie pracującej stoczni, powinien jednak znaleźć dla nas trochę czasu. Wicedyrektor był jednak innego zdania. Wręczyliśmy mu pismo Komitetu Strajkowego, w którym zwracano się do dyrekcji o podjęcie rozmów. Treść tego pisma była dosyć ostra, pisano m.in. o zamiarze przejęcia radiowęzła itp. Wywołało to oburzenie ze strony dyrekcji, która zdawała się nie rozumieć, że jest to specyficzny język, język strajkowy, przyjęty w takich okolicznościach, ponieważ ktoś musi być odpowiedzialny za to, co dzieje się na terenie zakładu. Uzyskaliśmy przynajmniej to, że zostało ono doręczone dyrektorowi naczelnemu. Wtedy po dłuższej przerwie dyrektor naczelny zdecydował się z nami rozmawiać. Opowiadam o tym tak szczegółowo, gdyż te szczegóły właśnie charakteryzują nastawienie dyrekcji.

W naszych rozmowach z dyrektorem naczelnym Tołwińskim natrafiliśmy na całkowity mur w rozumieniu tego, że trzeba rozmawiać, że niezależnie od zadeklarowanych wcześniej stanowisk rozmowy są tak ważne, że należy je podjąć. Taka wymiana zdań trwała chyba ponad dwie godziny. Dyrektor naczelny twierdził, że on w poniedziałek był gotów rozmawiać, aby nie dopuścić do strajku, a w sytuacji kiedy Komitet nie usłuchał jego wezwania on nie może wobec reszty załogi tracić twarzy i nie może podjąć rozmów z Komitetem Strajkowym, który uważa za nielegalny. Konsekwentnie więc odmawiał. Była też oczywiście mowa o sytuacji ekonomicznej przedsiębiorstwa, bardzo trudnej. My ze swej strony staraliśmy się różnymi drogami, naprawdę wyczerpując wszystkie argumenty, począwszy od miejscowego dotyczącego samego zakładu aż do argumentu o charakterze międzynarodowym - ewentualnych konsekwencji zaburzeń w Polsce, przekonać dyrekcję, że ludzie, którzy decydują się rozmawiać wychodzą na tym zawsze lepiej niż ci, którzy rozmów nie chcą podjąć i że nie jest to tylko sprawa stoczni ale ogólnospołeczna, narodowa, która jakby znalazła się w zasięgu ich ręki i zależy od ich zachowania. Była też od początku mowa o tym, że postulat przywrócenia "Solidarności" nie leży w ich kompetencji.
Myśmy oczywiście o tym wiedzieli, ale byliśmy przekonani, że niezależnie od tego rozmowy trzeba podjąć.

Wobec bezowocnej próby wpłynięcia na dyrekcję, aby podjęła rozmowy, wróciliśmy do Komitetu strajkowego i zdaliśmy mu relację. Najogólniej scharakteryzowałbym to tak: dyrekcja nie uznaje strajku jako faktu, do którego należy się ustosunkować przez rozmowy, postulat płacowy, który leży w kompetencji dyrekcji zostanie załatwiony na warunkach już postanowionych z istniejącymi związkami zawodowymi po zakończeniu strajku.

Wieczorem udaliśmy się do biskupa Gocłowskiego, aby poinformować go jak sprawy stoją, a także aby z kurii móc porozumieć się z osobami działającymi wtedy w Nowej Hucie, gdyż telefony w stoczni, poza budynkami dyrekcji były zablokowane. U księdza biskupa oglądaliśmy sprawozdanie z konferencji prasowej rzecznika rządu. Przedstawienie sytuacji w stoczni całkowicie nie odpowiadało temu, co widzieliśmy i słyszeliśmy na miejscu. Ani tego dnia, ani w dniach następnych nie zauważyłem żadnych objawów agresji, niszczenia itp. Tak, że już tego pierwszego dnia naszego pobytu w stoczni mogliśmy stwierdzić całkowitą niezgodność tej rzeczywistości, którą widzieliśmy od środka z obrazem przedstawionym w telewizji. Pamiętam, że uderzyło nas też, że przedstawiono Gdańsk jakby w czarniejszej barwie niż

Nową Hutę. Były to oczywiście pewne niuanse w ataku rzecznika rządu we właściwy mu sposób sformułowanym.

Po godz. 22 uzyskaliśmy połączenie z prof. Stelmachowskim w Nowej Hucie i dowiedziałem się od niego, że jest pewien postęp w ich rozmowach. Polegał on na tym, że sama dyrekcja nowohuckiego kombinatu wyrażała jakby gotowość rozmowy, ale uzależniła ją od akceptacji z góry. Dowiedziałem się też, że umówili się na rozmowę następnego dnia na godz. 8 rano. Uznałem, że ich osiągnięcia są większe niż nasze, takie przynajmniej wrażenie odniosłem z tej rozmowy. Podjęliśmy jeszcze próby porozumienia się z Warszawą - Andrzej Wielowieyski dzwonił do sekretarza KC Cioska.

Postanowiliśmy również rozmawiać z politycznymi władzami wojewódzkimi. Andrzej Wielowieyski dzwonił w nocy do sekretariatu pana Bejgera I sekretarza KW PZPR i zgłosił naszą chęć rozmowy z nim na temat doprowadzenia do kontaktu między Komitetem Strajkowym a władzami. Rano połączył się ponownie z sekretariatem i odbył rozmowę z panem Bejgerem. Oświadczył on, że mamy reformę i przedsiębiorstwo jest samorządne, należy więc rozmawiać z dyrekcją. Powiedział. "próbujcie, próbujcie." Stwierdził też, że on sam jest bardzo zajęty i nie widzi celowości rozmowy z nami.

Rano wróciliśmy na teren stoczni i poinformowaliśmy Komitet Strajkowy o sytuacji. Powiedzieliśmy też, że podejmiemy kolejną próbę rozmowy z dyrekcją, aby doprowadzić do kontaktu. Odbyła się kolejna długa, ok.dwugodzinna rozmowa. Doszedł dodatkowy element: w Nowej Hucie przyjęto rozwiązanie siłowe - nastąpiło wkroczenie milicji na teren kombinatu. Próbowaliśmy tłumaczyć dyrekcji, że oto mają w ręku lepszą sytuację i że to ma ogromne znaczenie dla kraju, ażeby w tym miejscu, w którym 8 lat temu w tego rodzaju konflikcie społecznym strony dogadały się, dać szansę tej możliwości rozwiązań za pomocą rozmów a nie siły. Strajk w Nowej Hucie przez jego wielkość i wielkość załogi był problemem większym ale Gdańsk przez swoją symboliczną wymowę ma większe znaczenie dla kraju, zwłaszcza po tym co się stało w Nowej Hucie. Rzuciliśmy na szalę wszystkie argumenty, jakie można było wykorzystać. Ostateczny efekt naszej rozmowy był jednak taki sam: nie będziemy rozmawiać z przedstawicielami nielegalnego strajku. Co więcej, zostało to nam przedstawione w formie, która, gdyby została przekazana strajkującym, mogłaby być zapałką wrzuconą do benzyny. Pokazano nam mianowicie na zegarku, że jeżeli za pół godziny ten strajk się skończy i strajkujący opuszczą Stocznię, to następnego dnia dyrekcja podejmie rozmowy z ...istniejącym oficjalnie związkiem zawodowym na temat wysuniętego przez strajkujących postulatu podwyżki. Po wyjściu z gmachu dyrekcji zastanawialiśmy się więc, co mamy powiedzieć Komitetowi Strajkowemu, żeby zamiast mediacji nie spełnić roli zapłonu. Postanowiliśmy przekazać wiernie całą istotę rzeczy ale w innej formie.

Jedynym efektem naszych prób podejmowanych na tym etapie był pewien minimalny wpływ na uregulowanie wzajemnego współżycia między dyrekcją a strajkującymi robotnikami. Krótko mówiąc, kordony milicji nie chciały przepuścić wyjeżdżającej ze stoczni karetki pogotowia z ciężko chorym człowiekiem. Dzięki temu, że mogliśmy tę sprawę przedstawić dyrektorowi, który, jak twierdził, nic o tym nie wiedział, karetka mogła wyjechać.

Uznając, że nasze wysiłki wyczerpały wszystkie możliwości, wydaliśmy w tej sprawie odpowiednie oświadczenie. Andrzej Wie-

lowieyski postanowił wrócić do Warszawy, aby zdać relację w Sekretariacie Episkopatu i próbować tam coś zrobić, a ja zostałem ze strajkującymi. Chciałem być na miejscu, gdyby otworzyły się jakieś możliwości podjęcia dalszych prób mediacji, a także żeby swoją obecnością ze strajkującymi dawać świadectwo tego, że jest się z nimi.

Komitet Strajkowy,po długiej dyskusji, sprecyzował swoje stanowisko na piśmie. Było ono, moim zdaniem, bardzo jasne i klarowne. Sformułowano w nim, jakie sprawy w rozmowach z dyrekcją Komitet Strajkowy chce przede wszystkim podjąć. Zostało ono doręczone dyrektorowi.

Doszło w końcu do zgody na rozmowy po naszej dwukrotnej wizycie u biskupa Gocłowskiego w piątek i w sobotę (6 i 7 maja). Sam fakt, że dochodzi do rozmów stanowił jakąś ulgę dla strajkujących, dawał nadzieję na to, że zaczyna się coś pozytywnego. Z takim nastawieniem zaczęliśmy te rozmowy w składzie: przewodniczący Komitetu Strajkowego Alojzy Szablewski, wiceprzewodniczący Jan Górczak, członek Komitetu Brunon Baranowski, dwaj doradcy Leszek Kaczyński i Jarosław Kaczyński oraz przybyły do stoczni mec. Władysław Siła-Nowicki i ja jako wysłannik Episkopatu i przyjaciel strajkujących.

Rozmowy już od początku samego toczyły się jak pogrudzie i nie rokowały żadnego istotnego postępu. W ostatniej fazie rozbiły się o dwie sprawy: podwyżki płac, która nie mogła wyjść poza to,co wynagocjowano z oficjalnie istniejącym związkiem zawodowym i o sprawę wysuniętego postulatu zgody na utworzenie komisji, która miałaby nadzorować wykonanie tego ewentualnego porozumienia czy, jak ja to nazwałem, protokółu uzgodnień i rozbieżności.

Ogromną rolę odgrywał też sposób prowadzenia tych rozmów w zamkniętym, najdalej położonym budynku dyrekcyjnym. Przedstawiciele dyrekcji po każdym zdaniu formułowanym do ewentualnego zapisu, telefonowali do dyrektora naczelnego i uzgadniali jego brzmienie. Nie bez znaczenia był też arogancki ton tych rozmów i niemożności ruszenia którejkolwiek ze spraw, które choć na tym etapie były nie do rozwiązania, mogłyby przynajmniej uzyskać formę zapisu uwzględniającego godność strajkujących. Paradoksem ilustrującym podejście dyrekcji może być to, że w trakcie rozmów jeden z dyrektorów zaproponował, aby nadzór nad wykonaniem porozumienia ze strajkującymi sprawowały oficjalne związki zawodowe.

Nie widziałem w tych rozmowach dobrej woli, uszanowania strajkujących, jakiejkolwiek chęci wyjścia na przeciw, żeby spotkać się gdzieś w pół drogi, co jest zasadą wszelkich rokowań. Widziałem jedynie chęć dokonania takiego zapisu, który miałby formę dyktatu.

W trakcie moich rozmów z Komitetem Strajkowym i osobami wspomagającymi rozważaliśmy trzy, teoretycznie możliwe rozwiązania: jedno, całkowicie od nas niezależne, rozwiązanie siłowe, takie jak w Nowej Hucie, drugie - doprowadzenie do podpisania takiego protokółu uzgodnień i rozbieżności, który Komitet Strajkowy uznałby za możliwy do podpisania i mógłby być zaakceptowany przez strajkujących i ostatnie, które w dyskusjach nazywaliśmy rozwiązaniem autonomicznym, które polegało na suwerennej decyzji opuszczenia stoczni i zakończenia strajku bez podpisywania czegokolwiek. Przy tym ostatnim rozwiązaniu trzeba było wziąć pod uwagę ryzyko związane z tym, czy dotychczasowe oświadczenie do-

tyczące gwarancji bezpieczeństwa osobistego i to nie tylko przy samym wychodzeniu ze stoczni, ale także i później, a więc bezpieczeństwa w tym sensie, że nikt nie będzie pociągnięty do odpowiedzialności karnej czy karno-administracyjnej za udział w strajku oraz bezpieczeństwa pracowniczego, że nikt nie straci pracy, zachowają swoją moc. Był też oczywiście inny problem, czy strajkujący takie rozwiązanie zaakceptują, czy uznają je za możliwe do przyjęcia.

Było też rozwiązanie polegające na dalszym trwaniu. Wszyscy zdawali sobie sprawę z tego, że trwać należy, ale nie można trwać w sytuacji, gdy topnieje liczba strajkujących, gdyż potwierdziłoby to zarzuty propagandy, że jest to jakaś niewielka garstka ludzi zdesperowanych i politycznych wichrzycieli, którzy nie mają rozeznania w sytuacji.

Byliśmy przez cały ten czas podejmowania najważniejszych decyzji w kontakcie z księdzem biskupem Gocłowskim. Muszę powiedzieć, że jestem pod wielkim wrażeniem tego człowieka. Podziwiałem księdza biskupa, że potrafi z tak wielkim taktem rozmawiać z przedstawicielami Komitetu Strajkowego, z którymi przyjeżdżałem do kurii, tak, aby nic im nie narzucać, a jednocześnie ukazywać różne aspekty sytuacji i aspekty ewentualnych decyzji. Nie było w tym żadnego elementu nacisku, ale jedynie ukazanie tych spraw, które widzieć powinni.

Kiedy przedstawiliśmy księdzu biskupowi rozważaną przez nas koncepcję suwerennej decyzji zakończenia strajku i potrzeby uczynienia wszystkiego, aby wcześniejsze gwarancje nie zostały cofnięte, uznał ją za bardzo dobrą. Jeśli mi wolno zacytować jego słowa, to pamiętam, że powiedział: "Duch Święty was oświecił." Poprosiliśmy księdza biskupa o to, aby zechciał nam dopomóc swym autorytetem, aby dane nam wcześniej gwarancje nie zostały cofnięte.

Po powrocie do stoczni rozważaliśmy w szczegółach decyzję o zakończeniu strajku. Następnie na oczach wszystkich zebranych strajkujących robotników Komitet głosował. Przy dwóch głosach przeciwnych, a więc całkowicie demokratycznie została podjęta decyzja o zakończeniu strajku. Następnie przedstawiono propozycję oświadczenia Komitetu Strajkowego a ja przedstawiłem oświadczenie osób wspierających. Był to bardzo trudny moment i trudna decyzja dla tych młodych ludzi. Ogromną rolę odegrał wtedy Lech Wałęsa, który zaangażował cały swój autorytet z wielkim talentem przemawiania do ludzi, do robotników, przekonał ich o słuszności tej decyzji. Nastroje były różne: część przyjęła tę decyzję ze zrozumieniem, część z płaczem jako wielki dramat, ale solidarnie się jej podporządkowała.

Powiadomiliśmy księdza Bryka, który do nas przyjechał, że wyjście wyznaczyliśmy na godz. 20. Nie wiedzieliśmy, jak się ono odbędzie. Odbyło się honorowo; z podniesionym czołem, z krzyżem i flagami strajkowymi przeszliśmy do kościoła św. Brygidy, gdzie przywitały nas dzwony.

Gdańsk, 11 maja 1988 roku. notowała EWA GÓRSKA

"OFIARNOŚĆ LUDZI BYŁA WIELKA"

wywiad z Janiną Wehrstein

PRZEGLĄD POLITYCZNY: Jak doszło do zorganizowania punktu pomocy strajkującym?

JANINA WEHRSTEIN: Jestem przedstawicielką Komisji Interwencji i Praworządności NSZZ "Solidarność" w naszym regionie. W momencie kiedy strajk się zaczął, przyszli do mnie znani mi dwaj młodzi ludzie z ruchu "Wolność i Pokój", i zaproponowali organizację takiego punktu. Ponieważ już wcześniej miałam taki zamiar, poszliśmy razem do kościoła św. Brygidy i tu stworzyliśmy stały zaespół ludzi zajmujących się udzielaniem pomocy strajkującym. Znaleźli się w nim Małgorzata Gorczewska z WiP-u, Zdzisław Złotkowski, pracujący w komisji charytatywnej przy kościele św. Brygidy, no i ja. Wkrótce doszła do nas Helena Nieciecka, pracownica "Unimoru". W przypadku pani Heleny, jak ją nazywamy Żeni, miałam dodatkową satysfakcję. W zeszłym roku bowiem, przed wizytą Papieża, była zatrzymana na 48 godzin i dyrekcja "Unimoru" za wszelką cenę chciała ją usunąć z zakładu. Udało się nam wówczas wybronić ją od tego zwolnienia, co uważam za duży sukces. Jak się teraz okazało, jesteśmy w stanie pomagać sobie wzajemnie.

PP: Od kiedy punkt pomocy zaczął działać?

JANINA WEHRSTEIN: Właściwie zebraliśmy się już pierwszego dnia, w poniedziałek po południu, z tym, że normalną, pełną pracę zaczęliśmy od wtorku rano. Od wtorku też, ja i inne osoby, wzięliśmy urlopy z naszych miejsc pracy.

PP: Jak wyglądało zorganizownie punktu, od czego zaczęliście swoją pracę?

JANINA WEHRSTEIN: Pierwszą czynnością było postawienie dużego pudła na pieniądze, za które chcieliśmy kupować jedzenie. Wkrótce okazało się, że ludzie sami przynoszą jedzenie, w siatkach, torbach itd. Po dwóch, trzech dniach kupowania żywności zorientowaliśmy się, że nie mamy na przykład kartek na mięso i nie możemy kupić żadnej wędliny. Ogłosiliśmy więc, że kto może ofiarować nam kartki, to prosimy bardzo. Potem znów okazała się pilną potrzeba dostarczenia benzyny, do przewożenia tej żywności więc ogłosiliśmy, że potrzebujemy benzynę.

Jak z tego widać, nasza praca była spontaniczna, nic tu nie było pod linijkę, po prostu potrzeby regulowały naszą działalność. Kartki żywnościowe, benzyna, a kedy się okazało, że potrzebne są koce - organizowaliśmy koce. Innym razem kurierzy przynieśli informację, że potrzebne są długopisy i papier do pisania. Stoczniowcy chcieli porozumieć się ze swoimi rodzinami, a w Stoczni nie było czym pisać. Kupiliśmy więc papier listowy, koperty,

długopisy.

Przy tej okazji warto podkreślić bezinteresowność wielu ludzi. Gdy kupowaliśmy chleb, bardzo często piekarnie nie brały od nas pieniędzy; w szczególności zasłużyła się tu piekarnia pana Pellowskiego.

PP: Ważną sprawą było kontaktowanie się strajkujących ze światem zewnętrznym i *vice versa*. Jak ta sprawa została zorganizowana?

JANINA WEHRSTEIN: Najpierw sprawą przerzutu do Stoczni zajęli się studenci i wipowcy, nosili oni właściwie wszystko w dużych plecakach na stelażach. Dzieci mieszkające w okolicach Stoczni, częstokroć dzieci stoczniowców, widziały to. Ponieważ one znają tam każde przejście, każdą dziurę, zaczęły przychodzić do nas, żeby im dać coś do przeniesienia. I tak się zaczęło z najmłodszymi. Nie nosiły one, rzecz jasna, plecaków ze stelażami, ale torby. Dzieci te bardzo przydawały się do zawożenia i przywożenia listów do i od rodzin strajkujących, rzec można stały się kurierami, łącznikami strajku. Ogółem było tych dzieci około trzydziestki.

PP: Czy nie pojawiły się jakieś nieprzyjemne historie z rodzicami?

JANINA WEHRSTEIN: Podobno były jakieś telefony do księdza Jankowskiego, że my deprawujemy dzieci, były to jednak reakcje odosobnione. Pojawiły się też zarzuty pod naszym adresem, po pobiciu przez ZOMO-wca Doroty Szewczyk; jej kolega zarzucał nam, że ponieważ Dorota za bardzo angażuje się w to, co robi, nie powinnyśmy zlecać jej żadnych zadań. W tym przypadku nie mogliśmy jednak brać odpowiedzialności za nią, bo Dorota ma osiemnaście lat, jest pełnoletnia.

Dzieci, szczególnie te najmłodsze, w wieku gdzieś około dwunastu lat, przychodziły tu i mówiły :pani Janko, pani da nam coś do zrobienia, pani da nam ulotki, zaniosę. Czasem przychodziły nawet o dziesiątej wieczorem. Oczywiście traktowały po części te wydarzenia jako przygodę, są chyba za małe, aby w pełni rozumieć to, co się działo. Na przykład dziewczęta przychodziły częstokroć z sympatii do chłopców, tam pozawiązywały się także nowe znajomości. Nie mówię o tym w złym znaczeniu, uważam, że to też jest cenne.

PP: Czy pamięta Pani może wiek najmłodszego z kurierów?

JANINA WEHRSTEIN: Była trzynastoletnia Ania, mieszkająca w Gdyni, najmłodsi zaś to para trzecioklasistów, czyli dziesięciolatków. Kiedyś ci dwaj chłopcy przyszli i zaczęli po swojemu: pani nam coś da, pani nam coś da. Akurat przywieziono ze Stoczni listy do rodzin. Dałam im czery czy pięć listów, jeden na Orunię, jeden na Zaspę, w każdym razie dość daleko. Ci chłopcy nie wzięli ode mnie żadnych pieniędzy na tramwaj czy autobus, przyjechali późnym wieczorem, dostarczyli odpowiedź od żon dla stoczniowców i jeszcze przynieśli dwieście złotych do skrzynki. Była to taka fajna para chłopaków, zawsze uśmiechniętych, pogodnych aż żal im było powiedzieć, słuchajcie, ja teraz nic nie mam. Całe to młode towarzystwo zawsze było uśmiechnięte, nie widziało się tam twarzy przestraszonych, ponurych.

PP: Jak wyglądał przeciętny dzień Pani pracy w czasie strajku?

JANINA WEHRSTEIN: Wstawałam o godzinie siódmej, najpierw kupowaliśmy chleb, potem inne produkty, w zależności od potrzeb.

Około dziewiątej przychodzili kurierzy, często przynosząc już wiadomości ze Stoczni i wtedy orientowaliśmy się, co danego dnia kupić. Tak mniej więcej przez cały dzień, specjalnie nie było czasu na myślenie, zastanawianie się, tyle się przez cały czas działo. Spać kładliśmy się około drugiej, trzeciej w nocy.

PP: Trudnym momentem dla wszystkich było rozbicie siłowe strajku nowohuckiego. Jak tu, w punkcie pomocy, przyjęliście tę wiadomość?

JANINA WEHRSTEIN: Na pewno pojawił się w nas gniew, nie było natomiast przerażenia. Uznaliśmy, że jest to kolejna brutalność władzy, lecz nie traktowaliśmy tego jako przerwania naszej pracy, bo na przykład i tu mogą wejść. Nie było rezygnacji, raczej gniew i oburzenie.

PP: Czy strajkujący Uniwersytet Gdański również otrzymywał z kościoła św. Brygidy pomoc?

JANINA WEHRSTEIN: Tak, udzielaliśmy pomocy także Uniwersytetowi. Tam żywność wozili już sami studenci, nie było to takie trudne, bo nie było wokół okupowanego budynku kordonu milicji.

PP: Przewijali się przez punkt pomocy strajkującym różni ludzie, kim byli ci ofiarodawcy?

JANINA WEHRSTEIN: Przyszedł kiedyś jeden pan i wrzucił do skrzynki sto tysięcy, myślę więc, że był to jakiś rzemieślnik. Byli też panowie z SB. Przykładowo, był tu taki, który wrzucił do skrzynki dwa tysiące zł, a chłopcy znają go z przesłuchań. Był również emerytowany pułkownik milicji. Przy puszce stała wówczas pani Żenia, więc on pokazał jej swoją legitymację i powiedział: pracowałem kiedyś w tej instytucji i właściwie bardzo się tego wstydzę. Ofiarował pięćdziesiąt tysięcy złotych. Przychodziło wielu emerytów, którzy przynosili ostatnie pieniądze. Otwierali portmonetki i wysypywali wszystko, co mieli. Pamiętam taką panią wyglądającą na lat dziewięćdziesiąt, może trochę mniej, była głucha - wszystko, co miała, zostawiła. Były to bardzo wzruszające momenty. Pani Nieciecka, która najczęściej stała przy skrzynce, często płakała. I co jeszcze charakterystyczne. Największą ilość datków zebraliśmy ostatniego dnia strajku, oczywiście wtedy jeszcze nikt nie wiedział, że to koniec. Im dłużej strajk trwał, tym większa była ofiarność ludzka.

PP: Co uznałaby Pani za szczególną wartość tych dni strajkowych?

JANINA WEHPSTEIN: Myślę, że bardzo istotną sprawą było wykazanie sprawności działania Związku. Na przykład myśmy natychmiast mogli wypłacić pieniądze strajkującym za te dwa tygodnie. Bardzo często powstrzymuje ludzi od udziału w strajku obawa, że nie dostaną pensji, rodzina zostanie bez środków do życia, a częstokroć żona i dzieci tylko na ich utrzymaniu. Tymczasem okazało się, że jest inaczej. Jeśli nie zapłaci mi zakład, to zapłaci mi mój Związek, do którego należę. Jest to więc, w jakimś sensie, przekonanie ludzi, że jesteśmy siłą. Ludzie poczuli, że nie są sami.

Dużym osiągnięciem była nasza samowystarczalność. We wszystkich sytuacjach radziliśmy sobie naszymi gdańskimi środkami, za pomocą miejscowych ludzi. Nie potrzebowałam dzwonić nigdzie o pomoc. Istniał kontakt telefoniczny z państwem Romaszewskimi w sprawie represji i to właściwie wszystko. Daliśmy sobie sami radę, a zawdzięczać to trzeba w dużej mierze ofiarności społeczeństwa. 131 różnych zakładów, szkół, szpitali i innych instytucji oficjalnie, pod swoją nazwą, wpłaciło pieniądze na Komitet Strajkowy.

PP: Czy utkwił Pani w pamięci jakiś szczególny moment tych dni?

JANINA WEHRSTEIN: W niedzielę któryś z łączników przyniósł mi wąziutki skrawek papieru z napisem: Bożena Stawicka, Trutnowy /miejsce zamieszkania/, samotna, na utrzymaniu czworo dzieci. Wydłubałam z tej karteczki, że pani ta jest w domu z dziećmi, a mąż uczestniczy w strajku w Stoczni. W niedzielę pojechali pod wskazany adres młodzi ludzie. Na miejscu okazało się, że to ta pani jest na strajku, na codzień jest zatrudniona w Stoczni Gdańskiej jako kucharka, a w domu pozostało czworo dzieci. Z tym, że najstarsza córka ma szesnaście lat i potrafi już się zająć domem i rodzeństwem, ponadto pomagają jej sąsiedzi. Ktoś mógłby powiedzieć, że to brak odpowiedzialności, zostawiać czwórkę dzieci i iść na strajk. Ja jednak myślę, że to jej moralność jest tak silna, zapatrzenie w tę ideę tak silne, że nie bała się zostawić dzieci.

Inna taka chwila. Przyszedł ktoś z dzieckiem, które przyniosło wycięte z kartonu serduszko, na wierzchu było napisane "maj 88", a wewnątrz napisane było kolorowymi kredkami: "Dzieci są też z wami".

Na zakończenie chciałabym serdecznie podziękować księdzu Jankowskiemu za pomoc, przede wszystkim lokal, gdzie mogliśmy pracować. Tu spaliśmy, nasza praca kończyła się o takiej godzinie, że trudno już było wracać do domu, choćby ze względów bezpieczeństwa. Często przychodził tutaj do nas, dodawał otuchy, łagodził konflikty ze zbyt natarczywymi dziennikarzami i tak dalej. Odegrał tu bardzo dużą rolę.

17 maja 1988 r. rozmawiał ADAM HLEBOWICZ

ŁĄCZNICZKA

Drobna sylwetka, twarz delikatna, nosek lekko zadarty, uśmiech prawie stale obecny na twarzy, momentami zaledwie twarz staje się poważna, skupiona. Magda, lat 16, uczennica pierwszej klasy jednego z gdańskich liceów. Dwie rozmowy - jedna w Stoczni, w czasie trwania strajku i druga, tuż po zakończeniu.

- Do Stoczni zaczęłam chodzić już pierwszego dnia. Najpierw podchodziło się do bramy, nie było żadnych przeszkód. Dopiero od trzeciego dnia strajku zaczęły się trudności - blokada Stoczni stawała się coraz szczelniejsza. Chodziłam sama, później przyłączyła się do mnie koleżanka z mojej klasy. We dwie było raźniej, ale trochę trudniej. Ostatni raz byłam we wtorek, zaraz po lekcjach. Rozmawiałam w Komitecie Strajkowym, przekazywano mi polecenia i nic nie wskazywało, że będzie takie zakończenie. Fyłam w domu, gdy usłyszałam, że strajkujący opuścili Stocznię. Przestraszyłam się, myślałam, że coś się stało. Komunikat w radiu był bez słowa komentarza. Dzisiaj mam wolny dzień - a szkole są matury, przyszłam na to nasze spotkanie łączników. Jest nas spora grupka. Najmłodsi chodzą jeszcze do szkoły podstawowej, niektórzy z nich mają zaledwie po

9, 10 lat, głównie chłopcy mieszkający w okolicy Stoczni. Oni znają tutaj każdy kąt, różne zakamarki, przejścia. Dla mnie też ta okolica nie jest obca - kiedyś tutaj mieszkaliśmy. Moich rówieśników z liceów, zawodówek i techników też jest kilku, osobną grupę stanowią studenci i inni specjalni kurierzy. Razem będzie nas około pięćdziesięciu. Pierwszy raz jak przenosiłam wiadomości, to nawet trochę się bałam. Powiedziałam rodzicom, że chodzę do Stoczni. Oni jednak mi zabronili. Tłumaczyli mi, że mam na to jeszcze czas, że jestem za młoda, że nic z tego nie rozumiem, że oni też strajkowali w sierpniu 80 roku, ale teraz nie mają zamiaru, bo nie warto. Dla mnie zaś uważali, że najlepiej będzie jak będę grzeczna, pilnie chodziła do szkoły, odrabiała lekcje i do niczego się nie przyłączała. Tłumaczyli, że najpierw najlepiej skończyć szkołę, może studia - dopiero potem można powiedzieć to, co się myśli. Teraz nie warto, bo tylko można sobie zaszkodzić. Zdaję sobie sprawę, że mogę mieć kłopoty - byłam kilka razy spisywana, straszono, że powiadomiona zostanie szkoła. Raz zatrzymano mnie pod Stocznią, tuż przy głównej bramie. To było jedno z moich śmieszniejszych przejść. Tak się mówi, że najciemniej jest pod latarnią. I w tym przypadku tak było również. Udało mi się tylko jeden raz. Wszystko było poobstawiane, patrole, wozy, legitymowanie, na ulicy Doki nie było żadnego człowieka. Pomyślałam sobie, że albo teraz albo nigdy. Zaryzykowałam. Poszłam tak zwyczajnie, prosto od szkoły przez Doki do drugiej bramy. Nikt mnie nie zatrzymał. Podeszłam, rozmawiałam z robotnikami, którzy siedzieli na bramie i na dachu. Dano mi ulotki, obrazki - jeden z robotników powiedział żebym zapamiętała od kogo to dostaję. Wtedy niosłam akurat lekarstwa. Myślałam, że mi się uda wrócić tą samą drogą. Szłam sobie tak sano, zwyczajnie. Na końcu ulicy jeden z milicjantów zatrzymał mnie: proszę pani, proszę tu do nas. Obok stał samochód. Spisano mnie, zaznaczając, że szkoła zostanie o tym powiadomiona. W trakcie przechodzenia w innych dniach zatrzymano mnie jeszcze dwa razy - nie spisano. Raz było to przy bramie trzeciej, tam, gdzie jest przystanek kolejki elektrycznej. Kilka razy udawało mi się podać różne wiadomości i lekarstwa. Chodziłam z koleżanką, która tam mieszka. Ona zawsze pokazywała swoją legitymację a ja miałam iść do niej żeby niby się uczyć. Udawało się za każdym razem. Kiedyś jednak poszłam sama i w momencie przechodzenia koło bramy wsunęłam paczuszkę. Zaraz mnie zatrzymano. Milicjanci byli bardzo sympatyczni, żartowali, śmiali się. Pytali się co podałam - powiedziałam, że jedzenie dla mego chłopaka. - No jak dla chłopaka, to nic ci nie będzie, nie będziemy cię spisywać... Drugi raz zatrzymano mnie na Wałowej. Też się udało. Chodziłam kilkoma trasami - najpierw tymi najkrótszymi, przez gazownię, bazę PKS, nawet Elmor, później - gdy blokada była coraz ściślejsza - trzeby było chodzić przez Stadion i Stocznię Północną. Przenosiłam żywność, lekarstwa, wiadomości, przeprowadzałam korespondentów zagranicznych i osoby, które chciały się dostać do Stoczni. W powrotnej drodze zabierałam korespondencję strajkujących do rodzin, wiadomości od Komitetu Strajkowego, a w ostatnich dniach także pieniądze jakie wypłacano w Stoczni.

Stoczniowcy prosili też o inne rzeczy, na przykład o podlanie kwiatków w domu, albo o przyniesienie okularów.

Korespondencję i pieniądze trzeba było poroznosić do adresatów - dużo mi to czasu zajmowało. W domu - żeby nie podpadło - mówiłam, że idę do cioci. Wpadałam do niej na chwilkę i zaraz biegłam do Brygidy. W ciągu dnia udawało mi się nieraz zrobić parę kursów. Najlepiej i najszybciej dostawałam się przez bazę PKS. Trzeba było tylko zatrzymać autobus skręcający do bazy - kierowcy byli na ogół bardzo życzliwi - wsiadałam i wjeżdżałam bez żadnych prze-

szkód do bazy. Gdy autobus był zatrzymywany przez milicjantów - - to mówiłam, że jadę do ojca lub chłopaka, który pracuje na drugiej zmianie...

Teraz, kiedy już się strajk skończył, zadaję sobie sama pytanie - czy zdecydowałabym się jeszcze raz podjąć się tego zadania. Wiem, że jest tylko jedna odpowiedź - tak. Trzeba naprawdę być solidarnym, trzeba być takim, jakim się czuje. Nie chcę być taką, która inaczej mówi a inaczej myśli. Warto o to walczyć, żeby można było się czuć tak jak w Stoczni - to był kawałek wolnej Polski. To się tak mocno czuło, że chciałam tam jak najczęściej przebywać. Rozmawiać, wiedzieć, że tam nikt się nie boi, że czują swoją siłę, że można decydować o ważnych sprawach. Było tam bardzo dużo starszych ode mnie robotników. Rozmawiało się jak z kolegą, nie było żadnych podziałów. Zobaczyłam także jak naprawdę wygląda robotnik - wyświechtany drelich, jakaś czapeczka na głowie, ciężkie buty na nogach. Zupełnie inny niż oglądany w filmie. Rozumiałam, że oni walczą nie o swoje pieniądze, walczą za nas wszystkich...

Rozmowie przysłuchują się dwaj mali chłopcy. Rezolutnie odpowiadają na pytania. Oni też byli łącznikami:
- chodziliśmy od samego początku. Różnie to było. Najłatwiej dla nas było, gdy szliśmy pod same bramy. Jesteśmy mali - milicjanci nas przepuszczali, nie kontrolowali. Pod koniec było już gorzej, zatrzymywano nas, ale że mieszkamy obok Stoczni, nie mogli nas odesłać. Szukaliśmy więc nowego przejścia. Mieliśmy kilka takich własnych wejść. Najczęściej chodziliśmy przez dwa przejścia: przez mur i po murze, przez dziurę w płocie, a później na drugim podwórku przez druty kolczaste - to było najgorsze, druty zahaczały i były z nimi kłopoty. Zaczęliśmy chodzić, bo rodzice powiedzieli, że trzeba pomagać strajkującym. Nam było łatwiej niż dorosłym, mogliśmy dojść wszędzie, bo kto zwraca uwagę na takich malców jak my (rozmówcy mają po 9 lat). Kim chciałbym być w przyszłości? Jeszcze nie wiem, ale chyba stoczniowcem...

notował: ANDRZEJ DRZYCIMSKI

GORYCZ ROZEJMU

ZAKOŃCZENIE STRAJKU W OPINII CZŁONKÓW KOMITETU STRAJKOWEGO
/wypowiedzi z dnia 11 maja/

EDWIN DOBRZYŃSKI: Wyznaczenie zakończenia strajku zaskoczyło wielu ludzi, zwłaszcza tych na bramach. Jeździłem do nich już w ostatnich minutach przed opuszczeniem Stoczni, mówiłem: koniec. Byli załamani, nie chcieli zejść. Ja za mocno wbiłem im do głowy, że to się w całości uda i że trzeba jak w wojsku, nawet jeszcze gorzej. W wojsku za dezercję kula w łeb. My - mówiłem im - nie karzemy, walczymy o sam nasz honor, honor robotnika. Zawsze Leszek mówi nam, że najważniejszy dla niego jest honor robotnika. Tak też tłumaczyłem tym młodym. Jest jednak taka sytuacja, że

nie chcąc złamać tego honoru trzeba zdecydować się na może niepopularne decyzje. I taką była decyzja zakończenia strajku. Miałem wyrzuty sumienia, bo uważałem, że trzeba zostać do samego końca, nawet, gdyby mieli nas wynieść. Stąd wynikał mój sprzeciw wobec ostatniego oświadczenia Komitetu Strajkowego. Wprawdzie nie jest on kapitulacją a rozejmem, ale chciało się czegoś innego: negocjacji, rozmów. Liczyłem na to do ostatniej chwili. Uważałem, że o to warto jestcze powalczyć. Trudno. Musieliśmy się jednak częściowo podporządkować zaistniałej sytuacji.

Nie zwyciężyliśmy, tak jak pragnęliśmy. Uchroniliśmy jednak tych młodych ludzi przed pałowaniem, zostali w Stoczni; nie wiadomo czy znaleźliby jeszcze pracę poza Stocznią - gdyby rozwiązano Stocznię, mielibyśmy wyrzuty sumienia wobec tych ludzi, którzy są chorzy, są tuż przed emeryturą, czy tacy, którzy jedyne oparcie mają w Stoczni. To są ci, którzy tu zostawili zdrowie, mają po 60-70% pylicy... Jeśli jednak chodzi o tych z szajki dyrektora, to nie żałowałbym nikogo. To co oni nam robili w strajku, nie mieści się w głowie. Tak Polak Polakowi nie robi.

Ze Stoczni wychodziłem prawie ostatni - zdejmowałem posterunki. Dużo nas było - może nawet do tysiąca. Okazało się jeszcze raz, że strachem nic się nie zrobi jeśli powie się, o co chce się walczyć. Tak. Ludzie się bali, zwłaszcza ci z drugiej bramy. Oni najwięcej widzieli. Tutaj podjeżdżały wozy milicyjne, oślepiały światłami, podchodzili pod bramę i te rzucane zdania: no to wejdziemy o czternastej albo w nocy. I nie ma co się tym chłopakom dziwić. W Sierpniu mieli zaledwie po kilkanaście lat, nie znali strajku. Ja to już mam zasobą - w 80 roku byłem na Stoczni, wiem jak to może wyglądać. Trzeba było tłumaczyć i tym co się bali, jak i tym co strajk traktowali jako zabawę. Ten strajk nie jest dla mnie całkowitym zwycięstwem - byłby dla mnie takim, gdyby powstał Związek Zawodowy "Solidarność". Byliśmy silni w Stoczni, brakowało nam siły zakładów, brakowało poparcia zakładów dużych, niedeficytowych. Zrobiliśmy jednak w tym kierunku pierwszy krok. Zrobimy następne i wygramy. To jest tylko kwestia czasu. Zbuntują się najbiedniejsi, a tych jest coraz więcej. Oni dadzą początek. Nie ma wolności bez "Solidarności" to będzie hasło coraz bardziej aktualne.

BRUNON BARAMOWSKI: Była to najbardziej słuszna decyzja, jaką w życiu podejmowałem. Trudna, ale innej możliwości nie było. Od początku brałem udział we wszystkich rozmowach z dyrekcją i księdzem biskupem i okazało się, że strona przeciwna nie chciała zawrzeć żadnego porozumienia. Zaskakujące były ich negatywne opinie i to nawet w drobiazgach. Nie chcieli znaleźć jakiejś wspólnej z nami płaszczyzny rozmów. Czepiali się nawet przecinków w naszym projekcie porozumienia. Pozostało więc dla nas jedyne zadanie - ocalić ludzi, którzy byli w Stoczni, żeby w przyszłości wiedzieli na czym taka walka polega i żeby sami potrafili ją wygrać.

EDWARD SZWAJKIEWICZ: Wczoraj naszą decyzję większość zaakceptowała.Dopiero jak zaczęliśmy się pakować, w stołówce zebrała się grupa, która ostro atakowała: "zostaliśmy oszukani!" Próbowałem wyjaśnić jak tylko potrafiłem, ale nie byli przekonani do końca. Dopiero Lechu sprawę załagodził, choć wydaje mi się, że nie do końca. Zmieniało się nastawienie tych ludzi z każdym krokiem naszego marszu przez miasto. Słyszałem głosy: nie żałuję teraz, a to dla tej chwili, jaką przeżywam, to jest coś wspaniałego, nie spodziewałem się, że mogę mieć uczucie spełnienia wielkiej sprawy. Trzeba też pamiętać, że takie wzruszenia dla tych młodych ludzi stanowią niezapomniane przeżycia. Dla mnie też.

Te chwile przejścia są naszym największym zwycięstwem. Zwycięstwem moralnym i to nie tylko dla siebie. Sami niby nic nie zyskaliśmy: żaden z naszych postulatów nie uzyskał akceptacji władzy, mamy jedynie zapewnienia o dobrej woli. Ale przecież w tym strajku od początku chodziło nie o nasze sprawy. Chodziło o społeczeństwo, o pokazanie jemu, że trzeba i można. My jesteśmy taką pigułką, która teraz będzie się rozrastać. Społeczeństwo tę pigułkę połknęło. Teraz trzeba czekać na efekt działania tego lekarstwa. Siedem lat terroru też swoje zrobiło. Po raz pierwszy strajk i o takiej skali oddziaływania społecznego, zakończył się jednak sukcesem (w tym momencie do rozmówcy podchodzi nieznajoma i wręcza mu wielki bukiet kwiatów, ściska serdecznie). Ludzie mają odczucie, że wygrali sprawę. Wystarczy popatrzeć na tych, którzy tutaj przyszli. Oni przeszli wiele, wiele się nauczyli, zobaczyli i chyba, co najważniejsze - zrozumieli. I przeszli chrzest bojowy. Zdali sobie sprawę, że postawą, swoją własną, można wiele zyskać. Dla mnie była to lekcja - wiem, że zdałem do następnej klasy...

ANDRZEJ DURZYŃSKI: Minął marazm, społeczeństwo odżyło, odzyskało wiarę w siebie. Co będzie dalej? Wszystko zależy od nas, czy będziemy chcieli iść tą drogą. Wierzę, że tak...

JAN GÓRCZAK: Wczoraj, jeszcze na sli, tuż po ogłoszeniu decyzji Komitetu Strajkowego, powiedziałem, że szkoda, że tym razem nie zwyciężyliśmy. Nie ma innego rozwiązania. Głowę mamy podniesioną do góry - teraz, w tej chwili, gdy przekraczamy tę bramę i przejdziemy przez to nasze miasto do kościoła św. Brygidy. Dzisiaj, już spokojnie mogę powiedzieć, że była to jedyna sensowna decyzja, w której od początku do końca, wszystko od nas zależało. Wcześniej nie była poddawana na posiedzeniach Komitetu pod dyskusję. Przez cały czas myśleliśmy, że jednak rozpoczną się poważne z nami rozmowy i że coś z nich wyjdzie. W tym momencie, gdy stały się one bezsensowne, doszliśmy do wniosku, że trzeba szukać własnego, nowego rozwiązania. Z naszej inicjatywy zakończył się strajk. Pokazaliśmy, że można przełamać strach, który po uderzeniu na strajkujących w Nowej Hucie jakby się pojawił. Zresztą - moim zdaniem - władza celowo tam uderzyła, aby powstrzymać narastającą falę strajkową. Pokazać do czego jest zdolna, zastraszyć społeczeństwo. A my pomimo tego nadal stoimy. Mogła powtórzyć ten sam manewr co w Hucie. Tak, ale to nic jej nie dawało - przynosiło jedynie straty polityczne. Sama wpędziła się w sytuację patową. Ustępstwo u nas pociągnęłoby lawinę, której się boją. Wydawało się więc jej, że musi być nieustępliwa, arogancka - to było widać w naszych rozmowach z dyrekcją. Miała to być jej droga do "sukcesu". Liczono na nasze zmęczenie, osłabnięcie w determinacji a tu nagle nasza niezależna decyzja. Zaskoczenie. Pokazaliśmy naszą godność, świadomość i siłę. Zjednoczyliśmy się tak wewnątrz Stoczni jak i z tymi, którzy nas wspomagali. Rozumiemy się. To wielki skarb.

EDWIN DOBRZYŃSKI: Uznałem racje kolegów z Komitetu, ale byłem przeciwny zakończeniu strajku...

JAN STANECKI: Rozpocząłem strajk w Stoczni i dla mnie takie zakończenie było nie do przyjęcia. Chciałem ciągnąć dalej. W pierwszej chwili myślałem, że się popłaczę. Byłem zdecydowany na wszystko - gotowy byłem poświęcić nawet życie. Całkowicie oddałem się sprawie. Nie czułem niczego. W biegu jadłem kawałek kromki chleba i dalej do ludzi. Być z nimi, rozmawiać, przekonywać. Im to powiedziałem na samym początku, że będę do końca i że nim będzie moment, kiedy wywalczymy "Solidarność". To jest nasz związek zawodowy, który może nas bronić. Przecież na własnej skórze odczuwałem pogardę dla robotnika. Już miałem tego dosyć, już odchodziłem ze Stoczni - załatwiałem obiegówkę. Zdecydowałem się jednak jeszcze spróbować, zawalczyć o nasze prawa. Nie chciałem odchodzić jak gdybym uciekał. No i udało się, pomogli koledzy i

Stocznia stanęła. Byłem więc od samego początku. I tu nagle takie uderzenie - opuścić Stocznię. Nie. Nie mogłem się z tym pogodzić. Później otrząsnąłem się, przemyślałem, że to rozwiązanie faktycznie jest jedynym. Jeszcze teraz mam przed oczyma tych naszych parę dziewczyn, które były cały czas z nami. One były tw de, żadna z nich się nie wykruszyła, choć wiedziały, że jak wej to nieuchronnie oberwą. Dodawały nam ducha, same dużo ryzykowa Płakały, gdy przyszła ta decyzja. Moje serce też było rozerwan nie osiągnęliśmy tego co chcieliśmy w naszych postulatach. Była rozbity. Dopiero jak szliśmy przez miasto - moje serce wracało jakby na swoje miejsce. Choć nie do końca - jeszcze do tej por nie jestem uspokojony. Wierzyłem, że jednak tym razem zwycięży że zwycięży "Solidarność", że Polska wreszcie wejdzie na właściwą drogę i zacznie się nasza wspólna sensowna praca. Widzę jed że trzeba jeszcze będzie zrobić parę kroków i walczyć. Walczyć nasz Związek, który będzie nas bronił i nam pomagał w tych nas codziennych sprawach w pracy. Wiem, że zwyciężymy. Ludzie się poznali, a to jest wstęp do sukcesu. Oczywiście będą próby roz cia nas, ale niech pan popatrzy na tych ludzi, którzy tutaj st po zasiłek strajkowy. Oni już wiedzą, że jest jakaś organizacj która stoi w ich obronie, że o nich pomyślała, że można się d niej zwrócić. A przecież oni na to nie liczyli. Zobaczyli, że są sami...

ROMAN GAŁĘZEWSKI: Byłem przeciwny zakończeniu strajku w tym momencie, uważałem, że trzeba jeszcze pociągnąć dwa dni. W środę miał zebrać się Sejm i uchwalić nadzwyczajne pełnomocnictwa dl rządu. Wydawało mi się, że ten dzień może pokazać wszystkim w sce, że te pełnomocnictwa są na papierze, że można walczyć o s je prawa, protestować, strajkować. W ostateczności podporządkow łem się większości. Rzeczywiście dalsze przedłużanie, choć jes żywności mieliśmy na dwa dni - w tych warunkach, gdy nie znali faktycznej determinacji ze strony władzy, nie było potrzebne jest bowiem do sprawdzenia jak władza zareagowałaby po uzyska pełnomocnictw na nasz strajk. Może ryzyko było zbyt duże żeby wdzać? Samo wyjście i przejście ulicami miasta nie zrobiło na większego wrażenia - byłem zbyt przemęczony. Ale patrząc na ty ludzi, którzy nas witali, dostrzegałem raczej współczucie, że steśmy tacy wymęczeni, a nie przekonanie, że nasza dalsza walk była potrzebna. To przejście potwierdziło jedynie, że ten rodz zakończenia strajku nie był naszą klęską.

ALOJZY SZABLEWSKI: Wczoraj mówiłem na stołówce: zaufajcie nam, zrobiliśmy wszystko, co tylko było można. Decyzję podjeliśmy p zastanowieniu i rozważeniu wszystkich za i przeciw. Zrobiliśmy z czystym sumieniem i każdemu człowiekowi będziemy mogli spojr w oczy. W historii narodu są takie chwile, że trzeba zmierzyć ły na zamiary. My w tej chwili zmierzyliśmy siły na zamiar. Na miar przywrócenia "Solidarności". Okazał się zbyt wielkim. Dzi Przez te dziewięć dni walczyliśmy o te "Solidarność". Dowiedzi się o tym cały świat. Zrozumiał, że jest to nasze słuszne praw My to też przypomnieliśmy. Może brak nam pełnej satysfakcji, a to co się tutaj w Stoczni stało potwierdziło, że po raz my walczyć nie tylko z determinacją ale i z rozwagą. Potrzebna do te aby nie zniszczyć naszej wyrosłej nowej jedności. Mogliśmy upo rzyć się i dostać z łaski porozumienie, które nam podsuwano. N o to nam chodziło. To była lekcja dla nas i dla kraju, jak i d tej władzy. Kto i jakie wyciągnie z tego wnioski - okaże się w przyszłości. Takie niezależne zakończenie strajku jest naszym s kosem, choć nie takim jaki chcieliśmy. Nie wolno jednak najba dziej odważnych, kwiat młodzieży stoczniowej było dalej męczyć, gdy nie było szans na pełne zwycięstwo. Stocznia jest w końcu sza i ci młodzi będą w niej przez następne lata. Jest to takie nasze "Westerplatte" - nie dyktat odpowiedzialiśmy godnością.

Notował: ANDRZEJ DRZYCIMS

ZAPISANE NA GORĄCO

Adam Kinaszewski

HONOR ROBOTNIKA

Decyzja nie była łatwa. Sytuacja polityczna nie rokowała ani możliwości zmian, ani szans na powstanie fali społecznej zdolnej do ich wywołania. Stoczniowy strajk to raczej odruch moralny, odzew na protest Huty im. Lenina, bunt tych najmłodszych ze stoczniowej załogi, rozumiejących sprawy najprościej i przez to stwarzających fakty, wobec którychwszyscy muszą się określić. Choć chwila była tak niekorzystna, niewygodna, wręcz fatalna. Aż rodzi się podejrzenie, że ktoś ją wybrał po to, by nie zdołała dojrzeć ta właściwa.

"Jedzie się w takie konie, jakie się ma" - to przysłowie Wałęsy. Przyparty sytuacją w dniu 1 maja na dziedzińcu kościoła św. Brygidy, naciskany niecierpliwymi głosami domagającymi się programu, jednoznacznych wskazań /choć te są w polskiej sytuacji niemożliwe/, wskazując palcem w stronę skąd padały pytynia sam krzyknął: "Żądam od was, żądam solidarności z Nową Hutą!".

W poniedziałek przyszła odpowiedź. Najprostsza i najskuteczniejsza. Strajk w Stoczni.

Upłynęło osiem lat. Inna jest Polska, o ileż dojżalsi są ci wszyscy, jesteśmy my wsyscy z tamtego Sierpnia. O całą gorycz i mądrość tamtego kroku, który uczyniliśmy w nieznane i kroków następnych. Rozsypała się zmurszała dekoracja. Odsłoniła się podtrzymująca ją maszyneria. Ale, mimo wszystko, tak jest lepiej.

Nie ma więc mowy o tamtych uniesieniach, są tylko próby stylizacji: brama nr 2 udekorowana, list do wicepremiera z zaproszeniem do rozmów w Stoczni. Tacy sami /bo nie ci sami/ są chyba tylko młodzi chłopcy na bramie, w biurze przepustek, ta sama desperacja, podobny tryb odpytywania chętnych do wejścia na teren Stoczni. Powtórka, czy kontynuacja? A może tylko próba generalna następnego pokolenia? Problemy z uzyskaniem właściwego tonu, zdefiniowania tego strajku i swojej w nim roli...

Widzę, że Wałęsa też ma podobne trudności. W garniturze, krawacie - wygląda na gościa strajkujących. Kim jest - szacownym noblistą, czy tamtym Lechem? Robi jednak ten krok w realność strajkową i oba obrazy Wałęsy zlewają się w jeden ostry kontur. Bierze ten strajk takim, jaki on jest, choć prognoza przegranej przekonywująca, choć być może najbardziej boi się tego, by nie wzięto go za"proroka słusznych, acz przegranych spraw". Ale Stocznia stoi, jest ze dwa tysiące ludzi, napewno pięciuset z nich jest zdecydowanych na walkę do końca. "Wyjdę ostatni" - oświadcza...

"Strajk nie jest harmonią, to tylko wygląda na ciąg uniesień."

Jedną z takich prawd o strajku jest i ta, że najtrudniej sprawdzić się na swojej ulicy, szczególnie wtedy, gdy kiedyś było się tu noszonym na rękach. Stosunek strajkujących do Wałęsy nie jest od początku jednoznaczny, przecież wielu z nich właściwie go nie zna. Pracują w Stoczni pół roku, rok, 5 lat, niewielu dłużej. Minie jakiś czas, zanim powtórzy się tutaj okrzyk: Leszek, Leszek!. Zanim ktoś w stołówce, obserwując go z boku, powie do kolegi - "popatrz, jak Lecha wkurzyli". I zaczną myśleć wspólnie.

Delikatną sprawą pozostaje stosunek do istniejących w Stoczni nowych związków. Od dawna obowiązuje niepisany dżentelmeński układ nakazujący unikać ataków wprost. Na bramie dochodzi do dialogu z szefem opezetzetowskiego związku Kościelskim. Jak na sytuację strajkową, zaognioną - przecież teraz właśnie toczy się spór o rząd dusz, o pluralizm związkowy - ton Wałęsy właśnie jest pojednawczy. Rodzi się pomysł próby praktycznej koegzystencji dwóch związków na terenie Stoczni.

- Mówią nam o groźbie bankructwa Stoczni, o tym, że nie ma kontraktów, że robota nie idzie, że grozi rozwiązanie zakładu. Więc weźmy pół pokoju pana Kościelskiego, wstawmy tam nasze komputery, naszych fachowców, ekonomistów - i wspólnie zastanówmy się, jak Stocznię ustawić, jak praktycznie przeprowadzić tu reformę.

Dialog z Kościelskim prostacko relacjonuje w prasie lokalny papowiec; z tekstu wynika tylko tyle, że Wałęsa chce zniszczyć i ośmieszyć narzucanego mu partnera. Nic więcej. Ani słowa o tym, że neozwiązki proponują przyjąć przejściową koncepcję, iż strajk jest możliwy dopiero wtedy, gdyby oba związki proklamowały go zgodnie. Jaka wygoda dla dyrekcji - mówi Wałęsa w wywiadzie dla amerykańskiej sieci telewizyjnej. Dla PAP-a nie istnieją żadne różnice zdań. Nadal obowiązuje schemat: dobry Wałęsa - to martwy Wałęsa. A lokalny korespondent napewno wyraża tu coś więcej niż tylko swoją opinię.

"Gdy nadszedł maj, stanęła Stocznia,
Gdy nadszedł maj, zawrzała krew..." - dobiegają słowa nowej piosenki strajkowej śpiewanej pod 2 bramą przy akompaniamencie gitary młodymi, ochrypłymi od krzyku głosami.

Strajk wymaga programu. Strajk w Stoczni Gdańskiej, w maju 1988 roku, w Polsce nie może być romantyczną przygodą, następnym krokiem w nieznane. Wałęsa otoczony tłumem w stołówce tłumaczy, że postulaty wszelkiego typu, rewindykacyjne, płacowe, mieszkaniowe mogą być zrealizowane tylko w innym systemie ekonomiczno-społecznym. Musimy nawet zaniechać tych wszystkich żądań, które dla każdego z nas indywidualnie będą najważniejsze i wspólnie "zawalczyć" o sprawy, które zawsze będą ten kraj pchały do przodu, budowały, kontrolowały, zawsze będą gwarantowały wydolność systemu. Dlatego postulat pluralizmu, w którym jest miejsce na "Solidarność" jest najważniejszy. Wszystkie rzeczy tu się zbiegają, mieszczą. Pluralizm to jest budowanie struktur gwarantujących prawidłowy rozwój i możliwości jego korygowania.

Definicje są coraz precyzyjniejsze. Siedzący obok mec. Siła-Nowicki nie ma żadnych zastrzeżeń. To jest klarowne.

Wieczorem odpowiada dyrekcyjny głośnik, niosącym się po Stoczni echem komunikatu dyrekcji: "W przypadku nie zastosowania się do powyższych rozporządzeń, podejmę inne środki..."

Równocześnie ujawnia się zagrożenie wewnętrzne dla strajku. Jest nim podjęta przez dyrekcję nowatorska próba zmontowania w Stoczni V kolumny, by tym sposobem, zgodnie z wypróbowaną zasadą "mniejszego zła", własnymi siłami rozprawić się ze strajkującymi.

Nad Stocznią wieczór. Pod bramą, w półmroku kilka wózków akumulatorowych. W jednej z szoferek przytulona para, oboje w kombinezonach. Obok w kręgu śpiewających siedzi dziewczyna grająca na gitarze - "Hej,powiadali, hej, że Urbana porubali..." - na góralską nutę. W głębi na trasie przejścia w stronę bramy kolejowej pali się niewielkie ognisko. Widać sylwetki dwóch grzejących się przy nim stoczniowców. Od trzeciej bramy ciągnie grupa młodych, ramiona jednego z nich okrywa biało-czerwona flaga, inną z napisem "Solidarność niesie ktoś z czoła. I piosenka, ta sama co na bramie - rozbrzmiewa szeroko i beztrosko wśród szarzejącego pejzażu Stoczni. Trzy Krzyże stoczniowe dominują nad krajobrazem z dźwigami, konstrukcjami hal, nieporządną zabudową wzdłuż muru w kierunku placu przed bramą nr 2. Widoczne z wielu stron Stoczni. Na dachu blaszanego baraku widoczne sylwetki stoczniowych wart, rzadko rozstawionych. Przy kolejowej bramie koksownik, rozwożona jest kolacja. Pyzy, herbata i przy okazji kolejny numer stoczniowej gazetki. Przy bramie gwar, dochodzi muzyka z trazystora przyniesionego przez nastolatki z drugiej strony bramy, spoglądające na niewiele od nich starszych chłopców ze Stoczni. Za bramą niebieska nysa i "lodówa", w odległości dziesięciu kroków od tych z tej strony. Nastrój trochę jak na biwaku. Zwyciężymy dziewczyno, na pewno - zapewnia chłopak tej z szoferki wózka i za chwilę głośno trąbi. Wśród przekomarzań całej siedzącej w szoferce piątki chłopców i dziewcząt odjeżdża w kierunku trzeciej bramy.

- Czy możecie młodzieży zaproponować taką przygodę, jak ta, tutaj w Stoczni - zagaduję człowieka wystającego ze schodów baraku z napisem NSZZ Stoczni Gdańskiej. Jest inspektorem ochrony pracy nowych związków. Dlaczego na codzień czują się tutaj tak poniżeni, nieszczęśliwi?

- Są źle manipulowani, używa się ich w tej grze. Dlaczego zawsze ta Stocznia cierpi, dlaczego nie upominać się o postulaty polityczne w Warszawie, pod Pałacem Kultury. To by nas tak drogo nie kosztowało. - I odpowiada sam - A więc dlatego, że jest tu pan Wałęsa, że jest ksiądz Jankowski musimy za każdym razem cierpieć. Tym u góry nie zależy, w której Stoczni będzie się budować statki, a tu, jak zakład pójdzie pod młotek, co będzie z ludźmi?

Właśnie - co jest z ludźmi? W kolejnym dniu strajku ktoś nie wytrzymuje. Nagle w popołudniowej ciszy stołówki, jak wystrzał z armaty rozlega się huk tłuczonej wielkiej szyby z czoła budynku. Leci szkło, przy szklanej ścianie szamotanina, jakiś człowiek wije się w konwulsjach, chwytają go pod ramiona. Tumult, zamieszanie, okrzyki: prowokacja! Wygląda na nieprzytomnego, za chwilę do stołówki wpadają lekarze ze stoczniowego szpitala, robią zastrzyk uspokajający, podjeżdża karetka.

Domysły przecina Wałęsa - według mojej informacji ten człowiek po prostu nie wytrzymał nerwowo, wysiadł. I to jest dla nas nauczka. Solidarność to znaczy zainteresowanie drugim człowiekiem, wspólnie musimy nieść to brzemię - to echo papieskiej homilii na Zaspie.

-Każdy z nas to tysiąc problemów, innych niż twoje. Może zostawił żonie pięćset złotych i dziś obliczył sobie, że nie mają co jeść, dochodzą pogłoski o wyrzucaniu rodzin strajkujących z kwater. Więc musimy się zainteresować tym drugim i nawzajem. Jeśli czujesz się zagrożony niedostatkiem musimy znaleźć na to sposób - będą wypłacane przez związek zasiłki strajkowe, nawet już, jeśli ktoś jest w potrzebie. Dotyczy to też mistrzów i kierowników, którzy chcą się do nas przyłączyć. Przecież nie urodzimy od razu swoich mistrzów i kierowników - będziecie nam potrzebni! I dla was jest miejsce! A jak was wyrzucą, bierzemy na nasz półroczny zasiłek związkowy. Nie wstydź się, jeśli nie wytrzymujesz, jeśli twoje serce jest zbyt skołatane, idź do żony, zrób co trzeba i wracaj - jak będziesz miał siłę... - Ryk śmiechu rozładowuje nerwowy nastrój, który powoli wraca do normy.

Więc i Wałęsa wraca do sali stołówki dyrekcyjnej.

Inny nurt strajkowy to przygotowania i same negocjacje z dyrekcją, a właściwie - negocjacje na kilku odcinkach przebiegających tym razem poprzez gdańską kurię biskupią i generałów MSW Andrzejewskiego i Kiszczaka. Władze polityczne jakby nie istniały jako strona.

Negocjacje idą w różnych kierunkach, wariantach. Powstaje program minimum strajkującej załogi - żądania płacowe, co do których wiadomo, że są pozycją przetargową, postulat utworzenia niezależnej komisji złożonej w połowie ze strajkujących do nadzorowania zawartego z dyrekcją porozumienia, którego treścią byłoby: zapewnienie gwarancji pracowniczych, przywrócenie zwolnionych z pracy po stanie wojennym,prokuratorska gwarancja niekaralności za strajk. Mecenas Siła-Nowicki mówi o obietnicy generała Kiszczaka, który nie na piśmie, tylko w rozmowie telefonicznej zapewnił o zwolnieniu /do poniedziałku/ prawie wszystkich więźniów politycznych, w tym Lisa i Onyszkiewicza. Jeszcze tylko chodzi o to, żeby w protokole rozbieżności KS i dyrekcji ująć deklarację strajkujących, że nie zaprzestaną walki o przywrócenie NSZZ "Solidarność" - zaś ze strony dyrekcji sformułowania, że nie jest kompetentna w tym względzie.

Biskup Gocłowski ocenia dokument jako dobrą podstawę do rozmów, podobnie ksiądz Alojzy Orszulik z Sekretariatu Episkopatu, który ma dokument konsultować z Barcikowskim.

- Co do więźniów politycznych otrzymałem przyrzeczenie, możecie to traktować jak chcecie, ale muszę to powiedzieć, że jak dotąd zawsze mi dotrzymywał - przemawia w gronie Komitetu Strajkowego i grupy doradców Siła-Nowicki - Generał powiedział mi też: do ósmej rano moje warunki są aktualne, potem nie biorę za nic odpowiedzialności. Jeśli ktoś ma patent kapitana żeglugi - pójdzie pływać, jak ktoś umie latać - będzie pilotem, fachowcy niech sobie gdzieś szukają zatrudnienia - my Stocznię rozwiążemy.

- A czy nie było w tej rozmowie czegoś na temat "nie ma wolności bez Solidarności" - pyta Wałęsa.

Kolejna noc, godzina 4 rano. Z budynku szefostwa produkcji wraca grupa negocjatorów.

- Rozmowa przebiegała w nieprzyjemnej atmosferze, ale odłużmy to na bok, choć nie było to dla nas bez znaczenia - Tadeusz

Mazowiecki jak zwykle wypowiada się niezwykle powściągliwie. Reszta milczy. Kompletny impas. Zła wola. Ale nie tylko. Jeszcze arogancki dyktat i pogarda.

- Nie ma postępu w dwóch sprawach: komisji i płac.

- W rozmowie telefonicznej /było ich kilka/ Kiszczak powiedział, że ujęcie w dokumencie końcowym kwot podwyżek spowoduje nacisk innych zakładów pracy na podobne podwyżki, a co do komisji - szlaban. Zresztą prowadzili te rokowania nieznośnie, mało nas szlag nie trafił.

- Nawet Tadeusza zirytowali. No tak, Tadeusz, przecież chciałeś wyjść bez pożegnania, ledwie co cię zatrzymałem.

- Nie lubię, jak ktoś do reprezentantów na rokowania mówi: a pan nie ma przepustki do Stoczni; czy w sprawie tej komisji: przecież to może załatwić istniejący związek zawodowy.

Siła-Nowicki: - To był przykład idiotycznego - w złej wierze - negocjowania, bo tu niby wszystko jest, ale tak sformułowane, że...

- Nie do przyjęcia! - pada z boku.

Niedziela, dzień Boży. Poprzedziła go nerwowa noc. Najpierw rozpoczęto budowę podestu, na którym miał stanąć ołtarz i krzyż. Zaraz potem przyszły informacje o zgrupowaniu skotów i helikopterów oraz oddziałów ZOMO lub wojska w rejonie ulicy Słowackiego we Wrzeszczu. Na dźwięk krążącego nad śródmieściem helikoptera obudzono o trzeciej w nocy telefonem z kościoła św. Brygidy biskupa gdańskiego Tadeusza Gocłowskiego.

Niespokojny, nerwowy krótki sen. Rano, skoro świt widać sylwetkę klęczącego samotnie na styropianie rozłożonym na całej podłodze stołówki dyrekcyjnej Alojzego Szablewskiego. Odmawia długą modlitwę. Potem jak zwykle zasiada spokojnie do stołu, metodycznie rozkłada nieodzowną czarną teczuszkę i robi notatki. Następnie wstaje, idzie na bramę, by poprowadzić ranną modlitwę strajkujących. Profesor Pensonowa, dzieląca z wszystkimi nocleg w kąciku stołówki na styropianie rusza na obchód w białym kitlu, w którym przyszła tutaj, przechodząc przez mur.

Po mszy odprawionej przez delegowanego do Stoczni kapelana biskupa, księdza Bryka, ktoś prowadzi go na bramę, pokazując wyłamaną łomem pamiątkową kostkę mosiężną wkomponowaną w bruk przed bramą. "Stąd ujęto ziemię pod Pomnik Poległych Stoczniowców" - brzmiał napis na kostce, po której widnieje tylko wyrwa.

Co z tych przeżyć pozostaje w ludziach? Przecież Stocznia Gdańska nie robi historii dla samego historycznego zapisu. Jak ta historia związuje się z ludzkim losem? Oto spisane z taśmy magnetofonowej dwie relacje.

Pan Czesław Trzeciak jest na stoczniowej emeryturze. Aktualnie pracuje na statku-muzeum "Sołdek", cumującym w okresie strajku na terenie Stoczni.

- Który to pana strajk stoczniowy?

CZESŁAW TRZECIAK: Pamiętam ten z czterdziestego szóstego roku...

- Co jest wspólnego w tych wszystkich strajkach, a co się zmienia?

CZESŁAW TRZECIAK: Zawsze jest jedno i to samo - chodzi o pieniądze, a zmienia się tylko to, w jakiej ten pieniądz będzie formie, mówiąc inaczej, jakie będą te możliwości życia.

Bo tak: w 46 roku fizycznym płacili co tydzień. Przyszedł dzień wypłaty - nie ma wypłaty. Na drugi dzień - jeszcze nie, bo z banku nie dowiezli. No to ludzie regulamin pracy na głowę i pod dyrekcję. Dyrekcja, że już, raz-dwa, dzisiaj dostaniecie pieniądze. I były pieniądze - a tak nie było.

I obojętnie jak by było, w strajku zawsze występują pieniądze, ale nie tylko. W 46 roku strajk był czysto finansowy. Potem urósł problem dalszy, Poznań w 56 to wysuwał, te żądania demokracji, innego statusu pracownika. W Stoczni 70 rok - to było też wysuwane, 80 rok - jak by nie było, to już duże osiągnięcie, bo już podpisali "Solidarność", nie dotrzymali tego, dlatego to spaliło na panewce.

Tym razem przydałem się chociaż, żeby zbudować ten krzyż na niedzielną mszę świętą. Tak, to nasza działka, wspólna ze Szczudłowskim, nasze nazwiska na tej kartce przy krzyżu są... On przyszedł do Stoczni, no bo żyje dalej tymi sprawami - on był przy powstawaniu Wolnych Związków Zawodowych, przy "Solidarności"... Ucieszyłem się bardzo, jak go tu zobaczyłem, bo to człowiek czynu. Przez dzień pobył, mówi do mnie - wie pan, tak mnie głowa cholernie boli. Lekarz dał mu coś od bólu głowy, a potem wziąłem go na statek do siebie, żeby się położył, dałem mu kabinę. Przeleżał noc, ale poczuł się gorzej, zabrał go wózek elektryczny do szpitala stoczniowego, no stan przedzawałowy. Tak, ludzie się zdzierają przy tym wszystkim...

Każdy jeden strajk jest inny. Sierpień to był zryw po Grudniu, który też był wielkim zrywem. Od czasu stanu wojennego starano się robić wszystko, żeby ludzi podzielić i do pewnego stopnia to im się udało, ale nie całkowicie. Bo takie zastraszenie, jakie było, z czołgami, z tym wszystkim, po tym 13 grudnia - to mimo wszystko ludzie szybko ochłonęli, i jak pan widzi, znowu doszło. I to szybko, nawet dziesięć lat nie trwało. Każdy okres po prostu się skraca.

Jak pan był w Sierpniu, to pan widział, że brama była z jednej strony i z drugiej pełna ludzi. Teraz zrobili blokadę, odsunęli ludzi, jest już większy problem z jedzeniem. I to już jest na niekorzyść strajkujących. A i pobicia są tych, co starają się coś donieść, przerzucić przez mur.

W tym strajku majowym jest bardzo wiele młodzieży, prawie zaraz po szkołach, chociaż i w tamtym młodych nie brakowało. Od Sierpnia strasznie mi się podoba młodzież, przekonałem się, że to co mają ukryte głęboko w sobie, to jest czyste, piękne. Ale w strajku - i teraz też - zawsze potrzeba trochę starszych. Młodzież jest taka, że chce bardzo szybko osiągać to, do czego dąży. Więc potrzeba to regulować, tłumaczyć, że nie od razu. Teraz pan widzi, że są rozmowy, choć przerywają, rozrywają - jakoś inaczej chcą to rozładować. Nie przyjeżdża do Stoczni nikt z góry. To jest po prostu telefonicznie załatwiane, że możecie to albo tamto. A podpisujcie z dyrektorem. Dlaczego nie przyjedzie ktoś wiarygodny, tak jak Jagielski przyjeżdżał? A nawet to, że Jagielski podpisał - i co to dało? Tak jak mówi mecenas, to nie jest ostateczna gwarancja. Robią taki przetarg: nie udał się manewr ze społeczeństwem, są niepokoje, sprawy niezałatwione, to nabierzemy więźniów politycznych. Niech się tym zajmą, niech o nich walczą. I naród walczy. Jak naród us-

tąpi ze swoich dążeń, to my wypuścimy więźniów politycznych. Jedno i to samo: dzisiaj go wypuszczą, za parę dni znowu zamykają, albo innego, albo tego samego, nic ich to nie kosztuje, bo dadzą mu tam dwa razy na dzień zupki, jeszcze się nażnęcają. I co z tego? Tak jak wtedy Jagielski podpisał, to powinien stać na swoim stanowisku i słowa dotrzymać. Ale jak on może dotrzymać? On podpisał, to możemy go wyrzucić, stawiamy drugiego, a ten drugi mówi - nie! Taka to jest przepychanka.

Całe moje życie upłynęło w tej Stoczni. Co osiągnąłem? Nic. Ale jestem dumny z tego, że tu pracowałem i staram się jakiś wkład - co było możliwe z mojej strony - żeby się coś poprawiło, już nie mnie, ale naszym dzieciom, wnukom.

Co ja tu jestem potrzebny? No, co ja tu mogę zrobić? Ale zawsze buntuję się, czemu dalej niesprawiedliwość, tyle lat tej niesprawiedliwości. Czemu nie można odstąpić trochę, żeby tej sprawiedliwości zobaczyło trochę następne pokolenie. Jestem dumny, że tu pracowałem, mimo że się tak naharowałem...

Z powodu tej Stoczni to byłem nawet starym kawalerem - przyznam szczerze, ożeniłem się bardzo późno.

Ja tu przyszedłem w tej grupie pierwszych pracowników. Miałem numer ewidencyjny 591. Wtedy ludzie codziennie przychodzili i odchodzili. Przyjechałem tu zRadomska w łódzkim w 1945, jako żołnierz wcielony do straży pożarnej. Stocznia była jeszcze wtedy w rękach rosyjskich, cały Gdańsk się palił. Byłem monterem samochodowym, bardzo chętnie mnie przyjęli na montera maszyn okrętowych, choć większość była wtedy parowych, spalinowe przyszły potem. Byłem brygadzistą, mistrzem, nadmistrzem, mechanikiem w załodze pływającej, w próbach morskich. Stamtąd poszedłem na emeryturę. Ożeniłem się dopiero w 68 roku, kiedy miałem 48 lat. Ale mówią, że do żeniaczki to jak do kościoła - nigdy nie jest za późno... Mam dwóch synów, jeszcze na moim utrzymaniu, pobieram rodzinne na nich.

W Grudniu 70 roku mało widziałem, bo akurat byłem w morzu. Jak żeśmy się dowiedzieli, staraliśmy się jak najszybciej wrócić, ale byliśmy dużym statkiem, statkiem-bazą rybacką. Wszyscy żeśmy siedzieli na lądowisku dla helikoptera, ci wolni od wachty - patrzyliśmy na łuny nad Gdańskiem, które się unosiły. Nie wiedzieliśmy nic, dopiero jak do nas holownik doszedł...

Jak wróciłem, to się już wszystko kończyło, widziałem tylko ten obraz, który był na mieście. Bo wszyscy rwali się na miasto, żeby tam wykrzyczeć wszystkie swoje żale. Ale to był też manewr dyrekcji, że co oni tu mogą? Nic nie mogą, no to pod komitet. Ludzie poszli manifestować, ale poza nimi potworzyły się grupy rabunkowiczów, rozbijali szyby, wielu pijanych, co pobrali alkohol. Nie robili tego stoczniowcy. Nawet łapali tych rozbijaczy, odbierali im dowody. Co z nimi było, tego nie wiadomo. O tych akurat ucichło szybko...

Pamiętam, co się mówiło o Gierku, że należy temu człowiekowi zaufać, bo jest ukształtowany przez Zachód i będzie chciał gospodarkę przestawić choć trochę na tamten wzór. To mnie trochę przekonywało, ale jeszcze więcej, że z miejsca poszła dobra gospodarka, dobra robota, ludzie prawie od razu przestali robić w nadgodzinach, a przedtem wszystko się tłukło w tych nadgodzinach, żeby choć coś zarobić, tę rodzinę trochę utrzymać. Jeśli uczciwie chciał zarabiać. Ja tyle lat pracowałem i po nocach tyrałem - nie mam ani samochodu, ani nic. I ani nie

jestem pijakiem, bo nie piję, ani nie palę, bo wiem, że mi to szkodzi, no to ileś tam powinienem też mieć, malucha chociaż kupić. Nigdy nie zdążyłem. Tak by można zaokrąglić, że do dwóch lat to szło dobrze za Gierka, patrząc po Stoczni, bo praca ruszyła, przeważnie wszystko jest na akord, więc widać. Ale potem zmian dalszych nie było, tylko podwyżki, podwyżki, waliło się, aż przyszedł Sierpień.

Tak szczerze powiem - jako mężczyzna nie powinienem może - ale w Sierpniu miałem często łzy w oczach. Tutaj na tym placu były megafony, nie tak jak teraz, bo musieli wszystko udostępnić, na bieżąco, ogłoszenia szły od razu z obrad.

To było wzruszenie, że ja w wolności umrę. Tak sobie myślałem, że urodziłem się w wolności i w tej wolności chyba umrę. Byłem przekonany, że chyba już nie wróci to, co było przedtem. Jednak się zawiodłem.

Kolega mój był pewny po Październiku 56, jak przyszedł Gomułka; nawet żeśmy się pokłócili. Ja mu powiedziałem: to nie jest prawda! Z kolei akurat przyszedł Sierpień 80, to on tutaj był na wczasach i przyszedł tutaj pod bramę w niedzielę - jak żeśmy stąd wychodzili. Znowu żeśmy się posprzeczali - on powiedział: tyś nie wierzył wtenczas, a ja nie wierzę teraz. I miał rację, że Sierpień nam jeszcze sprawy nie załatwi. I nie załatwił. Tak pamiętam, jak musiałem się ukrywać, żeby koledzy nie widzieli, że ja płaczę.

Teraz jest inaczej...

- Jest nadzieja?

CZESŁAW TRZECIAK: Dla mnie nadzieją jest to, że trzeba trwać do końca. I tutaj jestem też tego zdania, żeby trwać do końca. Jak nas mają zwijać, to niech nas zwijają, ale musi coś zostać. Bo jak nas będą tak lekko..., więźniami... Bo my nie chcemy, żeby tam więźniowie siedzieli polityczni za słuszną sprawę. To jest tylko przetarg - oni ich nie zamykają, że zbrodnię jakąś popełnili. Która jest większa zbrodnia: te miliardy, które są wyrzucane, gdzie one są, tyle naszej pracy? Ja już nie chcę więcej, ja chcę tylko, żeby za tę złotówkę, którą zarobiłem, kiedy pójdę na emeryturę, że za nią dostać to samo, co ja w nią włożyłem wysiłku, pracy.

Szablewski czuje to nasze dążenie, choć człowiek z wykształceniem, starszy, łagodny - ale to jest Polak. Też nic więcej nie ma. Tylko honor ma. Mieć honor - u człowieka to jest chyba najważniejsze, co może być w naturze, że człowiek go posiada! To dar chyba największy. A gdzie my mówimy o honorze? Widzi pan szyldy, co na nich pisze? Socjalizm, praca i ojczyzna. A ojczyzna powinna być na samym końcu, czy najpierw? Przed wojną też była na samym końcu: Bóg, honor i ojczyzna, ale jak Bóg jest i honor - to ojczyznę my sobie utrzymamy. Jak będziemy mieć Boga i honor.

TADEUSZ KALISZEWSKI: Przykro mi to wspominać - Sierpniu 80 roku wyszedłem ze stoczni tego krytycznego dnia, kiedy to poszedł komunikat, że w zasadzie wszystko mamy załatwione - to znaczy przywrócenie do pracy Anny Walentynowicz i po dwa tysiące. Kończymy strajk - powiedział Wałęsa. Ja byłem na wydziale, na K-2 i tyle usłyszałem, radiowęzeł nagle urwał. Potem idąc do bramy - owszem -

słyszałem nawoływania do strajku solidarnościowego na apel delegacji z WPK, ale myślami byłem już w domu. Powiedziałem sobie: jak strajk będzie trwał w poniedziałek, to się dołączę. I tak zrobiłem. Gdybym usłyszał dalszą część komunikatu, pewnie bym został, ale wkradła się wątpliwość...

Teraz to byłem zdecydowany, mówiąc szczerze, od początku, nastawiony na to - bez względu na skutki, na wszystko.

- Skąd się bierze taka determinacja?

TADEUSZ KALISZEWSKI: Jaka aka zawziętość w człowieku się rodzi. Przykro mi to mówić... /szloch, chwila przerwy/

Nie mogę się pogodzić z tym, że wielu tych w średnim wieku /ja mam już niewiele do emerytury, w stoczni przepracowane 27 lat/, co tak narzekali na partię, na kierownictwo, na wszystkich - pierwsi uciekali przez płot. Mówię: ludzie! zastanówcie się, czyż my bram nie mamy? Jak ja przez płot mógłbym wyjść, jak bym to dzieciom potem powiedział? Oni tak szybko, jeden na drugiego i do płotu. Kierownik im jeszcze drabinkę przystawił i mówi - weźcie panowie jeszcze z drugiej strony drabinkę.

To było we wtorek, w drugim dniu strajku. Owszem, nie było łatwo się oprzeć, bo zaczęli nas na siłę wypychać. W pierwszym dniu pilnowali, trzymali. "Nie rozmawiać, nie stać". Ja się tak od razu nie angażowałem, ale jak widzę co jest - to się w swoim miejscu, w obrębie stanowiska kręcę, nie pracuję... On mi tam zachodzi - no czemu nie spawasz, czemu to. Ja mówię: spokojnie, nie krzycz, to się pospawa, wszystko się zrobi, poczekamy, zobaczymy co jest grane. Mówię do majstra: masz innych ludzi, idź do nich.

Rzeczywiście, ludzie nie pracowali, nie brali się za robotę, ale jak już ten moment krytyczny przyszedł, na drugi dzień, jak trzeba było zostać i zdecydować o dziewiątej, kierownik mówi: polecenie dyrektora, wszyscy do domu. I zaczyna wyganiać. No to oni już się tak szybko myją... A ja tak - raz do szatni, raz przed halę, raz tu, raz tam. Już mnie tam mistrz pogania: no szybko się myj i do domu. Żeby go zmylić, wszedłem do szatni, posiedziałem, pomyślałem: tu dziewiąta godzina, on mi do domu każe, jakżeż to tak, po co? Do drugiej jeszcze jest daleko! On mówi: będziesz miał wszystko załatwione, tylko idź do domu - polecenie kierwonika. Bo on zawsze na kierownika... Ja jeszcze się kręcę, potem kierownik mówi: no czemu pan nie idzie do domu, co pan polecenia nie wykonuje, lekceważy. Niech pan się przebiera! Ja mówię: no jak to, panie kierowniku, ja przez płot mam iść, czy jak? - No to ja panu jakoś załatwię przez bramę - mówi, o - Ale niech pan się idzie przebrać.

Ja mówię, no może przez bramę, no zobaczymy... Spotkałem jeszcze jednego kolegę, mówię do niego, chodź, pójdziemy gdzie indziej, co będziemy tak na oczach stać, odeszliśmy. Ja po prostu już nie chciałem do domu iść, wiedziałem, że i tak tu muszę zostać. To ja widziałem już od siebie, to... że mnie stąd już nikt nie wygna. Przynajmniej żaden kierownik, żaden mistrz.

- Jak pan widzi przyszłość tego strajku? Coście osiągnęli, czy było warto?

TADEUSZ KALISZEWSKI: Warto było naprawdę i osiągnęliśmy bardzo dużo. Nawet gdybyśmy nie otrzymali nic na papierze z tych postulatów, czy przywilejów, tych żądań, których żeśmy się domagali - to samo to, żeśmy się tyle dni utrzymali, pokazaliśmy, że jednak

potrafimy i nie boimy się. Nie ulękliśmy się przed jakimś strachem zewnętrznym i z tą presją psychiczną też daliśmy sobie radę. Z tymi podejściami nocnymi, tymi od bramy i tymi od tyłu, gdzieś tam z bunkra, gdzieś tam z dyrekcji wychodzi jakaś grupa, która, niby się wydaje, że to koledzy - a oni robotników atakują, od tyłu. I mimo wszystko myśmy potrafili to jakoś przetrzymać i z dnia na dzień się utrzymać. Większość z tych, co tu strajkują, wyjdzie z poczuciem satysfakcji, że swój cel osiągnęła, tak. To jest potrzebne, bo cóż tu człowiek ma po tylu latach pracy? Mam mieszkanie spółdzielcze, mam to szczęście, że się go dorobiłem, bo teraz nie wiadomo, jak by z tym było. Samochodu nie mam, zapasów żadnych też nie. Żona, dwoje dzieci. Powiadomiłem ich karteczką przez kolegę, że wszystko jest w porządku. Syn na pewno się cieszy, że tu jestem. Ma 15 lat, chłopak jest trudny, nie słucha nikogo, tylko mnie. I dla mnie to jest właśnie ważne, żeby mnie szanował.

Tak że to utrzymanie się nasze - to już pięćdziesiąt procent wygranej, a przecież rozmowy jeszcze jakieś się toczą, musieli zacząć z nami rozmawiać, uznać nas. Może jeszcze coś się przeważy. Ja byłem na to przygotowany, że w trzecim dniu wjadą, dostanę kilka pał - i koniec. Albo i gorzej. A to, że jest tak, jak jest, to już się dużo stało, według tych możliwości, jakie mamy, tej garstki ludzi. I to tylko dzięki tym mądrym ludziom, którzy kierują rozmowami z naszej strony. Choć mówimy w tych rozmowach z dyrekcją o bzdurach - po prostu, bo nie możemy mówić o poważnych tematach. No, trzeba coś robić, nie można tak milcząco siedzieć - oni tam, my tu - musimy nawiązywać... Jeśli nie możemy mówić o tych osiągnięciach, co dla nas są najważniejsze, to musimy mówić o tych mniejszych, tych komisjach i innych, żeby coś osiągać i coś robić. Tak się robi w dyplomatycznej rozmowie - kiedy nie można poruszać spraw zasadniczych, to się nieraz kawały nawet opowiada...

Targujemy się o pieniądze, niech coś dodadzą, niech mają zajęcie, niech oni widzą, że ludzie się niby o to upominają, że idzie nacisk. Ja wiem, że za parę tygodni to mi zabiorą, to nic nie będzie warte - ale jak mam z nimi rozmawiać o Polsce? Z czego zacząć? Tylko tak możemy cisnąć.

To co Urban powiedział, że stoczniowcy terrorem, że chcą topić kierownictwo czy tam kogoś - to nie było przez niego całkiem spreparowane, tak z palca wyssane - takie coś to mu ktoś podsunął. Według mojej wersji, to taka dywersja mająca nas skompromitować i umożliwić zaatakowanie nas i rozprawienie się z nami, jako bandą. To się miało już odbyć, a on mówiąc to, tylko wyprzedził plan, który już był. Że to się nie odbyło, to dzięki temu, że tam w tej OC /obronie cywilnej/ był bunt. To do nas doszło, że kiedy ich szykowali na natarcie przez most i kierujący nakazał ruszać na bramę z głębi stoczni - któryś z nich, korzystając z ciemności powiedział: sam idź, chuju. I tym go załatwił, ludzi rozbroił z posłuchu. Wczoraj w nocy po obu stronach kanału ukazały się jednostki pływające - widzę, bo całą noc po stoczni chodzę, w dzień odpoczywam. Tamtędy mogą wchodzić jak chcą. W sierpniu osiemdziesiątego roku mieliśmy wartę przy warcie na całym obszarze Stoczni. Więc jak na te możliwości, które są, to już jest coś. I jeszcze rozmawiamy o konkretnych rzeczach. Ja się nie boję tych zza bramy, od czoła, że mnie zmiażdżą. Oni mogą mnie nawet zgnieść. To ja jestem z twarzą. Ja się tylko obawiałem, że tych ludzi dyrekcyjnych - a samych kierowników wydziałowych, oddziałowych, to

są setki, tych ormowców najdzie po cichu bramami, przerzutami kanałem tyle, że na każdego z nas będzie ich dwóch. I takich dwóch weźmie mnie pod pachy, da kopa i za bramę. Ten rozłam w stoczni to jest nowa rzecz, tego dawniej nie było. Kiedy szedł strajk, to twardo się takich za bardzo przeszkadzających brało, odbierało przepustkę i wyprowadzało i to były jednostki. Ta wrogość wzięła się od stanu wojennego, kiedy to, począwszy od dyrektora, przez kierowników, powiedzieli im: macie być twardzi, na nikogo się nie oglądać, rządzić jedonoosobowo. No i porządzili - dla siebie dobrze. Tylko czasem jakiś znajomy mistrz przyznał się na boku: a wziąłem 120 tysięcy premii. Przyznał się - bo to było mało. O tych kierownikach, co brali po 200, 300, 400 tysięcy to się tylko słyszało, pokątnie. To się stało po stanie wojennym, kiedy otrzymali nad nami tę władzę dyktatorsko-jednoosobową i tak stopniowo w te piórka obrośli i rozpanoszyli się z czasem na całego, jak nad niewolnikami. Najpierw sobie zlikwidowanli tę widoczność tego co robią, tę jawność. No i wszyscy oczywiście "zaangażowani ideologicznie" i przez to górujący nad tymi, co są po prostu zainteresowani pracą. Po prostu stworzyli osobny świat w stoczni i ludzi pod but...

/Do rozmowy włączają się inni strajkujący./

- Cały bunkier jest załadowany przez OC, cała sala BHP - tam jest pełno ormowców - w nocy przez okno zaglądałem.

- No właśnie, czy my jako strajkujący i odpowiadający za zakład jesteśmy w stanie sprawdzić dziś dyrekcję? To cud, że tyle osiągnęliśmy. Trzeba brać, to co uzyskaliśmy, jeszcze się potargować. Możemy się przecież lepiej zorganizować za dwa, trzy miesiące, za pół roku.

- Ci młodzi nic nie rozumują - tylko: nie ma wolności bez "Solidarności"! Ale jak go złapią i przycisną to będzie płakał, że nie rozumiał tego co robił, będzie się z tego wycofywał.

Stałem na czwartej bramie z grupą tych młodziaków kiedy były te naloty ZOMO. Duże krzyczenie, hałas - najeżdża ZOMO - nie zdążyłem się obrócić, a tu już grupa krzyczy "uciekać", już w nogi. Po co? Już się panika robi. Ja mówię - chłopie! Po co ty zostajesz? Przemyśl to sobie. Tu krzyczysz, bo kolega krzyczy. Zostałeś, bo kolega został. A kolega nic ci nie pomoże - musisz ty sam wiedzieć, na co idziesz.

- To co zrobiłem - zrobiłem zgodnie ze swoją wolą, a co ze mną będzie, to nieważne. Słuchaj stary - a czy moje życie na hotelu różni się czymś od życia tutaj?! Niczym, niczym! Tyle wytrzymałem, to wytrzymam - do końca! Mogą mi ręce, nogi połamać, ja się nie boję! A czy ja się boję pracy?! To, co ja wytoczę, zawsze będzie mieć jakąś wartość, to można sprzedać...

- Ty nie wycofasz się, dobra, ale są tacy co się wycofają i pójdzie na ośmieszenie, bo nas zostanie na przykład grupka, która będzie do końca.

- To jest to, że nam stocznie dookoła kupili - za parę miesięcy forsa wsiąknie jak woda w piach, a problem zostanie. Wegetacja.

- Dopóki coś mamy w garści, trzeba to trzymać, ludzi jeszcze jest dosyć. Jakby szli siłą, to co? Dziesięć tysięcy ludzi też zmiażdżą. Lech mówił - dopiero jak w poniedziałek, wtorek otworzymy karty, zobaczymy jakie mamy poparcie, to postanowimy - będzie można talię rozsunąć... A jak nie będzie, to niestety.

O to chodzi, bo to już jest ciężka gra. Po każdej nocy prawie setka ubywa. Z K-3 było nas 120, wczoraj było 97, a 10 na pewno poszło w nocy do domu.

A co do tych młodych - dobrze, że krzyczą, to dużo robi, na trzeciej bramie skaczą na tych dachach, śpiewają, odstawiają wywiady z Urbanem, krzyczą na ZOMO - smerfy... Ludzie jeżdżą kolejką w te i nazad, żeby się popatrzeć. To też potrzebne.

TADEUSZ KALISZEWSKI: Tylko, że my nie panujemy nad Stocznią. W czwartek mnie zrzucili ze schodów przy RM, tam była brama, nad którą przez trzy dni nikt z naszych nie miał kontroli. Zgodnie z decyzją Komitetu Strajkowego - jak odpowiadać za zakład - to trzeba mieć też i kontrolę, kto wchodzi, kto wychodzi. Ruch miał iść przez drugą bramę. A tam - patrzę - tym korytarzowym przejściem grupy przechodzą, ormowcy. Zadrutowaliśmy bramę, a za chwilę idzie na nas grupa, ze stu ludzi, z takim grubym w dyrekcyjnym kasku, z krótkofalówką, który mówi do swoich: "wyrzcić ich". Zepchnęli naszą czwórkę, mnie zrzucili ze schodów - zrobiłem alarm i przyszedł Wałęsa ze sporą grupą spod drugiej bramy. To wtedy tak z tym kierownikiem pogadał publicznie. Rozmowa trwała z godzinę, że wstyd, na ludzi z pałą chodzić, atakować od tyłu, zamiast myśleć naprawdę o tej Stoczni. To do tego jest używane kierownictwo? Od tej pory jest mieszana obsada tej bramy - nasi i tamci. Cała elita stoczniowa tamtędy chodzi sobie nadal. No nic, o czternastej ma być w stołówce rachunek sumienia, będzie mówił Wałęsa. Zobaczymy co jeszcze da się zrobić.

W poniedziałek i wtorek strajk przesila się. Nie ma postępu w rokowaniach, mimo to na zapleczu strajku powstają zasadnicze dla jego treści dokumenty, podsumowujące oczekiwania i doświadczenia rozmaitych środowisk formułowane od Sierpnia 80 roku, precyzowane w trakcie trwania stanu wojennego i tych wszystkich lat, które upłynęły od tamtego czasu. Jest w nich mowa coraz precyzyjniej o Polsce, jaka musi być, ze wskazaniem na konkretne rozwiązania systemowe, korekty prawne /w tym ustawodawstwa utrwalającego faktycznie stan wyjątkowy/, istotę reformy w gospodarce. Zamyka się w nich dorobek myśli strajku.

Jeszcze rozpędem działa cała maszyna strajkowa, z wydawaniem gazetek, komunikatów, ale też plakatów, kart pocztowych, znaczków. Pracuje przy tym nowy zaciąg młodzieży o uzdolnieniach plastycznych, literackich, dziennikarskich /leci stały serwis informacyjny/, komentowana jest audycja radia "Solidarność".

Równolegle przygotowywany jest autonomiczny, suwerenny akt strajkujących, na wypadek, gdyby nie doszło do żadnych porozumień.

Romantyczna misja mecenasa Siły-Nowickiego - stały most telefoniczny z generałem Kiszczakiem - pali na panewce. Dyktat jest nie do przyjęcia: gwarancje bezpieczeństwa w zamian za jakby unieważnienie tego strajku.

Wałęsa łowi dochodzące zewsząd informacje o sytuacji w kraju, w Trójmieście. Mówi się, że stanie komunikacja. Mija południe, a w prześwicie budynków widocznych z okna stołówki dostrzec można przesuwające się tramwaje i autobusy.

Po południu, w poniedziałek główne przemówienie w stołówce o wojnie psychologicznej przeciwko strajkowi:

- Myślicie, że wygraliście, że naród tak chciał? - te słowa skierowane są do władz. Pada apel o zespolenie się z Komitetem Strajkowym, o podporządkowanie się jego decyzjom.

Wieczorem i nazajutrz incydenty z pijanymi strażnikami grożącymi strajkującym pistoletami. Pod murem przy przychodni zomowcy pobili chłopca dostarczającego żywność dla strajku. "Ja ci dam Polaczku strajkować!" - pobrzmiewa zaskakującym tonem, jakby bijący instynktownie przyjmowali ton okupantów.

Po południu we wtorek następuje przełamanie strajku. Cała grupa doradców i Komitet Strajkowy spędzają około godziny na obradach na wolnym powietrzu w celu uniknięcia podsłuchu. Dojrzewa decyzja jednostronnej suwerennej decyzji o zakończeniu strajku.

Wałęsa apeluje:

- Koledzy, otwieramy bramy, bierzemy sztandary, koce, co tam zostało i wychodzimy do miasta, do kościoła.

W stołówce trwa odczytywanie ostatniego komunikatu.

- Ten strajk - mówi Tadeusz Mazowiecki - potwierdził z całą mocą, jak pilną potrzebą dla świata pracy jest przywrócenie w Polsce pluralizmu związkowego. Jest Polska prawdziwa i Polska oficjalna - to tragiczne rozdarcie musi zostać przezwyciężone.

- Żebrać w tym kraju nie będziemy - tłumaczy Lechu. - Mogliśmy zażebrać i wziąć, mogliśmy zawalczyć dalej, ale nic by to nie dało. Jest to lekcja, straszliwa lekcja dla nas, dla kraju, dla tej władzy. Rozumiem wasze łzy, łzy polskiej dumy.

- Pracuję tu dwadzieścia sześć lat - mówi ktoś ze starszych - i apeluję do was, młodych - nie emigrujcie, bo to jest waszy ojczyzna. Ta Stocznia jest wasza, będziecie musieli przejąć tę Stocznię i naszą walkę. I ją poprowadzić. Kiedyś ta Stocznia będzie taka, jaką sobie wymarzyliście.

Odpowiada mu okrzyk: - Nie ma wolności bez "Solidarności"!

Tadeusz Szczudłowski mówi przerywając. Chwyta się za serce - przed chwilą wyszedł ze stoczniowego szpitala.

- Chcę wam powiedzieę, że odnieśliście wielkie moralne zwycięstwo i że podobną decyzję do waszej podjął kiedyś major Sucharski.

Nawarstwiają się skojarzenia, gęstnieje materia przemyśleń nad problematyką moralną, narodową, polityczną, religijną związaną z gdańskim doświadczeniem, w którym zawsze jakoś obecne jest Wybrzeże, Stocznia...

"Każdy z Was, młodzi Przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje Westerplatte. Jakiś wymiar zadań zadań, które trzeba podjąć i wypełnić. Jakąś słuszną sprawę, o którą nie można nie walczyć." Słowa papieża z jego trzeciej pielgrzymki materializują się tutaj iteraz bardzo realnie.

W sali rozbrzmiewa "Boże coś Polskę", potem pod bramą hymn.

ADAM KINASZEWSKI

Henryka Dobosz

WYSPA STRAJKU

Zwłaszcza noce są chłodne, to dopiero początek maja. Po kilku dniach pogoda się popsuła, właśnie wtedy, gdy odcięto Stocznię. Borusewicz myśli, że koniecznie trzeba by zorganizować przerzut większej ilości koców i śpiworów. W budynku da się wytrzymać, ale ci, którzy mają straż na bramach i śpią na styropianie na dachu, marzną, wszyscy chodzą z bolącym gardłem. Terytorium strajku to budynek stołówki i tereny pod gołym niebem, nie to co w Sierpniu, gdy mieli do dyspozycji większość pomieszczeń, teraz zamkniętych na klucz, z salą bhp i radiowęzłem włącznie. Strajkujący zamków nie rozbijają, kluczy nie biorą, jest ich zbyt mało, a strajk jest nielegalny. Komunikacja między bramami wydaje się trudna, gdy trzeba liczyć wyłącznie na nogi, ludzie w nocy biegają trochę nerwowo. Pusta Stocznia jest jakby bardziej rozległa i pełna niebezpiecznych zakamarków, podobno w bunkrze siedzą faceci z krótkofalówką, obrona cywilny albo służba bezpieczeństwa i nadają; świadomość tego bardzo drażni. Poza tym stale męczą ich zomowcy pozorowanymi nocnymi atakami, zapalają "koguty" i bojowo walą w tarcze, takie zabawy z bezczynności, ręce swędzą, więc muszą zabić nudę. Rano po czymś takim chłopcy snują się po Stoczni senni, z błyszczącymi od niewyspania oczami i pokładają się na trawnikach, na krzesłach w stołówce i gdzie się da. Samopoczucie poprawiłby - Borusewicz jest tego pewny - przerzut kilkuset par trampków i innego miękkiego obuwia, okrągłą dobę trudno jest wytrzymać w tych samych twardych butach, a która to już doba, siódma? ósma?, stopy puchną. Ale jak przerzucić tak dużą ilość na raz, bo po trochę, po jednej parze i po jednym kocu to dzieci noszą w plecakach. Dobrze byłoby na przykład holownikiem, patrole na motorówkach kontrolują wprawdzie nabrzeża, ale można by to zorganizować, w Sierpniu się robiło nie takie rzeczy, trzeba tylko podjąć ryzyko. Niektórzy ryzykują, generalnie jednak biorąc , ilu ich będzie? Tych tysiąc tutaj i powiedzmy na zewnątrz drugie tyle?

Ten strajk wybuchł za wcześnie. Tak myśli Wałęsa, Borusewicz, biskup. Marek z kuźni, który w Sierpniu siedział w Stoczni cały czas, a teraz zgadza się z żoną, że to raczej nie ma sensu; tak mówią kobiety w kolejce w sklepie mięsnym /"bo co to da"/ i oczywiście moi sąsiedzi z cichej spokojnej uliczki w starym Wrzeszczu, gdzie wymienia się poglądy przez żywopłot przy strzyżeniu trawników, na tle doskonale utrzymanych małych białych domków /"to jakaś rozgrywka tam na górze, a o n i dali się w to wciągnąć"/. Znajomy pracownik instytutu naukowego, były pensjonariusz obozu dla internowanych, aktualnie akuszer spółek i innych realistycznych przedsięwzięć gospodarczych o względnie niezależnym charakterze, tylko macha ręką /"szkoda

czasu i atłasu"/, ma na myśli strajk. Podobnie i ja myślę, zanim wchodzę do Stoczni. I jest, widać to po całkiem różnych ludziach, coś takiego somnambulicznego w powietrzu, w naszym życiu, że ten strajk budzi wielkie zdziwienie, wręcz odruch niechęci, jak jakiś wybryk, nieoczekiwany wyskok, przez to, że wszystkich zaskoczył /"w Sierpniu było, moja droga, inaczej, do Sierpnia społeczeństwo dojrzało"/, jest czymś, co się w głowie nie mieści.

Nie mieści się, a jednak jest.

1 maja na dziedzińcu przy św. Brygidzie Wałęsa nasłuchał się różnych rzeczy, które musiały mu popsuć dobre samopoczucie. Atakowali go głównie młodzi. To się ostatnio zdarzało często. Starsi doceniają jego manewry polityczne; nawet stoczniowcy - choćtwierdzą, że ze Stocznią więź stracił - gotowi są mu wiele wybaczyć, młodsi nie, bo go nigdy nie widzieli w koszulce marynarskiej a la Aurora, Lecha z Sierpnia nie znają, a widzą, że utył i że mąci wodę. Na spotkaniu u Dominikanów kilka miesięcy temu musiał się tłumaczyć przed jakimś radykałem w okularach, którego pierwszy raz na oczy widział, jak się okazało znanym wipowcem, i ostatecznie lepiej wypadł on niż wipowiec, bo kiedy się spręży, umie argumentować bardzo logicznie, przygwoździć na zdrowy rozum, ale nie byłby Wałęsą, tym, kim jest, gdyby nie rozumiał, że istnieją w tej walce rozmaite logiki i dopiero historia je osądzi, więc po takim spotkaniu cholesterol i cukier skaczą mu w górę. Teraz znów jeden z drugim wali bez żadnych zahamowań: czy pan ma jakiś program, panie Wałęsa, żeby z systemem totalitarnym skończyć, czy tylko tak się będziemy tą "Solidarnością" czarować? Chłopiec wygląda dziecinnie, wytarte dżinsy, kamizelka na gołe ciało, wysoka rozczochrana głowa, ale mówi jasno, ładnym językiem i widać wie, co mówi, bo opowiada o rodziacach spałowanych kilkakrotnie w stanie wojennym, pochodzi z Jastrzębia. Jeden z tych, których patrole nieustannie legitymują za sam wygląd. I Wałęsa w duchu jest zadowolony /"ci młodzi mają świadomość, jakiej myśmy w młodości nie mieli"/, ale nie bardzo wie, co im odpowiedzieć, żeby tych dzieci Sierpnia całkiem nie stracić i zarazem nie popchnąć o krok za daleko, bo ma zasadę grać, żeby wygrać, a to znaczy wstrzelić się w moment, w nastrój, jak wtedy w Sierpniu, a nie czuje, żeby to było już. Więc, jak to oni nazywają, od nowa mąci wodę, sam dwa razy sobie zaprzecza w jednym zdaniu, raz stwierdza, że strajk to nie jest dobra broń i on jest właściwie przeciw, a za chwilę zachęca do akcji solidarnościowej z Nową Hutą.

Gdy 2 maja rzeczywiście wybucha strajk, wydaje się jednak zaskoczony nie mniej niż inni. I zaraz zaczyna spekulować, jak będzie lepiej, na wypadek, gdyby ruszyła Polska lub gdyby w każdym razie władza zdecydowała się z nim negocjować /"będę z wami, a jednocześnie muszę być tam, na zewnątrz"/. Ale gdy telewizja i prasa próbują tę jego taktykę ośmieszać /"Lech Wałęsa pojawia się, wygłasza przemówienie i idzie do domu"/, a równocześnie milicja i ZOMO zakładają pełną blokadę, żeby odciąć miasto od Stoczni, robi ten jedynie słuszny krok, zostaje z nimi, z tą tysiącosobową mniej więcej wyspą strajkujących. I wszyscy, także ci, którzy siedzą w bamboszach przed telewizorem i ze strajkiem się nie identyfikują, chwalą go, że postąpił tak jak powinien. To uznanie dla Wałęsy jest świadectwem sprzecznych uczuć, z jakimi się przyjmuje strajk. Członkowie i sympatycy "Solidarności", którzy na razie trzymają się z daleka,

w Stoczni i w innych zakładach mówią: Lechu przeszedł próbę pomyślnie, zresztą nie miał innego wyjścia. A sami się nie przyłączają.

Bogdan Borusewicz ma zwyczaj siadać w stołówce przy bocznych stolikach, nie centralnie z generalicją, Wałęsą, Mazowieckim, Hallem, Kaczyńskimi i całym Komitetem Strajkowym, taki styl, chodzi własnymi drogami, zresztą nigdy nie pchał się na afisz. I prawie nikt go nie zna, to znaczy znają Borusewicza oczywiście ludzie z opozycji, którzy stawili się dość licznie, żeby wspomagać strajk na różne sposoby, choćby psychologicznie, samą obecnością. Nie jest znany wśród stoczniowców. Tu się sytuacja powtarza, w Sierpniu prawie nikt nie wiedział, kto tym wszystkim kręcił, z tym że wtedy on po prostu zrobił strajk, przygotował i podłożył iskrę, a teraz dał się razem z innymi zaskoczyć, włączył się, gdy przyszli po niego z Komitetu Strajkowego, żeby pomógł. Wstał z łóżka mimo choroby i tu jest, chóć uważa, że powinno wybuchnąć najwcześniej za dwa miesiące. Dlaczego wybuchło teraz? Chyba z odruchu moralnego, pierwsza stanęła Nowa Huta. Jednak jako doświadczony konspirator nie wykluczałby całkiem hipotezy, że ktoś mógł nakłuć balon, żeby wypuścić powietrze. Co zresztą nie zmienia za bardzo postaci rzeczy, strajk nie wybuchnie, jak całkiem nie ma gazu, widać tutaj gaz już jest, a ponieważ przewód będzie zatkany, buchnie znowu po jakimś czasie, ale wtedy my będziemy już mieć za sobą tę próbę generalną, będziemy sprawną organizacją. Strajk po kilku dniach rzeczywiście pracuje coraz sprawniej, wszystko gra mimo blokady i przymusowych ograniczeń, stołówka wydaje posiłki na czas i mają co jeść, poligrafia jest dobrze zaopatrzona w farbę i papier, systematycznie powstają strajkowe dokumenty i docierają, gdzie trzeba, przede wszystkim do strajkujących, ale i na zewnątrz. Wzmocniono straże na bramach, ustabilizowano, umocniono psychicznie załogę, i ci co wyszli nocą przez mur, zaczynają wracać, kilkanaście, kilkadziesiąt osób. Radio "Solidarność" wbiło się na kilka minut w emisję telewizyjnej "Panoramy dnia", audycję było świetnie słychać. Tak odtwarza się zniszczona struktura, regeneruje martwa tkanka, bo powiedzmy sobie szczerze, że struktury organizacyjne "Solidarności" w zakładach pracy nie istnieją, funkcjonują tylko małe zgrane zespoły koleżeńskie w niektórych środowiskach, głównie zresztą inteligenckich i młodzieżowych i one natychmiast przejęły inicjatywę, co jest bardzo cenne, ale to w naszych warunkach nie wystarczy. O robotnikach wie się znowu za mało i faktyczny szef gdańskiego podziemia, który dla tej sprawy poświęcił parę lat życia pod podłogą i ma za sobą kartę KOR-owską, musi to sobie jeszcze raz przemyśleć, aktywni działacze regionu również, dopiero teraz zyskali rozeznanie w realnej sytuacji. Chyba trzeba będzie zmienić styl, w tym sensie strajk jest dla wszystkich ważnym sygnałem i punktem orientacyjnym. W Stoczni w ostatnich tygodniach rozrzucono sześć tysięcy ulotek, czy właśnie to zafunkcjonowało? A dlaczego nie ma poparcia gdzie indziej? Wiele pytań, wątpliwości, w społeczeństwie zachodzą w tej chwili jakieś bardzo skomplikowane procesy psychologiczne, w samej Stoczni również, lecz kto nimi najbardziej steruje?

Marek jest prawie pewny, że konkretnie Stocznią ubecja. Sam widział. 2 maja przyszli wcześnie, o siódmej rano i założyli punkt obserwacyjny w oknach naprzeciw kuźni. Skórzane marynarki, ten ich sznyt, zresztą wcale się nie kryli, kierownikowi każą przynosić kawę, bo oni pracują, bo o dziewiątej ma być strajk. Marek ani nikt z jego kolegów o żadnym strajku wcześniej nie słyszał, zdziwili się, o dziewiątej nic się nie dzie-

je, ubecy wściekli, rzucają "maciami", po godzinie zwinęli interes i sobie poszli, a po dziesiątej faktycznie zaczęło się i chłopcy z K-1 przyszli ludzi namawiać. Marka to zastanowiło. Z drugiej strony kierownik szuka go z jakimś pisemkiem, wezwanie do obrony cywilnej, bo miał pecha i wcześniej został przeszkolony. Schował się w szafie, dosłownie nie wiedział, co robić. W dzień przychodził i nie pracował, obijał się, łaził po kątach, na noc szedł do domu, żona też jest zdania, że to prowokacja, ona pracuje w budownictwie, atmosfery do strajku w ogóle w zakładzie nie czuje. Nie czuje blusa. Komu i czemu to będzie służyć, że on straci pracę i zdrowie? Jakiejś nowej grupie w ekipie, która na tym wypłynie? Podbudowaniu autorytetu Wałęsy? Na tym też już by jej specjalnie nie zależało. W "Solidarności" są równi i równiejsi. Równiejsi mają trochę satysfakcji, bohaterowie - męczennicy powydawali książki za granicą, za co można mieć rok, dwa spokojnego życia, wielu się podreperowało na paczkach, przy komisjach charytatywnych, a równi, tacy jak oni, muszą egzystować nadal w tym samym bagnie co przedtem, między godziną siódmą a piętnastą w potwornym pośpiechu, padając na twarz, żeby zdążyć, bez żadnych złudzeń, pomiędzy partią a nowymi związkami, do których u niej w zakładzie zapisało się aż 80 procent fizycznych, około stu osób, a spośród umysłowych tylko 50, co stanowi dwu, ona jest w tych pozostałych 50 procentach, którzy się nie zapisali, też razem dwie osoby, ale tego strajku nie popiera i mężowi nie pozwala. Oczywiście, niech zrobi jak chce, ona odradza. Nie stać ich w tej chwili na gesty, a nie widzi realnych widoków.

To jest właśnie podstawowe pokolenie Sierpnia, stoczniowcy czterdziestolatki. To oni wystrajkowali "Solidarność", wnieśli ją na swoich plecach, a potem zbierali i płacili składki na związek, w stanie wojennym większe, na rodziny internowanych i uwięzionych, rozdawali jeden drugiemu ulotki i cieszyli się, że się ulotki pokazały, chodzili na msze za ojczyznę i nielegalne manifestacje, mieli łzy w oczach śpiewając "Boże coś Polskę", trzymali palce w górze i ciągle tylko o tym rozmawiali w domu, jak wskrzesić "Solidarność", a teraz są zmęczeni, dzieci im rosną i mają wymagania, bo dzieci są zdolne, też by im chcieli zapewnić naukę języków i samodzielne mieszkanie, a bez kombinowania to się nie da. Szwagier pojechał do RFN-u i się rozsmakował, wyciągnął z kufra niemieckie papiery i został. Jego dzieci będą żyć jak ludzie, z tego wszystkiego oni są chorzy, ile człowiek może wytrzymać, ile można od nich wymagać, Franek i Zygmunt, też z tego pokolenia, bohaterowie mojego reportażu o tamtych romantycznych dniach, są chorzy dosłownie, wyeliminowani w sposób naturalny, Frankowi po piętnastu latach dojeżdżania do pracy dzień w dzień ze Starogardu i 30 latach w stoczni doktorzy wycięli trzy czwarte żołądka, miał krwawiące wrzody, Zygmunt jest na rencie z pękniętym kręgosłupem na skutek zaniedbań BHP. Wykruszają się. Spośród nich tylko nieliczni zasilają obecny strajk, a kilku pamięta jeszcze Grudzień. Poznaje się ich bez trudu podczas niedzielnej mszy świętej za bramą, którą odprawia dla strajkujących kapelan biskupa ksiądz Bryk. Modlą się żarliwie i przystępują do komunii. Młodzi nie są tak gorliwi, połowa dosypia na trawie, bo dzień wschodzi słoneczny, a mszę udało się biskupowi wynegocjować na godzinę ósmą rano, tylko część klęczy przed zaimprowizowanym ołtarzem. Generalnie biorąc w tym Maju nie ma takiej jak w Sierpniu atmosfery do modłów. Choć jest podobna brama z obrazem Częstochowskiej udekorowanym kwiatami i wizerunek papieża. Ojca Swiętego może jeszcze bardziej się ceni za to, co powiedział na Zas-

pie, co mówił teraz, jak się dowiedział o strajkach w Polsce, na pokładzie samolotu do Montevideo. Ale napisy na bramach nie mają charkteru podniośle religijnego, dominują treści twarde i konkretne: "Strajk nie jest przestępstwem, jest prawem robotników". Inna świadomość, bo inny czas, jesteśmy krok dalej, o krok bardziej zdeterminowani, nie liczymy na cud, liczymy na konieczności polityczno-gospodarcze, na nieubłagane machanizmy historii. Oczywiście, Kościół odgrywa ważną rolę w tych mechanizmach i nasza wiara również, dlatego nie jesteśmy krwiożerczy, nie chcemy być krwiożerczy, bo to nie leży w naszej kulturze, pozwólcie nym tylko żyć i nie drwijcie z naszej nadziei.

Na mszę się spóźniam. Nie jest łatwo w niedzielę rano zerwać dziecko, które cały tydzień chodzi na ósmą do szkoły, i potem przeleźć z nim przez wysoki mur, od strony zewnętrznej pozbawiony jakichkolwiek wsporników, żeby zaczepić nogę, od strony Stoczni wymazany towotem przez stoczniowców dla utrudnienia dostępu ZOMO. Ale zawsze znajdą się dobrzy ludzie, pomogą. Wykonuję zresztą tę samą operację już po raz trzeci, mam swego człowieka w przylegającym zakładzie, uśmiecha się z daleka, rozglądając się ostrożnie na boki, przed niepowołanymi udajemy, że jesteśmy rodziną, dziecko sprawę ułatwia, nie utrudnia. Gdy tego "niebezpiecznego osła sekretarza" nie widzi w pobliżu, prowadzi nas na stare miejsce i podsadza po kolei, naprzód córkę /"z tamtej strony mała postaw nóżkę na gałązkę wisienki i zeskakuj"/, potem mnie /"jutro, gdyby mnie nie było, podsadzi panią kolega, tokarz, albo ten wysoki, czarny"/. Podsadzają wielu innych, w różnych miejscach przez mur przechodzą chłopcy i dziewczęta z plecakami, bo ktoś im to ułatwia lub przynajmniej patrzy przez palce. Więc jednak jest jakieś poparcie, solidarność, tyle że indywidualna, niezbyt ryzykowna i słabo zorganizowana. Ale jeśli strajk jeszcze dłużej potrwa, to się zorganizuje. Słyszę, jak mój "cioteczny brat" z kolegami już kombinuje, jakby tu większą ilość koców i trampków pod mur dowieźć, bo nie sztuka przerzucić.

Pojawienie się dziecka w środku Stoczni, wymazanego trochę smarem, dodaje jeszcze słońca niedzielnemu przedpołudniu, wszyscy się cieszą, gratulują. Paulinka jest z siebie bardzo dumna. W ogóle nastrój się poprawił, mimo wszystko po mszy ludzie są jakoś odprężeni. Kościołowi ma się to i owo do zarzucenia, niektórzy uważają, że te okazałe ceremonie z objazdem kopii jasnogórskiego obrazu miały za cel po wizycie papieża nie tyle nastrój wzmocnić, co skanalizować zastępczo, ale w Gdańsku znowu wypadło na odwrót, Matka Boska wędrująca stała się patronką strajku. Gdańsk to jest Gdańsk i gdański biskup też nie jest całkiem typowy, biskupowi Gocłowskiemu ufa się bez zastrzeżeń, to ułatwia negocjacje, a że nie przynoszą rezultatów, to już nie jego wina. On swoje stanowisko potem zaprezentował publicznie w czasie uroczystości pożegnania obrazu na Zaspie, żeby nie było żadnych niedomówień. Dlatego Wałęsa mógł wygłosić credo strajku przy stu tysiącach zgromadzonych, "Nie ma wolności bez Solidarności", jak w dobrych czasach, dziękując Królowej Polski za strajk i za polskich biskupów, bo co my byśmy bez Kościoła zrobili, bito by nas i poniżano bezradnych, a tak do końca jednak nie, bo każda siła polityczna liczy się z większą siłą. Dziękował także Bogu "za pięknych młodych ludzi", którzy z taką godnością przeszli przez ten strajk.

Ale cofnijmy się do tej chwili, gdy wszystko jeszcze trwa. Piękni młodzi ludzie opalają się przy bramach na dachach. Na szyjach mają zawadiackie chusty, w rodzaju tych, jakie chłopcy robią w wojsku, wychodząc do cywila. Obok pozatykane sztandary,

chorągwie, hasła, napisy: "Solidarność. Solidarność. Solidarność". "Maj 88". Ich Maj, tak jak tamtych, czterdziestoletnich, był Sierpień. Przy bramie kolejowej kilku gra w siatkówkę. Piłka przeleciała na drugą stronę, do zomowców. Młody zomowiec w panterce odrzucił. Rzucili znowu. Odbił jeszcze raz. Śmiech, jest wesoło. W gazecie strajkowej "Rozwaga i Solidarność" napisano, że rozegrano mecz z zomowcami. Czy naprawdę był taki mecz, trudno ustalić, ważne jest, że tamten piłki nie zabrał, odrzucił, przypuszczalnie chcieliby ten mecz rozegrać, ale uczciwie, honorowo, dlaczego nie, wszyscy jesteśmy Polakami.

Pod krzakiem mocno zarośnięty chłopiec gra na gitarze. I śpiewa, inni słuchają. "Jak ten strajk, jak ten strajk długo trwa". Wszystko się powtarza. Sierpień, Maj, jaki miesiąc będzie następny? Jak ten strajk już długo trwa.

Niech trwa - mówią - my się nie poddamy. Niech nas biją. Niech po nas przejdą, bo co my tam w ż y c i u mamy? Nie chce się wracać. Ta garsta, co została w Stoczni do końca, ze wspierającyminajwyżej tysiąc, jest zdeterminowana. I to jest coś nowego, nawet w stosunku do Sierpnia. Bo tam była wielka masa. Ci wiedzą, że są osamotnieni, otacza ich zagadkowe milczenie. Ale tu jest wspólnota, znowu jest organizacja.

Wałęsa też się zradykalizował, kiedy dyrekcja faktycznie zerwała rozmowy, nie dając im żadnej szansy, tylko upokorzenie, zobaczył, że władza nimi gardzi. Oni żądają, żeby był jeszcze bardziej radykalny. Nie chcą pieniędzy, przede wszystkim nie godzą się, by robotnika w Stoczni traktowano jak psa. Tak ich traktują. Wicedyrektor mówi: rozejdźcie się, strajk jest nielegalny, będziecie surowo ukarani, tyle wam mam do powiedzenia. Tak powiedział do Komitetu Strajkowego, reprezentującego na początku dwa tysiące robotników. Jakby o Sierpniu całkiem zapomniał. Nawet Siła-Nowicki, członek Rady Konsultacyjnej przy Radzie Państwa, człowiek, który kurs martyrologii minionego czterdziestolecia przeszedł na własnej skórze i ma martyrologii dosyć, żadnego więcej upuszczania krwi narodowi, zwolennik koncepcji bardzo ugodowej, koncepcji rozwiązań niesłychanie polubownych, która tu w Stoczni się wcale nie podoba, po ostatnim spotkaniu z dyrekcją wyszedł z siebie. Tyle trzeba było wysiłków mediacyjnych, żeby ludzi do tych rozwiązań przekonać, a tamci wszystko zlekceważyli.

A jednak nie można siedzieć dłużej, skoro Polska milczy, trzeba będzie wyjść.

Jest dziewiąty dzień, decyzja zapadła. Lechu uruchamia całą swoją elokwencję, ten człowiek ma rzeczywiście talent przekonywania. Zapewnia ich: nasz wysiłek nie pójdzie na marne, wspomnicie moje słowo, może już niedługo. Wierzą mu. I Mazowieckiemu również, to ktoś szlachetny. Ufają biskupowi, który w rozmowach kuluarowych zapewnił im przynajmniej glejt bezpieczeństwa. Wierzą wszystkim doradcom. I płaczą.

Dlaczego płaczą tacy młodzi chłopcy? Bo żal im, że opuszczają Stocznię, gdzie mieli wspólny cel. I nie chce im się wracać do hoteli robotniczych, w których mają wyrko trochę lepsze niż siennik ze styropianu i jak im się zechce, to i codziennie pół litra na dwóch. Tak odpowiadają, gdy pytam.

Myślę, że my rzeczywiście trochę mało znaliśmy tych młodych chłopców, którzy zastrajkowali nagle wbrew wszelkim naszym oczekiwaniom.

Strajk zwija się w kłębek jak jeż, chowa swoje urządzenia poligraficzne, adresy, listę uprawnionych do zasiłku strajkowego, który będzie wypłacany tym, którzy nie zdążyli wziąć, jutro i w następne dni w św. Brygidzie, dokumenty, resztę ubrań i żywności, wszystko, co należy ukryć i co się może przydać. Borusewicz udziela ostatnich instrukcji na wypadek, gdyby ktoś był szykanowany lub pozbawiony pracy. Tu i tu się zgłosić, z tym a tym skontaktować. Młody człowiek, który widać wcześniej nie zwrócił na niego uwagi, pyta: a ty kto jesteś? Borusewicz się śmieje: ja jestem specjalista, jak będziesz robił następny strajk, to znowu zgłosisz się do mnie. Chwila wesołości, poza tym nastrój jest podniosły.

Wychodzą. Zomowcy się cofnęli, tak obiecano biskupowi, plac pod Stocznią jest pusty. Znowu zaczynają się gromadzić ludzie, po obu stronach robiąc szpaler. Wiwatują, wznoszą okrzyki "Solidarność. Solidarność". Ale teraz oni milczą.

HENRYKA DOBOSZ

Donald Tusk

KONIEC?

Od 6 lat 1 maja to w Gdańsku święto zomowców niezmiennie szokujących swoją ilością oraz demonstrantów, których szeregi dla odmiany z roku na rok rzedną. Idę do "Brygidy" pierwszy raz od dłuższego czasu sądząc, że strajkowa atmosfera ściągnie na mszę tłumy ludzi. Nie ściągnęła. Pod kościołem tłok, ale jest nas wszystkich razem nie więcej niż pięć tysięcy. Łatwo zauważyć, że ludzi gotowych na bardziej zdecydowaną demonstrację jest znacznie mniej niż pojazdów milicyjnych, nie mówiąc już o ich zawartości. Policji rzeczywiście mrowie, według danych z jak zawsze dobrze poinformowanych źródeł jest w Gdańsku ponad trzydzieści tysięcy funkcjonariuszy ZOMO i ROMO. Jeszcze przed mszą ma miejsce krótki wiec, młodzi harcownicy formują wątły pochód, który z gromkim krzykiem ucieka przed lenią szarżą kilkunastu zomowców.

Po mszy przemawia Lechu. Mówi dobrze, ludzie klaszczą i skandują "Solidarność!", chociaż później nikt nie potrafił z pełnym przekonaniem powiedzieć, czy Leszek namawiał do strajku, czy go odradzał. Wiec przeciąga się. Wokół placu i na pobliskich chodnikach grupy ludzi czekają na finał. Słońce, lody, kobiety z wózkami przeciskające się przez szpalery ZOMO. Widownia jest trochę znudzona. Siedzący na ławkach starzy gdańszczanie flegmatycznie wymieniają uwagi i informacje. "Krzyczali, co sztrajk jutro ma być" - kiwają w zadumie głowami.

Pretekstem do starcia staje się podpalenie przez zamaskowanego chłopaka czerwonej szturmówki. Zomowcy ruszają z impetem, lecą kamienie. Co zapalczywsi wpadli za demonstrantami do wnętrza kościoła, skąd ich szybko wyparto. Po godzinie jest już

spokój. Wracamy do domu z mieszanymi uczuciami. Coś jakby się ruszyło, ale jeszcze bez większego przekonania. Co przyniesie poniedziałek?

Więc jednak strajk. Druga brama już przybrana na sierpniowo, chociaż jeszcze mało kwiatów. Kiedy stoję pod nią, na siłę szukam tamtych wzruszeń, ale nic z tego. *Déjà vu* nie przychodzi. I wiem, czuję to z całą ostrością, że powtórki z historii nie będzie. To jest strajk słabych i świadomych swej słabości. Wszystko jest mniejsze niż w Sierpniu, tylko słońce świeci tak jak wtedy. Robotnicy w Stoczni śpiewają swoje "Boże coś Polskę" cicho i bez przekonania. Mało jest też ludzi z drugiej strony bramy, choć przewijają się wciąż nowi i przez trzy wolne od blokady dni Stocznia nie będzie czuła się samotna.

A więc wrażenie z wczoraj wciąż jest aktualne: ruch wykonano, ale bez specjalnej wiary. I już na początku strajku pojawi się wersja o prowokacji mającej na celu przyśpieszenie wydarzeń. Wersja niepokojąco logiczna i poparta mocnymi z pozoru argumentami. Prowokację w Bydgoszczy podejrzewa Wałęsa, kościelne autorytety też nie wykluczają tej możliwości. Gdańszczanie narzekają na Nową Hutę, że wymusiła akcję solidarnościową, a przecież mieliśmy "to" zrobić dopiero za parę miesięcy - tak jakby rzeczywiście taki plan istniał i funkcjonował w powszechnej świadomości. I tak toczy się ten niechciany przez większość strajk.

Ludzie narzekają na wszystko: że Komitet Strajkowy słaby i boi się dyrekcji, że Szablewski to człowiek dobrotliwy do granic przesady i nieznośny legalista, że Wałęsa zwolnienie lekarskie skombinował po to, by pokazać je strajkującym, a w Stoczni boi się zostać, że strajkujący chcą pieniędzy, albo że chcą czegoś jeszcze oprócz pieniędzy... I czekają. Codziennie przez miasto przelatuje wiadomość: "remontówka" stoi, nie, ma stanąć jutro, stała, ale ruszyła, Północna strajkuje, a jednak nie, tylko chciała, ale nie wyszło, od jutra na mur, w Komunie dwa wydziały, reszta dołączy wkrótce, porty są z nami, widziano, jak kolumny ZOMO jechały do Północnego, a jednak pracują, psia ich mać, komunikacja też jeździ regularnie jak nigdy dotąd, choć nikt by się nie obraził, gdyby zjechali do zajezdni. Po kilku dniach rozsądniejsi zaczynają pukać się w czoło. Jeśli pierwszego, drugiego dnia nic nie stanęło, to tak już zostanie do końca. W Sierpniu kilkanaście godzin starczyło, żeby stanęły wszystkie ważniejsze zakłady. A maj to nie sierpień; trzy miesiące za wcześnie.

"Nie ma wolności bez Solidarności" - będą do upadłego krzyczeć chłopcy w kombinezonach pilnujący trzeciej bramy. To będzie hasło tego strajku, chociaż złośliwi przerobią je na "Nie ma wolności i Solidarności" - i będą mieli sporo racji. Garstce najodważniejszych pomocy odmówią solidarnie inne regiony, inne zakłady Gdańska i koledzy-stoczniowcy. Aż 90 procent ucieknie ze strajku, by zgodnie i masowo przyjść po wypłaty pod "Olivię", choć strajk jeszcze trwał. Podobno kobiety krzyczały na nich łamistrajki i obrzucały monetami, ale *pecunia non olet*, a poza tym trzeba przecież z czegoś żyć. Za to oświadczeń pojawi się w tych dniach bardzo dużo, będą w nich słowa o poparciu i solidarności, "nasza załoga jest z wami", "walczycie o słuszne prawa", "jesteśmy z was dumni"... I każde takie oświadczenie odczytywane przez głośniki strajkującym wywoływać będzie niczym magiczny kamień niezmiennie tę samą radość i nadzieję, że skoro wszyscy jesteśmy razem, to chyba...

Dziwna stała się ta solidarność - jak wszystko w Polsce, i ona jest na opak. Nie jest już tak, że jeden za wszystkich, wszyscy za jednego. "Ja chętnie, i owszem, ale tylko wtedy, jeżeli wszyscy inni też. Sam się nie będę wychylał". Nie ma solidarności, ale słaba okazała się też "Solidarność". Gdzie są struktury, TKZ-ty, regiony, komisje wykonawcze, grupy robocze? - pytali zdziwieni ci, którzy zdecydowali się na organizacyjne wspieranie strajku, nie będąc uczestnikami tychże struktur. Nie ma, nie było i nie ma - odpowiadali sceptycy. "Góra poszła do Stoczni , żeby się pokazać przed kamerami i na ordery zasużyć, a cała robota sama ma się zrobić" - mówi młody działacz, który przekonany jest, że przyczyną całego zła w "Solidarności" jest nieudolność czy nawet zła wola "starej gwardii". "Trupy polityczne" - mówi z niesmakiem, ale chyba przesadza, bo w Stoczni czołowe i dobre role odegrali ci najstarsi, najbardziej doświadczeni: Wałęsa, Mazowiecki, Borusewicz, bracia Kaczyńscy czy Merkel.

Nie zmienia to jednak faktu, że "Solidarność" jako organizacja praktycznie nie istnieje i większość roboty na zewnątrz Stoczni wzięły na siebie grupy i środowiska opozycyjne, ale nie związkowe. Niektórzy przeżywali dramaty. TKZ portowców, uznawany za wzorcowy, mimo wielu starań nie był w stanie wywołać strajku w portach. Na znak protestu przeciw swej załodze rozwiązał się. Gdyby czytali Brechta, może rozwiązaliby załogę.

Liczymy na palcach jednej ręki /starcza ich/: Nowa Huta, nieśmiało Dolny Śląsk, szczecińskie autobusy, studenci, Stocznia. Próby w Ursusie, które wzbudziły pewne nadzieje, okazały się słabiutkie - gdańszczanie z osobliwym *Schadenfreude* wyśmiewają stolicę. "Warszawka, kanapa, do gadania pierwsi, ale strajk zrobić, to dla nich za trudne, trzymają się stołków, szmal zrobili, to wolą nie ryzykować, Bujak dał się przymknąć, a reszta nadaje dla Wolnej Europy" - powtarzają z zaciekłością miejscowi frustraci, tak jakby w Trójmieście trwał strajk powszechny. Śmieszy niektórych reakcja KKW /"kakawki" - to zdrobnienie mało ma w sobie szacunku dla związkowej zwierzchności/, spóźniona i nieprzekonywująca, nie mówiąc o politycznej skuteczności. Solidarność miasta ze Stocznią też jest względna, ofiarność wspomagających imponuje, ale jest ich garstka. Coraz wyraźniej widać, że rewolucji nie będzie, że brak tej iskry, która zapaliła całe Trójmiastow Sierpniu w jedną dobę. Brak mocnego i powszechnego przekonania o celowości strajku. Bić się o pieniądze - to trochę żenuje. Postulaty związkowe już tak nie chwytają ludzi, choć swą siłę mają, a polityczne przy takiej mocy nie mają szans przejścia i - szczerze mówiąc - nie są jeszcze przygotowane. Za wcześnie - powtarzają wszyscy, jakby chcieli zakląć swoją niemożność przekroczenia bariery strachu i zniechęcenia. Bo niby dlaczego za wcześnie? Czy w przyszłości pojawią się bardziej sprzyjające okoliczności? Czy może my sami będziemy lepiej przygotowani, psychicznie i organizacyjnie? Ludzie chcą w to wierzyć, bo przecież trzeba przed samym sobą jakoś się wytłumaczyć.

W Sierpniu był bunt mas, w maju bunt elit. Elitą świata pracy są oba "Leniny" /krążył w Nowej Hucie dowcip: jeden Lenin zaczął, dwa "Leniny" skończą/, elitą są studenci, młodzieżowe grupy oporu, środowiska opozycyjne i aktyw "Solidarności". Elitą, czy może bardziej awangardą dla Polski jest Gdańsk. I na tym kończą się nasze atuty. Na dzisiaj.

Władza, słaba i niezdecydowana, bez inicjatywy politycznej i bez wyraźnej koncepcji, jest wciąż niezła w wariantach typu pałka, kordon, prowokacja. Wiele wskazuje na to, że wystarcza jej to do szczęścia. Rajd na Hutę i blokada Stoczni przypomniały nam wszystkim, gdzie żyjemy. Stoczniowcom było niewątpliwie trudniej, po wiadomościach z Nowej Huty wyciekało ich przez płoty coraz więcej, ale z drugiej strony strajki nabierają dzięki represjom i potężnym siłom policyjnym innego wymiaru. Już nie tak łatwo Urbanowi mówić w tej sytuacji o lokalnych wybrykach grupek młodych pracowników. Znajomy, jeden z założycieli WZZ-tów i twórców Sierpnia, teraz też w Stoczni, mówi z właściwym sobie cynizmem i poczuciem humoru: "Co za piękny pogrzeb nam wyprawili. A ja myślałem, że "Solidarność" nawet pochowana nie zostanie, że rozmyje się i zniknie bez szumu, a tu fanfary, kordony, sztandary - wspaniała ceremonia".

Nie wszystkim jest jednak do śmiechu. Dla strajkujących blokada oznaczała zagrożenie głodem, izolację, poczucie samotności. Do końca wytrzymało ich około sześciuset. Głód im co prawda nie doskwierał, kordon okazał się niezbyt szczelny /w Polsce nic do końca udać się nie może/, a łącznicy wnosili wszystko, co było stoczniowcom potrzebne, ale samotność i odosobnienie, przynajmniej w sensie politycznym, były zbyt wyraźne.

Dziwny to był widok. W środku Stocznia, z oflagowanymi bramami, z których do miasta dobiegał często krzyk strajkujących: "Solidarność". Któregoś dnia znalazłem się na leśnej polanie otoczonej krzewami, świeciło słońce, śpiewały ptaki, miasta nie było słychać. To był lasek za Placem Zebrań Ludowych, dobry kilometr w prostej linii od trzeciej bramy. I nagle w tę sielankę wdarł się ich krzyk. Skandowanie "Solidarność!" niosło się dziwną mocą, choć nawet z tej odległości słychać było, że to pojedyncze głosy, że krzyczących jest kilkunastu. Jeszcze wiele razy w różnych miejscach miasta słyszałem ich głosy i niezmiennie coś ściskało mnie w gardle. I nie wiem, kogo bardziej było mi żal, tych w Stoczni, czy tych w mieście. "Wreszcie przestali wrzeszczeć" - gderliwie zauważyła stara baba wysiadująca dniami w oknie wychodzącym na Stocznię, kiedy strajk się już skończył. Ten krzyk widać męczył nie tylko mnie.

A więc w środku Stocznia, a wokół niej dziwna strefa, martwa, bez życia, której spokoju nie naruszały pojazdy ani ludzie. Wstępu do niej bronił potrójny niebieski pierścień patroli, które od strony Stoczni gęstniały w kordon. I tylko od czasu do czasu sobie wiadomym przejściem przemykał się kurier lub łączniczka. A wokół miasto, żyjące swoim własnym życiem, pulsujące, zanurzone w swej codzienności. Lody, kino /właśnie zaczęły się Konfrontacje/, mecz - choć ten akurat zmienił się w wielką demonstrację solidarności. Głowa aż pęczniała od historycznych i literackich skojarzeń. Reduta Ordona, Termopile polskie, Westerplatte, getto warszawskie, ale też *Piknik na skraju drogi* czyli literacki pierwowzór *Stalkera* i *Trylogia*. Eklektyzm ocierający się o kicz?

Policja zdawała sobie sprawę z magicznych właściwości tego kiczu. Było jedno miejsce, gdzie strefa zwężała się do kilkunastu metrów i strajkujący byli niemal na wyciągnięcie ręki: Przystanek kolejki Gdańsk-Stocznia. Regularnie co sześć minut w godzinach szczytu, a w południe i wieczorem trochę rzadziej, gdańszczanie z okien wagonów manifestowali swoje poparcie. To

tylko gest, powie ktoś, ale ten, który siedział szóstą dobę na bramie, czekał na ten gest jak głodny na pokarm. I policja, jak wspomniałem świadoma wagi tej symboliki, częstokroć zatrzymywała kolejkę i wyciągała z niej pozdrawiających. Tym, którzy stali na peronie, zabraniano nawet patrzeć w stronę Stoczni. Policja sporo rozumie.

Dziwne rzeczy działy się też w samym bastionie. Tam samotność była jeszcze bardziej dokuczliwa, gdyż dodatkowo obciążona utarczkami z bojówkami policyjno-dyrektorskiej V kolumny. Cały strajk przebiegał w duchu *non-violence* i skutkiem tego strajkujący czuli się intruzami otoczonymi na przeróżne sposoby wrogimi siłami. Gospodarzem Stoczni pozostała dyrekcja, której policyjną funkcję widać było na każdym kroku. Charakterystyczne, że cały nadzór techniczny był strajkowi nieprzychylny lub nieobecny. Jedynym inżynierem był przewodniczący Szablewski, reszta to robotnicy i to chyba bez wyjątku. A i średnia wieku zaskakująco niska. Sierpień był dziełem trzydziestolatków, w maju dominowali dwudziestolatkowie, nie mówiąc już o dzieciach wspomagających strajk. /Nawiasem mówiąc, wciąż łapiemy się na tym, że z uporem szukamy analogii z Sierpniem i jakoś nie możemy ich znaleźć - poza nielicznymi wyjątkami/.

W Stoczni działali mediatorzy, czy raczej eksperci, z różnym skutkiem. Nie zawsze byli przekonani jedni do drugich, często dochodziło do anegdotycznych już dziś konfliktów. Najbardziej kontrowersyjną postacią był mecens Siła-Nowicki, m.in. ze względu na specyficzną misję, jaką przyjął na siebie /prosił go o to Lech Wałęsa/. Kiedy Andrzej Celiński pozwolił sobie na aluzję co do jej charakteru, Siła-Nowicki powiedział mu, że gdyby był młodszy i gdyby wszystko to działo się sto lat temu, to wyzwałby go na pojedynek i zabił. Całkiem serio. Ugodowość mecenasa i jego dobre kontakty z Kiszczakiem nie zyskały mu zwolenników. W Stoczni kursowało powiedzenie, że władza chce rozbić strajk przy użyciu S i ł y. /Charakterystyczne spięcie. Mówi mecenas: "Generał Kiszczak złożył mi takie zapewnienie honorowe, jak się to mówi, że jeżeli Stocznia zakończy strajk, to on obiecuje mi, że wszyscy, jak powiedział, prawie wszyscy więźniowie polityczni zostaną zwolnieni. /.../ Ja to mówię tak, jak on mi to powiedział, bo tego nie mam na piśmie, ale muszę powiedzieć, że ile razy mi coś obiecywał, dotrzymywał zawsze. Musicie koledzy zaradzić i podjąć decyzję, czy kończyć strajk i wracać do domu, czy kontynuować strajk". Słychać okrzyk "kontynuujemy!" i w tej samej chwili wszyscy zaczynają skandować: "nie ma wolności bez Solidarności!". Mecenas, jakby rozczarowany, mówi: "Wasza sprawa, wasza", choć prawie nikt go już nie może usłyszeć./

Samotność tych strajkujących długodystansowców, stan oblężenia, charyzmatyczny przywódca, którym po raz kolejny okazał się Lech Wałęsa, wszystko to wytworzyło w tych młodych robotnikach poczucie misji, własnej siły, wartości i wyjątkowości. Czy zwodnicze? Większość ich opuściła, ale im poczucie honoru nie pozwoliło ugiąć się przed siłą przeciwnika. I znów historia podrzuca kliszę zacierając zdroworozsądkowe proporcje: wymarsz kadrowej, I Brygada... Chciałoby się ciągnąć ten wątek aż do tamtego rezultatu.

Ten strajk zasłużył na pointę nieprzeciętną. I stał się nią wymarsz, chwila wielkiego emocjonalnego napięcia. Przeżycie silniejsze niż wyjście stoczniowców po sierpniowym zwycięstwie. Za-

czynało już zmierzchać, kiedy druga brama otworzyła się, kordon się rozstąpił i wyruszyli. Widok był przejmujący. Miasto opustoszałe, ciche, tylko ubeckie polonezy i piesze patrole ZOMO przemieszczają się nerwowo. Na czele pochodu krzyż i dwa sztandary, biało-czerwony "Solidarności" i biało-niebieski Stoczni. Idzie ich mniej niż tysiąc, cisza, tylko kobiety zawodzą pobożną pieśń. Z przodu idą Wałęsa, Szablewski, Mazowiecki, Górczak, za nimi młodzi chłopcy, ogorzali, nieogoleni. Odbywa się przedziwny spektakl: milczący pochód, obumarłe miasto, zmierzch rozcinany reflektorami wspomagającymi kamery i błyskami fleszów. Na kościelnej wieży zaczynają bić dzwony. To "Brygida" mówi miastu, że wracają. Stoczniowcy niosą koce, pakunki. Maszerują nienaturalnie powoli, krok za krokiem. Patrzę ze zdumieniem. Czy to Wielopole Kantora /światła lamp filmowców tworzą atmosferę teatralnego studia/, czy cmentarna procesja, a może etap zesłanych? Somnambuliczny pochód biczowników z *Siódmej pieczęci*? W oknach i na balkonach okolicznych domów pojawiają się ludzie. Na wielu twarzach widać zdziwienie. Część tej ulicznej galerii płacze, niektórzy w histerycznej euforii coś krzyczą, unosząc ręce w zwycięskim geście pozdrowienia. Wielu uśmiecha się nieśmiało, inni beztrosko, nie rozumiejąc tego, co dzieje się pod nimi.

Reporter z "Rozwagi i Solidarności" przeżywał to podobnie. 'Dochodzimy do 'Brygidy'. Zgromadzeni tam ludzie skandują 'Dziękujemy!', ale jest ich niewilu. I wtedy nagle wzosi się krzyk, który musi usłyszeć całe Śródmieście. Ostatni raz strajkująca Stocznia woła: 'Nie ma wolności bez Solidarności!'. Kobiety ściskają nas i całują. Same bliskie łez, proszą: nie płaczcie, przecież wygraliście".

Lauda wraca - to wrażenie wielu obecnych. Płaczę jak wtedy, gdy pierwszy raz czytałem *Potop*. Ostatni z nas nikną w kościele, kiedy milkną dzwony na wieży. Wygraliśmy? Coś na pewno.

DONALD TUSK

GŁOS STRAJKU

W dziale tym przedstawiamy wybór materiałów w pewnym sensie ilustracyjnych: strajkowe publicystykę, poezję, piosenkę i ikonografię. Otwiera go prezentacja strajkowego organu "Rozwaga i Solidarność", będącego kontynuacją biuletynu TKZ Stoczni Gdańskiej. Wydawano dwie strajkowe wersje, powielaczową i offsetową, które - prócz techniki druku - różniły się także nakładem /wersja offsetowa miała nakład sięgający kilkunastu tysięcy/, a przede wszystkim treścią. "R i S" powielaczowa była stoczniowym informatorem praktycznie nie wychodzącym poza mury Stoczni, zaś offsetowa gazetą przeznaczoną również dla czytelników spoza Stoczni i Gdańska, z publicystyką i informacją także spoza regionu. Ukazało się 15 numerów wersji powielaczowej i 12 offsetowej w przeciągu 9 strajkowych dni. Oba biuletyny były oficjalnymi organami strajku.

Poniżej prezentujemy próbki strajkowej publicystyki z łamów obu wersji. Zamieszczamy również numer specjalny "R i S" sygnowany przez Komitet Założycielski NSZZ "Solidarność" Pracowników Stoczni Gdańskiej, a w nim uchwałę i wniosek o rejestrację Komitetu oraz początkowe fragmenty statutu Związku.

Część ikonograficzna zawiera reprodukcje ulotek, plakatów, pieczątek strajkowych, a także odręcznych rysunków. Warty szczególnej uwagi jest oryginalny dyplomik dla młodziutkich łączników. Zawierał on prócz tekstu "nominacji" na "mistrza świata w przełamywaniu kordonów" i pieczęci strajkowej imię i nazwisko odznaczonego i autograf Lecha Wałęsy.

Wśród piosenek i wierszy publikujemy także piosenkę "Jak ten strajk długo trwa...", ułożoną w Sierpniu 80, ale będącą szlagierem strajkowym również w maju 88. Wszystkie inne powstały w trakcie tego strajku.

Nr 3 /75/

rozwaga i Solidarność

ROZWAGA I SOLIDARNOŚĆ

Niemal dokładnie w 10 rocznicę powstania Wolnych Związków Zawodowych na Wybrzeżu Gdańskim moi koledzy ze Stoczni Gdańskiej podjęli strajk solidarnościowy z pracownikami Huty im. Lenina. Utworzyli reprezentujący załogę Komitet Strajkowy domagając się zalegalizowania swojego związku zawodowego, jakim dla nas wszystkich jest NSZZ "Solidarność". Równocześnie utworzony został Komitet Założycielski, który jako formalny reprezentant organizacji zakładowej NSZZ "Solidarność" w Stoczni Gdańskiej złożył w Sądzie Wojewódzkim w Gdańsku zgodny z wymaganiami prawa wniosek o rejestrację "Solidarności" w Stoczni.

Oba te równoległe zdarzenia współgrają z hasłem, jakie powstało w Stoczni Gdańskiej w Sierpniu 80. Hasłem, które jest jednocześnie tytułem związkowej gazetki: "Rozwaga i Solidarność". Solidarność nakazała poparcie czynem strajkujących w Hucie im. Lenina. Rozwaga nakazała zgodne z prawem wystąpienie o osobowość prawną NSZZ "Solidarność" w Stoczni Gdańskiej. Solidarność nakazała upomnieć się w postulacie strajkowym o prawo naszego związku do legalnego działania w zakładach pracy całego kraju. Rozwaga nakazuje brać pod uwagę sytuację tych, do których postulaty te są adresowane - czyli władz PRL. Tak uczył nas w czerwcu zeszłego roku Ojciec Święty, akcentując słowa ewangelii, by "wzajemnie swoje brzemiona nosicie". Solidarność nakazuje upominać się zdecydowanie o poszanowanie godności pracowników i należne nam prawa i sprawiedliwość. Rozwaga nakazuje postępować mądrze i odpowiedzialnie.

NSZZ "Solidarność" w Stoczni Gdańskiej udowodniła, że jest niezmiennie - tak jak w Sierpniu 80 - wzorem dla całego Związku. To ważne, gdy wokół zbyt dużo jest marazmu maskowanego gołosłownym chciejstwem. Stocznia nie jest osamotniona. Tak jak jej załoga w pierwszej chwili odpowiedziała na apel strajkujących hutników, tak cała środowisk pracowniczych Gdańska wsparło ją i wspiera dołączając się do akcji solidarnościowego protestu. Komitet strajkowy Stoczni ma oparcie zarówno wśród załogi, jak i jest wspomagany z miasta.

Nie powinniśmy wątpić, że walka o zalegalizowanie NSZZ "Solidarność" nie będzie łatwa. Władze nadal wierzą w skuteczność manipulacji. Jednak na oszustwach, przekupstwie, zastraszaniu i przemocy nie sposób zbudować pomyślności Polski.

Wszelkie kalkulacje oparte na założeniu, że zrezygnujemy z domagania się respektowania naszych ludzkich praw są błędne i nie mogą prowadzić do korzystnych rozwiązań. Nie żądamy przecież niemożliwego. Nikogo nie atakujemy. Żądamy prawa naszego Związku do legalnego działania. Prawa oczywistego i uroczyście przyrzeczonego aktem ratyfikacji Konwencji nr 87 MOP przez Radę Państwa z górą 30 lat temu.

Realizacja tego powszechnie uznanego prawa nie wymaga ze strony władz PRL żadnych dramatycznych gestów czy niemożliwych do realizacji zmian ustrojowych. Wystarczy, że sądy zaczną rejestrować także organizacje zakładowe NSZZ "Solidarność" nadając im tym samym osobowość prawną. Związek nasz - poprzez swoje organizacje zakładowe - upomina się o to bezskutecznie od ponad półtora roku.

Ale jesteśmy uparci i nie ustąpimy. NSZZ "Solidarność" powróci do pełni należnych mu praw. To pewne. Upór władz w tej sprawie jest bezsensowny i, co gorsza, kosztuje Polskę bezpowrotnie stracony czas.

Jacek Merkel

iowym strajkiem okupacyjnym ...
prawo do godnego ...
anizow...

rozwaga i Solidarność

06.05.1988 r.
piątek
godz.16.00

postulat
ów i inte

Was wspi
protestu
ci.

...tet Strajkowy
Uniwersygetu Gdańskiego

NR 4 /76/

POTRZEBNY JEST DIALOG

Nie jesteśmy aż tak głupi, żeby się nie bać. Nie jesteśmy aż tak głupi, żeby tego strachu nie pokonać.

Być odważnym to za mało. Sztuką jest być rozumnym. Toczy się gra, której, chcąc nie chcąc, bierzemy wszyscy udział. Wyobraźmy sobie /je 2.00 w nocy z 5 na 6.05/ że do stoczni wkracza ZOMO. Czy jednak oznacza to, że z tą chwilą problemy polityczne związane z obecną falą str ków zostały rozwiązane? Przecież nie.

Wyjścia z aktualnej sytuacji nie da się zmierzyć w skali brutalności rozwiązań siłowych. Korzenie tego kryzysu są zbyt głębokie, żeb dały się zniszczyć policyjną pałką.

Gra jest wielopiętrowa i bez wątpienia rozmaite siły po obu stronach konfliktu przeprowadzają skomplikowane rachunki. Jak to zwykle z Polską, nie da się rozwoju wypadków ograniczyć wyłącznie do spraw wewnętrznych. Jesteśmy uważnie obserwowani - tak przez przyjaciół, jak i przez wrogów.

Czego chcemy? - Mówią o tym nasze postulaty i solidaryzujące się z nimi oświadczenia rozmaitych grup społecznych i środowisk pracowniczych. Chcemy większej suwerenności społeczeństwa. Bo przecież nie kwestie finansowe są w tych strajkach rzeczą najważniejszą. Rozmowy o podwyżkach płac są rozmowami o skutkach, podczas gdy obecny protest dotyczy przyczyn. Polskie sprawy wymagają pilnych rozwiązań politycznych idących w stronę zwiększenia społecznej podmiotowości, a tym samym wzrostu udziałi nas wszystkich w zarządzaniu państwem, co do którego zgadzamy się, że jest dobrem wspólnym. Nie chodzi o zmianę władzy. Chodzi o rzeczywistą zmianę sposobu jej sprawowania.

Akcja taka, jak w nowohuckim kombinacie, niczego nie rozwiązuje. Co najwyżej staje się politycznym pogrzebem kogoś, kto za nią odpowiada. Atawistyczny powrót do metod z czasu stanu wojennego to ślepa ulica, z której chcąc się wydostać, można się tylko wycofać.

Ochota strajkujących robotników i studentów do rozmów z przedstawicielami władzy jest dowodem, że możliwości dialogo politycznego ze strony społecznej nie zostały przekreślone. Uchylanie się od podjęcia rozmów wzmaga w niebezpieczny sposób nastroje beznadziejności i determinacji w społeczeństwie. Znamienne, że wiele uchwalonych w ostatnich dniach dokumentów zawiera gotowość do wyrzeczeń ze strony obywateli, ktorzy rozumieją, w jak trudnej sytuacji gospodarczej znajduje się Polska. Żąda się jedynie instytucjonalnych gwarancji, że nasze wyrzeczenia i nasza ofiarność nie zostaną po raz kolejny zmarnotrawione.

Społeczeństwo pragnie uzyskać kontrolę nad państwem, które utrzymuje swoją pracą. Godzi się na reformę i pragnie jej, nie zgadza się wszakże być ową metaforyczną pszczołą rodem z telewizyjnej propagandy harującą od rana do wieczora po to, żeby później ktoś z zupełnie innego ula przyszedł i wybrał cały miód.

Dochodzą słuchy, że za pomocą sławetnych już specjalnych uprawnień dla rządu ma się wprowadzać w naszym kraju reformę gospodarczą tak, jakby to było operacją militarną w obliczu wroga. Autorytaryzm zawartych tam rozwiązań ekonomicznych, wspomożony zapewne w intencjach autorów tego projektu wzmożoną działalnością represyjną resortu spraw wewnętrznych, ma dać w rezultacie lepszą efektywność gospodarowania. To przecież bzdura, która okaże się fiaskiem szybciej, niż zdołamy podsumować wyniki ekonomiczne za III kwartał tego roku.

Potrzebne są rozmowy. Poważne i toczone w gronie reprezentującym zaangażowane w obecny konflikt siły. Nie mają sensu płytkie propa-

gandowe manipulacje zmierzające do sprowadzenia obecnych strajków w stronę sporów o zarobki.

Jesteśmy przekonani, że władza dysponuje wystarczającą siłą fizyczną, aby trwające obecnie protesty wygłuszyć i stłumić. Tylko co dalej? Bo jeżeli chodzi o jutro, to zgoda - nikt ZOMO-wcom nie przeszkodzi w objęciu rządów nad miastem. Tyle tylko, że wkrótce - nie wiemy kiedy: za miesiąc? za trzy? - okaże się, iż znowu jest coraz gorzej, a problemy wiodą ponownie kraj ku społecznym niepokojom.

Chcemy więc rozmawiać. Chcemy, żeby pozwolono nam przyjąć na siebie odpowiedzialność za przełamywanie kryzysu. Dopóki bowiem decyzje w ważnych dla kraju sprawach nie zależą także i od nas, dopóty nie możemy czuć się za ich konsekwencje odpowiedzialni.

Jeżeli strajk w Sierpniu '80 był strajkiem nadziei, ten dzisiejszy jest strajkiem rozpaczy. Tamten miał o wiele bardziej charakter roszczeniowy. Ten jest prowadzony ze świadomością, iż konieczne są wyrzeczenia. Trzeba, żeby został usłyszany ten nowy ton postulatów, oświadczeń i apeli uchwalanych w ostatnich dniach.

Polityczna skuteczność rozwiązania obecnej sytuacji zależy od jak najszybszego podjęcia dialogu. Przemoc to pomysł na wczoraj.

REDAKCJA

STRAJK O POLSKĘ

Władza usiłuje uporczwie kompromitować strajki i akcje protestacyjne w oczach społeczeństwa jako absurdalne z ekonomicznego punktu widzenia. Propaganda podkreśla nieustannie płacowy charakter strajków, brak natomiast informacji o podstawowych postulatach: przywrócenia "Solidarności" NZS-u, uwolnienia więźniów politycznych. Stoczniowcy gdańscy na wiecu w piątek 6.05. jednoznacznie potwierdzili, że gotowi są zrezygnować z podwyżek płac, jeżeli uzyskają zgodę na działanie naszego Związku.

Jest oczywiste, że to właśnie władzy zależy na tym, by strajki miały charakter wyłącznie ekonomiczny. Tylko postulaty płacowe - podejmowane często przez oficjalne pseudozwiązki - są szybko realizowane. Podwyżki otrzymują pracownicy wszystkich tych zakładów, w których istnieje choćby ryzyko protestu. Odrzucane są natomiast wszelkie postulaty związkowe i społeczne.

To władza, odbierając nam możliwości konstruktywnego działania i pozytywnej aktywności likwidując przemocą wszystkie niezależne organizacje związkowe i społeczne, wpędza kraj w ekonomiczną i polityczną przepaść.

Polacy są gotowi ponieść koszta reformy, są gotowi zrezygnować z podwyżek płac, ale w zamian chcą i muszą mieć wpływ na swe życie. Ten wpływ gwarantowałaby nam "Solidarność". To o nią toczy się dziś walka.

Informacje Informacje nacje

STOCZNIA

W dniu 6.05 ... niowcy ... ców Trc ...

Mies ... Dzięk ... postawę. ... nościową ... byście p ... akcje str ... towanie i ... murów. Punkt informacyjny o strajkujących w kościele św. Brygidy. Tam też prosimy kierować przeznaczoną dla

rozwaga i Solidarność

STOCZNIA GDAŃSKA

Nr 6/78/

07.05.1988r. sobota godz. 17.30

...acja ...la straj- ...ony ... w ... o ...im ...ączyły się ...cji solidarności. ...szej części konferencji odczytano komplet dokumentów uchwalonych dotychczas przez Komitet Strajkowy.

6.05. przebywający w Stoczni Krzysztof Wyszkowski zainicjo-

rozwaga i Solidarność

STOCZNIA GDAŃSKA

Nr 11/84/

10.05 19[illegible]
wtorek
godz.19.[illegible]

Z ostatniej chw[illegible]

10 maja o godz. 20 strajk w Stoczni Gdańskiej zostanie zakończony. Za c[illegible] wychodzimy. Zwyciężyliśmy czy przegraliśmy?

Niby przegraliśmy. Wychodzimy nie osiągnąwszy uzgodnienia najważniejszy[illegible] naszych postulatów. Zawiodły nadzieje na poparcie ze strony załóg innych z[illegible] kładów pracy. Nie chodziło nam o to, aby w samotności dawać straceńcze świ[illegible] dectwo. Podjęliśmy nasz protest w przekonaniu, że jest to ostatni termin, [illegible] jeszcze można w drodze dialogu dojść do porozumienia. Przegraliśmy, bo nas[illegible] n[illegible]je na porozumienie rozwiały się.

A jednocześnie zwyciężyliśmy. Dziewięć dni strajku, siedem dni oblężenia sprawiają, że trudno tak na gorąco ogarnąć to, co się stało. Jest jednak f[illegible] tem, że udała nam się rzecz bezcenna: odbudowaliśmy naszą solidarność - t[illegible] przez małe "s", która rodzi się we wspólnocie przeżyć i celów. Znów wiemy, naprawdę oznacza być solidarnym.

Wychodzimy z podniesionymi głowami, mocą własnej decyzji, choć pełni ni[illegible] pokoju o przyszłość naszego kraju. Wiemy jednak na pewno, że rzecz, którą [illegible] poczęliśmy w Sierpniu 80 i kontynuowaliśmy w maju 88 musimy dokończyć. I dokończymy.

Redakcja

SENS STRAJKU

Wielokrotnie padają pytania o sens tych dzisiejszych strajków. Niby każ[illegible] jest "za", prawie nikt nie żywi złudzeń co do charakteru PRL-owskiej władzy a jednak dość powszechne są wątpliwości co do celowości akcji strajkowej.

Mało kto wierzy dzisiaj w możliwość wywalczenia legalnej "Solidarności". Podwyżki płac trudno uznać za skuteczny sposób wyjścia z kryzysu, a są trud[illegible] ci ze sformułowaniem w sposób jednoznaczny poważniejszych politycznych post[illegible] tów. Po co więc strajkujemy?

Nasza akcja protestacyjna nie jest "buntem dla buntu", ewentualnie dla p[illegible] słowiowej kiełbasy. Sens majowych strajków w 88 roku tkwi w tym, że, po pię[illegible] Polacy nie dają swojej zgody na reformę, która sprowadza się wyłącznie do p[illegible] wyżek cen, mnożenia podatków i ograniczania obywatelskiej wonności. Po drug[illegible] strajki te dowodzą, że Polacy nie pogodzili się z odebraniem "Solidarności" [illegible] jej legalnych praw, i wciąż potrafią, pomimo tak wielkiej skali represji, [illegible] walczyć. Po trzecie, strajki te są wyrazem woli współuczestniczenia naszego społeczeństwa w reformowaniu kraju.

Jest to więc zbiorowe votum nieufności dla nieudolnej władzy, która pra[illegible] osiem lat opanowała jedynie do perfekcji rozpędzanie demonstracji i inne w[illegible] stylu działania "normalizacyjne".

W drodze parlamentarnej Polacy nie mają możliwości wyrazić swojego spra[illegible] bądź dezaprobaty wobec arbitralnych poczynań władzy. W tej sytuacji strajk [illegible] jedynym pokojowym sposobem zaproszenia i przymuszenia władzy do dialogu. W [illegible] tatnich latach władza, mimo zastosowania skrajnie represyjnych środ[illegible] i przejęcia całkowitej kontroli nad życiem społecznym i gospodaryczm kraju [illegible] była w stanie podnieść naszego kraju z upadku i wydźwignąć go z nędzy. Nas[illegible] oferta współuczestnictwa była konsekwentnie przez nią odrzucana. A nawet d[illegible] na skutek tłamszącej ludzką aktywność techniki pacyfikacji odbierano całym grupom społecznym i zawodowym poczucie sensu życia i pracy na rzecz wspóln[illegible] dobra. Tymczasem nasz kraj stacza się coraz bardziej i zanikają w nim nawe[illegible] te udogodnienia cywilizacyjne, z których czerpaliśmy w minionych latach. N[illegible] mamy już więcej czasu. Nie żądamy rzeczy niemożliwych. Chcemy jedynie, żeb[illegible] do władz dotarł wreszcie cały tragizm naszej wspólnej sytuacji. Te strajki, [illegible] prowadzimy w maju 88 to tylko sygnał niebezpieczeństwa, które narasta. Dot[illegible] czasowy przebieg naszych kontaktów z rozmaitymi przedstawicielami władzy w

...zie nas ku przekonaniu, że odnalezienie wspólnej płaszczyzny porozumienia jest ...yba dziś rzeczą jeszcze trudniejszą, niż osiem lat temu, kiedy to władza zdoła... ...a była wyjść poza własny, ciasno pojmowany interes i otworzyć się na polityczne rozwiązania jednoczące nas wszystkich w pracy na rzecz przyszłości kraju. ...że być więc i tak, że zakończymy ten strajk bez osiągnięcia żadnych konkretnych porozumień. Problemów jednak od tego nie ubędzie. Przyjęliśmy zasadę dialogu i pokojowych negocjacji. Gdy się nas zagłusza, i wypacza sens naszych inicjatyw traktując w zamian jak przestępców, powstrzymujemy się od podjęcia ostrzegawczej walki. Ostrzegamy wszakże, że wraz z naszym wyjściem ze Stoczni, kryzys nie minie. Jego istota tkwi w systemowym absurdzie tego ustroju.

Redakcja

rozwaga i Solidarność

STOCZNIA GDAŃSKA

Nr 12/84/

11.05.1988r.
środa
godz.17.00

Ten numer składamy już w innej niż poprzednia sytuacji. Strajk się zakończył. Niektóre z publikowanych tu tekstów mają już charakter archiwalny. Drukujemy je, ponieważ zawarte w nich myśli i uczucia dopełniają obraz wydarzeń, jakich uczestnikami i świadkami byliśmy przez ostatnie dni.

Redakcja

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Gdy we wtorek wieczorem wraz z moimi kolegami i przyjaciółmi szedłem za Stoczni Gdańskiej do kościoła św. Brygidy, nasunęło mi się porównanie naszej sytuacji z obroną Westerplatte. Dla każdego Polaka jest ono symbolem patriotyzmu, odwagi żołnierzy i mądrości dowódcy. Wszystkie te cechy odnalazłem podczas kończącego się właśnie strajku. Ale poza tym Stocznia Gdańska w maju 1988 r. jest także symbolem niezłomności i poczucia godności polskiego robotnika.

Przez sześć i pół roku władze koncentrują swój wysiłek na zniszczeniu i zatarciu śladów po "Solidarności". Maj 1988 r. wysiłki te bezpowrotnie zniweczył. Młode pokolenie polskich robotników upomniało się o "Solidarność" - związek zawodowy stworzony przez ich starszych kolegów. Więcej. Strajkujący odrzucili mistyfikację porozumienia, które, omijając zasadniczą sprawę legalizacji NSZZ "Solidarność" oferowało pozory gwarancji pracowniczych i pozory poprawy wynagrodzenia. Strajkujący nie zgodzili się firmować podpisami członków Komitetu Strajkowego pozoru porozumienia. Nie o pozory bowiem nam chodzi. Nam chodzi o Polskę. O takie zmiany w naszej Ojczyźnie, które uczynią z niej normalny europejski kraj, w którym szanować się będzi naszą ludzką godność, uznawać się będzie nasze prawa, a nasze pracownicze interesy znajdą trwałe zabezpieczenie.

Uczciwy dialog uważamy za najwłaściwszą drogę do uzyskania korzystnych dla Polski zmian. Potrafimy jednak odróżnić uczciwy dialog od mistyfikacji i oszustwa. Nauczyliśmy się tego w codziennym doświadczeniu, które nie szczędzi robotnikom upokorzeń i niesprawiedliwości. Nie zrezygnujemy z walki o zmianę tego stanu rzeczy. Dla nas - pracowników - jest to obecnie walka o legalizację "Solidarności" - naszego związku zawodowego.

Idąc w otoczeniu stoczniowców - zarówno tych, z którymi pracowałem, jak i tych, którzy zaczęli pracę w Stoczni po moim z niej wyrzuceniu, umocniłem w sobie sens pełnienia swojej związkowej funkcji.

Jacek Merkel

nikarzy zachodnich. Odebrano im notesy i zniszczono filmy, po czym puszczono, o strzegając, żeby więcej nie zbliżali się do stoczni.

Potwierdzamy: Pan Antoni Abramajtys na NSZZ "Solidarność" - 172.

Redaguje zespół

Druk: Wolna Drukarnia Stoczni Gda...

BIURO PODAWCZE
Sądy Rejonowe i Sąd Wojewódzki
w GDAŃSKU
Wpł. 1990 -05- 0 31
Zał. 3

KOMITET ZAŁOŻYCIELSKI
NSZZ Solidarność
PRACOWNIKÓW STOCZNI GDAŃSKIEJ

Gdańsk, 1988-05-02

Sąd Wojewódzki w Gdańsku
Wydział I Cywilny
Sekcja Rejestracji
Związków Zawodowych

W N I O S E K

Komitet Założycielski Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego "Solidarność" Pracowników Stoczni Gdańskiej w składzie:

1. Andrzej Durzyński	ul.Piastowska 67	80-363 Gdańsk
2. Jan Grzelka	ul.Obroń. Wybrzeża 8B65	80-398 Gdańsk
3. Eugeniusz Ignarski	ul.Kościuszki 25m6	83-130 Pelplin
4. Jan Jabłoński	ul.Raduńska 19m19	80-027 Gdańsk
5. Paweł Maciejewski	ul.Obroń. Westerpl. 36m2	80- Gdańsk
6. Adam Makarewicz	ul.Kościuszki 85m5	80-421 Gdańsk
7. Marian Moćko	ul.Gospody 9D5	80-344 Gdańsk
8. Wiesław Piela	ul.Dziewanowskiego 6m9	80-752 Gdańsk
9. Bronisław Przybysz	ul.Władysławowska 2E15	80-388 Gdańsk
10. Edmund Soszyński	ul.Karola Marksa 153m3	80-416 Gdańsk
11. Alojzy Szablewski	ul.Kupały 16	80-354 Gdańsk
12. Grzegorz Szrejder	ul.Pilotów 12F22	80-270 Gdańsk
13. Jan Wójcik	ul.Obroń. Wybrzeża 6A42	80-398 Gdańsk
14. Paweł Zińczuk	ul.Orzeszkowej 6m9	80-208 Gdańsk

powołując się na:
- art.1, 10, 11 i 18 ust.1 ustawy z dnia 8 października 1982r. o związkach zawodowych (Dz.U. nr 54 z 1985r., poz.277),

ponadto powołując się na:
- art.84 Konstytucji PRL (Dz.U. nr 7 z 1976r., poz.36 z późniejszymi zmianami),
- art.1, 2, 3, 4 i 7 Konwencji nr 87 Międzynarodowej Organizacji Pracy ratyfikowanej przez Polskę dnia 14 grudnia 1956r. (Dz.U. nr 29 z 1958r., poz.125),

wnioskuje o wpisanie do rejestru zakładowych organizacji związkowych:

NIEZALEŻNEGO SAMORZĄDNEGO ZWIĄZKU ZAWODOWEGO
"SOLIDARNOŚĆ"
PRACOWNIKÓW STOCZNI GDAŃSKIEJ

Uzasadnienie:

Dnia 29 kwietnia 1988r. odbyło się zebranie pracowników Stoczni Gdańskiej, którzy wyrazili wolę utworzenia związku zawodowego. Podjęto uchwałę o utworzeniu związku. Uchwałę tę jako dowód istnienia NSZZ "Solidarność" Pracowników Stoczni Gdańskiej załączamy.

Zebrani wybrali Komitet Założycielski w wyżej podanym składzie. Następnie przedstawiono projekt statutu, który po dyskusji został

uchwalony przez członków-założycieli Związku. Uchwalony Statut załączamy w dwóch egzemplarzach. Utworzony Związek zrzesza pracowników, emerytów, rencistów i uczniów szkół przyzakładowych Stoczni Gdańskiej. Terenem działania Związku jest Stocznia Gdańska. Liczba członków-założycieli w dniu podjęcia uchwały o utworzeniu Związku wynosiła 52 osoby.

Składając niniejszy wniosek stoimy na stanowisku, że art.60 ust.3 zd.2 ustawy o związkach zawodowych, w brzmieniu:

"W okresie, którego termin końcowy określi Rada Państwa, w zakładzie pracy działa jedna organizacja związkowa."

jest sprzeczny z:

- art.1 i 10 tej samej ustawy o związkach zawodowych, które zapewniają nieograniczone prawo tworzenia związków zawodowych,
- art.84 Konstytucji PRL,
- art.1 i 7 ratyfikowanej przez Polskę Konwencji nr 87 Międzynarodowej Organizacji Pracy.

Tym samym Rada Państwa naruszyła wyrażoną w art.8 Konstytucji PRL zasadę praworządności. Ponadto uważamy, że delegacja dla Rady Państwa zawarta we wspomnianym art.60 ust.3 zd.2 ustawy o związkach zawodowych, została uchylona przez jej niestosowanie.

Na koniec wreszcie pragniemy oświadczyć, że w swoim dążeniu do zapewnienia pracownikom Stoczni Gdańskiej należnego im prawa swobodnego tworzenia i zrzeszania się w związkach zawodowych - czujemy się zobowiązani ofiarą poległych w Grudniu 1970 roku stoczniowców, jak również historycznymi dokonaniami Sierpnia 1980 roku.

Mając na względzie powyższe, jak również fakt, iż ponad dwie trzecie pracowników Stoczni Gdańskiej pozbawiona jest legalnej ochrony związkowej - wnosimy jak na wstępie.

1. .....
2. .....
3. .....
4. .....
5. .....
6. .....
7. .....
8. .....
9. .....
10. .....
11. .....
12. .....
13. .....
14. .....

Załączniki:
1) Uchwała z dnia 29 kwietnia 1988r. o utworzeniu NSZZ "Solidarność" Pracowników Stoczni Gdańskiej.
2) Statut NSZZ "Solidarność" Prac. Stoczni Gdańskiej (2 egz.).

ROZWAGA

STOCZNIA GDAŃSKA

NR 2

s.t.r.a.j.k.o.w.y

BIULETYN

KOMUNIKAT BIURA INFORMACYJNEGO PRZY KOMITECIE STRAJKOWYM, 4.05.godz.

W środę o godz. 21.30. odbyło się kolejne posiedzenie KS.
- stwierdzono coraz lepszą organizację strajku. Powstało Biuro Infor cyjne, organizuje się poligrafia. Strajkuje więcej ludzi niż wczoraj. Ogromnym problemem, który opóźnia stworzenie własnej poligrafii, jest brak farby drukarskiej.
- omówiono sprawy opieki lekarskiej. Z pomocą ofiarowała się pani pro Pensonowa.
- postanowiono, że członkowie KS będą przez całą noc odwiedzali strajkujących robotnicze na bramach.
- utworzony został fundusz strajkowy. Postanowiono wspomóc strajkujących studentów UG kwotą 30 tys. zł.
- postanowiono, że ok. godz. 6.15. odbędzie się obchód stoczni w celu zebrania załogi.
- posiedzenie komitetu odbędzie się o godz. 5.00.
- od czwartku organizowane będą modlitwy poranne i wieczorne.
- ustalono, że członkowie KS wraz z osobami wspomagającymi będą rozmawiali z niebiorącymi udziału w strajku kierownikami i majstrami.
- dyskutowano na temat możliwości ogłoszenia przez dyrekcję lokautu /wczesnokapitalistyczny sposób łamania strajków/ oceniając to jako bardzo mało prawdopodobne.

Posiedzenie zakończyło się ok. godz. 22.30.

x x x

- - godz. 23.30. Luźne grupy liczące po ok. 10 osób /prawdopodobnie z Obrony Cywilnej/ zabierają środki transportu mniej licznym grupom dyżurujących pracowników. Należy to odebrać jako następną próbę prowokacji, próby zakłócenia atmosfery powagi i odpowiedzialności, jaka panuje wśród strajkujących stoczniowców.
- - Strajk w kopalni Rudna został zakończony.
- - Studenci Uniwersytetu Warszawskiego przystąpili do strajku okupacyjnego na znak solidarności ze strajkującymi zakładami.
- - Apel demokratycznych zachodnich organizacji o nawiązanie dialogu Rządu PRL z klasą robotniczą.
- - Wiec w Łodzi o przywrócenie do pracy zwolnionych za przekonania polityczne. Blokada przez ZOMO Zakładów im. Marchlewskiego.
- - Został wysłany list do w-ce premiera Jadowskiego z zaproszeniem do rozmów na terenie Stoczni.
- - Na teren Huty im. Lenina dostały się 2 samochody z bliżej nieznanymi ludźmi, co przy niepełnym uczestnictwie załogi w strajku stwarza spore zagrożenie.
- - W oświadczeniu podpisanym przez Lecha Wałęsę i Zbigniewa Romaszewskiego KKW zgłosiło m.in. zwrot utraconych zarobków represjonowanych pracowników oraz przy przedłużającym się czasie trwania strajku możliwość wypłacenia zaliczków strajkowych.
- - W odpowiedzi na apel KKW natychmiast odpowiedziały wolne centrale związkowe na Zachodzie.
- - Z dniem 6 maja Dyrekcja Stoczni zawiesiła funkcjonowanie zakładu i zwróciła się do pracowników I i II zmiany o nie przychodzenie do pracy. Komitet Strajkowy wezwał do kontynuacji strajku. Istnieje możliwość że komunikat dyrekcji jest prowokacją.

Wreszcie doczekaliśmy się słonecznej pogody. W naszej sytuacji nie jest to
z znaczenia. Leżąc na dachach, opalając się, możemy z satysfakcją przyglą -
ć się spoconym Zomitom. Satysfakcja jest tym większa, że mimo kordonów, i
udnych rachub władzy, jesteśmy najedzeni. Przede wszystkim, dzięki nieusta-
nnej pomocy mieszkańców Gdańska - nie tylko naszych rodzin. Docierają do na
[illegible], żywność, leki, informacja o ta w szczególności, jest nam bardzo
trzebne. Naturalnie, sytuacja w jakiej obecnie się znaleźliśmy nie jest [illegible]
[illegible] normalna ale właśnie informacja, za pośrednictwem naszej poligrafii
rajkowej docierająca na wszystkie Bramy pozwala nam w sposób rzeczowy, bez
ednych emocji ocenić nasze położenie. A to,na dzień dzisiejszy zadowala-
cy. Dużo braw dla naszych kurierów i [illegible]. Brawo dla całego Trójmiasta!

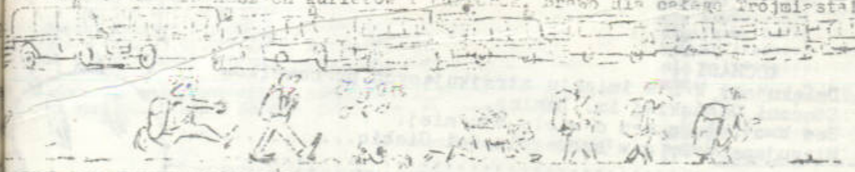

"ROZWAGA I SOLIDARNOŚĆ" Nr 9 6.05.1988r. g.9,41
Wydanie Specjalne

BIULETYN INFORMACYJNY KOMITETU STRAJKOWEGO STOCZNI GDAŃSKIEJ

LESZEK! LESZEK!

W dniu wczorajszym, po ataku ZOMO na zgromadzonych przed 2 Bramą sympaty -
w "Solidarności" oraz rodziny strajkujących robotników, zapanowała w Stocz-
atmosfera nieco nerwowa. To prawda, że przygotowaliśmy się wówczas na podo
pacyfikację, jak ta w Hucie i stąd nadmierna nasza /tak,tak - Redakcji
!!/ drażliwość. Trzeba powiedzieć, że pojawienie się w stołówce - tymczaso-
Kwaterze Głównej strajkujących/ Leszka Wałęsy w znacznym stopniu wpłynęło
uspokojenie nastrojów. Widok Leszka przechadzającego się ze stoickim spoko
po sali, rozmawiającego z ludźmi, pytającego o problemy i kłopoty podniósł
ryzm. Dlatego, w imieniu Redakcji "RiS" zapraszamy Przewodniczącego NSZZ
olidarność" do możliwie jak najczęstszych kontaktów z ludźmi. /sm/

e zdrów- Mówi pani prof. dr Joanna Pensom, która [illegible] punkt medycz
chane ny w sali stołówkowej.

[illegible]

tan zdrowia strajkujących, zarówno fizyczny jak i [illegible] oceniam je
ardzo dobry. Tylko w pierwszych dniach strajku zd[illegible] przezię-
ienia i grypki, które spowodowane były rannymi i [illegible] skokami
eratur. W chwili obecnej, poza jednym przypadkiem [illegible] oskrzeli,
poważniej nie zachorował. Nagminne są jednak odparzenia i grzybice
dowane chodzeniem w gumowym obuwiu. Chciałem również poinformować za
stoczni o prowadzonych przez szpital zakładowy całodobowych dyżurach
również reanimacyjnych. Jeżeli chodzi o sytuację higieniczną kuchni
mieszczeń gospodarczych - nie mam zastrzeżeń - warto natomiast byłoby
ileć o porządkach w stołówce.

ROZWAGA i Solidarność

NR 15 godz.12
Wyd. specjal
Gdańsk,88.05.10

RMATOR Biura Informacji Prasowej Solidarność, Stocznia Gdańska im.Lenina

ób i
idarność

Przy bramie nr 4 wydarzył się przykry incydent. Dyżurującym tam
robotnikom w nocy z 8 na 9 maja nie dostarczono [illegible], a kie
dy jeden z nich sam pojechał [illegible], [illegible] tak twar
że w ogóle nie dało się go pokroić. Jeden z [illegible] ros
ony. Pilnujący bramy nr 4 byli tym [illegible]. [illegible] rów
na to, że otrzymują ciągle bardzo jednostajne jedzenie (wyłącznie konser
ybne, serki topione i dżemy), podczas gdy [illegible] się w sposób zna
e bardziej urozmaicony.
ył to wprawdzie jedyny tego rodzaju incydent [illegible] warto jednak, aby
cy uczestnicy strajku niekiedy [illegible] bie-
wydarzeń, uświadomili sobie lub przypomnieli [illegible]
oznacza nie tylko nazwę Związku, o [illegible] ale rów
- wzajemną życzliwość, pomoc i wspólnotę [illegible]...

ULOTKI, PLAKATY

KOCHANI !
Dziękujemy Wam w imieniu strajkujących pracowników
Stoczni Gdańskiej im. Lenina.
Bez Was byłoby nam o wiele trudniej.
Mianujemy Was, a w szczególności Ciebie.....
.....
MISTRZAMI ŚWIATA W KONKURENCJI PRZEŁAMYWANIA
KORDONOW
Na pohybel śmierfom!!!

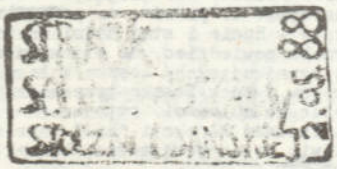

OTTO SCHIMEK

FUNKCJONARIUSZU ZOMO, SB, itd!!!

44 LAT TEMU, ŻOŁNIERZ WEHRMACHTU OTTO SCHIMEK, ZOSTAŁ ROZSTRZELANY ZA TO, ŻE NIE CHCIAŁ STRZELAĆ DO POLAKÓW. CZY DZISIAJ, W SWOIM KRAJU, BĘDZIESZ UŻYWAŁ PRZEMOCY WOBEC SWOICH RODAKÓW BEZ WZGLĘDU NA TO, CZY ZGADZASZ SIĘ Z ICH POSTULATAMI; CZY NIE, NIE POWINIENEŚ PRZEMOCĄ DŁAWIĆ PROTESTU LUDZI, KTÓRZY NIE ZAGRAŻAJĄ TWOJEMU ZDROWIU I ŻYCIU, A WALCZĄ JEDYNIE O SWOJE PRAWA. NIE BĄDŹ BEZMYŚLNYM INSTRUMENTEM W RĘKACH WŁADZY.
ROZUMIEMY, ŻE TRUDNO JEST ODMÓWIĆ WYKONANIA ROZKAZU, ALE PAMIĘTAJ, ŻE JESTEŚ PRZEDE WSZYSTKIM CZŁOWIEKIEM POLAKIEM, A DOPIERO NA KOŃCU -
FUNKCJONARIUSZEM !!

RUCH WOLNOŚĆ I POKÓJ

trójmiasto

GDAŃSK, 6.05.

…GO NIEZALEŻNEGO ZRZESZENIA … UNIWERSYTETU GDAŃSKIEGO

D O K U M E N T Y

JEGO MAGNIFICENCJA
REKTOR UNIWERSYTETU GDAŃSKIEGO

Studencki Komitet Strajkowy Uniwersytetu … rozpoczęta w dniu 3.05.88r formę protestu - str… …ejszymi zapowiedziami zostanie zakończona w dniu … …tej.

Do godz. 20 strajkowe służby porządkowe … budynek do … sprzed strajku. Władzom Uczelni dzię… …zrozumienie.

Studencki Komitet Strajkowy

UCHWAŁA
Plenum Komitetu Uczelnianego PZPR UG w dniu 4 maja 88

… i bezprawną akcją okupacy… …tór: określaj…

…ńcy Trójmiasta!

…am … nas wasza pomoc i w… …tym,co wokół nas.Jeszcze … …dziękujemy.Nieustanni… …jesteśmy … …owie…kier.wydziałów… …porządkow… …zewnątrz… …sobota … …cznej … …obych … …wrwał… …z serca płynącą … …strajkujący stoczniow…

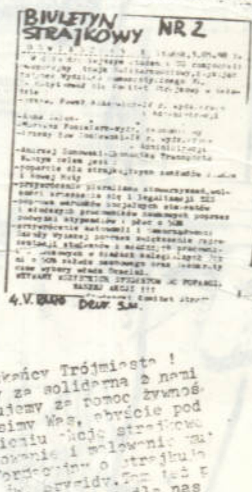

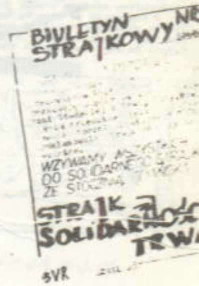

DO PRACOWNIKÓW …

NSZZ "Solidarność" … …strajk … …dziej strajk w Nowej… …oraz w Stoczni Gdańskiej. Studenci Uniwersytetu … wspólnie z kolegami z … PWSSP.Na terenie Szczecina … podjęły pracę zakłady … …akcja protestacyjna … …uczelniach: lubelskim,wrocławskim … …strajki … …Jagiellońskim … …Unimor,Instytut Ocean… …szpital psychiatryczny … …cje popierające.Związujemy się … Strajkowy Rafinerii Gdańskiej … szkołach średnich Trójmiasta … solidarnościowe przerwy …

P R A C O W N I C Y !

Nie bądźcie głusi na losy … …ów.Potrzebujemy waszego … PODEJMIJCIE AKCJE PROT…

druk … NSZZ "Solidarność"

5.0…

Mieszkańcy Trójmiasta !
Dziękujemy za solidarną z nami…we. Dziękujemy za pomoc żywnoś…inną. Prosimy Was, abyście pod…naszym imieniu akcję strajkową…wo.plakatowanie i malowanie na…Punkt informacyjny o strajku j…kościele św. Brygidy.Tam jest p…kierowane przeznaczone dla nas…i leki.Mimo kłamliwej propagan…sytuacja jest dobra.Dzięki Wa…mocy-ZWYCIĘŻYMY!
Gdańsk 06.05.88 strajkujący …

…STOCZNI GDAŃSKIEJ w dn. 2 i 3 maja 88r

…

6.05

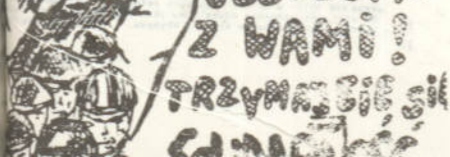

Solidarność
TYGODNIK MAZOWSZE

Nie ma wolności bez „Solidarności"

Kalendarium

Solidarność
PISMO REGIONU GDAŃSKIEGO NR 11 (197) 5 MAJA 1988 WYDANIE SPECJALNE

Kalendarium

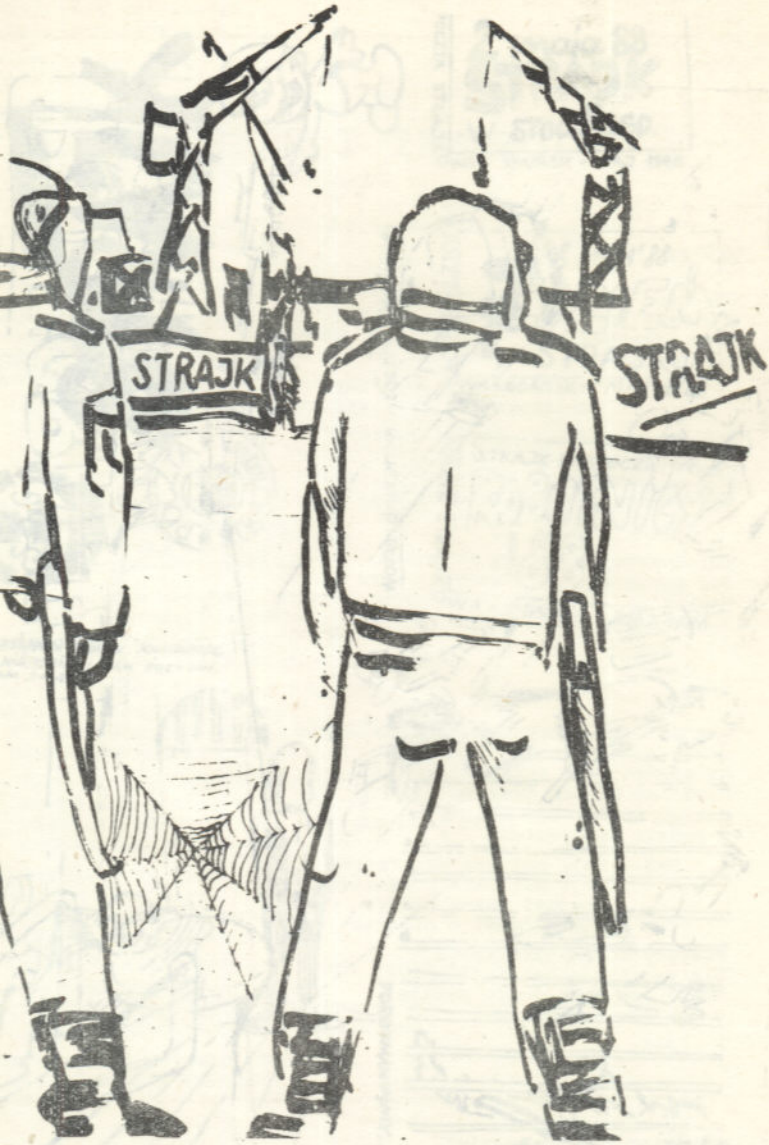
STRAJK
STRAJK

POLIGRAFIA
Stoczniowa

POCZTA STRAJKOWA • GDAŃSK • MAJ 1988

2 maja 88
STRAJK
W STOCZNIGD.

8 MAJA '88
7 DZIEŃ
STRAJKU

STRAJK W STOCZNI TRWA
ROBOTNICY
'88

Wolna drukarnia Stoczni Gdańskiej

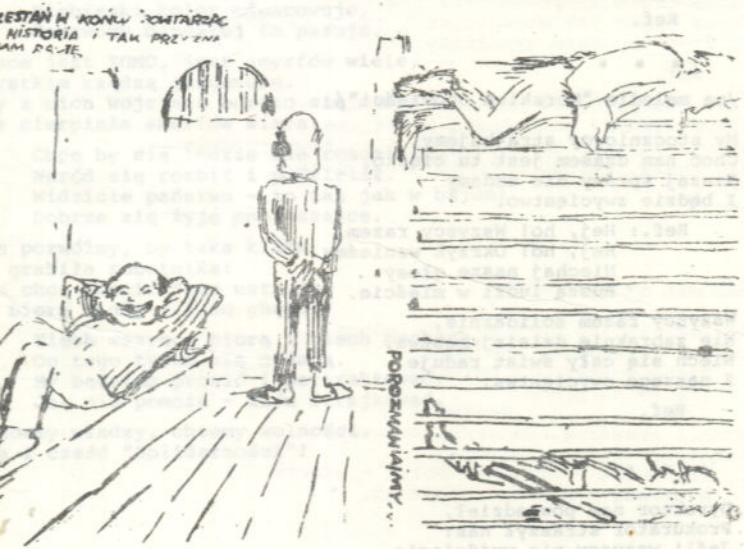

PIOSENKI I WIERSZE

MAJ 88

Gdy nadszedł maj, stanęła Stocznia.
Gdy nadszedł maj, zawrzała krew.
Ktoś krzyknął nam: "Chodźcie na bramy!"
Nie bójcie się, bo cały lud jest z nami.

Ref.: "Solidarność" zwycięży tu,
"Solidarność" zwycięży znów. 2 x

Pod bramy przyszły żony i matki
By nas pokrzepić - dodać sił.
Nie martwcie się, jesteśmy z wami!
Gdy zwyciężymy, to łatwiej będzie żyć!

Ref.

Już dołączyli do nas portowcy,
Już nasze stocznie zaczęły strajk.
Partia nas straszy, lecz zwyciężymy!
Bo przecież na to czeka cały kraj.

Ref.

* * *

/na melodię "Morskich opowieści"/

My stoczniowcy strajkujemy,
Choć nam czasem jest tu ciężko,
Naszej sprawy nie oddamy
I będzie zwycięstwo.

Ref.: Hej, ho! Wszyscy razem,
Hej, ho! Okrzyk wznieśmy.
Niechaj nasze głosy
Ruszą ludzi w mieście.

Wszyscy razem solidarnie,
Nie zabraknie dzisiaj męstwa,
Niech się cały świat raduje
Z naszego zwycięstwa.

Ref.

* * *

Dyrektor nam powiedział,
Prokurator straszył nas:
Jeśli wszyscy nie wyjdziecie,
Pozwalniamy wszystkich was.

A my na to wszyscy razem:
"Solidarność" przecież jest,
Ona wszystkich nas obroni,
Leszek duchem wesprze też.

A więc czego bać się mamy,
Przecież racja nasza jest.
Dużo ludzi jest już z nami,
A więc bracie dołącz też.

JANICZEK

Hej bystra -oda, bystra wodiczka,
Pytało dziewczę o Janiczka.
Hej lesie ciemny, wierchu zielony,
Kaj mój Janiczek umilony ?

Hej bystra woda, kaj wielka piana,
Pytają ludzie o Urbana.
Hej lesie ciemny, wierchu zielony,
Kaj to nasz Jerzyk umilony.

Hej powiadali, hej powiadali,
Hej, co Urbana porubali.
Hej porubali go robotniki,
Hej, za kłamliwe jego krzyki.

Hej w telewizji nastąpi zmiana,
Hej, nie zobaczym już Urbana.
Hej póki co my tutaj będziemy,
Jaka jest prawda - pokażemy!

Będziem w sobotę, będziem w niedzielę,
Niech stąd smerfują gargamele.
Niech stąd smerfują, niech uciekają,
A w piekle na nich już czekają.

Grzeje się wrzątek, bulgoce smoła,
Smażą się smerfy dookoła!
Niebieski kolor odparowuje,
Czerwony bardziej im pasuje.

W Polsce jest ZOMO, jest smerfów wiele,
A wszystkim rządzą gargamele.
Główny z nich Wojciech bardzo się stara
By nie cierpiała smerfów wiara.

Chce by się ludzie nie rozumieli,
Naród się rozbił i podzielił.
Widzicie państwo - to tak jak w bajce:
Dobrze się żyje onej szajce.

My nie pozwólmy, by taka klika
Dalej grabiła robotnika!
Ci, co chcą bronić tego ustroju
Niech biorą widły - i do gnoju!

Niech wszyscy biorą i niech machają,
Do tego tylko się nadają.
My będziem prosić i pertraktować,
Jak nie pomoże - znów strajkować.

Nie chcemy władzy, chcemy wolności.
Chwała i cześć "Solidarności"!

NIE WYJDZIEMY ZE STOCZNI

Pada deszcz majowy, pada deszcz,
Wokół nas tyle milicji jest.
A my tu siedzimy trzeci dzień,
Strajk nasz trwa i nic nie zmienia się.

Ref.: Nie wrócimy do domów
Póki sił nam starczy,
Nie wyjdziemy ze Stoczni, oni!
Załatwimy tę sprawę, o którą walczymy,
Czy nam będzie tu dobrze, czy źle.

Wielu już dzisiaj opuściło nas,
Ale my będziemy tutaj trwać, wiecznie trwać.
Może wnet nadejdzie lepszy czas,
Aby nam podwyższyć stawki płac.

Ref.

MY STOCZNIOWCY...
/piosenka z sierpnia 1980 roku/

My stoczniowcy i portowcy dzisiaj tu
Zwyciężymy, przeżyjemy każdy trud,
By mieć jutro -apewnione wolne związki utworzone
I do pracy wtedy przystąpimy już.

Ref.: Boże nasz, Boże nasz, Boże nasz,
Jak ten strajk, jak ten strajk długo trwa ?
Więc dlaczego przetrzymują, postulatów nie przyjmują ?
Niech pomyślą ile to kosztuje nas.

Nasze serca, nasze myśli wciąż tam są,
Kiedy Grudzień przypomina się.
Teraz wiemy jak strajkować i jak z rządem pertraktować,
By żądania nasze wypełniły się.

Ref.

Nasze żony, nasze matki są wśród nas,
Całym sercem, całą duszą życzą nam,
Byśmy wszystko to skończyli i do domów powrócili,
Ale muszą jeszcze wytrwać jakiś czas.

Ref.

MAJÓWKA STOCZNIOWCÓW

Zezłościli się chłopcy z K-jeden:
Zwijać narzędzia! Stajemy!
Stoją w Krakowie hutnicy!
Idziem na bramę?
Idziemy!
Wyszli spawacze, hauerzy, rurarze,
Podnieśli biało-czerwoną.
Kto Polak - ufa, kto Polak - wierzy
W Sprawę w Stoczni zrodzoną.

Dzień pierwszy. Bardzo nerwowy.
Mało nas. Jeden zerka na drugiego,
Ale K-trzy dołącza
I W-pięć. Dobra jest, kolego.

Dzień drugi, piąty, dziewiąty...
Dużo tych dni,
Nas mało.
Dziadkowie poszli do wnucząt.
Co się do diabła stało?
Gdzie Remontówka, Północna?
Dostali po dwie paczki w łapę,
Mruczeli trochę,
Raz nawet krzyknęli
I poszli spać na kanapę.

Gdzie Wrocław, gdzie Szczecin, koledzy?
Gdzie podział się duch "Solidarności"?
Warszawa stanie, jak będzie po krzyku
I wszystko się rozejdzie po kościach.

Dziesiąty dzień. Ciężko nam. Straszą.
Gadać nie chcą. Może to rząd strajkuje?
Pies lizał ich! My walczym o swoje,
A Lechu nam bacuje.

Już nerwy mniej nam grają,
Dobrze się śpi na styropianie.
Lecz co się z Polską dzieje?
Kiedyż ten Szczecin stanie?
Staną. Nie dziś to za miesiąc.
Czas mamy, pogoda nastała.
Alojzy się tylko uśmiecha,
Choć łagą macha Deptała.

Chleb nam donoszą te smyki,
Co skaczą przez płot jak kangury.
Smerfy blokują
- ich sprawa,
Na szczęście w płocie są dziury.

Urban bluzga jad na "wyrostków",
Co knują, bruździą, strajkują.
Nie wie, że jak ich ojcowie,
Oni znów Polskę budują.

A my trzymamy fason
I niech tam Urban się złości!
Niech ZOMO śle,
I tak
Zostaniem w "Solidarności".

Niech wejdą, niech nas wynoszą.
Nie wezmą nas na zmęczenie.
My wiemy, że zwyciężymy -
że przyjdzie WYZWOLENIE.

GŁOS WŁADZ

"LICZYMY NA WASZ ROZSĄDEK!"

OŚWIADCZENIE
Prokuratora Wojewódzkiego w Gdańsku

Oświadczam, że w wypadku natychmiastowego przerwania nielegalnego strajku i spokojnego opuszczenia Stoczni Gdańskiej im. Lenina, nikt z uczestniczących w strajku nie będzie zatrzymany z powodu brania w nim udziału.

Prokurator Wojewódzki
w Gdańsku

Ryszard Zegar

Gdańsk, 7 maja 1988r.

STOCZNIOWCY

WIELE ETAPÓW ROZMÓW DOPROWADZIŁO DO POWSTAN
KOMPROMISOWEJ TREŚCI POROZUMIENIA. DZIŚ RANO MOGLIŚM
PÓJŚĆ WSZYSCY SPOKOJNIE DO NASZYCH DOMÓW I RODZIN.

WYSTĄPIENIE PANA WAŁĘSY W STOŁÓWCE PO GODZI
14-tej POTWIERDZIŁO, ŻE NIE O POROZUMIENIE TU CHODZ
JEGO INSTERESY NIE SĄ ZBIEŻNE Z INTERESAMI ROBOTNIK
JEGO NIE OBCHODZI LOS STOCZNI !

INFORMUJEMY, ŻE W "URSUSIE" NIE MA STRAJKU.
GDAŃSKA DZIELNICA ZDROWIA PRACUJE NORMALNIE.

KIEROWNICTWO STOCZNI W POROZUMIENIU Z WŁADZA
WOJEWÓDZKIMI PODJĘŁO NIEZBĘDNE KROKI ABY W SPOSÓB HU
TARNY ROZWIĄZAĆ SYTUACJĘ, KTÓRA POWSTAŁA W WYNIKU OD
SZENIA W STOCZNI NIELEGALNEGO STRAJKU.

BRALIŚMY PRZY TYM POD UWAGĘ, ŻE DO STRAJKU WC
NIĘTO LUDZI MŁODYCH, KIERUJĄCYCH SIĘ EMOCJAMI, CO UT
WAM UŚWIADOMIENIE SOBIE KONSEKWENCJE TAKIEGO POSTĘPO
DLA STOCZNI I DLA WAS SAMYCH.

LICZYMY NA WASZ ROZSĄDEK !

ROZEJDŹCIE SIĘ W SPOKOJU DO WASZYCH DOMÓW I R

GDAŃSK, 9 maja 1988 r.

DYREKCJA
STOCZNI GDAŃSKIEJ

Oświadczenie Prokuratora Wojewódzkiego w Gdańsku

Oświadczam, że z powodu udziału w strajku rozpoczętego w dniu 2 maja 1988 r., poza kończeniu strajku i opuszczeniu terenu Stoczni Gdańskiej im. Lenina, nikt z jego uczestników i osób udzielających mu pomocy nie będzie pociągnięty do odpowiedzialności karno - administracyjnej, nikt też z tego powodu nie zostanie zatrzymany jeżeli nie popełnił innego czynu, zaś natychmiastowe przerwanie strajku i opuszczenie stoczni, w czasie i trybie ustalonym przez dyrektora naczelnego stoczni, umożliwi umorzenie postępowania przygotowawczego, wszczętego w tej sprawie przez Prokuraturę Wojewódzką w Gdańsku o przestępstwo z art. 5b ust 6 ustawy o związkach zawodowych.

KOMUNIKAT

W związku z zaistniałą sytuacją, która uniemożliwia normalne funkcjonowanie Stoczni Gdańskiej im. Lenina w Gdańsku, zawiesza się jej działalność do odwołania.

Pracownikom, którzy nie będą strajkować zapewnia się na ten okres płatne urlopy.

Zwracam się do wszystkich pracujących na I i II zmianie o nieprzychodzenie do pracy — poczynając od dnia dzisiejszego, tj. od 5 maja br.

Pracowników niezbędnych dla zabezpieczenia funkcjonowania odpowiednich urządzeń dyrekcja stoczni wyznaczy i zawiadomi w oddzielnym trybie.

Gdańsk, 5 maja 1988 r.

Dyrektor stoczni
CZESŁAW TOŁWIŃSKI

INFORMACJA DYREKTORA STOCZNI

- PRZESTAŃ STRAJKOWAĆ
- SPOKOJNIE OPUŚĆ STOCZNIĘ
- NIE ZOSTANIESZ ZATRZYMANY
- POZOSTANIESZ PRACOWNIKIEM STOCZNI GDAŃSKIEJ IM. LENINA
- PODWYŻKA PŁAC O 15,5 TYS. ZŁ.

W trosce o dobro Stoczni i jej załogi, mając na celu jak najszybsze zakończenie istniejącej, wysoce niekorzystnej dla naszego zakładu sytuacji, w dniu 7 maja 1988 r. o godz. 15,00 przedłożono przedstawicielom uczestniczącej w nielegalnym strajku części załogi przesłaną na mój wniosek decyzję Prokuratora Wojewódzkiego w Gdańsku stwierdzającą, że w wypadku natychmiastowego przerwania nielegalnego strajku i spokojnego opuszczenia zakładu nikt z uczestniczących w strajku nie będzie zatrzymany z powodu brania w nim udziału.

Jednocześnie przekazano moje oświadczenie o tym, że żadna z osób, które w dniu 7 maja br. opuszczą zakład nie przestaje być pracownikiem Stoczni. Jednakże w świetle powszechnie znanej, trudnej, pogłębionej jeszcze trwającym strajkiem, sytuacji ekonomicznej Stoczni, sprawa wielkości zatrudnienia, a w tym indywidualnej sytuacji zatrudnieniowej każdego pracownika może zostać określona po przywróceniu działalności Stoczni przez organ założycielski, które uzależnione jest od sytuacji kredytowej i możliwości dotacji.

Oświadczyłem też, że sprawa podwyżek płac została wnikliwie rozpatrzona w ramach możliwości płacowych przedsiębiorstwa, w związku z postulatem zgłoszonym przez Związek Zawodowy Pracowników Stoczni Gdańskiej im. Lenina. W ramach opracowanego nowego systemu wynagrodzeń przyjmuje się możliwość podwyżek płac średnio o 15,5 tys. zł

Gdańsk , 3 maja 1988 roku

O Ś W I A D C Z E N I E

REKTORA UNIWERSYTETU GDAŃSKIEGO

Zorganizowane w dniu 03.05.1988 roku przez studentów Uniwersytetu Gdańskiego w budynku Wydziału Humanistycznego zgromadzenie jest w świetle obowiązującego prawa / Ustawy o Szkolnictwie Wyższym z dnia 04.05.1982 r. i Statutu Uniwersytetu Gdańskiego / działaniem nielegalnym.

Dalsze kontynuowanie akcji godzi w interes naszej Uczelni i uniemożliwia naukę studentom Wydziału, jest jawnym naruszeniem obowiązków studenta.

Wzywamy do niezwłocznego zaprzestania akcji protestacyjnej.

Ostrzegamy , że organizatorzy i uczestnicy zgromadzenia mogą zostać pociągnięci do odpowiedzialności dyscyplinarnej.

Kwestie nurtujące społeczność studencką można i trzeba przedstawić i omówić bez uciekania się do demonstracji i naruszania prawa. Władze Uczelni są gotowe do omówienia tych spraw w ustalonym czasie i miejscu lecz tylko w atmosferze spokoju i porządku w naszej Uczelni.

Prorektor
d/s Nauczania
Doc.dr hab. Z.Krasucki

Prorektor
d/s Nauki
Prof.dr hab.A.Kawski

gn.akt I Ns Rej ZZ 4/88

P O S T A N O W I E N I E

Dnia 11 maja 1988 r

ąd Wojewódzki w Gdańsku - Wydział I Cywilny
składzie następującym:

Przewodniczący SSW K. Stojek

rozpoznaniu w dniu 11 maja 1988 r. w Gdańsku
posiedzeniu niejawnym
rawy z wniosku Komitetu Założycielskiego Niezależnego
morządnego Związku Zawodowego "SOLIDARNOSC" Pracowników
oczni Gdańskiej
wpisanie do rejestru związków zawodowych
stanawia:

o d m ó w i ć rejestrac ji Niezależnego
morządnego Związku Zawodowego "SOLID ARNOSC" Pracowników
oczni Gdańskiej.

U Z A S A D N I E N I E

../ Sąd uznał przedstawiony wyżej pog ląd prawny wnioskodawcy
zakresie dopuszczalności rejestracji zgłoszonego związku za-
dowego za bezzasadny z następujących powodów:

W zakładzie pracy wniosko dawcy istni eje prawomocnie zareje-
rowany /.../ Związek Zawodowy Pracowni ków Stoczni Gdańskiej
. Lenina z siedzibą w Gdańsku.

Stosownie do art. 60 ust. 3 ustawy o związkach zawodowych/.../
zakładzie pracy działa tylko jedna organizacja związkowa i
będzie do czasu dopóki Rada Państwa nie określi daty, od
rej w zakładzie pracy będzie mogło działać więcej niż jedna
ganizacja.

/.../ Skoro Rada Państwa dotychczas tej daty nie określiła,
rejestracja zgłoszonego przez wnioskodawcę związku zawodowe-
jest niedopuszczalna/.../

SĄD WOJEWÓDZKI W GDAŃSKU

Za zgodność:

Z DRUGIEJ STRONY

Milicja w czasie strajku zachowywała się rozmaicie. 1 maja ZOMO-wcy wyraźnie mieli ochotę użyć pałek, zachowywali agresywnie. W trakcie blokady Stoczni na ulicach miasta byli raczej kulturalni i powściągliwi, ale strajkującym mocno dały się we znaki ich nocne pozoracje ataków. Nad Gdańskiem wisiał od czwartku cień Nowej Huty.

Kordon zwykłemu śmiertelnikowi wydawał się szczelny i nieubłagany, ale specjaliści od jego pokonywania, głównie dzieci i młodzież, z dużą pomysłowością i determinacją wynajdywali w nim luki. ZOMO-wcy z kordonu reagowali bardzo różnie. Potrafili zatrzymywać kolejkę elektryczną, by wyciągnąć z niej ludzi pozdrawiających stoczniowców, a nawet pobić młodziutką kurierkę, której nie udała się któraś z rzędu przeprawa.

Były też diametralnie inne sytuacje. Na przykład przy bramie kolejowej Stoczni strajkujący rozgrywali mecze siatkówki z pilnującymi jej ZOMO-wcami. Zdarzały się nawet wypadki pomocy ze strony ZOMO kurierom przy przechodzeniu do Stoczni w zamian za "bibułę", a w szczególności za strajkowe plakaciki ze "smurfami", czyli własnymi podobiznami. Poniżej przedstawiamy krótką wypowiedź funkcjonariusza ROMO, spisaną przez nas szóstego dnia strajku:

"- pochodzę ze Starogardu Gdańskiego, służyłem w MO w latach 1978-79, żeby nie iść do wojska. Zmobilizowano mnie w poniedziałek, 2 maja, jestem zakwaterowany w koszarach na ul. Ułańskiej. Jest nam wszystko jedno, kogo bijemy. Ja nie jestem za "Solidarnością", ani za komuną. Bić będę, bo nie można się wyłamywać, grożą za to konsekwencje. Nas, ROMO-wców używają do patrolowania i obrony komisariatów na ulicach Piłsudskiego i Piwnej. Inne komisariaty zostały ewakuowane.

Gdańska nie cierpię. Dlaczego? Pokazywali nam filmy z "zadym", gdy tłum masakruje milicjanta. Pokazywali również zdjęcia rannych ZOMO-wców i z ich udziałem były prowadzone specjalne spotkania szkoleniowe. Dla mnie bardzo ważne są pieniądze, a płacą nieźle. Polityka mnie nie interesuje, szmal się liczy. Komuna mi zwisa, ale narazie to oni płacą".

POP UCZELNIANY

UCHWAŁA

Plenum Komitetu Uczelnianego PZPR UG
w dniu 4 maja 1988

W związku z brutalną i bezprawną okupacją budynku Wydziału Humanistycznego UG przez grupę studentów określających się NZS-em, okupacją podjętą w ramach akcji zaplanowanej wcześniej w skali ogólnopolskiej przez siły polityczne dążące do generalne-

W sprawie postulatu drugiego - Komitet zgodził się poprzestać na umieszczeniu w protokole własnego oświadczenia o podtrzymaniu żądania oraz oświadczenia dyrekcji o braku kompetencji do decydowania, czy też rozważania sprawy związków zawodowych.
W sprawie postulatu trzeciego miał zostać zastosowany inny tryb polegający na przyjęciu do wiadomości zapewnienia złożonego przez ministra spraw wewnętrznych mecenasowi Sile-Nowickiemu o uwolnieniu osób aresztowanych.
Odnośnie postulatu czwartego zgłoszono propozycję, aby pracownicy usunięci z pracy w Stoczni Gdańskiej po 13.12.1981 r. ze względów politycznych, byli ponownie przyjęci po złożeniu podania.
W sprawie postulatu 5 proponowano ustalić: 1/ Nikt z osób strajkujących i wspomagających strajk nie będzie pociągnięty do odpowiedzialności karnej, karno-administracyjnej, ani też nie będzie zatrzymany lub represjonowany w inny sposób. 2/ Nikt ze strajkujących nie utraci pracy ani też nie będą pogorszone warunki jego zatrudnienia. 3/ W razie likwidacji Stoczni, pracownicy biorący udział w strajku nie będą dyskryminowani przy przyjęciach do pracy w przedsiębiorstwach, które przejmą majątek stoczni. 4/ Utworzona zostanie komisja przy Samorządzie Przedsiębiorstwa składająca się z reprezentantów strajkujących i Samorządu, której zadaniem byłoby czuwanie na d przestrzeganiem bezpieczeństwa pracowniczego strajkujących.

Rozmowy wykazały poważne rozbieżności dotyczące zarówno stanowiska merytorycznego, jak i w jeszcze większym stopniu postawy obu stron. Reprezentanci dyrekcji zgodzili się jedynie na uwzględnienie postulatu 5, z tym, że zdecydowanie odrzucili wniosek utworzenia wspólnej komisji, przystając co najwyżej na takie ciało powołane jednostronnie. Odmówili też odstąpienia od dotychczasowych ustaleń płacowych i zamieszczenia oświadczeń dotyczących rozbieżności, akceptując w końcu jedynie ich obecność w formie enigmatycznej, nic w istocie nie mówiącej. Podobnie zredagowany miał zostać według ich wersji punkt dotyczący praw usuniętych po 13.XII.81r. pracowników. Cała konstrukcja dokumentu przedstawionego przez dyrekcję była zasadniczo odmienna od propozycji strajkujących, nie nawiązywała bowiem do postulatów, a znaczną część treści przesuwała do oświadczenia dyrektora.

Szczególnie podkreślić należy złą atmosferę rozmów. Ze strony kierownictwa stoczni widać było arogancję o niezwykłym stopniu nasilenia, brak skłonności do jakichkolwiek ustępstw oraz stosowanie działań o jawnie obstrukcyjnym charakterze. Te ostatnie związane były z samą techniką negocjacji, w których brali udział trzej zastępcy dyrektora przedsiębiorstwa pozbawieni jakichkolwiek pełnomocnictw i, co za tym idzie, konsultujący swe decyzje nawet w zupełnie drobnych sprawach z dyrektorem naczelnym, który, z niewiadomych względów, nie brał w rozmowach udziału.

W tych warunkach zmuszeni jesteśmy wyrazić wątpliwości co do intencji reprezentantów władz. Zawarcie porozumienia wymaga minimum szacunku dla partnera, wymaga gotowości do kompromisu. Oświadczamy, że postawie reprezentantów dyrekcji Stoczni Gdańskiej brak tych przymiotów.

KS w dalszym ciągu wyraża gotowość do rzeczywistego dialogu w celu osiągnięcia porozumienia kończącego strajk.

O godz. 23.50 mec. Siła-Nowicki po przeprowadzeniu rozmowy z dyrekcją zawiadomił KS o ponownym odrzuceniu powyżej wymie-

d/ powołana zostanie komisja złożona z przedstawicieli samorządu i przedstawicieli strajkujących dla nadzorowania wykonania pkt. a,b i c.

/ podniesienie płac w Stoczni o 15.000 zł, biorąc za podstawę wynagrodzenie otrzymywane w ostatnich trzech miesiącach.

Uzgodnienia i rozbieżności objęte zostaną protokołem końcoym podpisanym przez Dyrekcję Stoczni i przedstawicieli Komitetu. Oczekujemy zajęcia stanowiska wobec naszej propozycji rozwiązania konfliktu w Stoczni im. Lenina.

Gdańsk, 8.05.1988

Za Komitet Strajkowy
Alojzy Szablewski, Jan Górczak
Brunon Baranowski

STOCZNIOWCY!

Komitet Strajkowy stanowczo protestuje przeciwko zapowiedzi likwidacji Stoczni Gdańskiej. Pretekst nierentowności uważamy a nieprawdziwy i niesprawdzalny. W sytuacji, kiedy ceny w rzemyśle są brane z powietrza, nie można ocenić na czym się arabia i na czym się traci. Wystarczy prosta manipulacja, na rzykład zmiana przelicznika dolarowego lub rublowego, aby to, o się opłaca stało się nieopłacalne lub odwrotnie. Wzywamy aszych kolegów do obrony stoczni, także tych wszystkich, któzy są poza terenem zakładu. Naszą wspólną sprawą jest obrona aszego warsztatu pracy. To jest nasz Grudzień 70, to jest asz Sierpień 80, to są nasze Krzyże i przyszłość.

Gdańsk, 8.05.1988

Komitet Strajkowy
Stoczni Gdańskiej

DO PRACOWNIKÓW I STUDENTÓW UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO

Dziękujemy Wam za wyrazy poparcia i solidarności tak bardzo rzez nas oczekiwane. Minął tydzień strajku. Jesteśmy pełni nadziei oraz wiary w ostateczne zwycięstwo. Walczymy o to, aby nam i naszym dzieciom było lepiej. Tylko wspólnie możemy przyczynić się do upragnionego sukcesu. Każda akcja solidarnościowa podnosi nas na duchu i przybliża do celu jakim jest WOLNA I SPRAWIEDLIWA POLSKA.

Gdańsk, 8.05.1988

Komitet Strajkowy
Stoczni Gdańskiej

KOMUNIKAT

Do dziś odbyło się 5 spotkań przedstawicieli KS Stoczni Gdańskiej z trzema pełnomocnikami dyrektora Stoczni. W trakcie tych spotkań delegacja strajkujących przedstawiła propozycję zakończenia strajku na następujących zasadach:

- Sporządzony zostałby protokół odnoszący się zarówno do tych punktów, co do których strony uzyskały porozumienie, jak i tych, w których porozumienie nie nastąpiło.
- KS zrezygnowałby z traktowania natychmiastowej realizacji wszystkich wysuniętych postulatów jako warunku zakończenia strajku.

Komitet przedstawił następujące propozycje merytoryczne:
sprawie postulatu pierwszego - podwyżka płac o 15 tys. zł,
rzyjmując za podstawę poziom wynagrodzeń z kwietnia 1988 r.

(Dokończenie ze str. 1)

...my tut obawę czy do... i cierpliwość dyrekcji ... Lenina i nie tylko dy... ...stanną nadużyte. W ...nadeszła wiadomość ... że propozycje dotycząca ...ów z-kończenia strajku ...

...korespondent PAP na ...do poniedziałkowego ko... ...dyrektora Stoczni Gdań... ...ujemna przerwę roz... ...ałkach. W so... ...odzielnu zatroskanie sy... ...ganu gdańskiego znak... ...ze we wtorkowym wydaniu ... ...dzielnicowej Kościoła. ...w niedzielę stanowi... ...zajmowało nielegalne ...ogłoszenie strajku ...ostawy do polubownego i ludz... ...kiego rozwiązania sytuacji. Odrzu... ...cała wszystko: i dobrą wolę dy... ...rekcji, która z powagą podeszła ...do spraw płacowych i zagwaran... ...towała zachowanie praw pracow... ...niczych wszystkim, którzy przerwą strajk, i oświadczenie prokura... ...tora wojewódzkiego gwarantują... ...ce niepociąganie do odpowie... ...dzialności za udział w nielegal... ...nym strajku. Niewielka i ciągle ...malejąca część załogi odrzuca ...wszystko, bo chce strajkować

...stawiony on został grupie strajku... ...jących, która go jednak nie przy... ...jęła. W projekcie porozumienia ...do przedstawionych wczesnej o... ...świadczeń dyrektora stoczni i pro... ...kuratora wojewódzkiego dołączo... ...no kolejne oświadczenie, w któ... ...rym stwierdzono, że kierując się ...dobrą wolą i intencją jak najszyb... ...szego rozwiązania sytuacji za... ...strzającej istnieniu stoczni za... ...gwarantowano m. in. raz jeszcze ...uczestnikom strajku możliwość ...dalszego zatrudnienia w stoczni ...na poprzednich warunkach, nie... ...uwidaczniając w aktach osobo... ...wych faktu uczestnictwa w strajku oraz zwrócono się do Rady Pracowniczej o zapewnienie warunków dla nadzorowania przyjętych ustaleń. Nawet i to nie pokutowało.

Kilkusetosobowa grupa nadal o... ...kupuje Stocznię Gdańską. Organizatorzy nielegalnego strajku od... ...rzucają każda inicjatywę dalsze... ...podstawy do polubownego i ludz... ...kiego rozwiązania sytuacji. Odrzu... ...cała wszystko: i dobrą wolę dy... ...rekcji, która z powagą podeszła ...do spraw płacowych i zagwaran... ...towała zachowanie praw pracow... ...niczych wszystkim, którzy przerwą strajk, i oświadczenie prokura... ...tora wojewódzkiego gwarantują... ...ce niepociąganie do odpowie... ...dzialności za udział w nielegal... ...nym strajku. Niewielka i ciągle ...malejąca część załogi odrzuca ...wszystko, bo chce strajkować

(Dokończenie na s...

W uczelniach Trójmiasta

W Politechnice Gdańskiej, zorganizowano nielegalny wiec. Jednak po wystąpieniu rektora zebrani rozeszli się. W Uniwersytecie Gdańskim na Wydziale Matematyczno-Fizyczno-Chemicznym grupa studentów okupowała pomieszczenia tego wydziału. W wyniku podjętych z nimi rozmów, o godzinie 17 studenci zakończyli akcję protestacyjną.

Wszystkie instytucje, zakłady przemysłowe oraz handel i komunikacja w Trójmieście pracowały bez zakłóceń.

(Dokończenie na s...

Dobra sytuacja dla producentów statków, jaka zaryzykowała się w ciągu ostatnich miesięcy, miała być dla polskiego przemysłu okrętowego nową szansą. Od 1990 r. stocznie powinny przejść na własny rozrachunek finansowy. Takie były i są nadal założenia docelowe. Wynikają one z założeń II etapu reformy gospodarczej. Panująca obecnie w Stoczni Gdańskiej im. Lenina sytuacja może sprawić, że zyska ona sobie nie tylko sławę jako miejsce strajku, który osłabi ją na progu realizacji II etapu reformy gospodarczej, ale przestanie być wiarygodnym partnerem hardlowym. Nie pomogą w tym aktualne możliwości finansowe przedsiębiorstwa, bowiem gotówka ta jest bardzo zadłużona. Jak wynika z raportu o Stoczni Gdańskiej z marca 1988 r. przewidywany niedobór pieniędzy w maju sięgnie 113 mld zł. Wynika to m. in. z konieczności rozliczenia się za tzw. produkcję w toku. Przekroczenie terminu, wynikającego z podpisanego kontraktu upoważnia bank do cofnięcia kredytu. Zasada ta obowiązywała także wtedy, kiedy o strajkach nic się nie mówiło. Teraz tym bardziej.

Nasze stocznie wyróżniają się długimi cyklami budowy — średnio 4 lata, co nie jest czynnikiem zachęcającym do lokowania w nich zamówień. Należy się spodziewać, że obecne zakłócenia w budowie na pewno terminy realizacji zamówień wydłużą, gdyż trudno będzie nadrobić stracony czas.

Jedno z proponowanych rozwiązań, mających na celu postawienie Stoczni Gdańskiej „na nogi" zakładało radykalne zwiększenie produkcji. Wiązano tutaj spore nadzieje, wynikające z ożywienia wśród armatorów. Planowano też nawiązać kontakty z obcym kapitałem, który pomogłby w unowocześnieniu stoczni. Kooperacja ta funkcjonowałaby w formie spółek. Plany te były już bardzo konkretne. Jednakże przewidywania te, jak się okazuje, nie mogły przewidzieć zakłóceń strajkowych. Dla przyszłości stoczni decydującą rolę odegra nadwerężenie czynnika zaufania, w wyniku strajku, u wszystkich ewentualnych partnerów. Dotyczy to zarówno zakładów krajowych, którzy sprzedają stoczni wyposażenie. Stoczni zadłużonej, zalegające z zapłatą należności. W tym wypadku, co prawda nie po raz pierwszy, ale obecnie będą mieli powody do narzekania kooperanci. Dotychczas często partnerem poszkodowanym była stocznia. Widać tutaj silny łańcuch zależności i powiązań gospodarczych ciągnący w dół wiele przedsiębiorstw w kraju.

Podobnie ma się sprawa z polskimi armatorami oczekującymi na statki. Szczególnie fatalny finał może też przybrać historia statków budowanych przez Stocznię Gdańską dla PLO, w pierwszym rzędzie mających wejść w skład konsorcjum żeglugowego DSR (wraz z armatorem z Rostocku), które powinny od sierpnia uruchomić nową linię dalekowschodnią.

Biorąc to wszystko pod uwagę widać, że wypadnięcie jednego elementu z pełnej zależności gry gospodarczej, powoduje trudne do przewidzenia konsekwencje.

Strajk kosztuje. Z każdym dniem coraz więcej

(Dokończenie na str. 2)

...acja w Trójmieście

...ak odzewu

...dobrą wolą oraz inicjatywą jak ...najszybszego rozwiązania sy... ...tuacji zaświadczeń ze Zakła... ...ków Mechanicznych w Elblągu ...o legalnym strajku, który w dniu dzisiejszym nie przystąpi do pracy. Zakład ten przestał być ...kowskim stoczni. Dlatego ...zatrudnieni w nim ...ludzie ...ego ...

...62 proc. ankietowanych

Co sądzi o strajkach opinia publiczna?

...8 bm. Ośrodek Badania Opinii Publicznej) przeprowadził kolejny sondaż opinii w sprawach strajków. Badaniem objęto reprezentatywną grupę mieszkańców Warszawy.

Za nieuzasadnione uznało strajki 62 proc. badanych, a przeciwnego zdania było 25 proc. Pozostali ankietowani, czyli ...ze nie wyrazili swego ...

...cji strajkowych wzrosła 12 proc., podczas gdy ...la o 9 proc. liczna akcji ...nych, którzy poprzemiennie ...wiadali się za strajkiem.

Jeśli chodzi o skutki ...ków w obecnej sytuacji ...Polsce, to 66 proc. ankietowanych stwierdziło, że pociągają za sobą obniżenie stopy życiowej ...ludności a 5 proc. ...ankietowanych ...

W Stoczni Gdańskiej bez zmian

Dyrektor Stoczni Gdańskiej — **Czesław Tolwiński** ogłosił następujący komunikat: „Informuję załogę, że proponowane przez dyrekcję warunki zakończenia strajku korzystne dla biorących w nim udział zostały odrzucone w dniu 8 maja br. w godzinach rannych. Równocześnie z przykrością komunikuję załodze o dalszych losach stoczni."

...i ministra finansów, że w zaistniałej sytuacji finansowo-materialnej stoczni pogłębionej ostatnimi postojami, dalsze udzielenie kredytu i dotacji jest niemożliwe.

Mając powyższe na uwadze zwróciłem się do ministra przemysłu jako organu założycielskiego o decyzję czy dalszych losach stoczni."

w Stoczni Gdańskiej im. Lenina

(Dokończenie ze str. 1)

także został jasno określony — legalizacja nielegalnych strajków. Bezkonfliktowe rozwiązanie problemu stało się jednocześnie kompromitacją przeciwników socjalizmu. 9 tysięcy pracowników stoczni nie dało się wciągnąć w polityczną rozgrywkę. Nie udało się wywołać fali strajków w kraju. Do rozwiązania pozostaje teraz problem odrobienia zaległości, zrównoważenia produkcji [illegible] zmarnowanego [illegible]. Komu wystawić [illegible] za poniesione straty [illegible] zapytuje w końcowej części referatu Egzekutywa KZ.

[illegible] inne głosy i wystąpienia zabierane na gorąco [illegible] dyskusji na wczorajszym [illegible] w Stoczni Gdańskiej.

Jerzy Wieczorek — Mówmy tu o [illegible] przeciwnikach, o przyczynach [illegible] nas dzisiaj. Nie [illegible] o tym, co [illegible] [illegible] [illegible] stoczni [illegible] stoczni [illegible] [illegible] [illegible] konsekwencje w [illegible] moralne i polityczne.

Stanisław Kowalewski — [illegible] w stoczni, jest [illegible] jego [illegible] jest [illegible]. [illegible] walki [illegible] i jeszcze jedno — prawo [illegible] było jednakowe dla wszystkich. Ile razy można [illegible] jak długo jeszcze wszystko będzie uchodziło na sucho graczom politycznym w rodzaju Lecha Wałęsy i jego kolegów z opozycji?

Ryszard Nowaki — Stoczni Gdańskiej potrzebny jest teraz spokój. Zakład powinien otrzymać silną dotację finansową. Nie można nas teraz zostawić samych. Najpierw trzeba dać, potem wymagać.

Tezy kolejnych wystąpień w dyskusji:

— Stocznia Gdańska jest zakładem państwowym, posiada straż przemysłową. Jak doszło do tego, że nielicznej grupce udało się opanować cały zakład? Jak tak dalej pójdzie, to może zdarzyć się tak, że 30 ludzi na bramach nie wpuści do pracy całej załogi.

— Jak długo jeszcze parafia ks. Jankowskiego spełniać będzie rolę antysocjalistycznego biura informacyjnego, skąd informacje płyną głównie do Radia „Wolna Europa"?

Do większości wypowiedzi w dyskusji ustosunkował się w swoim obszernym wystąpieniu I sekretarz KW PZPR w Gdańsku Stanisław Bejger, który podzielił oceny Komitetu Zakładowego Stoczni Gdańskiej zawarte w referacie jego Egzekutywy. Stanisław Bejger przyłączył się do słów uznania dla zdecydowanej większości załogi, która nie dała się wciągnąć w awanturę polityczną mającą być początkiem szerokiej konfrontacji z władzą socjalistycznego państwa.

— Nie można nie zauważyć jednak i tego — mówił Stanisław Bejger — że postawa sporej części załogi stoczni nie była jednorodna. Wielu ludzi wahało się co robić. Przerywano pracę, nie podejmowano działań przeciwstawiających się nielicznej grupie, która narzuciła stoczni okupację. [...] Powstaje pytanie, jakie wnioski można wyciągnąć wobec liderów strajku. Odpowiada na to regulamin i prawo pracy. Naszych przeciwników trzeba zwalczać głównie metodami politycznymi. Ale też pojawiają się głosy, że nadmiar polemik z opozycją kreuje tych ludzi na osoby ważne, którymi władza powinna się zajmować. Domagając się ukarania sprawców nielegalnego strajku nie wolno nam upraszczać tego problemu...

Odpowiedzi wymaga też pytanie czy słuszne było „siłowe" rozwiązanie konfliktu. Czy wobec [illegible] zdeterminowanych strajkujących wolno było korzystać z tego rozwiązania? Czy nie zrobilibyśmy czegoś, czego potem musielibyśmy żałować i za co niewątpliwie odpowiedzialnie by nas obciążono? Musieliśmy wykorzystać wszelkie szanse na polityczne rozwiązanie strajku. Nie rezygnują także z propozycji pomocy ze strony Kościoła.

Mówiąc o przyszłości stoczni Stanisław Bejger stwierdził m. in.:

— Nie możemy zamykać oczu na fakty, które trudno kwestionować. Na to, że trzeba do stoczni dopłacać, przyznawać jej ulgi preferencyjne itp. Podjęto decyzję o restrukturyzacji niektórych gałęzi przemysłu. Jest wśród nich także przemysł stoczniowy. Nie stać nas na dalsze rozwijanie struktury przemysłu okrętowego w istniejącym kształcie.

Do licznych wątków dyskusji odniósł się także dyrektor Stoczni Gdańskiej im. Lenina Czesław Tołwiński, wskazując m. in. na najpilniejsze zadanie jakim jest obecnie odrobienie strat poniesionych na skutek strajku.

— Konflikt był problemem niełatwym i niełatwym. Ocenianie go „zza ściany" byłoby ogromnym uproszczeniem. Inaczej wyglądała sytuacja z punktu widzenia urlopowanej części załogi, a zupełnie inaczej tu, w czasie dni spędzonych w zakładzie w okresie nielegalnego strajku.

Sprawom ekonomicznym, w tym głównie dotyczącym wprowadzania dniówkowo-zadaniowego systemu płac poświęcone było wystąpienie zastępcy dyrektora do spraw ekonomicznych Tadeusza Al[illegible]eckiego. Mówił on m. in. o zastąpieniu przez nowy system przestarzałego systemu akordowego.

Kiedy z uwagi na termin druku gazety opuszczaliśmy obrady plenarne KZ PZPR Stoczni Gdańskiej, dyskusja trwała.

(maj)

[illegible] biuro przepustek zgłosiła się grupa polskich dziennikarzy, zwracając się do osób w nim przebywających o umożliwienie zebrania informacji na terenie zakładu. Wiadomo bowiem, że takie prawo posiadają przebywający w tym samym czasie na terenie zakładu dziennikarze prasy zagranicznej i niektórych pism kościelnych.

Długo trwały biurokratyczne deliberacje „strażników strajku", kto w tej sprawie może podjąć jakąkolwiek decyzję. Wreszcie znaleziono — 20 kroków dalej, w stołówce stoczniowej, gdzie urzędują dowódcy strajku, kompetentną personę.

Nie powiem — ładną. Jest zgrabną i elokwentną. Jest władczym dostępu do informacji o stoczniowych sprawach w chwili obecnej. Jest nim pani Ewa Górska, dziennikarz dwutygodnika diecezji gdańskiej „Gwiazda Morza" i jak chyba nie związanego profilem ze Stocznią Gdańską.

Rzecznik strajkujących naj[illegible]

zbierania od niej pochodzących informacji, potem wygłosiła wykład o jakości publikacji, potem pean o rzetelności sprawozdań ze stoczni zachodniej prasy, by wreszcie dojść do sedna: uwarunkowania zgody na wejście do stoczni od opublikowania w całej prasie dementi.

Jakiego? Nie sprecyzowano.

A tak w ogóle — stwierdziła „pani rzecznik", o tym co się dzieje w stoczni my tylko wiemy i taką prawdę możemy wam przekazać...

Po czym, bez słowa pożegnania, przepadła...

wu-zet

(Trybuna Ludu)

* * *

Wczoraj po raz kolejny grupa gdańskich dziennikarzy starała się wejść na teren Stoczni Gdańskiej by zebrać informacje o trwającym w zakładzie strajku. Tak, jak przed kilkoma dniami, samozwańczy strażnicy dostępu do wieści o tym co się dzieje na terenie stoczni odmówili

[illegible] jej aspektach, demo[illegible] cji i pluralizmie...

W pewnej chwili [illegible] zza okiennych ram zag[illegible] komunikat komitetu st[illegible] wego, który — w realiac[illegible] cznej sytuacji — [illegible] w osłupienie. Na szczęśc[illegible] utorzono go, nie ma w[illegible] wy o pomyłce. Oferow[illegible] komunikacie majowy [illegible] czyli... maść przeciw [illegible] niom słonecznym. „[illegible] — mówił spiker — kt[illegible] palające się nadużyli [illegible] mogą skorzystać w do[illegible] ilościach z maści [illegible] ich cierpienia. Po [illegible] można się zgłaszać do [illegible] wnictwa strajku, a [illegible] razie potrzeby, medy[illegible] dostarczony będzie do [illegible] tujących poszczególn[illegible] my."

Być może słońce [illegible] wypaliło plamy na [illegible] kontynuujących [illegible] strajkowanie w Stocz[illegible] skiej, że nie przejm[illegible] groźbą płatny ekon[illegible] zakładu, będą kont[illegible] kurację...

W Stoczni Gdańskiej

Na pochylniach znowu ruch

(Inf. wł.) Wydaje się, że można już mówić o normalnym funkcjonowaniu Stoczni Gdańskiej im. Lenina. Wskaźnik pobór energii elektrycznej, który jest najbardziej prostym, a zarazem w miarę miarodajnym probierzem pracy różnych urządzeń, wynosił podczas pracy pierwszej zmiany 13,8 megawata. W „normalnej" sytuacji kształtował się na poziomie 14,5 megawata. Widać więc, że nie odbiegał on zbytnio od dni przed strajkiem.

wczoraj przebywał w stoczni sekretarz stanu z Ministerstwa Przemysłu Zdzisław Miedziak. Jak wiadomo w końcu kwietnia sytuacja finansowa stoczni była poważna. Otóż zobowiązania wobec banku wynosiły 28 mld 630 mln złotych, 5,5 miliarda wobec dostawców i ok. 1,5 miliarda wobec budżetu. W pierwszym półroczu prawdopodobnie zostanie sprzedany tylko jeden statek. W sumie do krajów socjalistycznych zostanie sprze-

Komun[illegible]

dyrekcji Stoczni [illegible] nagrodzenia dl[illegible] wych za kwiecie[illegible] godziny dla pro[illegible]

W związku z [illegible] tuacją w Stoczni [illegible] im. Lenina, która [illegible] wia dokonanie wypł[illegible] grodzenia za kwi[illegible] w normalnym trybi[illegible] kuje, co następuje:

1. Wypłata wyn[illegible] nastąpi w dniu [illegible] dwóch punktach [illegible] miasta Gdańska, po[illegible] godz. 13.00 do godz[illegible]

2. W hali „Oliv[illegible] przystanku kolejki [illegible] nej Gdańsk-Przymor[illegible] płata nastąpi dla [illegible]

Wyboista droga

Nie lekceważyć

Jednym zdaniem

STRAJK W FOTOGRAFIACH

Autorzy zdjęć: Andrzej DRZYCIMSKI, Zdzisław KAMIŃSKI,
Marek MAZURKIEWICZ, J.R.

Optymizm pierwszych dni

Majowa pierestrojka

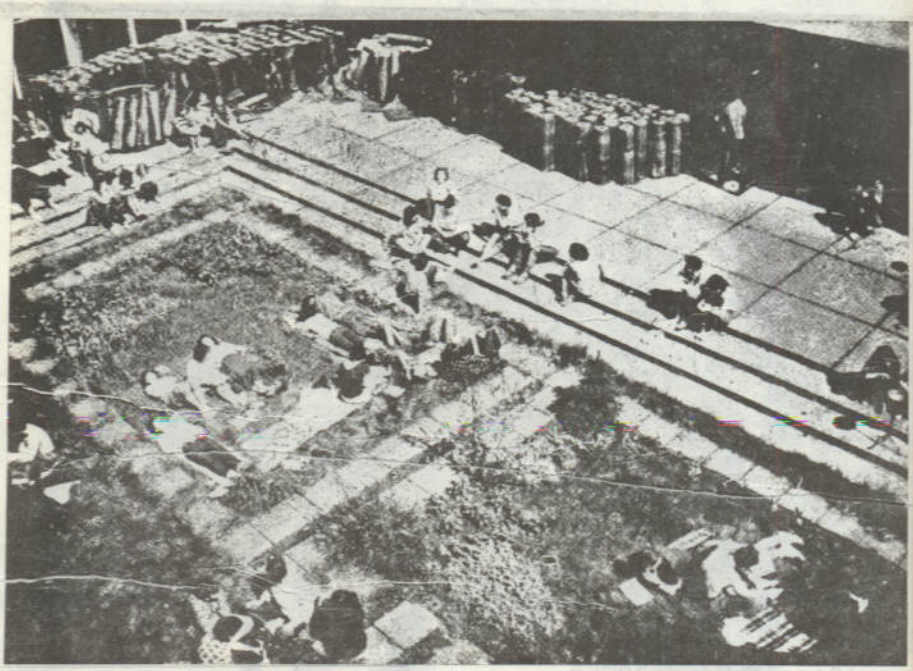

Studenci strajkują

Prezydent Krasucki /z lewej/ prowadzi prokuratora na wied

Ostatnie chwile przed blokadą

Obchód bram

rama nr 3 od strony przystanku kolejki Gdańsk-Stocznia

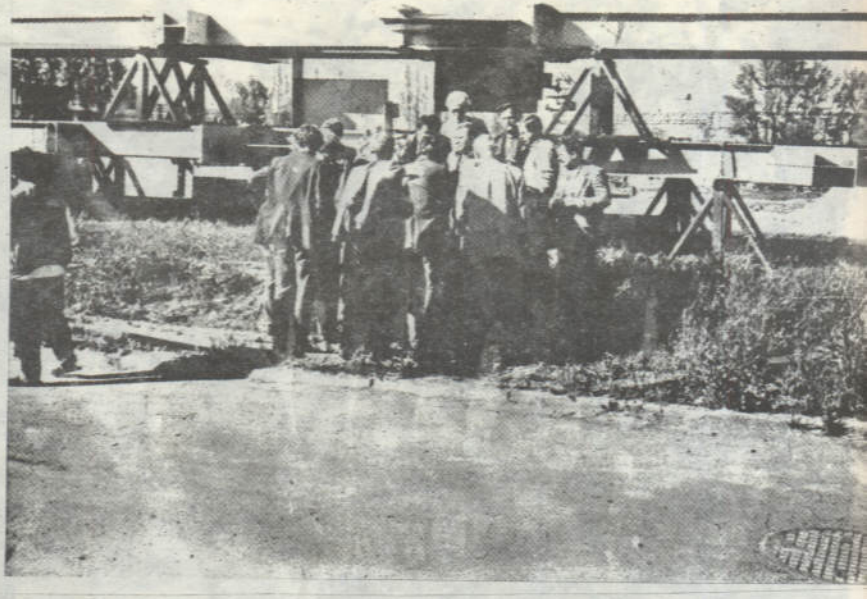

Rozmowy "pod rurą". Obrady Komisji Strajkowej

Powrót z rozmów /siedzą obok siebie Baranowski,

Szablewski, Mazowiecki/

STANOWISKA, OPINIE

W STRONĘ POLITYKI

z rozmowy redakcyjnej

DONALD TUSK: Majowy strajk był protestem ludzi młodych. Nie stał się przesileniem politycznym, a jednak dla dużej części młodych, publicznie aktywnych środowisk stał się momentem jeśli nie przełomowym, to z pewnością bardzo istotnym. Chciałbym, byśmy zastanowili się wspólnie nad tym i innymi znaczeniami majowych wydarzeń.

PIOTR KAPCZYŃSKI: Dzisiaj, tak zupełnie na gorąco, trudno jest ocenić strajk, jego szanse i znaczenie. Jeszcze trudniejsze było to w momencie jego rozpoczęcia, tym niemniej było dla nas oczywiste, że strajki stanowią pewną nieuchronność wynikającą głównie i bezpośrednio z sytuacji ekonomicznej kraju. Ocena tego, czy strajk wybuchł za wcześnie czy za późno i czy w ogóle strajk jest sensowną formą walki, ocena, której formułowanie zajmuje tyle miejsca w postrajkowych dyskusjach, ma o tyle niewielkie znaczenie, że niezależnie od niej będziemy prawdopodobnie wobec takich sytuacji stawali w przyszłości wielokrotnie. I to niezależnie od naszych intencji. Strajki te są wyrazem konfliktu socjalnego, który będzie narastał. Zadaniem środowisk aktywnych, a więc i naszym, jest włączenie się w te działania, gdyż stanie na uboczu i ograniczenie się do obserwowania jest uchylaniem się od odpowiedzialności społecznej.

Udział ten jest konsekwencją po pierwsze solidarności z ludźmi walczącymi o swe prawa ekonomiczne i ogólnospołeczne, a po drugie dostrzeżenia w strajkach szansy na zmiany polityczne. Widzę tu ważne zadanie dla środowisk inteligenckich, które analizując doświadczenia ostatnich lat, powinny szukać nowych rozwiązań. Chociaż strajk nie miał tego dynamizmu, tej "oczywistości", jak osiem lat temu, to sytuacja jest o tyle dojrzalsza, że zdajemy sobie sprawę z konieczności szerszych rozwiązań systemowych, co wykazały i oświadczenia strajkujących, i udział środowisk akademickich, które nie tylko solidaryzowały się z robotnikami, ale potrafiły też dostrzec swoją rolę programotwórczą i polityczno-społeczną. Także w Stoczni dostrzegano konieczność głębszych zmian, w których związek zawodowy byłby ważnym elementem, ale jednym z wielu.

DONALD TUSK: Rzeczywiście. Postulatom stoczniowym towarzyszyły postulaty jednoznacznie polityczne. O ile w Sierpniu inteligencja czy - mówiąc precyzyjniej - elity publiczne i obywatelskie co najwyżej starały się moderować władze lub podejmowały się mediacji, nie wychodząc raczej ponad to, czego żądali robotnicy /wyrzekając się w ten sposób roli i funkcji im przypisanych/, o tyle teraz próbowały one wystąpić w innej roli. We wszystkich właściwie oświadczeniach, czy to środowiska akademickiego, gdańskiej nowej przedsiębiorczości, liberałów, "Polityki Polskiej",

czy w programowych dokumentach Komitetu Strajkowego, kwestie płacowe nie występują lub schodzą na daleki plan, a pojawiają się postulaty tyczące samorządu terytorialnego, swobody stowarzyszania się, wolności ekonomicznych, czyli żądania zmian systemowych, co świadczyć może o głębokich przemianach świadomościowych i awansie pewnego stylu myślenia. Inną sprawą jest powszechność tych przemian.

JACEK KOZŁOWSKI: Pojawia się to rzeczywiście bardzo silnie w dokumentach strajkowych Stoczni. Nie tylko towarzysząca strajkowi i wspierająca go inteligencja wysuwała żądania polityczne. Podobną świadomość reprezentował ogół strajkujących w Stoczni, co dobitnie wyraził Wałęsa mówiąc, że głównym celem naszego działania jest pchnięcie Polski na drogę reform poprzez walkę o pluralizm. Oczywiście na pierwszym miejscu - był to w końcu robotniczy strajk - stał pluralizm związkowy, jednak mocno akcentowany był też pluralizm społeczny, polityczny i ekonomiczny, jako niezbędne dopełnienie.

Na marginesie chciałbym zwrócić uwagę na inną rzecz. Otóż struktury "Solidarności" podziemnej według dość powszechnej opinii poniosły w maju porażkę. Nie okazały się one efektywne i skuteczne w czasie strajku. Natomiast dużą rolę odegrały grupy młodych działaczy i to nie *stricte* związkowych ; właśnie ci ludzie wystąpili z postulatami szerszymi niż socjalno-związkowe.

DONALD TUSK: Istotne jest to, że protest stoczniowców podjęły grupy i osoby o najróżniejszej proweniencji politycznej, dla których sprawy socjalne, a po części też związkowe nigdy nie były pierwszorzędnymi. Cała jakość tego strajku nie polegała na jego sile /był na pewno strajkiem słabym i bez poparcia/, ale na tym, że pierwszy raz doszło do tak wyraźnej próby upowszechnienia pewnego programu opozycji, który kształtował się od kilku lat, ale który praktycznie nie wychodził poza papier czy środowiskowe spotkania. Okazał się on względnie spójny, dość powszechnie aprobowany, choć jeszcze nie do "przepchnięcia". Był to precedens - po części udany - przeniesienia płaszczyzny konfliktu społecznego na dużo wyższy szczebel niż ten z Sierpnia, co nie oznacza radykalizacji czy uskrajnienia. Wręcz przeciwnie, mimo wielu obaw, zarówno treść, jak forma i frazeologia majowego protestu były wstrzemięźliwe i realistyczne. Nie przypominał on w niczym przewidywanego przez pesymistów ślepego i gwałtownego buntu.

Na razie przyniosło to niewielkie efekty - musimy wszyscy zachować umiar i rozsądne proporcje w ocenianiu znaczenia strajków - ale nastąpiło chyba dość wyraźne przesunięcie środka ciężkości w sferze ideologii i potocznego myślenia politycznego. I dalej w tym kierunku trzeba iść.

PIOTR KAPCZYŃSKI: W Sierpniu dążenia wyrażane przez społeczeństwo niemal całkowicie mieściły się w 21 postulatach i cała energia społeczna koncentrowała się wokół zakładów pracy. Powszechne było mniemanie, że związek zawodowy będzie tym kluczem, który otworzy proces zmian w Polsce, na tej zasadzie, że świat pracy uzyska organizację broniącą jego interesów, kontrolującą władzę i wymuszającą na niej ustępstwa. Okazało się to nierealne, gdyż władza ta pomimo presji nie chciała czy nie mogła wywiązać się z przyrzeczeń i zobowiązań. Ruch "Solidarności" liczył na to, że władza ma na tyle inicjatywy, iż w obliczu takiej zmiany społeczeństwa będzie w stanie zaspokoić te żądania. Stąd skupienie całej społecznej energii wokół "Solidarności", wokół tej formuły. Inteligencja pełniła wówczas wa-

żną rolę, ale w dużym stopniu usługową, nie znajdując własnych pól działania. Dwa nurty: czysto związkowy i polityczny usiłowały pomieścić w jednej organizacji ze złym skutkiem. Konieczność tej niełatwej koegzystencji wywołała formułę ruchu społecznego. Dzisiaj zaś dostrzegamy pilną potrzebę związku zawodowego, który broniłby nie tylko materialnych interesów ludzi pracy i ich godności, ale dawał też poczucie siły i wpływu na losy kraju. Jednocześnie mamy świadomość, że trzeba przeformułować cały układ zewnętrzny, żeby taki związek mógł istnieć. Oba te nurty, związkowy i polityczny, mogą bardzo dobrze się rozumieć i współpracować. Jest to ważne szczególnie teraz, kiedy otwiera się dość szerokie pole dla działań politycznych. Stąd wspominany już wyżej wzrost roli środowisk inteligenckich czy akademickich; spodziewać się można w najbliższym czasie jeszcze mocniejszej ich aktywizacji.

JACEK KOZŁOWSKI: Powszechna jest dziś świadomość tego, że zmiany ekonomiczne są istotniejsze od wciąż łatwych do uzyskania podwyżek płac. Ludzie żądają co prawda pieniędzy, ale równocześnie z coraz większą mocą domagają się rzeczywistej reformy gospodarczej. Bez całego bloku reform związek zawodowy zawiśnie w próżni - pogląd ten jest dziś wyraźniej obecny w świadomości Polaków.

MAREK ZAJĄKAŁA: Formuła "Solidarności" okazała się na tyle nośna i pojemna, że umożliwiła artykulację własnych postaw i interesów różnorodnym grupom politycznym, które nie musiały poczuwać się do dziedzictwa jej związkowego nurtu. Słabość tego nurtu, zarówno ideowa, jak i organizacyjna, umożliwiła silne upolitycznienie tego protestu. Paradoksalność tego wydarzenia przejawia się w tym, że związek zawodowy "Solidarność" podjął - czy raczej przejął - ekonomiczno-solidarnościowy strajk, któremu inteligencja przy pełnej aprobacie strajkujących robotników, usiłowała nadać jednoznacznie polityczny wymiar. I przełamanie modelu "robotniczy czyli ekonomiczny", "inteligencki czyli polityczny" jest według mnie, jakimś osiągnięciem. Tylko upowszechnienie się przekonania o konieczności przebudowy politycznych i ekonomicznych zasad funkcjonowania naszego państwa, wiary w to, że taka przebudowa jest możliwa oraz determinacja w działaniach na rzecz zmian mogą nadać owej konieczności znamiona realności.

JACEK KOZŁOWSKI: Nie mogę się zgodzić z wyraźnym wyolbrzymianiem roli inteligencji w kształtowaniu ideowego profilu strajku. Podstawowe treści robotnicy formułowali bez niczyjej pomocy, a później oni właśnie wykazali najwięcej determinacji w staraniach o ich realizację.

Strajk jest dobrym pretekstem, by mówić o skuteczności podejmowanych działań politycznych w Polsce. Jedną z barier na drodze do niej jest brak wiary w szansę zmian i brak przekonania do wartości proponowanych dotychczas rozwiązań. I mój niewiele tu zmienił, raczej potwierdził tę ocenę.

PIOTR KAPCZYŃSKI: Osiem lat temu stwierdzenie, że strajk nie ma charakteru politycznego było niejako uzupełnieniem postulatów. Słowa o potrzebie zmian systemowych czy zmian form własności odbierano jako przejawy awanturnictwa. Dokonywano nieudolnej próby wmontowania się w ten system przy zachowaniu siatki pojęciowej w nim obowiązującej, frazeologii i wszystkich istotnych zasad.

Znamienne są zmiany w odbiorze strajków. Ten strajk właści-

wie nikogo nie zaskoczył. W Sierpniu inteligencja stwierdziła, że została zaskoczona, że właściwie nie znała tego społeczeństwa, a władze były wprost sparaliżowane rozmiarami i formą protestu. Ostatnie wydarzenia były wcześniej "wykalkulowane" przez obie strony. Układy polityczne i społeczne są czytelniejsze, co świadczy m.in. o normalnieniu polskiego społeczeństwa i polskiej polityki. Nieporównywalnie większą rolę odgrywa też dzisiaj opinia publiczna. Maj pokazał, że stała się ona ważkim czynnikiem w grze politycznej i władzy coraz trudniej jest ją lekceważyć.

Jest jeszcze jeden istotny aspekt. Otóż majowe strajki pośrednio zdyskredytowały całą filozofię stanu wojennego. Społeczeństwo - czy jego część - pokazało, że nie rezygnuje z upominania się o swoje prawa. Cała olbrzymia "praca" włożona w zastraszenie i ubezwłasnowolnienie społeczeństwa okazała się nieskuteczna. Żaden z długofalowych celów - jakie władza chciała uzyskać poprzez wprowadzenie stanu wojennego - nie został zrealizowany. Krach największy dotyczy tej sfery, która miała być legitymacją ekipy Jaruzelskiego: gospodarki.

DONALD TUSK: Zgódźmy się jednak,że nasze konstatacje dotyczą pewnych symptomów rokujących korzystnie na przyszłość, że gdański strajk raczej antycypuje nowe sposoby myślenia i warianty rozwiązań niż je realizuje. Te nowe sytuacje dopiero nastąpią. Jak na razie realia są takie: władza nie jest skłonna do rozmowy, wciąż woli pałkę od negocjacji, masy nie zostały wyrwane z letargu, strajk w Stoczni nie zakończył się z pewnością zwycięstwem, a za to obnażył organizacyjną słabość "Solidarności". Możnaby się pocieszać zwycięstwem moralnym, ale czy jest to dla kogokolwiek pocieszenie. Potrzeba nam innych wiktorii. Warto więc zachować sensowne proporcje i widzieć w strajku raczej zasygnalizowanie procesów, które - miejmy nadzieję - nabiorą odpowiedniej dynamiki.

Gdańsk, 15.05.1988 r.

"JESTEŚMY ZWIĄZKIEM ZAWODOWYM"

wypowiedź Jacka Merkela

"Solidarność" jest związkiem zawodowym i dobrze, że nim jest. Powinna nim być. Taka jest obiektywna potrzeba społeczna. W Polsce wiele milionów ludzi jest pracownikami przedsiębiorstw państwowych. I - generalnie rzecz biorąc - ich sytuacja pracownicza jest bardzo zła. W państwowym zakładzie trudno jest dużo zarobić, a pracuje się w nim co najmniej osiem godzin dziennie - to jest przecież prawie całe życie, cały twój aktywny czas. I nie ulega wątpliwości, że ten czas, cała ta robota jest marnotrawiona, że pracownik jest wyzyskiwany na różne sposoby, czy to z powodu nieudolności szefów i ogólnej niewydolności systemu gospodarowania, czy też niesprawiedliwości konkretnych ludzi. W takiej sytuacji związek zawodowy jawi się jako ich naturalna potrzeba, jako reprezentacja ich permanentnie naruszanych interesów.

Związek zawodowy jest nie tylko potrzebny, ale także wciąż pozostaje dobrym patentem politycznym. W sytuacji, w której rządzą komuniści, a w Polsce narazie komuniści rządzić muszą, związek zawodowy jest naturalnym i uzasadnionym sposobem organizowania się Polaków. "Solidarność" jako związek zawodowy jest z pewnością ważniejszym faktem p o l i t y c z n y m niż opozycyjna partia polityczna.

Nie mam wątpliwości, że dzisiaj istnieje realnie coś takiego, jak związek zawodowy "Solodarność". Istnieją działacze, którzy mówią o sobie: jestem działaczem NSZZ "Solidarność", tacy choćby jak ja. Jestem działaczem związkowym i nie jest to z mojej strony kamuflaż tego typu, że mówię "związek zawodowy" i mrugam okiem, że tak naprawdę to chodzi o politykę i wywracanie komuny. Nie. Autentyczna działalność związkowa jest najlepszym patentem politycznym dla Polaków.

Jest wielu, którzy tak widzą tę sprawę i istnieje potencjalna masa członków takiego związku zawodowego; oni nie chcą innej organizacji, oni także nie mrugają okiem, że tu niby chodzi o co innego. Oni chcą "Solidarności", bo to jest związek zawodowy, który działa w konkretnej, szarej rzeczywistości i strzeże tego, co napisano onegdaj w statucie: godności, praw i interesów. Wszystkie te trzy rzeczy są zagrożone i to nie w jakiś metafizyczny sposób, ale w codziennej praktyce. Ludzi usiłuje się szmacić, ubliża się im na każdym kroku. Prawa ich są zagrożone. Jeżeli cywilizacja doszła do czegoś takiego, jak prawo, to na gruncie pracowniczym prawem tym jest konwencja MOP - u, konwencja stale w Polsce łamana. Interesy - kwestia oczywista, pieniądze, że o BHP nie wspomnę.

Organizacją, która te trzy sprawy ma na względzie: godność, prawa i interesy pracownika, jest związek zawodowy. W Polsce związkiem autentycznym, przez ludzi naprawdę chcianym, jest "Solidarność". To była, jest i może być nadal ich organizacja.

Prawdą jest, że w majowym strajku ponadzakładowe struktury "Solidarności" - delikatnie mówiąc - nie wyróżniły się. Nie ma sprawnej organizacji przygotowanej do takich wydarzeń poza zakładem pracy. W samym zakładzie jest - myślę tu o Stoczni Gdańskiej - może nienajlepsza, ale jest. Funkcjonowała ona w oparciu, co jest miłym zaskoczeniem, o Komitet Założycielski, który prawie w przeddzień strajku złożył wniosek o rejestrację w sądzie.

W Stoczni zbiegły się karby dwa wydarzenia: reakcja na to, co działo się w Nowej Hucie i działanie grupy ludzi pragnących uruchomić komitet założycielski. Część z tych działaczy jest spoza Stoczni, choć kiedyś tam pracowali. Ci właśnie ludzie uparli się, by zrobić związek zawodowy w Stoczni, ale z pełną świadomością, że muszą go robić głównie jej pracownicy. Tego zdania był Borowczak, był Skiba, tak uważałem ja. I wspólnie, dzięki naprawdę dużej pracy organizacyjnej, taki komitet udało się zorganizować. Znalazło się kilkunastu ludzi gotowych podpisać deklarację własnym nazwiskiem, a to wcale nie jest taka łatwa sprawa. Ja mogę podpisywać, bo mnie już ze Stoczni nie wyrzucą, ale dla każdego pracownika to jest autentyczny problem. Wszyscy są jakoś zapętleni, ten domek zaczyna budować, ten ma szansę na kontrakt, temu Stocznia opłaca kwaterę, innemu po prostu zależy na tej pracy, a stracić ją bardzo łatwo po takim "wychyleniu się". A jednak znalazło się kilkunastu odważnych.

Jest to odwaga w obie strony, bo w samej "Solidarności" są ludzie, którzy uważają zgłaszanie wniosków rejestracyjnych za zdra-

dę "Solidarności". Andrzej Gwiazda w czasie strajku powiedział stoczniowcom, że komitety to jest droga do wychodka. Są tacy malkontenci. Głoszą oni, że podstawową kwestią jest wierność statutowi Związku, choć jest w nim przecież punkt mówiący, iż kadencja trwa dwa lata, więc powinni teoretycznie odejść. Ten punkt uchylają tłumaczeniem, że stan wojenny, warunki zewnętrzne itd, ale ono przecież tyczy całego statutu. Przypuszczam, że ta statutowa niezłomność jest raczej wybiegiem, zaś motywy są inne, a argumentacja tylko taka, że trzymamy się statutu.

Naszym zdaniem sprawa wygląda tak: "Solidarność" istnieje wtedy tylko, kiedy istnieje w zakładach pracy, poprzez pracę ludzi w nich zatrudnionych, a nie ludzi z zewnątrz. Dzisiaj podstawowym działaniem musi być żądanie legalności naszego Związku w zakładach pracy. Tym, którzy weszli do Komitetu Założycielskiego, nie była obca cała ta skomplikowana sytuacja w "Solidarności". Doskonale wiedzieli, kto jaki pogląd reprezentuje. I mimo tych wielorakich zagrożeń i presji zdecydowali się na ten komitet. Właśnie sprawa zakładania "Solidarności" stoczniowej zderzyła się ze strajkową sytuacją związaną z protestem Nowej Huty.

Pięciu członków Komitetu Założycielskiego weszło do Komitetu Strajkowego, chociaż to nie oni wywołali ten strajk - czuli się jednak odpowiedzialni za to, co się w Stoczni dzieje. Wiadomo, że tych najodważniejszych nie jest zbyt wielu, ale to chyba normalne. Z faktu, że do końca strajku wytrzymało siedmiuset czy ośmiuset stoczniowców nie wynika jednak, że tylko tylu popiera "Solidarność" i tylko tylu byłoby jej potencjalnymi członkami. Co innego narażać się na ryzyko pobicia, spałowania i wyrzucenia z pracy, a nawet więzienia, a co innego być członkiem legalnego Związku. Nieporozumieniem byłoby takie zestawienie: w Stoczni Gdańskiej pracuje 13 tysięcy ludzi, 4 tysiące to członkowie wrońich związków, a siedmiuset to "Solidarność". Nie. Tych siedmiuset to ludzie gotowi zaryzykować dużo dla swego Związku, to awangarda czy gwardia stoczniowej "Solidarności". Cała reszta pracowników, którzy nie zapisali się do neozwiązków, dokonała w ten sposób prosolidarnościowego wyboru. A niezapisanie się też trochę kosztuje. Poza tym wielu z nich nadal płaci składki na NSZZ "Solidarność". Są różne poziomy odwagi i determinacji, a przystąpienie do nielegalnego strajku i trwanie w nim pomimo tego, co zrobili w Hucie, to poziom dosyć wysoki, dla większości za wysoki.

W kraju działa w tej chwili około 50 komitetów założycielskich NSZZ "Solidarność". To znaczy, że w 50 zakładach znalazło się po kilkunastu odważnych, gotowych firmować swoim nazwiskiem działalność "Solidarności". Zdaje sobie sprawę z tego, że to jeszcze wiosny nie czyni, ale to dopiero początek tej drogi. Strajk bez wątpienia zmocnił Komitet. Pierwsze, co po zakończeniu strajku zrobiono, to wpisanie na listę Komitetu Założycielskiego wszystkich członków Komitetu Strajkowego, którzy w nim dotychczas nie byli.

Walorów działania Komitetów Założycielskich widzę kilka. Przede wszystkim działają w nich ludzie pracujący w danym zakładzie pracy, a nie zawsze tak było w odniesieniu do tajnych struktur zakładowych. Jest to aktywność jawna, a jeżeli pod czymś podpisujesz się nazwiskiem, kiedy pokazujesz twarz, to jesteś o wiele bardziej odpowiedzialny, i to głównie przed kolegami z pracy. TKZ-ty zajmowały się różnymi rzeczami, na przykład stoczniowy publikował jakieś posłania do narodów Europy Wschodniej itp. Ja nie rozważam teraz sensu takich działań, ale w gruncie rzeczy nie było to działanie związkowe, związkowe wprost.

Ci, którzy decydują się zakładać Komitet, mówią tym samym, że "Solidarność" w 1988 roku nie musi wyglądać dokładnie tak samo jak w roku 1981. Jesteśmy wszyscy starsi o te osiem lat, doświadczeni, inni. Wyrażają też przekonanie, że warto nadal walczyć o legalną "Solidarność" i że droga do niej wiedzie przez legalizację organizacji zakładowych. Nawiasem mówiąc, myślę, że wcale nie byłoby źle, gdyby w przyszłości "Solidarność" miała osobowość prawną przez fakt posiadania tej osobowości przez organizacje zakładowe. Powstawanie Komitetów Założycielskich, nawet gdyby ich było 500, prawdopodobnie nie wystarczy do tego, by władza ugięła się i zaczęła je rejestrować. Tutaj ilość nie przerodzi się w jakość. Ale historia PRL toczy się od zakrętu do zakrętu, a władza w momentach zagrożenia buntem społecznym jest zawsze skłonna coś dać. I na taką sytuację musimy być gotowi z postulatem związkowym, muszą być ludzie zainteresowani tym, powszechność tej aspiracji i nasza determinacja w tej sprawie muszą być czytelne. Jeżeli uznamy, że w jakiejś przyszłości realna będzie szansa na legalną "Solidarność" - a ja jestem o tym przekonany - to im więcej będzie takich komitetów, tym bliższa będzie ta perspektywa i tym łatwiej będzie ten związek odbudowywać.

Pierszym celem każdego Komitetu jest wystąpienie o legalność Związku. Działanie z tym związane samo w sobie jest dla tych ludzi bezcennym doświadczeniem. Ale na tym rzecz jasna nie można poprzestać, a trudno po odrzuceniu wniosku, a więc w warunkach nielegalności, prowadzić w swoim zakładzie realną pracę związkową. Ale trzeba to robić. Komitety muszą zabierać głos we wszystkich sprawach i problemach ważnych w ich zakładach, a tych problemów jest cała masa. Dzień w dzień tysiące ludzi jest wyzyskiwanych i upokarzanych. Stosunek nadzoru do robotników uwłacza częstokroć elementarnej godności ludzkiej - to było widoczne też w trakcie stoczniowego strajku. A w roku 81, przez sam fakt istnienia związku, do którego robotnik mógł się odwołać, było inaczej.

Budowanie związku zawodowego nie jest oczywiście sprawą łatwą, ale ten wysiłek prędzej czy później musi się opłacić.

W którymś z artykułów nazwałem strajk Stoczni "Westerplatte Solidarności" w rozumieniu nie ścisłej analogii historycznej, ale raczej symbolicznym, o jakim mówił właśnie na Westerplatte Jan Paweł II. Każdy w życiu - mówił Papież - musi znaleźć swoje Westerplatte i ci młodzi ludzie ze Stoczni je znaleźli. Walczyli o związek, który nie oni tworzyli, którego nawet nie byli formalnymi członkami. Niektórzy ze strajkujących mają dziś dwadzieścia lat, a więc w czasach legalnej "Solidarności" chodzili do podstawówek. Ten związek był dla nich legendą, nie znali go od strony praktycznej działalności. A przecież właśnie oni, młodzi, legalizację "Solidarności" uczynili sztandarowym hasłem majowego strajku. "Solidarność" okazała się ich związkiem, o nią tylko chcieli walczyć. I to jest wielki sukces naszej idei.

Dużym sukcesem struktur krajowych "Solidarności", sukcesem organizacyjnym, było wypłacenie strajkującym zasiłku za czas strajku z funduszy związkowych. To wzmacnia zaufanie do Związku i jego możliwości, siły. Zdarzają się wypadki zwracania tych pieniędzy, szczególnie teraz, kiedy okazało się. że Stocznia będzie jedak płaciła.

Ludzie widzą dzisiaj większą szansę w polepszeniu swego losu poprzez działanie indywidualne, a nie wystąpienie zbiorowe. W tym upatruję jedną z głównych przyczyn nikłości poparcia dla Stoczni. Jest to konsekwencja 13 grudnia, który zniszczył nadzieję na powodzenie własne uzyskane przez wspólne wystąpienie. Ludzie decydują się na działanie indywidualne. Czymś takim jest na przy-

kład emigracja. Ludzie nie znajdują sensu w działaniu zbiorowym, przekonywującego celu. W Polsce powszechnym stało się przekonanie, że skoro źródłem wszelkiego zła jest system komunistyczny, to tak długo jak komuna nie padnie, nic się tutaj nie może zmienić. Jest to zdanie zrozumiałe lecz mało polityczne i obezwładniające. Bo przecież na ten czas, kiedy komuniści jeszcze rządzą, a może to potrwać nawet i dwa pokolenia, też trzeba mieć pomysł polityczny. I ja uważam, że najlepszym pomysłem jest NSZZ "Solidarność" - choć nie jest to pomysł łatwy. Ale w naszej sytuacji nie ma łatwych wyborów.

Często pada pytanie o rolę w przyszłości weteranów "Solidarności" szczególnie w kontekście ostatniego strajku. Sądzę, że jeżeli mówimy o budowie związku zawodowego, to muszą to robić - że powtórzę to jeszcze raz - pracownicy zakładów pracy, a nie zawodowi rewolucjoniści. My, ludzie spoza, możemy pomóc i robimy to, ale podstawa to pracownicy. Tylko wtedy ta działalność będzie autentyczna i wiarygodna. Ci ze starej kadry rozumujący tak jak ja tutaj, zawsze znajdą swoje miejsce i będą potrzebni. Ci natomiast, którzy nie chcą wyjść poza rok 1981, dla których ustalenia i wybory z tamtych czasów są święte i wciąż kategorycznie obowiązujące, muszą czuć się zagrożeni aktywnością założycielską i związkową taką, jaka ma miejsce np. w Stoczni Gdańskiej. Oni pytają co to za faceci, skąd oni się wzięli, przecież oni nawet nie byli członkami "Solidarności", nie głosowali, nie byli wybierani, nie znają statutu itd., a więc podważają nasz mandat z 1981 roku! I w jakimś sensie ten strajk owe mandaty podważa. Bo dla strajkujących i dla mnie też "Solidarność" to jest to, co działa w zakładzie pracy. Co zresztą w żadnym wypadku nie podważa zasług i znaczenia, potrzeby struktur ponadzakładowych, ze wszystkimi układami i całą polityczną grą.

Jedną z podstawowych zasad "Solidarności" pozostaje wciąż zasada działania legalnego, a na dziś - żądanie tej legalności. "Solidarność", podobnie jak to było w roku 80, chce funkcjonować w zastanym układzie prawnym, a więc przestrzegać Konstytucji. Jest to kwestia prawna i polityczna, wiążąca się z uznaniem faktu, że Polską rządzą komuniści. Wynika to z Jałty i my nie mamy zamiaru tego zmieniać - bo brakuje nam na to siły. To była podstawa sierpniowego porozumienia: komuniści zgadzają się na istnienie organizacji, nad którą nie mają bezpośredniej kontroli, ale ta organizacja uznaje fakt, że komuniści rządzą tym państwem. Wynika to ze świadomości, że Polska nie jest w stanie zmienić układu pojałtańskiego i nie powinna takich prób podejmować. Powiem więcej: jest zbrodnią angażować siły polskie do wywracania tego układu. Nie ogranicza to w zasadniczy sposób pól aktywności Związku. Statutowo jesteśmy upoważnieni do zajmowania się praktycznie wszystkimi problemami tyczącymi Polaków.

Związek powinien kształtować postawy patriotyczne swych członków, to nie wykracza poza jego obszar zainteresowań. Powinno się to robić rozsądnie i z sensem, nie tylko w sferze symboliki. Ważne jest, żeby nie było tego mrugania okiem, że tak naprawdę to my robimy zupełnie co innego przy pomocy nie wiadomo jakich patentów. Do działalności związkowej trzeba podejść uczciwie - uczciwie wobec ludzi, którzy podpisują deklarację związku zawodowego niekontrolowanego przez kominstów ale legalnie działającego.

Formuła, która nazywa się NSZZ "Solidarność", to polityczne optimum w dzisiejszej Polsce. Jest to środek między niepodporządkowaniem się komunistom a uznaniem politycznym, w tym międzynarodowych, realiów. I w tym sensie "Solidarność" jest pomysłem politycznym. Oczywiście w każdym z nas jest pełno snów i marzeń o Polsce pięknej, wolnej, o dbrobycie itd. Chodzi jednak o to, by re-

alizować receptę, którą w różnych sytuacjach już słyszałem: powinniśmy mieć dość odwagi, żeby zmieniać to, co możemy zmienić, dość wytrzymałości, żeby wytrzymać to, co musimy, i być wystarczająco mądrzy, żeby odróżnić jedno od drugiego. W moim przekonaniu "Solidarność" jest patentem, który tę receptę realizuje. Czy mam rację - tego nie wiem do końca. Zawsze rację ma tylko Bóg, a każdy z nas może się mylić.

Wracając do strajku i do Komitetu Założycielskiego. Pomagam im nadal w pracy, a działałem także w komitecie założycielskim w 1980 roku i muszę powiedzieć, że to jest różnica jak między niebem a ziemią. Dzisiejsi działacze z Komitetu są o wiele dojrzalsi, dużo więcej wiedzą - m.in. dlatego, że mnie i miom kolegom udało się w trakcie długiej, szarej pracy przekazać naprawdę kawał doświadczenia. Im może jest dzisiaj trudniej, ale są za to sami o wiele bardziej do przodu, niż my wtedy. Dlatego twierdzę, że szanse "Solidarności" są być może nawet większe - potencjalnie. Żeby nasze marzenie zrealizować, trzeba pracować dziś, ciągle, zresztą efekty już są widoczne.

Strajk majowy niczego nie zaczął, niczego też nie skończył. Trzeba dalej pracować, bo jak to wykazały ostatnie wydarzenia, rzetelna praca organizacyjna przydaje się w każdych okolicznościach. Przecież działalność założycielska Komitetu nie była nacelowana na ewentualny strajk, a właśnie dzięki niej w Stoczni jakoś to wyszło.

Jeżeli nawet uznamy, że strajk nie zrealizował swych podstawowych celów, jeżeli uznamy, że okazał się strajkiem przegranym to nie ma co rozdzierać szat. W normalnym świecie związki zawodowe wygrywają i przegrywają strajki i nikt z tego drugiego nie robi tragedii. Trzeba umieć też przegrać strajk i z tego względu maj jest kapitalnym doświadczeniem. Sztuką jest tak przegrać strajk, a w każdym razie go nie wygrać i przejść przez to bez poczucia klęski. Ot, kolejny etap, kolejne doświadczenie. Przecież na strajku czy na wyjściu ze Stoczni nie kończy się działalność związkowa. Nie można reagować tak, jak koledzy z portu, dramatycznie i bez dystansu. Ja zresztą myślę, że oni z tego wyjdą.

Nie ma przegranej, jeżeli umie się wykorzystywać każde doświadczenie. "Solidarność" z tego swojego majowego "Westerplatte" też może zrobić pozytywne doświadczenie. I tak się już dzieje.

Piotr Kapczyński

O POSZUKIWANIU WYJŚCIA Z SYTUACJI PATOWEJ

Sens i znaczenie strajków majowych będą znacznie czytelniejsze z dłuższej perspektywy czasowej, gdy uwidocznią się ich skutki. Obecnie możemy przyjrzeć się, jakie elementy sytuacji nie mogące dotychczas znaleźć wyrazu ani rozwiązania w oficjalnym życiu publicznym zostały przez strajki ujawnione. W Polsce kryzysy społeczne, nawet te "niedopełnione", stanowią swoistą godzinę prawdy, w czasie której ulegają weryfikacji obiegowe sądy, postawy, poddawane są próbie dotychczasowe autorytety.

Można postawić tezę, że kryzys majowy nie stanowi bezpośredniej kontynuacji konfliktu z lat 1980-1982. Brali w nim prze-

de wszystkim udział ludzie młodzi, którzy w okresie legalnej działalności Związku i stanu wojennego byli uczniami szkół podstawowych. Co prawda strajkujący jednoznacznie nawiązali do dziedzictwa "Solidarności", lecz w ostatnich wydarzeniach Związek jako zorganizowany podmiot nie wysbąpił. Mogło to dać władzy - mającej żywo w pamięci jeszcze nie tak dawną zdolność "Solidarności" do mobilizowania załóg w całym kraju - poczucie większego bezpieczeństwa. Łatwo jednak dostrzec, iż jedyne co władze w rzeczywistości uzyskały, to pewien okres spokoju, który być może wystarczy na dokonanie zasadniczych, niezbędnych zmian /gdyby władza chciała się na nie zdecydować/. Ostatnie strajki pokazały, że nie ustały przyczyny, które doprowadziły do poprzednich kryzysów. Fakt, że polityczny debiut młodego pokolenia, jakim były majowe protesty, nie doprowadził do żadnego rozwiązania politycznego, ale równocześnie nie zakończył się porażką, będzie sprzyjał radykalizacji coraz szerszych grup. Korzystna sytuacja międzynarodowa i względnie bogaty zasób doświadczeń w działaniach niezależnych i obywatelskich rokują nadzieję, że proces ten tak łatwo nie zostanie zatrzymany. Radykalizacja nie może pozostać bez wpływu na tę część społeczeństwa, która w przeszłości tworzyła i popierała "Solidarność". Obecna bierność nie jest wynikiem akceptacji sytuacji. Tylko częściowo wypływa ona z konformizmu, zmęczenia i zastraszenia. W dużym stopniu bierze się z poczucia braku wizji rozwiązania docelowego, do którego Polacy winni dążyć i do realizacji którego posiadaliby odpowiednie siły i środki. Trudno rozstrzygnąć, na ile postawy niemożności są wynikiem doświadczeń i sytuacji obiektywnej, inaczej mówiąc, na ile są one obiektywnie uzasadnione, a na ile same, przez sam fakt istnienia, konstytuują i wzmacniają obecną patową sytuację. Można spodziewać się jednak,że pod wpływem takich wydarzeń jak ostatnie protesty, zmiany w sytuacji międzynarodowej czy rozwój ugrupowań i programów politycznych nastąpi aktywizacja dużych grup społecznych.

Zasadnicze znaczenie dla dalszego rozwoju tego procesu będzie miała postawa władz. Czy będą skłonne otwierać nowe pola dla aktywności gospodarczej, samorządowej, związkowej, stowarzyszeniowej czy też nadal będą próbowały ją blokować. W świetle ostatnich wydarzeń wydaje się, że dotychczasowa polityka władz uległa zużyciu. Nie sposób ograniczać na dłuższą metę dążeń i inicjatyw społeczeństwa nie potrafiąc równocześnie zapewnić rozwiązania jego podstawowych problemów.

Wszystkie dotychczasowe próby reform zakończyły się niepowodzeniem. Obejmując w 1981 roku rządy Jaruzelski apelował o sto dni spokoju potrzebne dla uzdrowienia sytuacji. Trzysta dni później wprowadzenie stanu wojennego uzasadniał m.in. koniecznością wprowadzenia reform blokowanych przez "Solidarność". Po czterech i pół roku zapewnień o ich konsekwentnej realizacji proklamował rozpoczęcie tzw. drugiego etapu. Przez blisko rok propaganda posługiwała się nowym hasłem, nie mając jasności ani na czym polegać ma nowy etap, ani czy jego realizacja została już rozpoczęta. Dopiero jesienią 1987 roku szumnie obwieszczono program śmiałych, jak na tę władzę, zmian gospodarczych.Wyłączono jednak z tego programu górnictwo, hutnictwo, energetykę i elektronikę. 11 maja 1988 sejm uchwalił specjalne pełnomocnictwa dla rządu, przyznając tym samym w pośredni sposób, że rządząca obecnie ekipa nie jest zdolna do przeprowadzenia reform.

Odrzucając dialog ze strajkującymi załogami i likwidując siłą strajk w Nowej Hucie, władze tłumaczyły się troską o powo-

dzenie reform. W rzeczywistości jednak ostatnie wydarzenia pokazały raz jeszcze, iż rządzący nie są po prostu zdolni do dialogu i kompromisu. Uznanie w praktyce wyłącznie postulatów o charakterze płacowym, podwyżka płac i równocześnie odrzucenie postulatów o charakterze ogólnospołecznym jest drogą prowadzącą do katastrofy.

Ekipa Jaruzelskiego nie wykorzystała szansy dokonania przekształceń gospodarczych i politycznych, jaką stworzyły rządy Gorbaczowa. Jej pragmatyzm ogranicza się do doraźnych zabiegów mających na celu utrzymanie władzy, do zręcznej - jak dotąd - socjotechniki. Zdaje sobie ona prawdopodobnie sprawę z tego, że przyczyny kryzysu mają charakter systemowy, nie starcza jej jednak odwagi i umiejętności /dobrej woli?/, by wyciągnąć z tego praktyczne wnioski. Dotychczas wysuwane przez nią projekty reform, np. samorządu terytorialnego, skazane są na niepowodzenie, gdyż w swych założeniach są połowiczne i niekonsekwentne, a ich realizacja zawieszona jest w społecznej próżni.

Nie da się oprzeć funkcjonowania gospodarki o zasady rynkowe zachowując w niej nomenklaturę i nie dopuszczając do reprywatyzacji przynajmniej usług i drobnej wytwórczości. Bez zagwarantowania prawa do stowarzyszania się propozycje ustanowienia samorządu terytorialnego pozbawione są społecznej treści. Starego systemu nie da się usprawnić wprowadzając wybrane tylko rozwiązania rynkowe i demokratyczne przy równoczesnym zachowaniu bezpośredniej kontroli aparatu partyjno-państwowego nad gospodarką i życiem społecznym. Jak długo rządzący będą upatrywać swą siłę w słabości społeczeństwa, tak długo wszelkie próby reform skończą się niepowodzeniem. Powstałe w ich wyniku systemowe hybrydy nie są ani sterowalne dla centrum, ani nie zaspokajają materialnych i demokratycznych aspiracji społeczeństwa.

Rzeczywiste poparcie rządzący mają w tych grupach społecznych, których pozycja i interesy związane są z zachowaniem obecnego systemu. Stąd też nie można oczekiwać od nich udziału w realizacji programu zmian zagrażających ich pozycji i interesom.

Postawy ludzi aparatu władzy, partyjnego i administracyjnego kładą się ponurym cieniem na perspektywach reform w Polsce. Są to ludzie dobrani na zasadzie selekcji negatywnej, często niekompetentni, zdemoralizowani wszechwładzą i brakiem jakiejkolwiek kontroli społecznej. W okresie stanu wojennego większość wartościowych jednostek odeszła z pracy w administracji, wystąpiła z partii czy też została usunięta w wyniku akcji weryfikacyjnej lub na skutek odmowy podpisania deklaracji lojalności. Ludzie aparatu kontrolują wszelkie mechanizmy decyzyjne, skupiają w swych rękach wszystkie kompetencje, tylko oni mają formalne prawo realizowania zmian strukturalnych, systemowych. W praktyce kierują się własnym grupowym interesem, z którym często utożsamiają interes ogólnospołeczny. O skali wyobcowania tej grupy daje wyobrażenie przykład niemożności od dłuższego czasu wprowadzenia sprzedaży benzyny i samochodów po cenach równowagi, gdyż oznaczałoby to utratę dla ludzi aparatu dodatkowych dochodów uzyskiwanych dotychczas dzięki specjalnym przydziałom.

Z kolei tzw. milcząca większość jest całkowicie bierna. Społeczeństwo jako zbiorowość czuje się bezradne wobec przytłaczających ciężarów peerelowskiej rzeczywistości. Władza i jej polityka jawią się mu jako zewnętrzna siła opresywna, na którą

nie ma ono żadnego wpływu. Nie wierzy też w sens i ewentualne szanse walki o zmianę *status quo*. Apatia, marazm, będące skutkiem, ale także celem polityki stanu wojennego, powszechny brak zaufania do rządzących wykluczają jakąkolwiek możliwość społecznego poparcia dla prowadzonej przez władze polityki małych kroków. Równocześnie opieranie politycznej stabilizacji na tego typu postawach jest przejawem krótkowzroczności ekipy Jaruzelskiego. Wielokrotnie już okazywało się, że bierność wywołana poczuciem frustracji, bezsilności i braku nadziei prowadzi do aktów rozpaczy i agresji.

Środowiska i grupy dążące do realizacji reform i współdecydowania o ich kształcie, nastawione są siłą rzeczy opozycyjnie wobec istniejącego systemu. Rządzący widzą w nich swoich przeciwników, a w ich działaniach zagrożenie. Nie wyrazili więc zgody na zalegalizowanie praktycznie wszystkich niezależnych inicjatyw /kościelnej fundacj rolnej, komisji założycielskich NSZZ "Solidarność", Towarzystwa Gospodarczego w Warszawie, towarzystw oświatowych, klubów politycznych, stowarzyszeń akademickich/. Przyczyną odrzucania wniosków rejestracyjnych nie są cele, jakie stawiały sobie te inicjatywy, lecz obawa władzy, iż wypuszczenie spod swej bezpośredniej kontroli jakiegoś obszaru życia społecznego zagrozi w konsekwencji jej politycznej pozycji. Ta postawa, mająca swoje źródła w samych założeniach leninowskiego modelu państwa, uległa u ludzi obecnej ekipy wzmocnieniu po doświadczeniach z lat 1980/1981. Kryzys 1980 roku zastał władze nie przygotowane. Zaskoczył je zasięg i stopień radykalizacji społecznych postaw. Wyraziły co prawda zgodę na powstanie niezależnych związków, ale uczyniły to jedynie na skutek olbrzymiej presji. Zgody tej nie traktowały jako swojego wkładu we wspólną pracę nad rekonstrukcją społeczeństwa obywatelskiego, lecz jako wymuszone i poczynione ze względów taktycznych ustępstwo na rzecz strony przeciwnej, czyli społeczeństwa. Ustępstwo to nie zaspokoiło społecznych aspiracji, wręcz przeciwnie, rozbudziło je na niespotykaną skalę. Spowodowało wysuwanie następnych żądań i nasilanie presji. Rządzący widzący społeczeństwo jedynie w roli statysty i posłusznego wykonawcy poleceń, nie mogli znaleźć z rządzonymi wspólnego języka, ani zyskać autorytetu. Doszli wówczas do przeświadczenia, że raz poczynione ustępstwa uruchamiają trudny do opanowania proces, który w ostatecznym efekcie prowadzi do utraty władzy i obalenia systemu. Wprowadzenie stanu wojennego wyraźnie wskazuje, że istniejący konflikt postrzegali w kategoriach kto-kogo. Świadomość taka do dziś uniemożliwia wykonanie jakiegokolwiek ruchu mogącego prowadzić do przełamania patowej sytuacji. Dopiero ostatnio, w obliczu zapaści cywilizacyjnej, niebezpieczeństwa ślepego wybuchu, emigracyjnego eksodusu - zjawisk zagrażających podstawom istnienia narodu i państwa - staje się oczywiste, że kompromis przełamujący obecną blokadę jest tak bardzo potrzebny, jak bardzo jest trudny do zrealizowania. Jest on jednak realny. Chodzi tu o pewien proces, a nie o jednorazowy akt czy umowę.

Rządzący muszą wreszcie uznać, iż gospodarka nie może służyć jako obszar realizacji celów politycznych i ideologicznych oraz że społeczeństwo ma prawo do zrzeszania się w celu obrony i realizacji swych interesów. Nie wystarczy w tym przypadku deklaracja o równouprawnieniu wszystkich form własności. Potrzebna jest polityka sprzyjająca takim formom gospodarowania, które pozwalają na najbardziej racjonalne wykorzystanie ograniczonych przecież zasobów pracy i majątku narodowego. Tylko w ten sposób gospodarka może stać się terenem współpracy, a nie jak dotychczas konfliktu, w którym stronami są państwo i świat pracy. Z

kolei przejęcie przez samorząd terytorialny szeregu kompetencji administracji państwowej oznacza przejęcie również od państwa odpowiedzialności za sprawy, których nie było ono w stanie rozwiązać. Współdziałanie rządzących w rekonstrukcji społeczeństwa obywatelskiego powinno uruchomić proces ograniczenia zakresu spraw stanowiących przedmiot konfliktu władza - społeczeństwo. Bez otwarcia się ze strony władzy, wszelkie próby reform zawiszą w społecznej próżni. Izolacji ani braku skuteczności swej polityki nie przezwycięży władza drogą gorączkowej działalności legislacyjnej oraz nadawaniem coraz to nowych i nadzwyczajnych uprawnień i pełnomocnictw rządowi.

Istota przyszłego kompromisu polega na tym, iż ma on dotyczyć przekształcenia jedynie sfery życia gospodarczego i społecznego. W sferze politycznej zaś - siłą rzeczy w wyniku zmian zawężonej - rządzący zachowaliby uprzywilejowaną pozycję. Zawarcie tego typu kompromisu dostarczyłoby ich rządom częściowej społecznej legitymizacji. Takie rozwiązanie zdaje się stwarzać szansę na proces pokojowych zmian i zadośćuczynienie wymogom goepolitycznym oraz uzyskanie przez polskie społeczeństwo maksimum zmian, które w obecnych warunkach można osiągnąć.

PIOTR KAPCZYŃSKI

Lech Mażewski

CEL DORAŹNY - PORZĄDEK AUTORYTARNY

Majowe strajki w Gdańsku - zarówno stoczniowy, jak studencki - po raz kolejny zmuszają do szukania odpowiedzi na pytanie, o jaki model ładu społecznego toczy się walka w chwili obecnej w Polsce. Można stwierdzić, że obecnie PRL nie jest już państwem totalitarnym. Co prawda, utrzymuje się jeszcze totalitarna struktura, ale pozbawiona swej właściwej zawartości. Śmierć oficjalnej ideologii i związany z tym uwiąd monopartii, potęga Kościoła, częściowa odbudowa niezależnego społeczeństwa i funkcjonowanie opozycyjnych elit, prywatne rolnictwo, a także pewne mechanizmy rynkowe w gospodarce - to niepodważalne autorytarne elementy reżimu. Proces detotalizacji PRL nie jest jednak zakończony. Czeka nas wielkie zadanie przemiany etatystycznego społeczeństwa w społeczeństwo rynkowe. Usuwanie przerostów państwa w ciele społecznym na pewno nie będzie przebiegało bezboleśnie. Odbudowa społeczeństwa obywatelskiego nie nastąpi przez przedwczesną demokratyzację ustroju, ale poprzez ewolucyjną liberalizację, której dopiero ukoronowaniem będzie powstanie instytucji demokratycznych. I nie ma innej drogi, jeśli sen o demokracji liberalnej, o demokracji typu zachodniego ma się w Polsce spełnić.

Przed nami dążenie do ustanowienia pełnego systemu autorytarnego - co oznacza dalszą detotalitację PRL - jako cząstkowego etapu w procesie wychodzenia z totalitarnej zapaści. Dzisiaj nie wydaje się bowiem realna bezpośrednia walka o demokratyczną Polskę. Wysunięcie takiego postulatu - jako celu doraźnego, a nie długofalowego - nie tylko godziłoby w imperialne interesy ZSRR w Polsce, ale doprowadziłoby do starcia na zasadzie out-out z

obozem władzy, czołowego zderzenia, którego w chwili obecnej nie wygramy. Ponadto żywot polskiej demokracji byłby zapewne krótkotrwały, gdyż system demokratyczny nie może istnieć bez rynkowego otoczenia, a takiego w Polsce jeszcze długo nie będzie. W tej sytuacji pierwszoplanowym zadaniem jest zastąpienie martwej już struktury totalitaryzmu instytucjami praworządnego państwa autorytarnego. Przez praworządne państwo autorytarne rozumiem ustrój państwowy, w którym władza publiczna nie posiada demokratycznej legitymacji (a więc jej działania nie są oparte na woli większości wyrażonej w wolnych wyborach), ale w swych poczynanich jest ograniczona i kontrolowana. Limity w funkcjonowaniu autorytarnej władzy nie mają tylko charakteru faktycznego, ale również instytucjonalny.

Po kilku latach Polska znowu zaczęła skupiać na sobie uwagę szerszej opinii. Mnożą się strajki. Strajk wybucha także w Stoczni Gdańskiej, w której rozpoczął się Sierpień 80. Czyżby początek kolejnego przesilenia? Nowy miesiąc w polskim powojennym kalendarium kryzysów? Ale nie ma prostych analogii, historia nie lubi się powtarzać. Inna jest Polska, inne nastroje, sytuacja gospodarcza i polityczna kraju, inni ludzie wkraczają na scenę życia publicznego. A i świat wokół się zmienił. Dlatego nie można dzisiaj sięgać do starych recept, minionych złudzeń, zużytego języka i haseł. Czy w tej sytuacji pojawiła się idea walki o urynkowienie gospodarki, o instytucjonalizację faktycznego porządku autorytarnego panującego w PRL?

Trzeba zgodnie z prawdą stwierdzić, że w sferze postulatywnej gdańskich strajków trudno doszukać się tych elementów. Stoczniowcy w zasadzie ograniczyli się do żądań płacowych i postulatu reaktywowania "Solidarności", ale ograniczonej do terenu Stoczni Gdańskiej, przy czym to drugie żądanie miało dla nich zdecydowanie większe znaczenie. Domeną żądań studenckich były natomiast sprawy wewnątrzuczelniane związane z autonomią wyższych uczelni i pluralizm organizacji studenckich. Nie jest to oczywiście zarzut z mojej strony - bo taki zapewne jest stan świadomości społecznej. Ale w wysuwanych postulatach wyraźnie dawało się odczuć brak szerszej perspektywy, w której można by pomieścić sprawy rzeczywiście istotne dla Polski. Najważniejsze jednak jest to, że brak było haseł typu "socjalizm - tak, wypaczenia - nie" lub żądania "prawdziwego socjalizmu". Idea na poziomie masowym jest naprawdę martwa.

W sferze postulatywnej gdańskich strajków nie pojawiły się, co prawda, żądania ustanowienia instytucji charakterystycznych dla praworządnego państwa autorytarnego, ale koniecznie należy podkreślić autorytarne z ducha zachowanie się władzy. Nie było mowy o powtórzeniu się masakry na wzór roku 1970. Władza wykazała się dużym opanowaniem, policyjną sprawnością, prawidłową kalkulacją. Jest to nadal polityka pałki, ale nie w pijanych rękach. Tam, gdzie uważała za konieczne bądź potrzebne z punktu widzenia własnych interesów nie cofała się przed okazaniem brutalnej siły (Nowa Huta), w Gdańsku natomiast postępowała znacznie oględniej.

Z pewnością mamy do czynienia tu z władzą autorytarną. Jest to jednak tylko autorytaryzm faktyczny nie zaś instytucjonalny, bo nadal brak efektywnych mechanizmów rozwiązywania konfliktów między władzą a społeczeństwem (a przynajmniej niektórymi jego grupami). Pod tym względem ciągle obowiązuje kanon polityki stanu wojennego. Oznacza to odmowę uznania dla działań zorganizowanego partnera, który w pewnych okolicznościach może stawać

się przeciwnikiem. W mechanizmie rządzenia nie ma w tym zakresie zmian. Stąd nadal system jest słaby, gdyż nie wykształciły się mechanizmy rozwiązywania konfliktów bez użycia przemocy.

Z przebiegu strajków wynika, że przeciwwagi dla de facto autorytarnej władzy grupy rządzącej nie może stworzyć realizacja idei reaktywowania Związku w roli masowego ruchu społecznego. Nie oznacza to oczywiście, zaniechania walki o pluralizm związkowy, w którym miejsce "Solidarności" - jako związku zawodowego - jest niepodważalne. Słowem, strajk w Stoczni - a w szczególności brak szerszego dlań poparcia zarówno w samym Gdańsku, jak w całej Polsce - zmusza do zastanowienia się nad rolą "Solidarności" w procesie dalszej detotalizacji PRL. Wydaje mi się, że w masowej świadomości istnienie Związku przestało być panaceum na wszystkie polskie bolączki, chociaż dla części robotników jest to ciągle atrakcyjna formuła związkowego działania i obrony poprzez syndykat pracowniczy swoich klasowych interesów.

W konsekwencji - w sytuacji postsolidarnościowej - powstaje pewna pustka programowa, która prędzej czy później, będzie jednak zapełniona. Obecnie w Polsce niemożliwe jest myślenie maksymalistyczne. Formuła "wszystko albo nic" zawsze będzie oznaczać to drugie; może być również łatwym usprawiedliwieniem dla politycznej nieporadności. Próbą avant la lettre sformułowania programu dla współczesnej Polski, wiodącego do kontynuacji procesu urynkowiania gospodarki i budowy autorytarnego państwa prworządnego, jest oświadczenie Lecha Wałęsy kończące strajk w Stoczni. W sprawach ustrojowych postuluje m.in. pluralizm związkowy oraz wolność zakładania różnego rodzaju stowarzyszeń, przywrócenie instytucji samorządu terytorialnego stopnia podstawowego wraz z demokratycznym prawem wyborczym do jego organów, ustanowienie konstytucyjnej zasady, iż ratyfikowana przez PRL umowa międzynarodowa jest stosowana w wewnętrznym obrocie prawnym na równi z ustawą zwykłą oraz żądanie urealnienia zasady niezawisłości sędziowskiej. Natomiast sferę spraw ekonomicznych zawiera w jednej generalnej idei, tj. urynkowieniu gospodarki. (Np. w bardzo podobnym kierunku szły postulaty wyrażone w oświadczeniu Gdańskiego Klubu Politycznego im. Lecha Bądkowskiego z 3 maja br.)

Proponowany w oświadczeniu model państwa nie może być jednak uznany za równoznaczny z autorytarnym państwem praworządnym. W propozycji tej są elementy ograniczające zasięg monopolu władzy politycznej komunistów (rynkowa gospodarka, samorząd terytorialny stopnia podstawowego, wolność zrzeszania się), ale pominięta jest sfera instytucji zapewniających kontrolę działań władzy publicznej.

Jak wiadomo, w państwie kominstycznym nie funkcjonują urządzenia kontroli wewnętrznej, polegające na przeciwstawieniu sobie działań różnych organów państwa. Uwiąd kontroli wewnętrznej nie wynika jedynie z odrzucenia monteskiuszowskiego modelu aparatu władzy publicznej, ale również z homogeniczności sił politycznych reprezentowanych w aparacie państwa. W tej sytuacji Sejm nie może pełnić swej konstytucyjnej roli, gdyż kierownictwo polityczne państwa znajduje się poza nim, a on sam w procesie rządzenia pełni jedynie podrzędną rolę. W grę nie wchodzi również podstawowa instytucja kontroli zewnętrznej, tj. periodycznie odbywające się wybory powszechne. Żądanie w PRL wolnych wyborów równoznaczne byłoby z zakwestionowaniem monopolu władzy politycznej znajdującego się w ręku partii komunistycznej, a więc w chwili obecnej jest to żądanie nierealne.

Do dyspozycji pozostają nam jedynie środki kontroli zewnętrznej, którymi mogą posługiwać się poszczególni obywatele. Społeczna kontrola działań władzy publicznej polegałaby w tym przypadku na powszechnym prawie zaskarżania zarówno aktów normatywnych (aktów ustawodawczych i aktów prawnych organów administracji państwowej), jak aktów indywidualnych organów administracji przez każdego obywatela, jeśli jego prawa konstytucyjne zostałyby tymi aktami naruszone lub ograniczone. Zasadnicze znaczenie w tej mierze może mieć ustanowienie klauzuli generalnej jako sposobu określenia przedmiotowej właściwości Naczelnego Sądu Administracyjnego i funkcjonowanie Trybunału Konstytucyjnego, gdy ustanowiona zostanie skarga konstytucyjna, umożliwiająca występowanie jednostce jako stronie przed Trybunałem oraz nastąpi nadanie wiążącego charakteru orzeczeniom o niekonstytucyjności aktów ustawodawczych.

Ta nowa rola sądownictwa w PRL - oparta na jego rzeczywistej niezawisłości, co jest sprawą o zasadniczym znaczeniu - mogłaby w jakiejś mierze przyczynić się do zrównoważenia stosunków między rządzącymi a rządzonymi. Równowaga ta oparta byłaby na zasadzie wzajemności, tj. prawu do rządzenia opartego o możliwość stosowania środków przymusu przeciwstawione byłoby społeczne prawo do kontrolowania władzy z faktyczną możliwością egzekwowania jej odpowiedzialności. Organy sądowe na uzasadniony wniosek obywateli sprawowałyby kontrolę z punktu widzenia konstytucyjnej legalności nad działalnością pozostałych ogniw aparatu państwowego.

Postulat praworządnego państwa autorytarnego - jako cząstkowego etapu w procesie wychodzenia z totalitaryzmu - może w sensie instytucjonalnym przybierać różnoraki kształt. Jednym z możliwych rozwiązań byłby system instytucji proponowany w oświadczeniu Wałęsy poszerzony o urządzenie kontroli zewnętrznej, pozostające w rękach indywidualnych obywateli. Ten zbiór instytucji prawnych niewątpliwie nawiązuje do idei paktu konstytucyjnego i odpowiednio dopasowany do naszych warunków może stać się podstawą do dyskusji nad kształtem przyszłej konstytucji PRL.

Konstytucja PRL z 1952 roku jest bez wątpienia aktem narzuconym społeczeństwu. Nowa polska ustawa zasadnicza nie może być już aktem jednostronnym władzy, musi przybrać charakter aktu dwustronnego. Będzie nim pakt konstytucyjny oparty na równi na uznaniu podmiotowości władzy i społeczeństwa. Przedmiotem tego paktu byłoby określenie warunków na jakich wykonywana jest władza, jej granic i sposobu kontroli jej działań, a także oznaczenie płaszczyzn, w których może funkcjonować niezależne społeczeństwo oraz określenie uprawnień jednostki. Idea paktu zakłada rodzaj podzielonej suwerenności, gdyż obecnie w PRL ani obóz władzy, ani społeczeństwo nie są w pełni gospodarzem. Pierwszy jest już na to za słaby, drugie jeszcze nie dość silne. W rezultacie dojścia do skutku paktu konstytucyjnego PRL -owski faktyczny autorytaryzm doznałby instytucjonalnej oprawy. Oznaczałoby to usunięcie martwej już struktury totalitarnej, ale bynajmniej nie uzyskalibyśmy przez to demokracji politycznej, rządów przedstawicielskich, odpowiedzialnych przed społeczeństwem.

Powstanie zinstytucjonalizowanego systemu autorytarnego w PRL byłoby krokiem ku demokracji polskiego społeczeństwa. O ile bowiem struktury władzy totalitarnej są w swej wewnętrznej logice spójne, nie pozostawiające miejsca na żadne zjawiska, które mogłyby ograniczać ich funkcjonowanie, o tyle w ramach

struktur władzy autorytarnej istnieją luki czyniące system ten nie w pełni spójny, luki które zaweżają możliwości swobodnego sterowania społeczeństwem przez grupę rządzącą. Dlatego władza autorytarna w przeciwieństwie do totalitarnej musi tolerować w obrębie społeczeństwa, którym rządzi, zjawiska czy wręcz instytucje będące względnie autonomiczne, co w istocie umożliwia artykulację poglądów i interesów niekoniecznie tożsamych z uznawanymi przez państwo. Owa względna autonomia możliwa jest, co prawda , tylko w sferach gospodarczych i kształtowania świadomości i nie podważa monopolu władzy politycznej grupy rządzącej, lecz niewątpliwie ogranicza zakres jej oddziaływania.

Swoistością systemu autorytarnego w PRL byłaby jego względna niestabilność. Objawia się ona już w tej chwili w postaci oscylacji między dwiema tendencjami: do totalizacji i do dalszej detotalizacji. Wyrazicielem pierwszej tendencji jest oczywiście grupa rządząca,(a przynajmniej pewne jej ogniwa), drugiej zaś społeczeństwo dążące do uzyskania podmiotowości, a w szczególności jego elity. Aktualny stan systemu jest więc wypadkową obu tych tendencji, przy czym wpływ na to, z jaką siłą one występują ma wiele zjawisk, wśród których dwa odgrywają zasadniczą rolę: stan stosunków międzynarodowych i sytuacja gospodarcza. Najogólniej można stwierdzić, że zły stan stosunków między ZSRR a Zachodem będzie sprzyjał wzmacnianiu trendu do totalitaryzacji systemu, podczas gdy trudności gospodarcze z reguły wywołują silniejszą presję społeczeństwa na reformowanie systemu. Cała rzecz w tym, by umiejętnie wykorzystywać pojawiające się możliwości detotalizacji reżimu i umieć bronić się przed jego ponowną totalitaryzacją.

LECH MAŻEWSKI

MEMENTO DLA WŁADZY

wywiad z Aleksandrem Hallem

PP: Jakie przyczyny złożyły się na Twój udział w strajku w Stoczni?

ALEKSANDER HALL: Powodów było kilka. Przede wszystkim oceniałem sytuację jako ważną, z perspektywą rozwinięcia się w szerszy ruch. Gdyby zaś to nie nastąpiło, samo miejsce - Stocznia Gdańska - jest istotne ze względu na płynące stąd impulsy dla całego kraju. Trzeba mieć jakiś wpływ na to, co się tam będzie działo. I wreszcie - pomagać. Nie zastanawiałem się, czy dobrze czy źle się stało, że rozpoczął się strajk. Wobec dokonanego faktu nie sposób przejść obojętnie, nie można było go nie dostrzec. Po wtóre - czuję się mocno związany z dziedzictwem Sierpnia. Jako mieszkaniec Gdańska muszę i chcę w tym uczestniczyć. Od momentu blokady Stoczni wiedziałem, że tam zostanę. Uważałem to za moralny obowiązek.

PP: Jak oceniasz przebieg strajku? jego organizację? wysuwane postulaty?

ALEKSANDER HALL: Jest oczywistą rzeczą, że strajk przebiegał w warunkach nieporównywalnie trudniejszych niż w 1980 roku: izolacja, cień Nowej Huty od czwartku rana. Zorganizowany był gorzej niż strajk sierpniowy, ale stopień determinacji, heroizm

był zdecydowanie wyższy, miał nawet w sobie odcień patetyczny. Postulaty zostały wysunięte na gorąco, w pierwszej fazie strajku, bardzo spontanicznie, bez pomocy z zewnątrz. Jak je można ocenić? Są one zapisem stanu świadomości strajkujących, bez uwzględnienia całości sytuacji politycznej, były pewnego rodzaju daniem świadectwa.

Dla mnie było sprawą oczywistą, że żądania rejestracji "Solidarności" Stoczni Gdańskiej nie da się spełnić bez akcji strajkowej na skalę Sierpnia. Wielu strajkujących wierzyło jednak, że jest to osiągalne. Z pewnością można powiedzieć, że strajk toczył się o "Solidarność". Równocześnie pokazał jak ważną sprawą dla robotników jest kwestia ich zawodowej reprezentacji. Obecnie są jej pozbawieni i bezbronni. Jest to dla nich rzeczywiście sprawa bardzo ważna.

PP: A co z postulatem ekonomicznym?

ALEKSANDER HALL: Uważam, że dla strajkujących nie był to problem o pierwszoplanowym znaczeniu, chociaż nie należy go ignorować. Twierdzę, że zrezygnowano by z dodatkowych pieniędzy, gdyby można w zamian było otrzymać rejestrację stoczniowej "Solidarności". Jest to pogląd nie tylko Komitetu Strajkowego, ale również samych strajkujących robotników.

PP: Jak oceniasz zachowanie się władzy w czasie strajku?

ALEKSANDER HALL: Jest mi trudno o tym mówić, gdyż jestem jedynie zewnętrznym obserwatorem jej poczynań, nie mam żadnych możliwości zakulisowego zorientowania się, co aktualnie dzieje się w PRL-owskiej elicie władzy. O władzy wiem tylko tyle, co przekazywał nam mecenas Siła-Nowicki, będący w stałym kontakcie z generałem Kiszczakiem. Trzeba rozważyć tu dwie płaszczyzny: taktyczno-operacyjną i ogólnopolityczną.

W pierwszym przypadku władza wykazała duże opanowanie, polityczną sprawność, prawidłową kalkulację. Tam, gdzie uważała za konieczne bądź potrzebne z punktu widzenia własnych interesów, nie cofała się przed okazaniem brutalnej siły /Nowa Huta/, gdzie indziej /Stocznia Gdańska/ postępowała w bardziej oględny sposób. Można powiedzieć, że ludzie władzy pokazali w czasie majowych strajków dużo zimnej krwi. Pomimo to jestem przekonany, że podskórnie były to dni wielkiego napięcia i olbrzymich obaw dla aktualnej ekipy. Pewne rzeczy, które powtarzał macenas Siła-Nowicki po telefonicznych rozmowach z generałem Kiszczakiem potwierdzają te oceny. Jest oczywiste, że ze względu na udział w strajku laureata Pokojowej Nagrody Nobla i symboliczne miejsce, jakim jest Stocznia Gdańska, chciano uniknąć użycia przemocy. Zbyt wielki mógłby tu być koszt polityczny jej zastosowania.

W drugim przypadku ocena musi być znacznie bardziej krytyczna. Czas pokazuje, że nadal brak efektywnych mechanizmów rozwiązywania konfliktów pomiędzy władzą a społeczeństwem /a przynajmniej niektórymi jego grupami/ i pod tym względem obowiązuje kanon polityki pogrudniowej. Oznacza to odmowę uznania dla działań zorganizowanego partnera, który w pewnych okolicznościach może stawać się przeciwnikiem. W mechanizmie rządzenia nie ma w tym zakresie zmian. Istnieją podstawy do stwierdzenia, że w dalszym ciągu system jest słaby, gdyż nie wykształciły się mechanizmy rozwiązywania konfliktów bez użycia przemocy.

PP: Jakie widzisz przyczyny braku szerszego poparcia dla strajku w Stoczni?

ALEKSANDER HALL: Nie mam pełnej odpowiedzi na to pytanie, mogę dać tylko jej elementy. Z pewnością była silna sympatia dla strajkujących, ale miała ona charakter bierny, nie było atmosfery strajkowej. Po pierwsze, ciągle utrzymuje się strach i niewiara w możliwość dokonywania się postępu poprzez porozumienie stron. Niewiara, że z tą władzą można się porozumiewać, i że ta władza może pozwolić sobie na porozumiewanie się pod naciskiem społecznym. Po drugie, brak jasności co do kształtu przyszłej Polski. Jeśli nawet ludzie są zjednoczeni w postawie na "nie" - często władzy wręcz nienawidzą - to nie oznacza to pozytywnego consensusu. Brak czytelnej perspektywy, która byłaby zrozumiała dla społeczeństwa. Nie chodzi mi o bezprogramowość opozycji, ale jej postulaty nie są dostatecznie czytelne dla przeciętnego Polaka. Po trzecie, bez porównania większe umiejętności władzy /taktyczno-operacyjne"/ w zakresie rozładowywania konfliktów, a także umiejętność ich kanalizowania w istniejących strukturach. Tu władza - w porównaniu z sytuacją sprzed ośmiu lat - wiele się nauczyła. I czwarta sprawa. Byłem od 1982 roku do początku 1984 roku zaangażowany w strukturach "Solidarności" na terenie regionu gdańskiego. Już wtedy nie było mechanizmu wykonawczego dla linii programowej, deklaracji czy wezwań Związku. Wszystko funkcjonowało na zasadzie autorytetu moralno-politycznego, a nie poprzez struktury organizacyjne, jakieś instancje wykonawcze. To nie zmieniło się, a nawet dzisiaj jeszcze bardziej pogłębiło. Inny był walor głosu TKK czy RKK w 1982r., obecnie w szerszeJ świadomości społecznej to nie funkcjonuje.

PP: Co dalej z "Solidarnością"?

ALEKSANDER HALL: Strajki pokazały, że kwestia reprezentacji robotniczej jest sprawą żywą, aktualną, domaga się swego właściwego rozwiązania. Czy "Solidarność" może zaspokoić to dążenie? Tak, ale wtedy, gdy będzie związkiem zawodowym, a nie globalnym partnerem dla władzy, opozycją polityczną sensu stricto. Ten strajk dowiódł, że rzeczą celową i potrzebną jest wyodrębnianie się orientacji o charakterze politycznym, które działają we własnym imieniu. Pożądany kierunek zmian byłby następujący: "Solidarność" jako syndykat pracowniczy i sfera opozycji politycznej, która funkcjonowałaby obok Związku, ale z afirmacją jego dziedzictwa. Chcąc nawiązać kontakt z tym, co żywe w społeczeństwie, trzeba odwoływać się do ideowego dziedzictwa "Solidarności". Jest w tym pewna słabość, bowiem nie tylko trzeba mieć ideę czy program polityczny, ale również pewną strukturę i czytelny nośnik w sensie społecznym. O "Solidarności" wiedzą wszyscy, natomiast nowe struktury muszą dopiero budować swój autorytet. W okresach kryzysu czy gwałtownego przyspieszenia wydarzeń czasu na budowę takiego autorytetu może po prostu zabraknąć. Ale to trzeba robić, bo jest to właściwy kierunek. Ostatnia sprawa - hierarchia autorytetów społecznych wyrosłych w ruchu "Solidarności". Czas, który upłynął, dokonuje selekcji w tym zakresie. I w tym sensie nie uważam, że przyszłość Wałęsy czy innych ludzi koniecznie musi być wiązana z formułą organizacyjną "Solidarności" sprzed grudnia 1981. Początek lat osiemdziesiątych wyłonił pewną elitę, która nadal istnieje. I dla tych ludzi musi znaleźć się miejsce w Polsce.

Tak więc trzeba rozdzielić "Solidarność" jako organizację czy strukturę, która w ograniczonym tylko stopniu może wpływać na zachowanie się ludzi, od identyfikacji z dziedzictwem "Solidarności", które zawsze może liczyć na poparcie społeczne.

PP: "Nie ma wolności bez Solidarności"?

ALEKSANDER HALL: Zależy to od jego interpretacji. Jeśli interpretować je dosłownie, a więc mając na myśli powrót do "Solidarności" sprzed grudnia 81, to jest to stwarzanie fałszywej perspektywy. Wyobrażam sobie bowiem również wolność w innych okolicznościach. Co więcej, mogę sobie także wyobrazić brak wolności w przypadku zrealizowania tego postulatu. Nie ma tu *tumotim*. Natomiast jeśli przez to rozumieć, że nie ma rozwiązania polskich problemów bez pluralizmu związkowego, to w pełni się z tym zgadzam. Podobnie jak jestem za pozytywną recepcją dziedzictwa "Solidarności". Ale konieczne jest tu wiele różnych instytucji wyrosłych z ducha "Solidarności", wręcz konkurencyjność rozwiązań.

PP: Jak obecnie wygląda kwestia społecznego autorytetu Lecha Wałęsy?

ALEKSANDER HALL: Moim zdaniem Wałęsa umocnił swoją pozycję. Sądzę tak mimo sytuacji, w której zamyka się on w Stoczni i nie uzyskuje masowego odzewu społecznego. Pomimo to wzrasta jego wiarygodność. Co się na to złożyło? Często zarzuca mu się niejasność postępowania, dwuznaczność i nieczytelność linii politycznej /"jestem za, a nawet przeciw"/. W czasie majowego strajku było inaczej. Przed 1 maja, w trakcie tego dnia i w pierwszych dniach strajku Wałęsa dokonał trafnej diagnozy sytuacji. Nie widział klimatu dla ogólnospołecznego przłomu czy buntu, bo jest na to za wcześnie. 1 maja w wystąpieniu przed kościołem św. Brygidy wezwał do solidarności z Nową Hutą, ale nie do strajku. Obiecał jednak, że jeśli strajk wybuchnie, będzie za strajkującymi. Był tu pewien sceptycyzm co do możliwości strajku. W momencie gdy strajk rozpoczął się w jego macierzystym zakładzie, zachował się jak należy - tym samym dotrzymał danego słowa. W tym, co mówił w pierwszych dniach strajku, było dużo rzeczy sensownych. Słuszna teza, że jest czas dla zmian w Polsce, bo sprzyja nam sytuacja międzynarodowa. Z tego wypływa próba wpisania się w wizję polityki gorbaczowowskiej. Mocno wybite zostało hasło pluralizmu - społecznego, gospodarczego - jako niezbędnej sprawy, ale nie jest to równoznaczne z postawieniem kwestii centralnej władzy politycznej w państwie. Zatem uznanie istniejących realiów i stawka na ewolucję. W moich oczach Wałęsa zyskał jako człowiek odpowiedzialny, myślący politycznie, potrafiący zachować się z klasą.

PP: I ostatnia sprawa. Wpływ strajków na wewnętrzną sytuację Polski.

ALEKSANDER HALL: Traktuję je przede wszystkim jako memento dla władzy. Nie sądzę, aby takie zakończenie strajku w Nowej Hucie czy w Stoczni oznaczało, że wchodzimy w okres błogiej stabilizacji. Jeśli tak potraktuje je władza, to nic dobrego z tego dla niej nie wyniknie. Biorąc pod uwagę skomplikowaną sytuację gospodarczą, księżycowe struktury poliytczne /na przykład zbliżające się wybory do rad narodowych/, to czekają nas dalsze gwałtowne konwulsje. Natomiast jeśli wyciągnięte zostaną prawidłowe wnioski, że trzeba dogadywać się z tymi siłami w społeczeństwie, kteóre realnie istnieją i iść na tworzenie płaszczyzny legalnej obecności dla różnorodnych grup opozycyjnych, to wówczas majowe strajki mogą przynieść pożądany efekt, spełnią swoją rolę. W dlaszym ciągu musi trwać proces detotalizacji PRL.

PP: Dziękuję za rozmowę.

rozmawiał LECH MAŻEWSKI

16 maja 1988

"STUDENCI NIE ZAWIEDLI"

wywiad z Pawłem Adamowiczem

PRZEGLAD POLITYCZNY: Jak doszło do strajku studenckiego i twojego przewodzenia tej akcji?

PAWEŁ ADAMOWICZ: Idea strajku studenckiego zrodziła się w poniedziałek, 2 maja, czyli w pierwszy dzień strajku w Stoczni Gdańskiej na spotkaniu grupy studentów, którzy od pewnego czasu współpracowali ze sobą na uczelni. Nasze zebranie nie miało na celu proklamowania strajku, to wyszło już w trakcie, spontanicznie. Było tam około dziesięciu osób, w tym członkowie samorządu studenckiego i NZS-u. Kiedy dotarli z opóźnieniem Tomek Posadzki i Mariusz Popielarz, pomysł zainicjowania jakiejś akcji zaczął nabierać konkretnych kształtów. Byliśmy raczej przekonani, że nie jest to moment przesilenia politycznego, jednak aktywne wyrażenie solidarności ze stoczniowcami odczuwaliśmy jako ważną potrzebę, powiedzmy, moralną. Istotną rolę odegrała tu pamięć Sierpnia, druga brama bardzo przypominała tę sprzed ośmiu lat.

PP: Pozwól, że spytam, ile miałeś lat w Sierpniu?

PAWEŁ ADAMOWICZ: Kończyłem właśnie podstawówkę, miałem więc piętnaście lat. Zresztą w trakcie samego strajku byłem akurat za granicą, Ale w telewizji kanadyjskiej widziałem strajk, swego proboszcza Jankowskiego, a nawet brata, który też znalazł się w Stoczni. Mimo młodego wieku i oddalenia była to dla mnie sprawa wielkiej wagi i bardzo bliska. W naszym domu żywa była pamięć Grudnia, rodzina była patriotycznego ducha, wszyscy wielbili Piłsudskiego. Pochodzimy z Wileńszczyzny, nieobce było więc nam doświadczenie kresów, poznali z bliska okrucieństwo sowieckiego komunizmu, wiedziałem już wtedy, co to są łagry. Politykę, opozycyjność pojmowałem jeszcze rzeoz jasna na swój młodzieńczy sposób, stawiając pytania w rodzaju: dlaczego zabrali nam naszą ziemię, dlaczego orzeł nie ma korony, itp.

PP: Kiedy zaczęła się twoja "dorosła" aktywność publiczna?

PAWEŁ ADAMOWICZ: Brat już przed Sierpniem uczestniczył w Ruchu Młodej Polski, dosyć szybko dotarły do mnie niezależne wydawnictwa, ale o własnej aktywności politycznej mogę mówić od 13 grudnia 81 roku. W stanie wojennym razem z rówieśnikami i starszymi roznosiłem bibułę, ulotki, w liceum organizowałem przerwy milczenia, później także gazetkę. I oczywiście udział w manifestacjach, ale to normalne dla mojego pokolenia w Gdańsku. Ważną cezurą jest oczywiście rozpoczęcie studiów. Od razu zaangażowałem się w pracę samorządu studenckiego, o którym słyszałem już w liceum, że to porządna instytucja. Poznałem Tomka Posadzkiego, szefa samorządu i właśnie w tym czasie zaczęło kształtować się na Uniwersytecie prężne środowisko samorządowe. Dla wielu studentów momentem przełomowym była nowelizacja ustawy o szkolnictwie wyższym i protesty z nią związane. Później na strajku wi-

działem właśnie tych, którzy zdecydowali się wtedy na aktywność. Część z nich po akcjach związanych z nowelizacją weszła do NZS-u.

Duże znaczenie ma też oczywiście zaangażowanie poza uczelnią. Dla mnie istotnym doświadczeniem jest działanie w Gdańskim Klubie Politycznym im. Lecha Bądkowskiego.

I z takim bagażem politycznym wchodziłem z kolegami na ten strajk. Jednym z głównych problemów była dla nas niepewność co do reakcji studentów...

PP: No właśnie, jak byś ocenił postawę studentów, tak generalnie, przez te wszystkie dni?

PAWEŁ ADAMOWICZ: Bardzo dobrze...

PP: Ilu strajkowało?

PAWEŁ ADAMOWICZ: Około siedmiuset w szczytowych momentach. Mówię o tych, którzy decydowali się na nocowanie, pełną okupację.

PP: A ilu studiuje ogółem na Uniwersytecie?

PAWEŁ ADAMOWICZ: Zdaje się, że około siedem i pół tysiąca. Strajkowało więc w przybliżeniu dziesięć procent, ale wbrew pozorom nie jest to mało. Zdecydowaliśmy się na okupację jednego tylko budynku, zalecając innym wydziałom strajk absencyjny, który miał charakter dosyć powszechny. Uniwersytet jest bardzo porozrzucany, a poza tym bez specjalnej tradycji, o nienajlepszej atmosferze politycznej jeśli chodzi o kadrę /z licznymi na szczęście wyjątkami/. Wielu studentów pochodzi z małych miejscowości i wsi, gdzie też nie mieli specjalnie wielu okazji do nauczenia się publicznego zaangażowania. Stąd u wielu z nich rezerwa do naszej akcji. Noi sesja, która jest tuż, tuż, trzeba było pozaliczać ćwiczenia, odrabiać zaległości. Dla niektórych były to ostatnie terminy. Nawaliła też trochę informacja, nie do wszystkich budynków dotarły plakaty i ulotki i najzwyczajniej w świecie część studentów z początku nic o strajku nie wiedziała.

Biorąc pod uwagę to wszystko, mogę stwierdzić z pełnym przekonaniem, że strajk powiódł się, jeśli chodzi o postawę studentów. Wystarczy porównać nas z Uniwersytetem Warszawskim, dwukrotnie większym, jeśli chodzi o liczbę studiujących, z kadrą wśród której roi się od nazwisk opozycyjnych autorytetów, z silnym i licznym NZS-em /półtora tysiąca jawnych członków/. No i umiejscowienie głównego gmachu w samym centrum miasta, co daje poczucie bezpieczeństwa; budynek naszej humanistyki leży prawie na wsi, można go było najechać i nikt by tego nawet nie zauważył. A studenci warszawscy zrobili tylko strajk jednodniowy. Zdecydowaliśmy się na najdłuższą akcję solidarnościową w porównaniu ze wszystkimi uczelniami w Polsce.

Charakterystyczne, że w strajku brali udział głównie studenci najmłodsi, z pierwszego, drugiego roku. Z czwartego i piątego było ich bardzo niewielu, chociaż Komitet Strajkowy składał się ze studentów czwartego roku.

PP: Które z waszych postulatów i haseł strajkowych działały na studentów najsilniej?

PAWEŁ ADAMOWICZ: Sądzę, że dla wszystkich najważniejsza była podstawowa przyczyny ogłoszenia strajku, czyli solidarność ze Stocznią Gdańską, dużo mniejsze znaczenie miały nasze wewnętrzne postulaty. Myślę, że w Gdańsku tradycja "Solidarności", wzmocniona rok temu przez Papieża na Zaspie, jest dla wszystkich

bardzo ważna i wciąż żywa. Strajk uruchomił ludzką pamięć, pamięć Sierpnia i pamięć ostatniej pielgrzymki papieskiej, tych potężnych tłumów krzyczących "Solidarność".

PP: Wasz strajk zakończył się wcześniej niż stoczniowy, wyszliście w piątek zgodnie z uprzednio ustalonym terminem. Wiem, że sporo kontrowersji i emocji wiązało się z decyzją zakończenia protestu...

PAWEŁ ADAMOWICZ: Kiedy rozpoczynaliśmy strajk, nie byliśmy pewni reakcji studentów, obawialiśmy się obojętności. Konkretna data zakończenia dawała w naszym rozumieniu większe poczucie bezpieczeństwa i celowości. Rozpraszyła niepokój, że idziemy na całość bez żadnej pewności sukcesu. Moim zamiarem było, aby w piątek decyzję o przerwaniu lub kontynuacji podjęli na wiecu sami strajkujący. Stało się inaczej. Już w czwartek Komitet wydał oświadczenie o zakończeniu akcji dnia następnego. Istniało realne, jak się wydaje, zagrożenie pacyfikacji przez ZOMO, a my czuliśmy się odpowiedzialni za uczestników protestu. Ponad połowa strajkujących to były dziewczyny. A milicja nie darzy studentów specjalą sympatią. W trakcie czwartkowych rozmów z rektorami, którzy przekazywali w dużym stopniu intencje władzy, dano nam jednoznacznie do zrozumienia, że dojdzie do użycia siły w wypadku kontynuowania akcji. Mógł to być bluff, ale ryzyko było zbyt duże.

W tej sytuacji podjęliśmy decyzję o wydaniu tego oświadczenia, była to decyzja bardzo trudna. Spotkała się ona z niezadowoleniem wielu strajkujących, szczególnie tych ze środowiska WIP-u. Były nawet głosy żądające zmiany Komitetu Strajkowego. My również czuliśmy, że nie jest to zakończenie takie, o jakim myśleliśmy, że łamiemy jakby zobowiązanie do bycia solidarnymi ze Stocznią. Wybór był bardzo trudny i padł na bezpieczeństwo strajkujących. Kiedy wychodziłem z budynku Humanistyki po zrobieniu porządków czułem się zażenowany, zawstydzony, żałowałem wręcz tej decyzji. Najciężej na duszy zrobiło mi się, kiedy przejeżdżałem kolejką przez Gdańsk-Stocznię, gdzie strajkujący krzyczeli z trzeciej bramy "Solidarność!", a odzew ze strony pasażerów był właściwie żaden. Tylko jeden z nich krzyknął: "chłopcy, jesteśmy z wami!", a potem jeszcze: "śmierć ZOMO!". Kiedy znalazłem się w domu, poczułem się jeszcze gorzej.

Kiedy patrzę na to wszystko z dzisiejszej perspektywy, to stwierdzić muszę, że strajk wypadł i tak nad podziw dobrze, a cztery dni wydają mi się dużym osiągnięciem. Był to po Stoczni i Hucie najdłuższy, najmocniejszy strajk w całym kraju. Studenci nie zawiedli robotników, a decyzja w sumie okazała się właściwą.

PP: Strajk się zakończył, ale na uczelni nadal jest widoczne ożywienie. Jak zamierzacie utrzymać i zdyskontować wzmożoną aktywność studentów?

PAWEŁ ADAMOWICZ: Zakończenie strajku nie oznaczało zakończenia akcji solidarnościowej ze Stocznią. Organizowaliśmy nadal wiece i spotkania informacyjne, a od poniedziałku 9 maja zaczęliśmy strajk absencyjny. Kiedy zakończył się strajk stoczniowców, przeszliśmy do załatwiania naszych własnych postulatów, już bez strajku. W rozmowach z władzami rektorskimi, które zaczęły się już w niedzielę domagaliśmy się przywrócenia pluralizmu organizacji studenckich, w tym powtórnej legalizacji NZS-u, poprawy sytuacji materialnej studentów i pracowników naukowych oraz przywrócenia autonomii i samorządności uczelni poprzez zwiększenie udziału młodszych pracowników i studentów w ciałach ko-

legialnych do 50 procent ich stanu. Rozmowy prowadził Komitet Strajkowy, który przekształcił się w Studencką Grupę Negocjacyjną. Dzisiaj, to jest 13 maja, trudno powiedzieć, czy będą one kontynułowane, gdyż wbrew wcześniejszym ustaleniom rektorzy uznali, że ze strony studenckiej w rozmowach powinny brać inne organizacje typu ZSP, ZMW czy samorząd. Są też zdecydowanie niechętni tym członkom SGN, którzy oficjalnie przyznają się do członkowstwa NZS-u.

Jednak już dotychczasowe rozmowy stanowią bez wątpienia cenne doświadczenie polityczne dla naszej grupy. Część z nas działała dotychczas wyłącznie w warunkach konspiracyjnych, a negocjacje, pewna gra, to coś nowego, a przecież bardzo ważnego.

PP: A co z pozostałymi studentami?

PAWEŁ ADAMOWICZ: Sądzę, że pewien efekt długofalowy będzie. Dla większości strajkujących te cztery dni były doświadczeniem pozytywnym. Nikt nie miał poczucia klęski, nikogo z nich nie udało się zastraszyć, nie pobito ich i nie upokorzono. Oni wszyscy mieli poczucie uczestnictwa w czymś znaczącym, a w Polsce młodzi ludzie rzadko mają taką okazję. Już dzisiaj widać, że część strajkujących nie poprzestanie na tej akcji. Wyłoniła się pewna elita, na poszczególnych wydziałach pojawiły się autorytety wyrosłe w tych dniach.

Studenci podejmują szereg inicjatyw o charakterze legalnym, a przynajmniej jawnym. Powstały punkty informacyjne, tworzy się powoli komunikacja międzywydziałowa i międzyuczelniana oparta w dużej mierze na doświadczeniach strajkowych. Mimo wyraźnej niechęci, a nawet prób zastraszania przez władze Uniwersytetu, trwa akcja naboru członków do NZS-u. Jest to jakiś sposób na podtrzymania aktywności studentów, zagospodarowywania tego potencjału, który ujawnił się w czasie strajku. Innych pomysłów, innej formuły działania na razie nie ma. Zbliża się lato, sesja i wakacje i to wszystko może się rozmyć, ale dziś trudno o precyzyjne prognozy.

PP: Czy nawiązaliście bliższe kontakty ze stoczniowcami, ich Komitetem Strajkowym?

PAWEŁ ADAMOWICZ: W czasie strajku odwiedził nas Jasiu Górczak, wiceprzewodniczący KS-u Stoczni. Świetny człowiek, bez trudu zrozumieliśmy się i zaprzyjaźniliśmy. Po strajku nie doszło do żadnego spotkania obu Komitetów, ale upłynęło przecież niewiele czasu, a wszyscy jesteśmy bardzo zajęci. Cały czas byliśmy jednak razem, a nasz kolega, podobnie jak ja student prawa, Wojtek Kreft, był w Stoczni od początku strajku, został członkiem Komitetu, a nawet jego Prezydium. Więzy są zatem bardzo ścisłe.

PP: Dziękuję za rozmowę.

Tadeusz Aziewicz

NAUCZYCIELE I UCZNIOWIE

Nie wierzyłem w ten strajk. Kiedy w poniedziałkowy wieczór przysłuchiwałem się rozmowie kilku młodych ludzi gorączkowo rozprawiających o mającym nastąpić następnego dnia proteście, sądziłem, że czeka ich zawód. Nie próbowałem ich zatrzymywać - chociaż dopiero podejmowali decyzję, było jasne, że już dokonali wyboru. Sugerowałem tylko, aby rozważyli możliwość strajku kadrowego, podczas którego wąska - kilkunastoosobowa - grupa studentów - członków NZS okupowałaby jedno z pomieszczeń Uniwersytetu. Miało to na celu umożliwienie im wyjścia "z twarzą" w przypadku gdyby nie spotkali się z szerszym poparciem.

Moja niewiara wynikała z krytycznej oceny możliwości środowiska akademickiego. Od pewnego czasu przyglądałem się nowemu pokoleniu studentów, a wyniki obserwacji nie były budujące. Postrzegałem je jako coraz bardziej nijaką, martwą masę nie interesującą się głębiej niczym poza zarabianiem pieniędzy, bądź ewentualną emigracją. Próby poszukiwania własnej tożsamości, chęć wywarcia wpływu na otaczającą rzeczywistość, znalazły substytuty w postaci dyskoteki i groszoróbstwa. Nieliczne wyjątki, w tym moi poniedziałkowi rozmówcy, zdawały się jedynie potwierdzać regułę.

Na poparcie pracowników naukowych również trudno było liczyć. Stosunkowo młode środowisko gdańskie nigdy nie grzeszyło aktywnością intelektualną, ani polityczną. Jego potencjalni liderzy nie wyszli poza przeciętność, nie stali się autorytetami, wokół których mogłaby się gromadzić i uczyć się obywatelskich postaw, młodzież. Postępująca pauperyzacja tej grupy społecznej spowodowała brak zainteresowania pracą w Uczelni ze strony najzdolniejszych, najbardziej energicznych absolwentów. Przeciętność, gonitwa za zarobkiem i bojaźń, te cechy chyba najlepiej charakteryzują zdecydowaną większość gdańskich "naukowców".

Moje kolejne spotkanie z inicjatorami strajku nastąpiło następnego dnia - we wtorek rano. Stali przed niezbyt licznym tłumkiem i próbowali przekonać go do strajku. Czynili to w sposób niepewny, jakby sami nie wierzyli w powodzenie swych starań. Tłumek wahał się - kiedy ogłoszono półgodzinną przerwę na zastanowienie się - myślałem, że się już nie zbierze. W końcu, po wielu perturbacjach, strajk został rozpoczęty, a moi znajomi znaleźli się w Komitecie Strajkowym.

Drugą wizytę złożyłem w gmachu Wydziału Humanistyki wieczorem. To, co zobaczyłem, było dużym zaskoczeniem. Ilość strajkujących sięgała już stu pięćdziesięciu, sprawnie funkcjonowały wszystkie służby, wszędzie panował wzorowy porządek. Widać było,

jak bezładny do niedawna tłumek zamienił się w zaczątek organizacji, działającej zupełnie przyzwoicie.

W środę na głównym korytarzu pojawił się stolik z napisem: "Pracownicy oddelegowani przez KZ NSZZ Solidarność". Przy stoliku siedziało dwóch panów, a na blacie leżała kartka wyrażająca stanowisko Komisji Zakładowej. Poza wyrazami poparcia dla strajkujących zawierało ono wezwanie do pracowników, aby pomogli młodzieży odrobić powstałe na skutek strajku zaległości w nauce. Miny studentów przebiegających wzrokiem tekst oświadczenia nie były najlepsze. Miałem wrażenie, że z grzeczności powstrzymują się od komentarzy.

Wieczorem uczestniczyłem w dyskusji toczonej w kręgu pracowników naukowych, a której celem miało być znalezienie właściwej formy poparcia akcji studentów. Ku mojemu zaskoczeniu - rozmowa toczyła się w gronie uczelnianej "ekstremy" - zdecydowana większość była przeciwna przyłączeniu się do strajku. Argumenty były co najmniej szokujące: pracownicy nie mogą ogłosić strajku, gdyż sytuacja poszczególnych strajkujących będzie nierówna - ci, którzy strajkują w czasie gdy nie mają zajęć mogą się łatwiej wytłumaczyć w przypadku represji od tych, którym w czasie strajku wypadły takowe. Wyczuwałem, że działania studentów wprawiły ich nauczycieli w zakłopotanie. Chęć zachowania "twarzy" wśród młodzieży i przekonania o własnej niezależności walczyły z niechęcią do podejmowania ryzyka. Szczególnie wyrażało się to w skłonności do akcji o charakterze symbolicznym, jak listy otwarte: do Sejmu oraz do Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego /nawiasem mówiąc redagowane od poniedziałku do czwartku/. Jako najbardziej radykalne działanie, któremu zresztą sprzeciwiła się większość dyskutantów, rozpatrywano ewentualny dwunastogodzinny strajk w nocy, kiedy nie ma zajęć. Dyskusja nie skończyła się konkluzją - główne wątki miały być ponownie omówione nazajutrz, podczas ogólnego zebrania pracowników.

Następnego dnia - w czwartek - napięcie w gmachu Humanistyki wzrosło. Wszyscy byli pod wrażeniem interwencji w Nowej Hucie. Liczba strajkujących studentów, która w środę dochodziła już do sześciuset, przestała rosnąć. Zdenerwowanie i zmęczenie uwidaczniały się szczególnie wśród członków Komitetu Strajkowego.

O godzinie trzynastej rozpoczęło się spotkanie pracowników naukowych, na które zaproszeni zostali członkowie Komitetu. Rozpoczęto od odczytania projektów wspomnianych listów i dyskusji na temat ich upublicznienia. W momencie, gdy zbliżał się czas rozważenia sprawy ewentualnej akcji solidarnościowej pracowników, zabrał głos prorektor Krasucki. Oznajmił, że otrzymał ultimatum o następującej treści: jeżeli strajk nie zostanie natychmiast zakończony nastąpi interwencja ZOMO, po czym Uczelnia zostanie rozwiązana, a studenci wcieleni do wojska. Trudno się oprzeć wrażeniu, że groźba sparaliżowała zebranych. Nikt ze zgromadzonych - bądź co bądź dojrzałych ludzi - nie zwrócił uwagi na jej absurdalność, nikt też nie poruszał już sprawy strajku pracowników. Uwaga skupiła się głównie na tym, jak zachować się w stosunku do studentów. Wielu z mówców nie ukrywało chęci wystąpienia do nich o natychmiastowe przerwanie strajku. Bliski mi pogląd - aby nie starać się wpłynąć na decyzję studentów, a przypadku kontynuowania strajku maksymalnie zwiększyć koszt polityczny ewentualnej interwencji pozostając razem ze strajkującymi - nie uzyskał poparcia większości. Ogół nie poparł również propozycji doc. Majewskiego dotyczącej poproszenia

strajkujących o natychmiastowe zakończenie akcji. Zdecydowano się na wystosowanie apelu do studentów aby nie przedłużali strajku poza zaplanowany wcześniej termin - piątek, godzina piętnasta. Postanowiono, że ci z pracowników, którzy wyrażą ochotę, zostaną ze studentami do końca, niezależnie od terminu zakończenia strajku. Poza tym zwrócono się do gen. Andrzejewskiego z zapewnieniem, że na Uczelni panuje spokój i z sugestią, aby nie używał siły. Dyskusji przysłuchiwali się członkowie Komitetu Strajkowego.

Myślę, że wtedy właśnie rozpoczął się koniec strajku - bo cóż mogli sobie pomyśleć jego przywódcy? Widzieli przed sobą całą uczelnianą elitę, pogrążoną w chaosie /w trakcie głosowania niektórzy oddawali swoje głosy dwukrotnie - zarówno za, jak i przeciw - w tej samej sprawie/ i nerwowości. Nikt nie rozważał "na zimno" realności zagrożenia, nikt nie próbował dokonać politycznej kalkulacji. Nie znalazła się osoba, która zwróciłaby uwagę na fakt, iż siłowe rozwiązanie konfliktu niesie za sobą ogromne koszty polityczne i że władza bardzo nie chce używać zomowców. Co w końcu miał powiedzieć Krasuckiemu szef tutejszej policji? Strajkujcie spokojnie, nic wam nie grozi? Wyciąganie wniosków odnośnie potencjalnej interwencji w Uczelni na podstawie tego, co zdarzyło się w Hucie, było czystym absurdem. Wszak czym innym jest próba opanowania wielkiego zakładu, w którym kilka tysięcy hutników w sytuacji zagrożenia jest w stanie sięgnąć po kilofy lub szufle, a czym innym przegonienie grupy bezbronnych gówniarzy, z których większość stanowiły dziewczyny. Tam pacyfikacja, aby była skuteczna, musiała nastąpić nagle - przy użyciu brygady antyterrorystycznej /takie wnioski wyciągnęli komuniści z tragedii w kopalni "Wujek"/. Tutaj prawdopodobnie wystarczyłoby otoczyć Humanistykę kordonem zomowców, którzy postukaliby pałkami w tarcze, a studenci wyszliby grzeczniutko. W końcu wcale nie ukrywali, że tak zamierzają się zachować w sytuacji bezpośredniego zagrożenia /później Komitet Strajkowy ogłosił nawet instrukcje dotyczące kolejności, w jakiej miało się odbywać ewentualne opuszczenie Gmachu/. Byłoby to jednak coś jakościowo zupełnie innego - ustąpienie przed widoczną przemocą. W miejsce podziałów, o których dalej, nastąpiłaby integracja środowiska w obliczu wspólnego wroga, powstałaby legenda kombatancka, której rolę trudno jest przecenić, jeżeli się myśli w kategoriach czasu dłuższych niż miesiąc. Tak się jednak nie stało. Efektem zebrania było widoczne zniechęcenie przywódców studenckich do kontynuowania strajku. Problem stanowiło tylko jak go mają zakończyć i jednocześnie "wyjść z twarzą"?

W trakcie wiecu, który odbył się później, Komitet Strajkowy przedstawił swoje stanowisko - strajk zakończy się w piątek o godzinie piętnastej. Rozpętała się burza. Strajkujący wykrzykiwali o zdradzie, o oszustwie, o lekceważeniu ze strony Komitetu, który nie zasięgnął ich opinii przed podjęciem decyzji. Wrzawa została przerwana, dosyć niefortunnie, przez członków Komitetu, którzy ogłosili natychmiastowe zakończenie wiecu.

Była to jedna z wielu gaf popełnionych przez tych chłopców. Trudno mieć do nich jakiekolwiek pretensje. Pokolenie, które bezpośrednio zetknęło się ze strajkami dawno już pokończyło studia. Nowe musi się niemal wszystkiego uczyć od początku. Ogromna praca, jaką wykonali młodzi przywódcy, połączona z poczuciem odpowiedzialności za całość akcji sprawiły, że nie zawsze wytrzymywali nerwowo i kondycyjnie.

Ponieważ w trakcie spotkania kilkakrotnie powtórzono, że w

ciągu nadciągającej nocy nastąpi interwencja, w gmachu wyczuwało się pewien niepokój. Nie było jednak paniki - odporność psychiczna bardzo młodych przecież ludzi budziła szacunek. Grupka pracowników naukowych zdecydowanych być w trudnych chwilach razem ze studentami wzrosła, według mojego rozeznania, do dwudziestu paru osób. Nie było to wiele w stosunku do deklarujących wcześniej swoje przybycie, ale po tym, co widziałem na zebraniu, uważam to za sukces. Wśród studentów toczyły się dyskusje. Coraz częściej wypowiadane były zdania o potrzebie powołania nowego Komitetu i kontynuowania strajku tak długo jak stocznia. Mówiono o potrzebie solidarności, o tym, że nie może się powtórzyć sytuacja z Grudnia, kiedy robotnicy zostali sami. Rozłam był rozwiązaniem najgorszym. W przypadku zaistnienia takiej sytuacji w gmachu Humanistyki zostałaby niewielka grupka: pewny łup dla ZOMO, natomiast niewątpliwe osiągnięcia strajku, czyli integracja środowiska i autorytet przywódców zostałyby zaprzepaszczone. W trakcie długich rozmów ze studentami starałem się ich przekonać, aby nie podważali powagi Komitetu.

Późnym wieczorem został zwołany kolejny wiec, na którym między innymi wystąpił prorektor Krasucki. Powiedział, że udało mu się wynegocjować bezpieczeństwo dla strajkujących do piątku, do godziny piętnastej. Mówił o rozmowach, w których mediatorem był biskup Gocłowski.

Zagrożenie minęło niemal całkowicie. To, co działo się w nocy przypominało raczej biwak niż poważną akcję polityczną. Studenci grali na gitarach, śpiewali marynarskie piosenki. Widać było pełną demobilizację. Tylko tu i ówdzie toczyły się dyskusje na temat dalszego kontynuowania protestu. Po rozładowaniu napięcia było dla mnie oczywistym, że jest to niemożliwe.

W piątek rano odbyło się następne spotkanie wszystkich strajkujących, na którym przypuszczono ostry atak na członków Komitetu. Po raz kolejny wyszedł na jaw brak przygotowania moich młodszych kolegów, którzy w tej sytuacji uczynili rzecz najgorszą z możliwych - przerwali wiec. Na szczęście uświadomiono im błąd, po czym zwołali kolejny wiec, na którym każdy z malkontentów mógł zabrać głos i wypowiedzieć swoją opinię.

To, co zobaczyłem i usłyszałem podczas tych godzin zmieniło diametralnie moją opinię na temat nowego pokolenia studentów. Występowali młodzi, wspaniali ludzie oburzeni tym, że zamiast z nimi rozmawiać podjęto próbę manipulacji. Nie próbowano ich przekonać, nie przedstawiono poważnych argumentów. Potraktowano ich jak ślepy motłoch i przeciwko temu zaprotestowali. Padło zdumiewająco dużo dojrzałych, odpowiedzialnych i odważnych głosów, co stanowiło ogromny kontrast z czwartkowym zebraniem pracowników. Przem wiający reprezentowali różne opcje ideowe: od fascynacji rewoltą studencką z maja 1968 roku po zdecydowany antykomunizm. Dawał się wyczuć ogromny ładunek emocji - były to głosy z serca, widać było jak ważnym jest dla tych chłopaków, to co zaczęli robić. Pomyślałem wtedy, że idzie nowa generacja, która zmiecie uniwersyteckie, pseudoopozycyjne pierdoły, pogrążone w autofascynacji i krzywiące się na myśl o jakiejkolwiek formie aktywności, które dziś jeszcze uporały się z kłopotem w postaci strajku, ale podczas następnego nikt już nie będzie ich słuchał. W trakcie wiecu uczelniane autorytety miały do powiedzenia niewiele poza bełkotem o ochronie substancji narodowej.

Młodzież upomniała się o dwóch kolegów aresztowanych podczas

akcji ulotkowej - wzywano do kontynuowania strajku tak długo, jak długo będą przetrzymywani. Spokój nastąpił dopiero, gdy przedstawiciel Komitetu Strajkowego przekazał zapewnienie rektora, że zostaną oni zwolnieni do godziny czternastej. Wspomniał on ponadto, że toczą się rozmowy pomiędzy władzami rektorskimi a Komitetem Strajkowym i że jest szansa na zaistnienie niezależnej organizacji studenckiej w oparciu o siły, które objawił strajk. Spotkanie przyniosło ulgę. Możliwość publicznego wypowiedzenia własnych racji rozładowała energię, a poczucie sporego sukcesu pozwalało na godne opuszczenie budynku.

Strajk zakończył się w zaplanowanym terminie, chociaż rozmowy, w których pokładano tak wielkie nadzieje, zostały przerwane przez jednego z prorektorów. Okazało się również, że obietnica zwolnienia zatrzymanych była zwykłym kłamstwem.

Zdarzenia te wyraźnie popsuły atmosferę, ale na kontynuowanie protestu było za późno. Większość strajkujących nie chciała już walczyć. Po tym wszystkim co się stało, ponowne osiągnięcie stanu mobilizacji nie było już możliwe.

Opuszczający Uczelnię studenci nie ukrywali, że czują się oszukani i upokorzeni. W ostatnich rozmowach znowu pojawiał się wątek manipulacji...

Młodzi i starzy. Ta linia podziału coraz wyraźniej zaznacza się nie tylko w uczelnianym mikroświatku. Widać ją było także podczas pierwszomajowego spotkania Lecha Wałęsy z ludźmi pracy w kościele św. Brygidy.

Petryfikacja struktur "Solidarności" wypycha młodzież poza jej nawias, często w ślepą ulicę radykalizmu. Brak naturalnej wymiany opozycyjnych elit, kurczowe trzymanie się "trupów politycznych" na zdobytych bastionach powodują, że młodzież często buduje swą tożsamość na odcięciu się od generałów "Solidarności" i od głoszonych przez nich poglądów. Podczas wspomnianego spotkania widać było jej wyraźny atak nie tylko na osobę Przewodniczącego, ale również na postulowane przez niego "pokojowe metody"...

Strajki robotnicze jak i uczelniane zorganizowali ludzie młodzi, którzy w Sierpniu uczęszczali do podstawówek. Zorganizowali je mimo sprzeciwów środowiskowych autorytetów, nierzadko jawnie przeszkadzających.

Nie ulega dziś wątpliwości, że dzięki fali społecznych protestów cała opozycja w Polsce, a przede wszystkim "Solidarność", jest znacznie silniejsza. Strajki objawiły nowe elity, może jeszcze nie do końca dojrzałe, ale rokujące ogromne nadzieje. To nasz wspólny kapitał. Oby zawiść i głupota nie spowodowały jego roztrwonienia.

15 maja 1988r.

1100 zł

Wydawnictwo
LITERY
Gdańsk 1988